

Z LAT MINIONYCH

szkice

Tom VI

BURZA

M. Mcd. Jalowiecki

pierwszy egzemplarz

B U R Z A

częsc I

T O M VI

M. Mcd. Jałowiecki

Mieczysław Jałowiecki

S P I S   R Z E C Z Y

Tom VI

B U R Z A

C z ę s c 1

str

Koniec częsci I tomu Vl

Styczeń 1914 roku spędziłem w zaciszu rodzinnem w Wilnie. Zjazd na karnawał był dość liczny . Było kilka bali publicznych i prywatnych , jak zwykle życie towarzyskie skupiało się w hotelu Georges'a. W czasie karnawału w rodzinie mojej Żony było kilka zaręczyn. Zaręczył się Witold Wańkowicz z Szypian z panną Jolantą Romerowną , córką Kazimierzostwa Römerow z Janopola z Inflant, Zaręczył się Stanisław Wańkowicz syn Stanisława i Heleny z Oskierków z Rudakowa z Oleczką Horwattówną córką Edwarda Horwatta z Narowli, wreszcie zaręczyła się Oleczka Lubańska córka Aleksandra i Izy z Mierzejewskich z Worończy z p. Czarnowskim zamożnym ziemianinem z Ukrainy.

Zaręczyny Stasiunia Wańkowicza z Oleczką Horwattówną odbyły się w naszym domu. Zaręczyny te pociągnęły za sobą szereg przyjęć w naszym domu. Na karnawał przyjechali Piotrowie Wańkowiczowie z ich jedynaczką Marjetą uchodzącą za najpierwszą partję na Litwie.

Kręciło się koło niej kilku koroniarzy o nazwiskach tytułowanych i kilku hrabiów galicyjskich , ale Marjeta była zbyt rozsądna, aby się dać złapać na te różne zastawiane na nią wędki. Zresztą oświadczyła zgóry rodzicom, że wyjdzie zamąż nie inaczej jak za głosem serca , no i rozsądku.

Jakoś, pod koniec Stycznia, wezwał mnie do siebie Gubernator Wileński. Gdym się stawił na audjencji u niego , spotkał mnie wchodzącego do jego gabinetu i w serdecznych wyrazach pogratulował mi nieoczekiwanego zgoła odznaczenia. Mianowicie znalazłem się śród kilku nowokreowanych kamerjunkrów dworu Cesarskiego.

Musieliśmy z tej racji wydać obiad „gala" zaprosiwszy Gubernatora z małżonką i gubernjalnego marszałka szlachty Krasowskiego również z żoną, byli obecni też pan Paweł Kończa z córką. Aleksandrowie Meysztowiczowie, Władysławowie Meysztowiczowie , Władysławowie Mineykowie, Ludwikowie Platerowie, Edmundowie Niezabytowscy, Aleksandrowie Ilinscy Kaszowscy, Stanisławowie Bochwicowi

Józefowie O'Rourkowie Stanisławowie Kognowiccy, Stanisławowie [redacted]k Wańkowiczowie. Nastrój był podobno bardzo wesoły i pogodny . Po wyjściu gubernatora i Krasowkiego pozostaliśmy w swojej kompanji mogłem więc przeczytać humorystyczny list mego Ojca na ten temat. Szczęśliwie nominacja ta uszła uwagi mojej Matki, która wówczas bawiła zagranicą , a gdy wróciła zaszły inne wypadki i moja nominacja [redacted] utonęła w „zapomnienia fali". Pozostała mi przed sobą jeszcze jedna funkcja oficjalna mianowicie [redacted]ę [redacted] prze stawienia się Cesarzowi , co miało nastąpić w końcu Lutego.

W Styczniu dostałem pismo od inżyniera Marjana Durasewicza proponującego mi nabycie jego majątku Otolany ,(albo Otoljan) położonego w powiecie Wiłkomierskim na samym pograniczu Poniewieskiego. Naradziliśmy się oboje z Żoną i Jula zapaliła się do nabycia Otolan dla córeczki naszej Krystyny [redacted], aby zawczasu dać fundamenta pod jej byt niezależny . Znałem Otolany tylko przelotnie przejeżdżając kiedyś gościńcem wiodącym z Subocza na Wiszynty. Pamiętam że był tam jakiś pałacyk.

Pojechaliśmy więc z Julą aby obejrzeć Otolany. Zastaliśmy tam pana Marjana Durasewicza. Była odwilż , mogłem więc przejść się po polach. Ziemia była dobra , wymagająca jeno drenowania, budynki w porządku , 40 pięknych krów dojnych 6 czwórek koni fornalskich Dom mieszkalny był zbudowany w stylu angielskich rezydencji, był to mały [redacted] dwupiątrowy pałacyk z wieżą . leżący wśród niewielkiego parku. Całość obejmowała 500 dziesięcin prócz kilkudziesięciu dziesięcin lasu.

Był to piękny objekt i względnie niedrogi . Jula postanowiła wydać ze swego posagu 100.000 rubli na kupno tego majątku.

W sali jadalnej zwróciłem uwagę na wiszące tam przepiękne sztychy wyobrażające konie wyścigowe i araby. Prosiłem pana Durasewicza abym mógł z Otolanami nabyć również i te sztychy, na co się zgodził.

Nie odkładając umówiliśmy się z panem Durasewiczem, że za dni 10 będziemy na niego oczekiwać w Wilnie dla załatwienia aktu kupna. Jakoż pod koniec Stycznia pan Durasewicz przyjechał do Wilna i w ciągu paru dni Otolany stały się naszą własnością. Pan Durasewicz był to człowiek mocno schorowany, cierpiał na jakiś chroniczny katar żołądka, nie mógł już sam gospodarzyć i to go skłoniło do sprzedarzy Otolan. Podobno jego krewni byli tem bardzo zaskoczeni, / Pan Durasewicz był starym kawalerem / i grozili że założą oficjalny protest w celu odkupienia rodzinnego, jak mówili, majątku. Zapewne ten ich protest spalił by na panewce, bowiem Otolany nie należały od pokoleń do Durasewiczów, a przeszły na pana Marjana od Billewiczów drogą spadku po matce. Umówiliśmy się, że dnia 1 Marca obejmujemy Otoljan dając mu zgórą miesiąc czasu na zlikwidowanie interesów.

Oczewiście, że nabyliśmy ten majątek na imię mojej Żony a nie na moje, gdyż to było kupno z jej pieniędzy posagowych.

Osobiście cieszyłem się że Jula tak prędko zdecydowała na ten krok. Okolica była przyjemna, za sąsiadów mieliśmy Komarów z Rogówka i Pana Zygmunta Węcławowicza w Narunach. Do parafji w miasteczku Subocz mieliśmy zaledwie 4 wiorsty. Najbliższa stacja kolejowa była Surdegi, na naszej kolei dojazdowej odległa o 4 wiorsty, lub stacja Subocz kolei Libawo Romenskiej, odnogi prowadzącej z Radziwiliszek do Kałkun. odległej o 10 wiorst. Niedaleko było i do puszczy Szymańskiej a na północ w odległości 10 wiorst od Otolan ciągnęły się rojsty Szepety tak pięknie opisane przez Weyssenhofa w " Sobolu i Pannie ".

Na początku Lutego miał się odbyć w Rydze Komersz 50-ciolecia Arkonji. Wybraliśmy się tam licznym gronem. Jechaliśmy razem w przedziale Karol Salmonowicz, ks. Zygmunt Lewicki, Bogdan Zagiell, Jan Oskierko, Józio Mineyko, w Kałkunach do naszej kompanji

dołączyli się jeszcze „kowieńczucy" a więc Totek Radziwiłł, Kazimierz Świątecki, Zygmuś Rutkowski, Stanisław Montwiłł junjor , Waldemar Weyssenhof, Karol Zabiełło. Stefan Maliński.

Gdyśmy oczekiwali na dworcu Petersburskim na pociąg mający nas [redacted] przewieźć na dworzec kolei Rygo Orłowskiej nadszedł pospieszny pociąg który dowiózł jeszcze kilku kolegów:Karola Wagnera barona Szafnagla, Dymitra Korybut Daszkiewicza,Juljana Ursyn Niemcewicza, Wiktora Światopołk Mirskiego , Leona Romera.

Przypomnieliśmy sobie dawne czasy studenckie . Kompanja nasza zapełniła cły wagon 2-giej klasy. Pociąg ruszył znajomą dobrze drogą na Kreutzburg, Stockmanshof, Roermeshof . Sen nas się nie imał, nie było końca wspomnieniom i dykteryjkom. Gdyśmy wreszcie usnęli rozbudził nas donośny głos Żagiella.-Panowie Römershof, czy przejedziemy tę stację nie wypiwszy kieliszka Kümellu i nie zakąsiwszy speckkuchami. Wysypaliśmy się wrzyscy , było już nad ranem .

Bufetowy był zaskoczony liczbą wypitych kieliszków i zjedzonych speckkuchów. Dopiero się uspokoił, gdy się dowiedział że to"Die Herren Arkonen"jadą na komersz do Rygi Przetrzymaliśmy pociąg 5 minut zaprosiwszy do kompanji konduktorów , naczelnika stacji i posławszy kilka kieliszków z zakąskami dla maszynisty i obsługi parowozu.

Hej dobre to były jeszcze czasy.

o godz 10 rano pociąg nasz stanął wreszcie na tak dobrze nam pamiętnym dworcu Rygskim.

Na peronie spotkali nas delegowani studenci arkoni, w swych granatowych czapeczkach. Mieliśmy wrzyscy [redacted] przygotowane mieszkania w domach prywatnych u zaprzyjaznionych z Arkonją rodzin polskich i niemieckich. Ja zawczasu zamówiłem sobie numer w hotelu Rzymskim aby mieć swobodę ruchów i nie krępować się godziną powrotu .

Gdym po śniadaniu wyszedł z hotelu na Theater Bulward ogarnęło mnie dziwne wzruszenie. Zapomniałem o wrzystkiem, zdawało mi się że oto znowu jestem studentem, że muszę się spieszyć do laboratorjum lub kreślarni, te złudzenie potęgowało się jeszcze tem, że my filistrzy w czasie komerszu zjawialiśmy się na ulicach w naszych dawnych deklach akademickich. Przechodnie-niemcy z uszanowaniem spoglądali na siwych czasem brodatych panów z deklami na głowie.

Uroczystości komerszowe zaczęły się od solennego nabożeństwa odprawionego w starym kosciele katolickim przylegającym do dawnego zamku krzyżackiego. Przechodziło się więc znajomemi uliczkami starego miasta, minąwszy dawną wieżę pozostałą z murów zamkowych t. zw. Pulwer Thurm gdzie mieściła się kwatera zaprzyjaźnionej z Arkonją korporacji „Rubonji" starej ryskiej mieszczańskiej korporacji.

Po nabożeństwie zaszliśmy do Krebscha, handelku i kawiarni na rozgrzewkę i udaliśmy się na kwaterę arkonji mieszczącej się na Newa Strasse nowej dzielnicy miejskiej. Arkonja mieściła się już we własnym domu kupionym na imię Konstantego Czetwertyńskiego, który nietylko finansowo przyczynił się do nabycia własnego domu, ale i użyczył swego nazwiska , Korporacja nie była bowiem ciałem jurydycznie uprawnionym do nabywania nieruchomości. Po wzajemnym przewitaniu i uściskach i wycałowaniach się z dubeltowki zasiedlismy w sali jadalnej, gdzie każdy po dawnemu przyniosł sobie z bufetu potrawy. Siedliśmy przy naszych tradycyjnych stołach dębowych . Blaty stołów były zapisane wyrytemi od początku istnienia Arkonji nazwiskami kolegów.lub ich przezwiskami. Tegoż dnia nadjechali filistrzy Arkonji z Krolestwa z Ukrainy , Podola Wołynia. Zjazd był liczny. Czynna Arkonja liczyła wowczas około stu zgorą studentów. Zaznajomiliśmy się z młodszemi kolegami i

Wśród najmłodszych barwiarzy byli Jełowicki, Sobański, Anders-późniejszy generał i Naczelny wódz , bracia Falewicze, ze starszych studjował jeszcze mój brat stryjeczny Wacek Jałowiecki, Kazimierz Strawiński, Siehen, Kossakowski, Chrapowicki, Potocki, Siewruk , Kraczkiewicz , Puzyna, Stanisław i Konstanty Platerowie, Janek Plater ; pamiętam tych z któremi się wówczas poznałem. Wśród najstarszych filistrów, którzy przyjechali na komersz byli założyciele Arkonji Konstanty Przewłocki, baron Szalnagel i Dymitr Korybut Daszkiewicz wreszcie Konstanty Buszczyński z Ukrainy.

Przesiedzieliśmy długo na kwaterze korporacyjnej poczem wyszliśmy na miasto , poszwędać się po dawnych miejscach wyjść nad brzeg Dźwiny, zajrzeć do Wermans Parku, do dawnych naszych studenckich kawiarni jak np Fingerhuta, stałego miejsca spotkań arkonów z piękną płcią . Na godzinę 8 wróciliśmy na kwaterę Arkonji. Rozpoczęło się posiedzenie koła komerszowego z udziałem filistrów. Przemowienia i debaty zaciągnęły się długo w noc. Po zakończeniu posiedzenia zasiedliśmy do wspólnej kolacji arkońskiej a potem przy kufelkach piwa dawnym zwyczajem siedliśmy grupami w naszej pięknej sali. Na śpiewach i pogawędce szybko przeszedł nam czas aniśmy się obejrzeli jak poranek zaświtał.

Tradycyjnym zwyczajem poszliśmy do Troja na parówki. "Trój" był to szynk przeważnie uczęszczany przez dorożkarzy ryskich i studentów, a należało to do programu aby zakończyć całonocną knajpę u "Troja".

Przespawszy się parę godzin około 10 rano byliśmy znów na nogach. Na śniadanie kilku z nas poszło do sławnej ryskiej restauracji Schwartza zaprosiwszy kilku z młodszych kolegów. Memi gośćmi byli Wacek Jałowiecki i Kazio Strawiński.

Wsród starszej generacji filistrow był obecnym na komerszu Kozłowski ożeniony ze Spisówną , jeden z dyrektorów i głownych akcjonarjuszy znanej warszawskiej firmy Spiess, bardzo miły i zabawny kolega. Lubił widać dobrze zjeść i znał się na kuchni a dawniej za czasów studenckich musiał nie raz zaglądac do winiarni Szwartza.

Spotkano go owacyjnie a nawet na spotkanie wyszedł sam właściciel Schwartza. Długo się nad czemś naradzali , poczem zaproponował zebranym licznie kolegom, aby zgodzili się na wspólne menu i powierzyli jemu dobór win. Oczywiście chętnie na tę propozycję przystali. Muszę przyznać że Schwartz wystąpił w całej swej gastronomicznej wspaniałości . Już nie pamiętam cośmy tam jedli ale wrzystko było nadzwyczajne a wina fantastyczne.

Nazwaliśmy Kozłowskiego " Panem z pierwszego rzędu krzeseł ", gdyż był bardzo uroczysty a zawsze ubrany tak jak gdyby wyszedł wprost od jakiegoś pierwszorzędnego krawca wiedeńskiego.

Zasiedzieliśmy się u Schwartza dość długo i ledwie mieliśmy trochę czasu aby za poradą filistra Kozłowskiego zrobić hygjeniczny spacerek po ulicach starego miasta .

- Po takim śniadaniu - rzekł Kozłowski radzę kolegom przejść się
- zrobić odpowiednią liczbę wdechów i wydechów " Einatmen i ausatmen
- jak mowią Niemcy.

Wieczorem w sali stowarzyszenia odbyło się t. zw. zebranie towarzyskie a więc chóry, kuplety w których dostało się trochę i filistrom. Sala była szczelnie zapełniona arkonami i gośćmi z miasta Piękny był chór złożony z kolegów pochodzących z Ukrainy i Podola a długo mi brzmiała w uszach piękna melodja pieśni.

Witaj kraju atamanów , sławny ród junaczy
Ziemio mogił i kurhanow , witaj ród kozaczy.

Dnia nastepnego miało się odbyć uroczyste posiedzenia koła Arkonji na ktorym po raz pierwszy w dziejach Arkonji na honorowego filistra został wybrany długoletni przyjaciel i opiekun naszego stowarzyszenia czcigodny a kochany przez wrzystkich sędzia Jozef Jankiewicz. Pan Jozef rodem ze Żmudzi był ożeniony z piękną Montwiłłowną , zapewne jedną z piękniejszych kobiet jakie w życiu spotkałem. Obok urodzy miała ona niewysłowiony wdzięk osobisty . Ich syn jedyny będąc czynnym członkiem stowarzyszenia zmarł nam na skutek choroby płuc. w rok potem zmarła jego matka. Sędzia pozostał sam i rzec można że arkonja zamieniła mu rodzinę. Opiekował się kolegami i niejednemu zastąpił Ojca.

Był to jedyny wypadek w dziejach naszego stowarzyszenia i jedyny wyłom ze statutu ktory wymagał jednogłosnej uchwały.

Wzruszenie ogarnęło nas wrzystkich gdy sędzia ze łzami w oczach dziękował zebranym za ten zaszczyt.

Czwartego dnia pożegnalismy nasze stare a tak urocze miasto akademickie unosząc w sercach niezapomniane wspomnienia przeżytych dni. Był to dla nas wrzystkich jakby zastrzyk młodosci.

Ze scisniętym sercem porzucalismy tę naszą studencką atmosferę aby wrocic do trosk i kłopotow dnia powszedniego.

Ale Arkonja wpoiła w nas odwagę walki z życiem i pokonywania przeszkod wyjeżdżalismy więc pokrzepieni na duchu z podwojoną energją i chęcią do pracy.

Niech z setki młodych piersi głos
Potężny chor zapieje
Niech nam Arkonja wieczny czas
Roskwita promienieje........
My syny jej wsrod życia drog
Okażmy się jej godni
Dla cnoty miejmy wszelką czesc
A wzgardy moc dla zbrodni.

W kilka dni po porwocie do Wilna musiałem brac udział w całkiem odmiennej a przyznam się nader nieprzyjemnej uroczystosci przedstawienia się Cesarzowi w charakterze nowomianowanego kamerjunkra dworu. Zatrzymałem się w mieszkaniu mego Ojca. Gospodarstwo domowe i moj Ojciec był pod opieką młodszej siostry mojej Matki a mojej chrzestnej z drugiej pary cioci Geni, starej panny złotego serca i dobroci. Przed ciocą Genią nie miałem nigdy żadnych tajemnic.

Ciocia Genia po skonfiskowaniu Poszawsza i straceniu fortuny miała posadę w biurze zarządu Rusko Belgijskiego Towarzystwa i była lubiana przez wrzystkich swoich kolegow i zwierzchnikow.

Jej oczkiem w głowie była moja młodsza siostra Anielka.

Przyznałem się jej otwarcie o celu mego przyjazdu do Petersburga jako całą odpowiedz pogroziła mnie palcem , ucałowała serdecznie i powiedziała . - Niech tylko mama się nie dowie -.

Jak powiedziałem powyżej Matka moja nigdy się o tem nie dowiedziała.

Dnia nastpnego rano wyjechałem peciągiem do odległego o poł godziny drogi Carskiego Sioła ulubionej rezydencji Mihkołaja 2-go Ponieważ nie miałem czasu obstalowac dosc kosztownego galowego uniformu kamerjunkra włożyłem galowy mundur Ministerstwa Rolnictwa z zeilonym szytym srebrem kołnierzem i galonami na rękawach.

Z polakow było nas tylko dwuch hr Grabowski pełniącу obowiązek marszałka szlachty powiatu Lidzkiego i ja.

Przeszedłszy szereg wart , bylismy jeszcze raz indygowani przez urzędnikow dworu i po przejsciu labiryntu korytarzy znalezlismy się w olbrzymiej sali. Ustawiono nas rzędem oprocz nas było tam paru rosjan i baronow bałtyckich.

Zmkmmm Po dwuch stronach drzwi jak dwie karjatydy stali na warcie nieruchomi żołnierze pułku kawalergardow. Wielki ochmistrz

hr Frederyks dał nam instrukcje co do zachowania i ospowiedzi na zapytania carskie. Otoż uprzedzono nas że w żadnym wypadku nie można odpowiadac cesarzowi słowem " nie " chocby cesarz miał się pomyslic w ostatecznym razie należało odpowiedziec tak toczno Wasze Imperatorskoje Wieliczestwo , no .....

Czekalismy około poł godziny gdy rozległy się zdalekich pokoi głosy warty powtarzanej kolejno , gosudar imperator , gosudar imperator... poczem na salę wszedł laufer w białych ponczochach i szamerowanym mundurze następnie paru urzędnikow dworskich wreszcie ukazał się cesarz , ubrany był w mundur oficera marynarki / kapitana pierwago ranga co odpowiadło randze pułkownika wojsk lądowych. Car [illegible] [illegible] zawsze nosił uniform pułkownika , gdyż był w tej randze w chwili smierci jego ojca Aleksandra 3-go , a przecież nikt nie mogł mianowac go generałem chyba on sam siebie , czego widocznie nie chciał przez pamięc dla ojca. Pozostał więc na całe życie pułkownikiem. Zatrzymał się przed każdym z nas. Miał widac dobrą pamięc i zawczasu musiał sobie zanotowac każdego z nas.

Nie widziałem aby kroczący za nim ochmistrz dworu z kartką w ręku cos mu podpowiedział. Zbliżywszy się do mnie wyciągnął rękę i spojrzawszy na moj złoty znak akademicki przypięta z prawej strony munduru. Powiedział.

- Wy za zasługi po ziemledielju , żełaju uspiecha.

/ Pan za zasługi w rolnictwie , życzę powodzenia. /

Cała ceremonja trwała jakies dwadziescia minut , poczem car opuscił salę. Carowa nie była obecna przy tej ceremonji.

Po wyjsciu cara ochmistrz dworu zaprosił nas do sali gdzie był zimny bufet i przekąski.

Lokaje w białych ponczochach i szamerowanych frakach roznosili tace

wodki / czystej smirnowki / Wypilismy po kieliszku i stojąc z talerzami w ręku podeszlismy do stołu gdzie nam lokaje nakładali kawior, łososinę i rożne inne dania . Z ciepłych dań była tam tak zwana " sielanka " ~~jakam~~/zapiekanka z rybą i kapustą/ raztiaga je , były jarząbki na zimno , szynka i rożne konserwy wreszcie grzybki w smietanie. owoce torty i cukierki dopełniały reszty.

Wino było krymskie i kachetinskie / kaukazkie /.

Spędzilismy tam około godziny i następnie piechotą udalismy się na dworzec ~~mamm~~ i pierwszym pociągiem wrocilismy do Petersburga.

W każdym razie z apetytem wilczym zasiadłem wieczorem u mego Ojca do obiadu Opowiedziałem memu Ojcu o przyjęciu w carskim siole.

- Nawet Aleksander 3-ci miał dla każdego jakies uprzejme słowo -
- rzekł moj Ojciec.- ~~[illegible]~~
- ale ten to przecie kretyn i brak w nim najmniejszego poczucia
- humoru. Wątpię czy na całym swiecie znajdzie się cos więcej pon
- rego jak obecny dwor rosyjski.
- Tak - odrzekłem pamiętam przyjęcia na dworze Wilhelma 2-go - prze-
- cież to niebo i ziemia.
- A jakież było sniadanie - spytała Ciocia Żenia ktora znała się i lubiła dobrą kuchnię.
- Widzi Ciocia jak pałaszuję dzisiejszy wspaniały rosbeef , chyba to
- jest dowodem żem się tam ~~mam~~ zbytnio nie nasycił.
- ~~[illegible]~~
- W każdym razie przyjęcie w Carskim Siole nie wytrzymuje w naj-
- mniejszym stopniu konkurencji z naszemi dorocznemi obiadami w
- Wilenskim Klubie szlacheckim.

Dnia następnego byłem na obiedzie u moich szwagierstwa Władysławow Żukowskich w ich wielkim mieszkanie na Ligowce.

Na obiedzie było paru posłow kolegow Władysława z Dumy panstwowej , między innemi był Guczkow.

- Po obiedzie siedlismy w wygodnych fotelach w gabinecie mego szwagra . Przy okazji odpowiedziałem moje wczorajsze przeżycia w Carskim Siole.

Guczkow tylko ręką kiwnął wyrażając tym giestem całą beznadziejnosc sytuacji politycznej.

- My katimsia k propasti - rzekł Guczkow do mego szwagra.
- Chyba tylko wojna mogła by obudzic narod rosyjski z od-
- rętwienia , ale na wojnę liczyc nie można a przy obecnym stanie
- rzeczy i takim ministrze wojny jak Suchomlinow , pobiją nas
- niemcy na kwasne jabłko.
- Wrzystkiego się spodziewam - wtrąciłem swoje zdanie . ale nie
- wojny z niemcami , przecież to historyczny aljant rosji -
- rzekłem.
- Pan siedząc na prowincji nie obserwuje , że stosunki s Niemcami
- z powodu naszego aljansu z Francją i Anglją stają się coraz ozię
- blejsze. A nie przeczę że wojna z niemcami to zguba Rosji.
- - Więc chyba do tego nie dopuszczą - rzekłem
- Rosja napewno nie , jestesmy zbyt przesiąknięci niemcami. Prze-
- cież wrzystkie ważniejsze posterunki i cały dwor Cesarski jest
- w rękach niemcow , ale czy pan może przewidziec sytuację w ktorej
- Rosja nie będzie miała innego wyjscia jak wojna .
- Niemcy doskonale znają rzeczywisty stan rzeczy a mają tu swoich
- szpiegow na każdym kroku rzekł Guczkow.

Ta rozmowa miała miejsce w parę miesięcy po pojedynku Guczkowa z pułkownikiem żandarmerji Miasojedowym na pistolety. Miasojedow był

naczelnikiem żandarmerji w Wierzbołowie na stacji granicznej rosyjskiej. W tym pojedynku Guczkow był lekko ranny.
Oprocz Guczkowa na obiedzie był obecny Stanisław Wankowicz poseł wilenski i Jaronski poseł z Kieleckiego.
Przysłuchiwalismy się wrzyscy wywodom Guczkowa. Stał on na stanowisku oczyszczenia Rosji z wpływow niemieckich i scisłego aljansu z Angją i Francją , choc jako młody człowiek brał udział w wojnie południowo afrykanskiej będąc po stronie boerow.
- W tej chwili najgorszy wrog Rosji to kamaryla dworska składająca si
- się z takich typow jak kniaz Andronnikow i inni jak Cwhostow,
- Goriemykin z osobą Rasputina jako centrum całej tej grupy patronowanej przez carycę.
Goremikin był prezesem rady ministrow, Chwostow ministrem spraw wewnętrznych .
- Czy panowie wiedzą ostatni dowcip Puryszkiewicza.

Goremyczna ja ty, rasputnaja Rosija
Doczego ty oprochwostiłas.

Ten kalambur jest tak specyficznie rosyjskim że nie bardzo potrafię go oddac w należytym polskim tłumaczeniu.
Zasiedzielismy się dosc pozno w noc u Władysławow i było już po połnocy gdym wrocił do mieszkania mego Ojca przy ulicy Nadieżdinskoj pod no 3.
Na ajutrz pociągiem wieczornym wyjechałem do drogiego Wilna błogosławiąc w duszy że mnie opatrznosc obroniła przed pobytem w dumie.

Pod koniec Lutego odbyłm się w Wilnie zjazd Ruskiej Izby Handlowej / Rosijskaja Torgowaja Pałata /.
Zjazd był bardzo liczny , nadjechało sporo kupiectwa moskiewskiego z Konowałowym prezydentem Moskwy na czele.

Brałem udział w tym zjeździe z ramienia Towarzystwa Rolniczego . Byłem oszełomiony charakterem jaki przyjęły obrady zjazdu. Była to poprostu jedna antyniemiecka demonstracja. Szereg mowcow a między innemi Edward Meysztowicz jako były zastępca Radcy finansowego przy ambasadzie rosyjskiejw Berlinie wystąpili z mowami o wyraznie antyni niemieckim charakterze.

Szczegulnie gdy nadeszła sprawa traktatow handlowych z niemcami na sali podniosła się burza oburzenia. Traktat handlowy niemiecko rosyjski, kładł przemysł drzewny rosyjski na obie łopatki. Niemcy zastosowali wysokie cła na materjał drzewny tarty a obstawili minimal nym cłem drzewo w klocach spławiane po Niemnie lub przez Dzwinę zacho dnią. Ujcie Niemna a szczegulnie Kłajpeda była wprost zabudowana tartakami ktore przecierały drzewo kupione za bezcen i spławione Niemnem do Kłajpedy skąd drzewo to szło po wygorowanych cenach do wrzystkich portow europejskich nie wyłączając Anglję.

Obrady zakonczyły się szeregiem rezolucji wzywającym ciała parlamentarne i Rząd do stanowczej zmiany polityki celnej w stosunku do Rzeszy.

Było tak wrzystko tak nieoczekiwane że nie mogłem wprost wyjsc ze zdziwienia . Po zjeździe przyjmowalismy patersburskich i moskiewskich gosci obiadem w klubie szlacheckim. Nie było konca mowom ale wrzystko na ogoł nie zrobiło na mnie dodatniego wrażenia, tembardziej że wsrod przyjezdnych było parę osob o istinno ruskich tendencjach, czemu jeden z nich siedząc przy mnie przy stole dał niejednokrotnie wyraz mowiąc wciąż o koniecznosci " zjednoczenia rosji pod narodowym sztandarem / Objedinienjem Rosji pod narodnym fłagom /

Na początku Marca wyjechalismy oboje z żoną do Otolan aby przejąc nowonabyty majątek.

Było przedwiosnie, dzien był wilgotny mglisty , drogi pełne kałuży i rostopow . Na stoczach połnocnych leżały po polach białe płaty sniegu.

Na stacji kolejowej w Surdegach czekała na nas para fornalskich koni z siedzącym na kozłach fornalem. Podjechalismy pod zajazd domu ktory w tym szarym dniu w otoczeniu bezlistnych drzew wyglądał smutnie.
 Wiedziałem że chwila rozstania z domem rodzinnym musiała byc dla Pana Durasewiczaa ciężka . To też starałem się jaknajprędzej zakonczyc przyjęcie inwentarza aby dac mu możnosc odjechac tego samego dnia na pociąg wieczorny do Wilna.

Pożegnalismy go życząc zdrowia i powodzenia na jego nowej drodze. Zostalismy sami. Wieczorem zebrałem zastraszoną służbę dworską , fornali , parobkow z ochmistrzynią jakąs poczciwą i oddaną swemu chlebodawcy kobietą. Na wstępie oznajmiłem wrzystkim że nie mam zamiaru nikogo zwalniac i zwrociłem się z prosbą aby byli nam życzliwi jak byli życzliwi panu Durasewiczowi i że na życzliwosci naszej polegac mogą. Najbardziej ucieszyła się ochmistrzyni ktora była pewna że ją natychmiast zwolnimy. To też usłyszawszy że pozostaje i że będzie miała pensję podwyższoną z energją zabrała się do porządkowania domu i przygotowania nam jakiej takiej kolacji.

Nazajutrz posłałem po murarzy , zduna i po żydka do Poniewieża spesjalistę od tapetowania i malowania ktorego mi doradził pan Stanisław Montwiłł. Sprowadziłem wreszcie krawca aby uszył uniform dla straży lesnej . Tegoż dnia zaprowadziłem porządek w oborze , kazałem stolarzowi przygotowac tablice z numerami dla krow , oczyscic tak zwany dziennik . Obora była staorswiecka we sroku było podworze i gnojownia zabudowana z czterech stron . Na wiosnę skoro tylko minie obawa mrozow

minie postanowiłem niezwłocznie przystąpic do przebudowy tej archaicznej obory.

Wyznaczyłem starszego parobka w braku ekonoma ktory aż do czasu przyjazdu rządcy był za wrzystko odpowiedzialny , oborę i chlewnie poleciłem opiece ochmistrzyni.

Ponieważ czas naglił prosiłem rodzicow o odstąpienie nam tymczasem jednego z naszych ekonomow , młodego człowieka mającego za sobą ukonczonę szkołę rolniczą w krolestwie oraz ogrodniczka ktoryby zajął się przygotowaniem inspektow , obsianiem nasionami wczesnych warzyw i kwiatow.

Wrzystko to zajęło nam cztery dni czasu. Odwiedziłem proboszcza w Suboczu , Otolany należały bowiem do parafji Subockiej . Był to zacięty litwin z ktorym jakos prędko się dogadalismy. Za sto rubli miałem zapewnioną ławkę kolatorską aczkolwiek z początku przyjął nas bardzo niechętnie.

Przyzwyczajony od dziecinstwa do pewnego poł wojkowego drylu i dyscypliny syłgudyskiej początkowo trudno było mnie doprowadzic do porządku stosunek mmmpm spoufalonej służby folwarcznej a nawet gospodarzy z sąsiedniej wsi do porządku i każdego jak to mowią " odstawic na miejsce ".

Niestety nie obeszło się bez ofiar a pierwszego ktorego zmuszony byłem wyrzucic na zbity łeb był jeden z lesnikow.

Na jego miejsce przyjechał syn naszego lesnika z Pogołonia . Gdy się ubrany w porządny uniform zameldował się mnie po wojkkowemu widziałem że cos się musiało zmienic w nastrojach . Było to aġmmmmm akurat w chwili gdy przyszli do mnie gospodazre z jakiemis nieuzasadnionemi pretensjami.

Doszły do moivh uszu z kredensu jakies dosc głosne rozmowy a potem wrzystko naraz zacichło , usłyszałem tylko jak jeden z gospodarzy

powiedział do drugiego.

- To nie pan Durasewicz , a ten nowy niech jego na rojsty , z nim
- gawęda krotka lepiej jego nie zagabac.

Widac że to co usłyszeli od mego młodego gajowego nie zachęcało ich do zbytniej poufałosci.

Po czterech dniach pobytu i ciężkiej pracy wrocilismy z Julą do Wilna.

Nie mogąc pozwolic sobie na częste wyjazdy do Otolan musiałem siłą rzeczy polegac na ludziach. Dzięki Bogu udało mi się zaangażowac młodego człowieka ktory ukonczył Sobieszyn i odbył porządną praktykę. Naogoł wychowancy z Sobieszyna wyrożniali się jako praktyczni i pilni rolnicy.

Wobec kupna Otolan [illegible] i częstych dojazdow nie mogłem przyjąc jednoczesnie na siebie całego szeregu taksacji , choc mnie jednak to nie ominęło.

Pierwszy dzien Wielkiej nocy spędzilismy u rodzicow w Syłgudyszkach skąd pojechalismy naszą podjazdowką dalej do Surdeg.

Wysłałem zawczasu nasze cugowe konie do Otolan i stangreta umiesciwszy jako tako w naprędce urządzonej stajni cugowej.

Znając psychologję naszego ludu wiedziałem że dopiero gdy ujrzą przed kosciołem czworkę i stangreta w liberji , okolica nabierze respektu do nowych włascicieli. Tak się i stało i gdysmy w [illegible] podjechali pod kosciol i stangret osadził czworkę cała zebrana ludnosc grzecznie się z nami przewitała. Tak to zwykle w życiu bywa.

- To znaczysie prawdziwe panstwo kupili Otolany , a my mysleli oba
- czywszy pierwszy raz w kałamaszce siedzących że to jakisci takie
- sobie ludzie.

Ale nie tylko konie cugowe zrobiły wrażenie oto na polach zaczęto wcześnie porządną uprawę pojawi y się włoki, pługi Sacka a wreszcie siewniki rządowe ktore w z zdumienie wprowadziły [illegible] gospodarzy okolicznych wsi.

Ogrodnik rownież zabrał się do pracy. Uporządkował park, wyciął zeschłe gałęzie , doprowadził do porządku sad owowcowy słowem po miesiącu Otolany zmieniły się do niepoznania. Majstrowie kładli już fundamenta pod nową oborę i mleczarnię. Praca wrzała.

W Wilnie czekała mnie rownież poważna robota w związku z mającę się odbyc wystawę kultury torfowisk i łąk , pierwszą tego rodzaju wystawą w Rosji. Musiałem z tej racji byc kilka razy w Petersburgu. u ks Massalskiego dyrektora wydziału meljoracji w Ministerstwie Rolnictwa. [illegible] Inicjatywa wystawy spotkała się z wielkim uznaniem ministra Kriwoszejna ktory ze swej strony obiecał wszelkę pomoc nietylko urzędową ale i pieniężną.

W związku z tem sekcja rolna zaangażowała młodego botanika aby objechał możliwie rożnorodne łąki litewskie i torfowiska i zebrał egzemplarze traw i roslin łąkowych.

Kolega moj Kazimierz Okulicz obiecał swoją wspołpracę jako płatny sekretarz generalny wystawy.

Miałem tyle pracy że dzien był dla mnie zakrotki i nieraz musiałem dosiadywac nocami aby odrobic rozległą korespondencję.

Na początku Maja Jula z dziecmi i służbą wyjechała do Otolan aby zawczasu zając się ogrodem i urządzic dom. Mielismy sporo pięknych antykow w Kukuciszkach ktore przewiezlismy do Otolan.

Co tydzien jezdziłem tam wyjeżdżającz Wilna nocnym pociągiem do Radziwiliszek gdzie przesiadałem na [illegible] odnogę kolejową łączącą Radziwiliszki z Kałkunami. Albo wyjeżdżałem wieczorem z Wilna i o godz 2 w nocy przesiadałem się na naszą podjazdowkę i około 10 rano

byłem na stacji kolejowej w Surdegach czy w Suboczu., gdzie czekały na mnie konie.

Otolany leżały nad traktem prowadzącym z Subocza na Wieszynty i Puszczę Szymanską. Po przeciwległej stronie traktu płynęła wsrod łąk rzeka Wiszynta wpadająca do Laweny i Niewiaży.

Obok stacji Surdego leżała osada klasztorna. Dawniej był tu klasztor Kamedułow zniesiony w roku 1832 . Osadzono tam mnichow prawosławnych. Klasztor prawosławny sławny był w okolicy z pijaństwa i rozpusty. [illegible] Ludnosc okoliczna do takiego stopnia nienawidziała tych " monachow " że naogół obawiali się wychylac nosa po za mury klasztorne. W czasie mojej wielokrotnej bytnosci w tej okolicy nie spotkałem ani razu żadnego mnicha .

Najbliższym naszym sąsiadem był pan Stanisław Montwiłł w Traszkunach. mmm i Michał Komar w Surdegach. wreszcie Konstanty Komar w Rogowku.

Z pierwszą wizytą bylismy u p. Stanisława Montwiłła odłożywszy inne aż do czasu kiedy się nadobre urządzimy w Otolanach.

Pod koniec Maja wybralismy się do Warszawy na wesele Oleczki Lubanskiej z panem Czarnowskim bardzo zamożnym ale bardzo niepokaznym obywatelem z Ukrainy.

Spotkałem Julę w Wilnie zkąd w większym towarzystwie wyjechalismy na uroczystosc weselną.

Zjazd był liczny Stanęłem jak zwykle w hotelu Europejskim . Dobrze żem w porę zamowił pokoje bo obydwa hotele Bristol i Europa były przepełnione. Slub odbył się w kosciele Wizytek. Po slubie było przyjęcie urządzone przez Aleksandra Lubanskiego ze zwykłą

[redacted] Po slubie Aleksandrowie Lubanscy przyjmowali zaproszonych gosci w Hotelu Europejskim. Aleksander Lubanski który był mistrzem w urządzaniu obiadow proszonych, [redacted] przyjec , tym razem wystąpił z takim przyjęciem że potem opowiadano sobie . Że obiad poslubny był taki"że tresowane homary skakały przez ostrygi ". Już nie wiem wiele było tam potraw i wiele butelek szampana pękło przy tej okazji. Było przedtem błogosławienstwo , Nie pami tam wiele tam wygłoszono mow w czasie obiadu ale obie strony i ukrainska i litewska wystąpiły bardzo elokwentnie.

Wieczorem był wieczor tancujący w salach Bristolu. [redacted]

Wsrod przyjezdnych z Ukrainy znalezli się moi koledzy z Arkonji Tadeusz Mazaraki, Jakob Rokicki , Konstanty Żebrowski, Łobanski Giżycki . Moim " bras przy stole była przemiła Pani Julja Mazarakowa z ktorę wieczorem tanczylismy mazura.

Tak się stało że jak z Litewskiej tak i Ukrainskiej strony zebrało się wesołe umiące wypic i zabawic się towarzystwo. Był więc Dominik Dowgiałło, Franciszek Kończa t zw. " wielki ponocny litewski" Aleksander Ilinski,-Kaszowski, Włodzio Łęski , Konstanty Radziwiłł, Michał Meysztowicz, Przypuszczam że to było ostatnie wesele w wielkim stylu ktorym się zakonczyła [redacted] dawne życie towarzyskie.

Młodzi już wyjechali w podroż poslubną. Rozjechała się częsc gosci ale lwia częsc pozostała jeszcze kilka dni w Warszawie i jak powiadają dawno nie pamiętano takiej bumlerki [redacted] trwającej kilka dni jak po slubie Oleczki Lubanskiej.

Bylismy z Julą oboje zmęczeni zatrzymalismy się w Wilnie aby wypocząc poczem Jula odjechała do Otolan , mnie zas obowiązek zatrzymał w Wilnie , nadchodził Poniedziałek , musiałem więc byc w Banku.

Odwiozłem Julę dnia następnego na kolej a sam wróciłem do moich zajęc codziennych. Mało kto z nas zajętych swemi sprawami , bankiem, administracją majątkow swoich obowiązkami społecznemi zadawał sobie trudu sledzenia polityki międzynarodowej. Wrzystko zdawało się tak usta bilizowane , że nikomu do głowy nie przyszło że mogą zajsc jakies zmiany na swiecie ktore przewrocą dogory nogami istniejący porządek rzeczy.

Gdybym od młodosci uswiadomił sobie i analizował te dziwne podswiadome przeczucia ktore szkoci nazywają second Sight a ktore zapewne odziedziczyłem po mojej babce byc może że uniknął bym wielu tragedji życiowych. Miałem w życiu dwie wyrazne podswiadome idjosynkrazje , jedną na ktorą cierpiałem od dziecinstwa to była pewna obawa wschodu jako dziecko zanic nie chciałem chodzic na spacery do lasow położonych na wschodzie Syłgudyszek i moje opiekunki miały zawsze z tem kłopot i musiały gwałtem ciągnąc mnie zamęka za rękę bo się opierałem całą siłą drugą ktora mnie nawiedziła jakos dwa lata przed wojną.

Otoż ni z tąd ni z owąd będąc w Syłgudyszkach wyraznie słyszałem huk armat i ciągle mi się zdawało że na jednem pagorka tuż za dworem stoi baterja artylerji. Czułem to tak wyraznie że nawet powiedziałem o tem matce mojej. Rzeczywiscie jak się w parę lat potem dowiedziałem na tym własnie pagorku miała pozycję baterja artylerji niemieckiej ktora ostrzeliwała stację kolejową i kolej.

Wymczasemwwwgazetachwrosyjskichww Tymczasem wowczas w Maju roku 1914 nie było najmniejszych wskazuwek co do zmiany polityki rosyjskiej przeciwnie podkreslano coraz większą stabilizację stosunkow międzynarodowych.

Zaczęły jednak zachodzic jakies dziwne fakty . Wsrod naszych urzędnikow mielismy jednego niemca ktory służył w banku od początku założenia był on obywatelem niemieckim, miał gdzies majątek pod Woerzbołowem

mowił po rosyjsku bez najmniejszego akcentu a ponieważ był specjali stą od wina , cygar i urządzaniu rożnych przyjęc Dyrekcja Banku używała go zwykle gdy trzeba było załatwiac jakies sprawy z miejscową odministracją, policją , żandarmerją wsrod ktorych to sfer był osobą bardzo popularną.

Otoż pewnego dnia oswiadczył że z powodu interesow rodzinnych musi wyjechac do Berlina na kilka dni. Upłynąłtermin jego urlopu ale się nie zjawił z powrotem. Jakesmy się dowiedzieli zwinął mieszkanie wysłał swoje rzeczy i wogole nie wrocił a nawet nie napisał do dyrekcji banku ani słowa.

Ujrzano go w wilnie dopiero w roku 1916 gdy przybył do Wilna jako podpułkownik sztabu niemieckiego.

Niemniej zadziwiająca była liczba petycji do banku w celu oszacowania i zaciągnięcia pożyczki pod majątki należące przeważnie do niemcow a położone na pograniczu Grodzienszczyzny a Prus Wschodnich Suwalszczyzna należąca administracyjnie do Krolewstwa Polskiego nie wchodziła do liczby gubernji objętych działalnoscią wilenskiego banku Ziemskiego a była terenem w ktorym instytucją kredytu długoterminowego było Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie. Tem nie mniej do Wilenskiego Banku ziemskiego zaczęły napływac oferty na nabycie majątkow po cenach fantastycznie niskich . Majątki te należały wyłącznie do niemcow i leżały w wrzystkie prawie w pasie pogranicznym.

Na początku Czerca musiałem wyjechac do Grodzienszczyzny pod Białystok w celu oszacowania majątku Dojlidy należącego wowczas do pana Hasbacha . Tę moją wycieczkę opisuję a następn rozdziale.

M E L J O R A C J E   P A N A   H A S B A C H A

Przyjechawszy rano do Białegostoku zastałem na peronie dorodnego Pana ubranego w zielony kostium z zielonym kapeluszem ozdobionym piorem cietrzewim. Nieznajomy pan podszedł do mnie pytm z zapytaniem czy nie jestem delegatem Wilenskiego Banku Ziemskiego. Gdym mu odpowiedział potwierdzająco przedstawił się jako Hasbach , właściciel farbyk sukna w Białymstoku oraz majątku położonego w pobliżu granicy w okolicach Grajewa .

- Właśnie oczekiwałem pana - rzekł Hasbach abysmy razem udali się do
- mego majątku. Musiemy wiąc sdąsc do pociągu ddpmmgam ktory za poł
- godziny odchodzi do Grajewa.

Skorzystałem z tego postoju aby zjesc poranne sniadanie towarzyszył mi pan Hasbach . Rozmawialismy po niemiecku ktorym władałem biegle o roźnych sprawach rolniczo gospodarskich. Między innemi pan Hasbach bardzo się zainteresował wystąwą kultury łąk i torfowisk o ktorej wyczytał w gazetach. Dowiedziawszy się że to ja jestem inicjatorem tej wystawy rzekł.

- Nie mogłem lepiej trafic bo widzę z rozmowy że pan jest specjali-
- stą od kultur torfowych i rad będę pochwalisc się panu memi meljo
- racjami a nawet zgory proszę o zarezerwowanie dla mnie miejsca na
- wystawie.

Po paru godzinach drogi wysiedlismy na pogranicznej stacji Grajewo Czekała tam na nas czworka ładnych trakenow i po godzinie drogi stanęlismy przed murowanym w stylu wschodnio pruskich rezydencji dworze pana Hasbacha.

Zastałem tam liczne towarzystwo między innemi uderzyło mnie że w przedpokoju wisiało kilka cxapek oficerskich należących widocznie do oficerow kawalerji niemieckiej.

Mam dom pełen gosci bo wczoraj był moj " Geburstag " więc kilku moich krownych stojących garnizonem w Prusach wschodnich niedaleko od granicy wpadło wczoraj nieoczekiwanie do mnie , nawet nie przebrali się w ubrania cywilne ale naturalnie władze granicznie z ktoremi jestem dobrz nie robiły im żadnych trudnosci na granicy, dzis wieczorem odjeżdżają z powrotem.

[illegible] Pan Hasbach przestawił mnie swojej żonie , corkom , synowi ktory studjował na uniwersytecie w Krolewcu i miał już twarz dobrze pociętą rapirami . było tam kilka ładnych [illegible]- podlotkow jak to niemcy mowią " Backfisch ". Nastroj był wesoły Czułem się wsrod Niemcow jak ryba w wodzie przypominając dawne Rygskie czasy, Berlin, Bonn . Dowiedziawszy się że byłem w Borusji w Bonn towarzystwo zapałało do mnie szczegulnym afektem. Rozmawiano dosc swobodnie Dowiedziałem się z rozmow że niemcy powołali wrzystkich prawie oficerow rezerwy na cwiczenia.

- My zawsze jestesmy w pogotowiu - rzekł jeden z młodych kawalerzystow.
- Tymczasem o wojnie nie słychac ale nie można zasypiac i w pokoju.
- W każdym razie z naszym odwiecznym przyjacielem i sąsiadem z Rosją na-
- pewno wojny nie będzie . Był by to dla obydwuch stron największybłąd
- Przecież Niemcy w sojuszu z Rosją to największa potęga na swiecie i
- od tego sojuszu zależy pokoj swiata.
- Tak - odezwał się gospodarz domu ale czemu Rosja [illegible]
- kokietuje teraz Anglję i ma zawrzec podobno z nią pakt aljancki.
- Nic o tem nie słyszałem - rzekłem - osobiscie mało interesuję się po-
- tyką a jestem obecnie tak zaabsorbowany wystawą że na nic nie mam
- czasu. Przekonałem się jednak po tygodnie że Hasbach miał rację dniu 15 Czerwca został przez Rosję podpisany pakt aljancki z Anglją.

Zapewne Hasbach poinformowany był z dobrych zrodeł.

Po obiedzie wyjechalismy w pole . Dzien był letni słoneczny , urodzaje zapowiadły się dobrze. Gospodarstwo było prowadzone po niemieck pedantycznie i racjonalnie. Dobrze uprawne pola zieleniały podrosłą mającę się na wykłoszenie oziminą , żołciły się pola obsiane rzepakiem , na pastwisku koniczynowym naliczyłem około 60 pięknych wschodnio pruskich fryzow. Drogi polne wysadzane czersniami lub jarzębiną . Okolica była raczej monotonna , ziemie nieszczegulne a mimo to wszędzie pola dworskie wyrożniały się bujnoscią swej roslinnosci od leżących o miedzę pol chłopskich.

Wrocilismy na podwieczorek do dworu poczem podjechała nowa para koni i ruszylismy do połoęonego o 10 wiorst drugiego folwarku leżącego w okolicyc twierdzy Ossowiec.

- Wiozę pana teraz na tereny zmeljorowane , pewno to pana zaciekawi. Folwark ten obejmujący przeszło 800 hektarow składał się w lwiej częsci z zmeljorowanych torfowisk.

Nie mogłem wyjsc z podziwienia zobaczywszy wspaniałe łąki gdzie własnie turkotały kosiarki scianąj wysoką na łokiec trawę .

Byłem raczej przyzwyczajony do wspaniałych rezultatow kultur torfow , ktore osięglismy w Syłgudyszkoach , tem nie mniej [illegible] to com oglądał przechodziło wrzystko com do tej pory w życiu widział, a w niczem nie ustępowały kulturom sławnego Rimpau'a ktore kiedys oglądałem w Niemczech. [illegible] Prosiłem abym mogł obejrzec zbliska gatunek traw. Znalazłem tam sporo rajgrasu francuskiego , angielskiego, trawy kupkowej / Dactylis Glomerata / Lisiego ogona / Alopecurus Pratensis /,Tymotki / Phleum Pratense / z domieszką koniczyny białej , koniczyny szwedzkiej .

Ale nietylko łąki zwrociły moją uwagę cały teren podzielonay był na kwartały oddzielone cementowemi drogami

Ale nietylko łąki zwrociły moją uwagę. Cały teren była pocięty betonowemi drogami na czworokąten kwartały a na każdym kwartale było po parę wielkich cementowych czworobokow na podobienstwo placow tenisowych. Widzi pan - rzekł mi gospodarza - to są specjalne platformy przeznaczone na składanie siana . Jak pan widzi dojazd jest łatwy nie zależnie od pogody i rostopow. - Rosjanie są tak naiwn że byłem już kilkakrotnie indagowany przez władze forteczne o to co znaczą te platformy. Dopiero przekonawszy się że służą one do suszenia siana uspokoili się. -

- A czy obręb forteczny twierdzy Ossowiec jest daleko - spytałem dosc nieostrożnie. -

- Niech pan spojrzy z tąd dokładnie widac twierdzę. - rzekł.

- Przecież meljorację prowadzę otwarcie i chyba by warjat robił ja-
- kies strategiczne przygotowania pod nosem fortecy , wreszcie
- jestem obywatelem rosyjskim , więc w jakim celu miałbym uprawiac
- jakies mogące szkodzic planom strategicznym roboty meljoracyjne.

Kto wie czy rosjanie nie mają jednak racji indagowania pana Habacha, pomyslałem sobie w duszy.

- Podziwiam rzekłem - panskie meljoracje , ale przyznam się że za-
- pewne te drogi cementowe i platformy kosztują pana nie mniej od
- zmeljorowania torfowisk.

- Naturalnie rzekł że to jest meljoracja droga , ale teren jest tak
- grząski że bez odpowiednich drog mam i możliwosci dojazdu meljo
- racje nie opłaciły by się. Obecnie mam doskonały zbyt siana do
- fortecy i do pułkow kawalerji będących w Grodnie.

Wrocilismy na kolację . Musiałem przenocowac u pana Hasbacha. Wieczorem po kolacji wyszlismy w liszym gro ie do parku. Pachniało bzem i jasminem, słowiki spiewały , księżyc swiecił .... słowem

Ogolny wesoły nastroj udzielił się i mnie. Były spiewy choralne , pokręcilismy się trochę po "salonie pod rzewną melodję wiedenskiego walca. Zjawiło się kilka butelek doskonałego wina renskiego. Siedzielismy aż do pierwszej w nocy.

Nazajutrz wczesnym rankiem uprzejmy gospodarz odprowadził mnie do Białego stoku gdzie złowiłem kurjer petersburski i na wieczor byłem w Wilnie.

Straciłem z oczu pana Hasbacha i zapomniałem o kulturach torfowych. Jakos w miesiąc po rozpoczęciu wojny natrafałem wypadkowo w mmmąm gazecie Nowoje Wremia na artykuł.

" Ługowyje kultury gospodina Hasbacha / Kultury łąkowe pana Hasbacha Okazuje się że dzieki tym zawczasu przygotowanym platformom cementowym mmąm artylerja niemiecka w kilka godzin mogła zniszczyc całą fortyfikację Ossowca .

Straciłem z oczu pana Hasbacha. W kilkanascie lat potem zetknęłem się z nim na kongresie rolniczym w Rzymie , pan Mmmmmmmmmmmmmmm jak się okazało był wybrany do senatu Rzeczypospolitej Polskiej i brał udział w polskiej delegacji. Był to przemiły kompan swietnie znający Rzym i okolice Oboje z żoną zrobilismy w towarzystwie Pana Hasbacha kilka bardzo miłych wycieczek... o kulturach torfowych pod Oss fortecą Ossowiec , oboje nie mielismy ochoty wspominac.

Nie mam dokładnych historycznych wiadomosci o Osowcu. Mmmmmmmmmm Twierdza ta miała wielkie znaczenie strategiczne. Leżała na brzegu Biebrzy.Najbliższym miejscem historycznym był Knyszyn miasteczko z kosciołem fundowanym przez Tyszkiewiczow. Dobra Knyszynskie należały do Jana Tyszkiewicza.

Białystok ostatnio stał się przed pierwszą wojną znacznie uprzemysłowionym miastem powiatowym gubernji Grodzienskiej. Były tu wielkie fabryki sukna . Głownie z nich

Sukna białostockie szczegulnie pochodzące z fabryk Hasbacha miały ustaloną renomę w Rosji.

Niegdys miasteczko i dobra Białostockie należały do Wiesiołowskich. W roku 1661 przeszły do rąk Stefana Czarnieckiego a przez corkę tegoż Aleksandrę do rodziny Branickich, ktorzy wybudowali tam piękny pałac . Krol Stanisław August nie raz bywał gosciem Branickich.

N A S A H A R Z E W I L E N S K I E J

Nie wiem czy na całej Litwie i Białej rusi można było znalezc rownie ponurą jałową i beznadziejną okolicę jak piasczyste płasko wzgorze ciągnące mniej więcej od Olity położonej na Brzegu Niemna a Puszczą Rudnicką.

Tym razem musiałem tam wyjechac z komisją wyznaczoną przez Gubernjalną Komisję Urządzen Rolnych w celu przeniesiania paru wsi zasypywanych piaskiem w okolice więcej urodzajne.

Wyjechalismy konmi pocztowemi z Trok aby po drodze obejrzec kilka wsi skolonizowanych w mysl stołypinowskiej reformy rolnej.

Przyznam się że niespodziewałem się że kolonizacja tak szybko zmienic może całą okolicę. Zamiast ubogiej ciągnącej się bez konca przeludnionej wsi z ktorej już nie pozostało sladow , wjechalismy w okolicę zabudowaną porządnemi swieżo zabudowanemi osadami przypominającemi zachod. Urodzaje były widocznie lepsze niż po wsiach nieskolonizowanych a nowi własciciele nie mogli się nachwalic zmianą jaka zaszła w ich gospodarstwach i sposobie życia.

Naczelnikiem gubernjalnej komisji urządzen rolnych był rosjanin nazwiskiem Rachmanow. Byłbym jednak niesprawieliwy , gdybym nie przyznał mu nietylko umiejętnosci ale i energji z jaką zabrał się do komasacji. Powiat Trocki miał w roku 1914 największą liczbę wsi skomasowanych . Początkowo szło to bardzo trudno i opornie ale potem wrzystkie wsie uchwaliły jednogłosnie komasację. W rezultacie zabrakło wreszcie geometrow na przeprowadzenie komasacji.

Na wieczor stanęlismy w Olicie gdzie nas rozmieszczono po domach prywatnych na nocleg. Ja zostałem umieszczony wspolnie z Rachmanowym na plebanji u miejscowego Proboszcza.

Po kolacji zasiedzielismy się do poznej nocy w towarzystwie księdza proboszcza , ktory był wielkim zwolennikiem komasacji i opowiadał nam cuda o tem jak się zmienił charakter ludnosci we wsiach zkolonizowanych. Ustały kradzieże , nieporozumienia a często bojki. Właściciele nowo skomasowanych zagrod byli zbyt zajęci aby myslec o czems innem jak o swoich gospodarstwach.

Olita była miejscem historycznym. Za Olgierda był tu zamek drewniany. W roku 1392 podczas wypraw krzyżackich pod wodzą mistrza Engelhardta Rabe w styczniu tegoż roku zaszła tu pamiętna walka pomiędzy rycerzami anglikami a niemcami. Powodem był spor o prawo niesienia chorągwi Sw, Jerzego. Podniosł ją wychodząc z Olity ku Lidzie Ruprecht Sakendorf rycerz niemiecki. tymczasem Lord Percy syn księcia Northumberland przybyły z rycerstwem krzyżowym angielskim domagał się dla sibei tego zaszczytu Od słow doszło do krwawej bitwy ktorą z trudem usmierzono. W r. 1536 Zygmunt August za pozwoleniem ojca oddał Olitę w dożywocie Janowi Zabrzezinskiemu wojewodzie Trockiemu ktory w roku 1524 fundował w Olicie koscioł parafjalny . Tenże krol oddał Olitę w dożywocie Barbarze. Za Stanisław Augusta w r. 1755 przeniesiono tu sądy z Merecza i Trok. Z Olity ruszylismy goscincem prowadzącym na Olkieniki. Okolica stawała się zoraz pustsza . Przejechalismy parę ubogich osad stojących samotnie na piaskach otoczonych karłowatą sosniną . Domy były niskie kryte już to gałęzmi już to dranicami , zapewne słomy nie starczyło tu nawet na podscioł dla bydła

Dojechalismy wreszcie do większej wsi, gdzie zatrzymalismy się na kilka godzin aby zebrac chłopow i uprzedzic ich o mającym nastąpic przeniesieniu ich w okolice żyzniejsze na ziemie panstwowe.

W życiu nie widziałem takiej nędzy . Większosc chat były kurne . Ani koni , ani bydła , zaledwie mogłem naliczyc pasących się gdzies wsrod krzakow jałowca kilka marnych szkieletow krowich.

I rzecz dziwna największy opor znalezlismy w tej od Boga jakby zapomnianej wsi. Chłopi mieli tu stosunkowo wielkie nadziały po 30,40 hektarow ~~mmmm~~ z ktorych to większa częsc była nieuprawna. Piaski lotne zanosiły wies aż po opłotki a tem nie mniej nie można było przekonac chłopow że lepiej będą się mieli na 10 hektarach ziemi urodzajnej niż tu na 40 hektarach piaskow.

Na wrzystkie nasze argumenta usłyszelismy odpowiedz że nasz ojciec tu żył, dziaduk żył tak i ja będę tu żył . My tu mamy wielkie nadziały a do puszczy rudnickiej nie tak daleko tak zawsze opału mamy dosyc a w lecie zbieramy grzyby i jagody.

Przesiedzielismy z nimi aż do poznego wieczora i ~~nnnnnnnnn~~ z trudem udało się nam wreszcie zebrac większosc głosow aby uchwała była prawną . Ledwo żywi dowleklismy wreszcie krok za krokiem bo bryczki i konie tonęły w piachach ,do stacji Olkieniki gdzie nad ranem siedlismy do pociągu idącego na Wilno.

Mimo nocy księżycowej nie mogłem obejrzec tego historycznego miejsca jakim są Olkieniki. Leżały one na dawnym trakcie prowadzącym z Wilna do Warszawy i Krakowa było to ważne miejsce postoju.

Olkieniki zwano dawniej Wolkienikami. W XVI wieku za Zygmuntow był tu dwor krolewski i krolowie w drodze do Wilna zwykli się byli tu zatrzymywac. Olkieniki były starostwem. W roku 1551 Zygmunt August prowadząc zwłoki krolowej Barbary do Wilna powiatny był przez senatorow litewskich.

Najsmutniejsza pamiątka historyczna związana z Olkienikami to głosna

wojna w roku 1700 pomiędzy rodziną Sapiehow a szlachtą litewską prowadzoną przez Wisniowieckich, Oginskich, Pociejow , Pacow i Brzostowskich.

Powodem było wynoszenie się Sapiehow i ich pogardliwy stosunek do szlachty ktore wywołały powszechne oburzenie.

W r. 1694 Konstanty Brzostowski, biskup wilenski rzucił klątwę na hetmana Sapiehę.W roku 1700 dwaj książęta Wisniowieccy zelżeni od sług hetmana w Wilnie podburzyli do związku szlachtę, ktora zebrana w liczbie 20.000 w powiecie oszmianskim pod Lipniszkami pyciągnęła ku Olkienikom.

Krol August 2-gi usiłując jeszcze przytłumic te niezgody domowe wysłał Szembeka referendarza koronnego namawiając do pojednania. Poselstwo to nie osiągnęło skutku. Sapiehowie na czele 9.000 wojska wyszli z Wilna i spotkali się pod Lejpunami o połtora mili od Olkienik. Wojska Sapieżynskie były pobite na głowę a Michał Sapieha syn hetmana został pojmany wywleczony z łożka i rozsiekany.

Związkowi odbyli w Olkienikach zjazd i oddali się pod dowodztwo wojskowe ks Wisniowieckiego. Potem odsądzono Sapiehow z linji Kodenskiej od urzędow , starostw i zabrano im wrzystkie dobra osobiste.

W r. 1706 była pod Olkienikami utarczka pomiędzy wojskami Karola XII a wojskami Augusta 2-go.

Dwor w Olkienikach był znacznie uposażony od Stefana Batorego w r1581 i Zygmunta 3-go w roku 1632. Franciszek Chalecki miecznik wielki Litewski sprowadził tu Franciszkanow . Ostatnim starostą Olkienickim był w r. 1794 Michał Granowski sekretarz wielki Litewski i tu ten ostatni potomek tego starożytnego rodu umarł.

W Y C I E C Z K A D O G R O D Z I E N S Z C Z Y Z N Y
I D Z I E N F E R A L N Y W W I L N I E

Byłem bardzo niezadowolony gdy zamiast wyjazdu do Otolan musiałem wyjechac pod Baranowaicze dla załatwienia interesow w majątku Paulinow należącym do rodziny Bochwicow. Byli to bliscy krewni mego kolegi z komisji Szacunkowej , Stanisława Bochwica, nie mogłem mu więc odmowic tej koleżenskiej usługi, gdyż jemu nie wypadało jako krewnemu robic szacunek majątku.

Spędziłem w tym miłym a bardzo kulturalnym dworze parę dni. Dwor by murowany o trochę dziwnej architekturze pochodził zapewne z XIX wieku. Była tam piękna bibljoteka i wiele cennych dokumentow między innemi rękopisy Florjana Bochwica znanego pisarza filozoficzno moralnego. Ostatnim własicicielem był rownież Florjan starszy pan z wielką siwą brodą . Była tam sporo młodzieży , synowie pana Florjana i całe stadko panienek , kuzynek i siostrzenic spędzających w Florjanowie wakacje.

Pożegnawszy panstwa Bochwicow wrociłem do Baranowicz skąd pociągiem pojechałem do Wyłkowyska , gdzie przesiadłem na linję idącą w stronę Czeremchy do Droga moja prowadziła do stacji Mscibow skąd miałem kilka wiorst do majątku Hrodno pana Pawła Tarasowicza.

Powiatowe miasto Wołkowysk dawnej gubernji grodzienskiej pamiętne jest tem że tu w r. 1386 posłowie polscy spotkali Władysława Jagiełłę i podpisali tranzakcję slubną z krolową Jadwigą. W r. 141o mistrz krzyżacki Ulrych Juningen zrujnował miasto. Kosciol z obrazem N.P.M. słynącym cudami zbudował z drzewa Witold. Kosciol ten przetrwał aż do r.1710 poczem wystawiono tu kosciol murowany. W r. 1812 moskale pod wodzą Czyczagowa razem z wojskami saskiemi dnia 15 Listopada uderzyli na odstępujące wojska marszłka Regner'a.

Położone o dwadziescia wiosrst od Wołkowyska miasteczko Mscibow dokąd mnie interesa zaprowadziły jest nie mniej ważną pamiątką historyczną. Było to dawniej starostwo grodowe a niegdyś starożytny grod słowianski. Po zgonie Zygmunta Augusta w r. 1572 panowie rada W.Ks. Lit zjechali się tu dla naradzenia o utrzymanie porządku w kraju. Przybyli tu panowie z korony Piotr Zborowski, wojewoda krakowski i Jan Tomicki kasztelan gnieznienski wzywający Litwę do przystąpienia do konwokacji i wspolnej elekcji krola. Litwini rządali zwrotu Podlasia i Wołynia i mmm żeby moneta obiegowa litewska miała ten sam obieg w Polsce jak i w Litwie. Druga ważniejsza narada odbyła się mmm w roku 1576 po ucieczce Henryka Walezjusza kogo wybrac na krola Stefana Batorego czy cesarza Maksymiljana. Jednomyslnie wybor padł na Stefana Batorego a przysłany od Maksymiljana czech Kochcicki odjechał nic nie wskorawszy. Był tu za czasow Rzeczypospolitej zamek drewniany.

Na stacji spotkał mnie Paweł Tarasowicz ktory zaprosił mnie do siebi do Hrodna. Była to z jego strony wielka uprzejmosc. Miałem do zmmmmm załatwienia kolka pomniejszych taksacji w okolicy i korzystałem z koni i gosciny pana Pawła. Paweł Tarasowicz ożenił się z Katarzyną Koscielską primo voto Tadeuszową Siehieniową z ktorym się rozeszła.

Dwor w Hrodnie był niewielki ale urzŻdzony z nadzwyczajnym gustem i pełny pięknych mebli i obrazow.. Był tam ładny park , ale okolica bynajmniej nie należała do malowniczych. Jak w całej grodzienszczyznie mmmmmmmmmmmm brakło tam tego nastroju ktorym się odnznaczają inne ziemie dawniejszego księstwa litewskiego.

Lud był niesympatyczny , zdeprawowany przez popow stosunki zmmmmm pomiędzy dworem a wsią na grodzienszczyznie były opłakane . Właściciel

Towarko z ktoremi miałem do czynienia nie pozostawili mnie miłego wspomnienia jak to mowią byli " jacys niewyrazni ".

W każdym razie nie byli ani w typie Bohatyrowiczow z powiesci Nad Niemnem Orzeszkowej ani też nie mieli w sobie nic z bohaterow powiesci Rodziewiczowny " Byli i będą ".

Ziemie był srednie, gospodarstwa dosc liche.

Chociaż mmmmmmmmm ziemia grodzienska leżała bliżej Krolestwa to rzecz dziwna że była znacznie więcej zrusifikowana od dalekiej Żmudzi, Wilenszczyzny i ziemi Nowogrodzkiej.

Bez żalu opuszczałem strony Wołkowyskie myslac z przyjemnoscią ż że dni parę znajdę się na ukochanej Litwie .

Tymczasem jednak zmuszony byłem około 10 dni przesiedziec w Wilnie Przyjechał wysłany z Ministerstwa Rolnictwa delegat w celu oznajmienia się z powtępem robot przygotowawczych do wystawy mmmmmmmma mmmm Otwarcie wystawy miało nastąpic dnia 1 Wrzesnia.

Pozostawało zaledwie dwa miesiące a tu trzeba było zawczasu mmmmmm obmyslic i przygotowac miejsca na mmmm pawilony. Wystawa miała się odbyc przy klasztorze Bernardynow . Miasto dało nam zezwolenie wykorzystania częsci ogrodu bernardynskiego.

Oprocz placu wystawowego musielismy wystarac się o tereny torfow nizninncyh gdzie miał się odbyc pokaz maszyn do kopania torfow i na małą skalę pokazy meljoracji torfowych. W programie miała byc urządzona wycieczka do Syłgudyszek dla obejrzenia naszych kultur torfowych, Do Solecznik Wagnerow i Szeszolek pana Konczy.

Nie należę do ludzi przesądnych tem nie mniej mmm jakis pech mnie przesladował. Miałem pokazac wysłanemu z Petersburga dygnitarzowi pokazac tereny torfowe leżące na szosie w stronę Mejszagoły.

Wynajęłem więc samochod aby prędzej załatwic sprawę i przywiezdz goscia z powrotem na obiad urządzany w czesc niego przez Prezydjum Towarzystwa rolniczego.

[illegible] Ledwosmy wyjechali na szosę Mejszagoslką , gdy raptem samochod nas zatoczył się i mysmy znalezlismy w rowie. Szczęsliwie gosc nasz nie był poszkodowany .

Złowiłem po drodze jakąs dorożkę i obiecawszy sutą zapłatę poleciłem mu odwiezdz nas na położony o parę wiorst za miastem teren torfowy.

Dorożka była dosc wygodna koła były na gumach , zapomnielismy o przypadku kiedy w pewnej chwili dorożka przechyliła się raptownie w stronę mego towarzysza i oboje wypadlismy na szosę.

- Wie pan jakos nie mamy szczęscia - rzekł wstając dygnitarz.
- Ale co się stało spytałem dorożkarza , ktory stał bezradnie
- Tak znaczysie os pększy , wczoraj byłem u kowala tak mnie os
- pieknie zeszwejsował a ot dzis bieda.
- Spojrzałem na zegarek. było joż koło połodnia.
- Exellencjo - rzekłem - przepraszam za tę niefortunną jazdę ,
- ale rzeczywiscie jakis zbieg wypadkow , sądzę że lepiej wrocic
- będzie do miasta. A po południu jeżeli czas [illegible] pozwoli
- możemy pojechac obejrzec torfowisko .

[illegible] Ujrzałem zbliżającę się w naszą stronę parokonnę bryczkę [illegible] poznałem że to bryczka z majątku Rzesza pana [illegible] Zygmunta Ruszczyca.

Zatrzymałem stangreta i prosiłem go aby nas po drodze odwiozł do hotelu Georges'a

- Tak może lepiej wrocic , bo jakos dzis nam się - niepowodzi- rzekła exellencja.

Ale myslił by się ten co by sądził że to był koniec naszych przygod.

Wracalismy w milczeniu . Turkot bryczki zagłuszał rozmowę, nie mielismy ochoty do konwersacji.

Własnie nadjechalismy na pozostawiony przy drodze samochod. Szofer cos majstrował koło motoru. Ledwosmy minęli miejce naszej pierwszej przygody , gdy usłyszelismy za sobą piekielny turkot motoru. Zapewne szofer probował czy motor dobrz działa. Trwało to sekundę w jednej chwili konie przestraszone hałasem motoru rzuciły się wbok a potem poniosły bryczkę wraz z nami co kon wyskoczy wdoł ku miastu . Naprożno stangret starał się zatrzymac r rozbiegane konie . Bryczka leciała szalonym pędem wdoł zataczając się od czasu do czasu. O wyskoczeniu nie było mowy. Chwyciłem pod ramię nieprzytomnego ze strachu mego towarzysza podroży . Tymczasem lekka bryczka raz wraz zaczęła najeżdżac na konie a orczyki uderzały koniom po tylnych nogach co tem bardziej pod-budzało przestraszone konie do biegu.

Wlecielismy w pełnym galopie na ulicę i minąwszy szczęsliwie koscic sW Rafaała w pełnym pędzie wlecielismy na zielony most siejąc popłoch wsród przechodni i pojązdow . Kto żyw pospiesznie usuwał się z drogi. Minąwszy w pełnym galopie zielony most wtoczylismy się na ulicę mostową , gdzie wreszcie stangretowi udało się zatrzymac rozbiegane konie.

Zeskoczyłem z bryczki i pomogłem memu towarzyszowi podroży zejsc Był blady jak płotno .

Wziąłem go pod rękę i poprowadziłem do hotelu Gearges'a leżącego

Poleciłem stangretowi aby podjechał po hotel.

- Nu znaitie - rzekł po chwili słabym głosem dygnitarz - trzeba
- Bogu dziękowac -esmy wyszli z życiem , a ja myslałem że to
- już koniec i że już nie zobaczę ani żony ani dzieci.
- Pan mnie wybaczy ale ja więcej na te torfowisko nie pojadę.
- Nie jestem już młody mam zgorą szescdziesiątję i takie wypra-
- wy to już nie dla mnie.

Przyszedłszy do hotelu prosiłem go aby zaszedł na chwilę do sali restauracyjnej . Usadowiłem go na kanapce przy stoliku i poleciłem przyniesc butelkę konjaku.

Jakos po dwuch kieliszkach odzyskał rownowagę.

- Exellencjo - rzekłem Prezes Towarzystwa Rolniczego i pan Milewski członek Rady panstwa czekają na nas w klubie szlacheckim z obiadem.

- Czy to daleko stąd - spytał moj gosc- bo wolałbym przejsc piecho
- tą straciłem zaufanie do waszych wilenskich srodkow lokomocji.
- To kawał drogi - odrzekłem a i tak jestesmy już spoznieni.

Zdecydował się wreszcie siąsc w dorożkę .

- A czy wasz kon spokojny ? - spytał dorożkarza.
- Jak kiedy - odrzekł dorożkarz , ale chody ma dobre.
- Jedzcie proszę powoli - rzekł dygnitarz.

Jakoż tym razem szczęsliwie dojechalismy do ogrodu botanicznego Wysiadłszy z dorożki moj gosc przeżegnał się .-No sława Bogu, tym razem dojechalismy bez przygod. Przeprowadziłem naszego gościa przez most wiszący nad wilejką do naszego letniego lokalu . W klubie oczekiwali nas Pan Koncza, pan Milewski, Wankowicz i jeszcze paru z rady Towarzystwa. Wszyscy byli zaniepokojeni co

Poleciłem stangretowi aby podjechał po hotel.

- Nu znaitie - rzekł po chwili słabym głosem dygnitarz - trzeba
- Bogu dziękowac -esmy wyszli z życiem , a ja myslałem że to
- już koniec i że już nie zobaczę ani żony ani dzieci.
- Pan mnie wybaczy ale ja więcej na te torfowisko nie pojadę.
- Nie jestem już młody mam zgorą szescdziesiątję i takie wypra-
- wy to już nie dla mnie.

Przyszedłszy do hotelu prosiłem go aby zaszedł na chwilę do sali restauracyjnej . Usadowiłem go na kanapce przy stoliku i poleciłem przyniesc butelkę konjaku.

Jakos po dwuch kieliszkach odzyskał rownowagę.

- Exellencjo - rzekłem Prezes Towarzystwa Rolniczego i pan Milewski członek Rady panstwa czekają na nas w klubie szlacheckim z obiadem.

- Czy to daleko stąd - spytał moj gosc- bo wolałbym przejsc piecho
- tą straciłem zaufanie do waszych wilenskich srodkow lokomocji.
- To kawał drogi - odrzekłem a i tak jestesmy już spoznieni.

Zdecydował się wreszcie siąsc w dorożkę .

- A czy wasz kon spokojny ? - spytał dorożkarza.
- Jak kiedy - odrzekł dorożkarz , ale chody ma dobre.
- Jedzcie proszę powoli - rzekł dygnitarz.

Jakoż tym razem szczęsliwie dojechalismy do ogrodu botanicznego Wysiadłszy z dorożki moj gosc przeżegnał się .-No sława Bogu, tym razem dojechalismy bez przygod. Przeprowadziłem naszego gościa przez most wiszący nad wilejką do naszego letniego lokalu . W klubie oczekiwali nas Pan Koncza, pan Milewski, Wankowicz i jeszcze paru z rady Towarzystwa. Wrzyscy byli zaniepokojeni co

naszym spoznieniem.

- Co się stało spytał pan Paweł Koncza widząc moją zafrasowaną
- minę.

- Potem opowiem , a teraz trzeba co najprędzej zająć się naszym
- gosciem.

Po kilku kieliszkach i przekąskach zasiedlismy za chłodnik z rakami . Moj milczący towrzysz powoli odzyskał humor i opowiedział zebranym o naszych przygodach.

- A to miałes prawdziwego pecha - rzekł Stanisław Wankowicz
- Nie bądz przesądnym , bo wrzystko pjdzie dobrze . Niebezpie-
- czenstwo pozostawiłes za sobą a dziękuj Bogu żes sam nie skrę-
- cił łba i że exelencję dowiozles żywego.

Po obiedzie siedzielismy jeszcze długo przy czarnej kawie likierach paląc cygara.

- Dzis wracam kurjerem wieczornym do Petersburga - sądzę że
- panowie wrzystko mają tak dobrze przygotowane że nie potrze-
- buję panow fatygowac. W każdym razie - rzekł - dzisiejsze
- przygody nie wpłyną na zmianę mojej życzliwosci dla Towarzy-
- stwa rolniczego.

Odporowadzilismy na piechotę naszego goscia do hotelu.
- Chciałbym osobiscie odwiezc exelencję na kolej, ale sądzę
- że będzie lepiej jak pojedziemy oddzielnie à ja będę oczekiwał
- pana na dworcu kolejowym.

Przyjechałem dosc wczesnie na kolej oczekując na przyjazd mego goscia. Tymczasem czas mijał a k[illegible] powozu hotelowego nie było .

Co się tam mogło znowu stac - pomyslałem sobie.

Spojrzałem na zegarek , pozostawało pięc minut do odejscia pociągu

Wreszcie ujrzałem podjeżdżający całym pędem powoz.

- Co się stało - spytałem stangreta kolejowego.
- Tak j. panie na ulicy zawalnej furmanka z bierwionami była
- zaczepiwszy za koło od naszego pojazdu , tak koło zleciało,
- ledwo my jakosci zdążyli nałożyc z powrotem , ale przyjdzie
- się wraz jechac do majsterni żeby zreperowali.
- Nu znajetie - rzekł wysiadając dygnitarz , nie wieziet mnie w
- w Waszim Wilnie , daj gospodi cztoby z ;jezdom czego nibud by
- nie słuczi łos. / wiecie jakos mnie się nie powodzi w waszym
- Wilnie daj boże aby czegos nie zdarzyło się z pociągiem. /

Mielismy ledwo parę minut czasu aby usadowic naszego goscia w wagonie pierwszej klasy kurjera petersburskiego.

Z ulgą usłyszałem trzeci dzwonek ozwał się prze-ciągły gwizdek i kurjer ruszył z miejsca.

Zastanowiłem się co miało oznaczac ta niezrozumiała kolejnosc dzisiejszych niepowodzen.

Wystawa torfowa na ktorą pokładałem tyle nadziei nie doszła nigdy do skutku . Niespodziewane wypadki o ktorych będę mowił w dalszym ciągu mych wspomnien .

W PRZEDEDNIU

W drugiej połowie Czerwca udało mi się wreszcie wyrwac do Otolan Wobec nawału pracy w banku i zajęc spowodowanych bliskim już terminem wystawy, zrezygnowałem z przypadjającego mi urlopu letniego , zamierzając po ukonczeniu wystawy uzyskac kilku tygodniowy odpoczynek . W między czasie mmgm mając na głowie nowe gospodarstwo uprosiłem aby mnie zastąpił ktorys z kolegow a sam wieczornym pociągiem ktorejs soboty wyjechałem z Wilna via Radziwiliszki do Otolan.

Wyjechalismy razem z Władysławem Meysztowiczem i Ludwikiem Zybergiem . Pociąg był natłoczony jak nigdy. Ledwosmy się ulokowali w wagonie drugiej klasy. W Radziwiliszkach pożegnalismy hr Ludwika ktory jechał dalej do stacji Kurszany a my z Władysiem pozostalismy na stacji w oczekiwaniu pociągu idącego na Poniewież.

Niestety okazało się że nasz pociąg się spoznił a naczelnik stacji wgpamamdhmmpmmmdngm nie czekając wyprawił pociąg do Kałkun.

Pociągi na tej linji kursowały rzadko , musielismy więc szesc godzin spędzic na stacji w oczekiwaniu rannego pociągu.

Zastanowiła nas niespotykana dotąd wielka liczba pasażerow oczekujących wilenskiego pociągu . Dosłownie sala bufetowa była natłoczna.

Zwrociłem się do naczelnika stacji z pretensją o wyprawienie wczesniej pociągu .

- Proszę pana - rzekł naczelnik stacji , pan widzi co się dzieje.
- Miałem polecenie wyprawienia pociągu wczesniej gdyż wrzystkie sta-
- cje od Poniewieża zapełnione są publicznoscią spieszącą do gra-
- nicy. Pan zapewne zauważył że wrzyscy pasażerowie mowią między

-sobą po niemiecku . Zupełnie nie orjentuję się co to wrzystko ma
- znaczyc.

Oboje z Właysiem Meysztowiczem zastanowilismy się nad tym zjawiskiem
- Wygląda to tak jak by niemcy przeczuwali cos niedobrego. - rzekłem
- Ale co może byc , przecież chyba nie wojna - zauważył Meysztowicz.
- Kto to wie rzekłem przypominając sobie moją rozmowę z Władysławem
- Żukowskim.
- Nie chcę wierzyc w wybuch wojny , przecież nic się nie zapowiada.
- Przegadalismy z Meysztowiczem prawie całą noc rozważając wrzystkie
pro i contra.

Wreszcie nad ranem nadszedł upragniony pociąg . Zawczasu zatelegrafowałem do Żony że przyjadę dopiero około 10 rano do Subocza.
Siedlismy do pociągu ale oboje bylismy pod wrażeniem że cos się swięci
Na stacji w Szadowie pożegnał mnie Meysztowicz udając się do swego pojoscia położonego w odległosci 15 wiorst od Szadowa . Pozostałem sam. Jakies dziwne nieokreslone uczucie strachu ogarnęło mnie. Starałem się uspokoic i wstyd mi było przed samym sobą , ale mimo to nie mogłem zmrożyc oka.

Dpiero gdym na stacji Subocz spotkał Julę ktora wyjechała na moje spotkanie i ~~ath~~ ujrzałem przed stacją naszą piękną czworkę szpakow jakos się uspokoiłem. Ranek był piękny . W powietrzu czuc było ten specyficzny letni zapach dojrzewającego zboża. Nie wspominałem Juli o moich przeczuciach napomknąłem jej tylko o gremjalnym wyjezdzie niemcow. - Wyobraz sobie - rzekła Jula - że weterynarz niemiec ktory - miał przyjechac do nas w celu przeprowadzenia szczepienia krow wczo -
- raj nieoczekiwanie wyjechał z rodziną do Niemiec pozostawiwszy dom
- cały na łaskę losu.

-sobą po niemiecku . Zupełnie nie orjentuję się co to wrzystko ma
- znaczyc.
Oboje z Władysiem Meysztowiczem zastanowilismy się nad tym zjawiskiem
- Wygląda to tak jak by niemcy przeczuwali cos niedobrego. - rzekłem
- Ale co może byc , przecież chyba nie wojna - zauważył Meysztowicz.
- Kto to wie rzekłem przypominając sobie moją rozmowę z Władysławem
- Żukowskim.
- Nie chcę wierzyc w wybuch wojny , przecież nic się nie zapowiada.
- Przegadalismy z Meysztowiczem prawie całą noc rozważając wrzystkie pro i contra.

Wreszcie nad ranem nadszedł upragniony pociąg . Zawczasu zatelegrafowałem do Żony że przyjadę dopiero około 10 rano do Subocza. Siedlismy do pociągu ale oboje bylismy pod wrażeniem że cos się swięci Na stacji w Szadowie pożegnał mnie Meysztowicz udając się do swego pojoscia położonego w odległosci 15 wiorst od Szadowa . Pozostałem sam. Jakies dziwne nieokreslone uczucie strachu ogarnęło mnie. Starałem się uspokoic i wstyd mi było przed samym sobą , ale mimo to nie mogłem zmrożyc oka.

Dpiero gdym na stacji Subocz spotkał Julę ktora wyjechała na moje spotkanie i sam ujrzałem przed stacją naszą piękną czworkę szpakow jakos się uspokoiłem. Ranek był piękny . W powietrzu czuc było ten specyficzny letni zapach dojrzewającego zboża. Nie wspominałem Juli o moich przeczuciach napomknąłem jej tylko o gremjalnym wyjezdzie niemcow. - Wyobraz sobie - rzekła Jula - że weterynarz niemiec ktory
- miał przyjechac do nas w celu przeprowadzenia szczepienia krow wczo-
- raj nieoczekiwanie wyjechał z rodziną do Niemiec pozostawiwszy dom
- cały na łaskę losu.

Po tygodniu pobytu w Otolanach spędzonym w naszej miłej , cichej atomosferze rodzinnej wrociłem do Wilna. Chciałem pm w drodze powrotnej zajechac do Syłgudyszek , gdzie własnie bawił moj Ojciec ale miałem jakies termina i musiałem przyspieszyc moj powrot.

W Wilnie zastałem pismo mego szwagra Wankowicza że w swoim i moim imieniu podpisał przedswtępną umowę na kupno Dziedziłowicz i wpłacił 20.000 robli zadatku. W liscie swym Piotr dodał że w razie gdybym chciał w każdej chwili będzie gotow odstąpic mnie swoj udział , bo jak pisał , mam tyle ziemi , że mi więcej nie potrzeba tymaczsem aż do czasu ostatecznego załatwienia kupna pozostawił sprawę otwartą. Pisał mnie abym się nie spieszył z przekazywaniem mojej połowy t.j. 10.000 rubli , bo z chęcią mnie zakredytuje swemi pieniędzmi. Skorzystałem z tej propozycji bo miałem sporo wydatkow inwestycyjnych w Otolanach, a wiedziałem że suma ta dla Piotra nie robi narazie żadnej rożnicy.

W Wilnie nie zauważyłem żadnego niepokoju. Karol Salmonowicz ktory był dyrektorem banku Handlowego , napewno by miał pewne wiadomosci od wrzechwiedzących żydkow. Podzieliłem się memi spostrzeżeniami o wyjezdzie niemcow , ale nie przypisywał temu żadnego znaczenie. Narazie nikt nie wycofywał z banku swoich kapitałow.

Zapytałem go czy ma wielu klijentow niemcow, odpowiedziła mi że ma kilku fabrykantow między innemi właściciela Bezdan ale nikt z nich nie wycofywał swoich wkładow.

Życie więc płynęło po staremu. Do Banku napłynęło sporo podan o pożyczki , nasi agenci z trudem mogli temu wydołac , musiałem więc przyjąc na siebie niektore ważniejsze taksacje w Grodzienszczyznie w zastępstwie mego kolegi Mineyki ale odłożyłem to z powodu pilnych spraw ktore musiałem załatwic w banku aż do drugiej połowy lipca.

Jakos w połowie Lipca miało się odbyc w Wilnie wesele panny Magdaleleny Łęskiej z Hallerem właścicielem majątku pod Krakowem. na ktore oboje z Julą bylismy proszeni.

Na obiedzie u Goerges'a gdzie w czasie niebytnosci Żony zwykłem się stołowac spotkałem Włodzia Łęskiego t. zw. Wołodkę.

Wołodka był to zupełnie osobliwy typ. Był miłym kompanem , lubianym ogolnie przed paru laty ożenił się ze starszą z Płaterowien z Abramowska. Wołodka ukonczył liceum , był kamerjunkrem dworu i lubił szczegulnie gdy był poderznięty przeplatac swoją mowęę rosyjskiemi słowami.

- Spytałem go czy jest zadowolony z zamążpojcia jego siostry.
- Czort ich znajet tych awstrijcow , mało tu mamy rożnych Droho-
- jowskich i Osiecimskich , jeszcze jeden awstrijec przyplątał się
- i to do naszej rodziny.

- Ja tobie powiem - że jednym słowem " czort znajet czto takoje"

W komisji Szacunkowej jak zwykle mielismy codzien liczny korowod rożnych interesantow. Wsrod nich było kilku ziemian z Kowienszczyzny i Grodzienszczyzny posiadających majątki w pobliżu granicy niemieckiej. Wrzyscy jednogłosnie potwierdzili jakis niespotykany ~~dmstą~~ dotąd niepokoj i gromadzenia wojska na granicy niemieckiej.

Ktoregos dnia zjawił się do nas jakis ~~mmmmmmmmm~~ jakis starszy szlagon ktorego ~~cmmmmmm~~ czerstwa opalona twarz ozdobiona była sumiastemi wąsami za nim postępował młodzieniec o wybladłej nieco twarzy z głowką ~~jak to mowią rozłupaną przedziałkiem~~ wypomadowaną i jak to mowią rozłupaną ztyłu przedziałkiem.

- Czy to pan jest prezesem komisji szacunkowej- rzekł szlachcic
- zwracając się do Władysia Meysztowicza.
- Tak - pdpowiedział Meysztowicz, czem moggę służyc Szanownemu
- panu.

- Panie prezesie , przyprowadziłem ot tego bałwana - rzekła wska-
- zując na młodego człowieka - rekomenduje , moj synowiec.
- Widzisz pan - ciągnął dalej- odziedziczył piekna scheda , jedynak
- ale coż, gubernja grodzienska , Warszawa nie daleko , tak coż
- panie dobrodzieju, ~~kmmhmmym~~ wino, restoracje, karty panie do-
- brodzieju , k o b i e t y .... i prosze na niego popatrzec a
- sam pan przekonasz się co za bałwan.
- Przyjechałem panie dobrodzieju po radą. Wziąłem jego pod opiekę
- chcę zaciągnąc pożyczkę na majątek aby pospłacac rożne długi
- honorowe, bo wrzystkich lichwiarzy z Grodna wyrzuciłem na zbity
- łeb a pod moją kuratelą będzie teraz siedziec w domu aż poki
- pożyczki bankowej nie spłaci.
- Jakies czasy niespokojne - rzekł szlachcic i żydki lichwiarze
- zgodzili sie żeby im tylko połowe zapłacic a z reszty kwitujo.
- Czy panowie czego nie słyszeli bo tam u nas pod granicą jeden
- drugiemu szepce w ucho że będzie wojna .
- Szkoda że tego bałwana nie zabiorą do wojska bo to jedynak ,
- ratnik opołczenja drugiego stopnia , może by jego w wojsku ro-
- zumu nauczyli.

Przez t~~mmmmmmmłodzieniec~~ cały czas rozmowy , młodzieniec zachowa stoicki spokoj.

- Niech pan się nie kłopocze- rzekł Meysztowicz tonem pocieszyciel skim - młode piwko wyszumi się .
- Panie , jakie tam młode piwko , on wygląda jak butelka z piwem
- ktore już od kilku dni było odkorkowane , tam żadnego szumu nie
- ma tylko same męty.

Gdy nasz gosc opuscił salę zebran , zaczęlismy w Meysztowiczem analizowac te rożne dziwne symptomy , nasz niepokoj udzielił się i naszym kolegom, bylismy jednak przekonani że to są wrzystko jakies

semonstracje , ale że wojna jest chyba niepodobienstwem.
Nadszedł wreszcie koniec Czerwca w nadchodzącę sobotę wybierałem się na parę dni do Otolan , gdy mamdm przyszedłszy zrana do banku dowiedziałme się o zamordowaniu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w czasie jego pobytu w Serajewie . Morderstwo zostało dokonane w biały dzien w dniu 28 Czerwca. Mordercą był jakis szowinista Serb, obywatel Serbski.
Nie będę opisywał całego tego tragicznego zajscia i okolicznosci poprzedzających mord oraz najbliższych skutkow tego zabojstwa.
nWnkażdymnnaziennpinganbyłannatrząsniętantymnmordenstwemąnnnn
Literatura dotycząca tego strasznego w skutkach swych morderstwa jest bardzo obfita i wyczerpująca . W każdym razie opinjanbyłam wypadek ten zrobił na wrzystkich wstrząsające wrażenie .
Wrzyscy byli jednak tego zdania że mordestwo serajewskie nie wyjdzie po za orbitę stosunkow aystryjacko serbskich i nie pociągnie za sobą jakichs wstrząsnien międzynarodowych.
W Rosji tymczasem wrzystko było spokojne , nie zauważono żadnego ruchu wojsk . Rosja była zajęta przygotowaniem do spotkania prezydenta Francuskiej Republiki Poincare ktory miał przybyc na krążowniku francuskim z oficjalną wizytą do Cesarza Rosji.
Przyjazd Poincare mdmdm był wyznaczony na dzien 20 Lipca.
Osobiscie nie będąc sławianofilem a nie mając najmniejszej sypmatji do wrzystkich " bałkanskich bratuszkow " podzielałem oburzeni wywołane w Austrji i w Niemczach tym morderstwem , ktorego zdaniem moim nie wolno było puscic płazem.

Zauważyłem jednak że Rosja całkiem inaczej reagowała na mamma-wypadki serajewskie i jeżeli nie oficjalnie to prywatnie rozlegały się głosy domagające się pomocy dla przesladowanej Serbji i wyrażające wspołczucie dla nieszczęsnego narodu serbskiego prowokowanego przez " awstrijcew ".

Połoficjalny konserwatywny dziennik rosyjski Nowoje-Wriemia zamiesciło szereg artykułow potępiających politykę austryjacką W artykułach tych rosja powinna choc raz stanąc na stanowisku obrony uciesnionych słowianskich braci bałkanskich , albowiem Rosja jest przez Boga powołana do opiekowania się i przewodniczeniu wrzystkim słowianom.

Otrzymałem od Matki mojej list w ktorym prosiła bym koniecznie przyjechał do Syłgudyszek dla widzenia się z Ojcem i moim szwagrem Władysławem Żukowskim.

Wyrwałem się więc na jeden dzien z Wilna,do Syłgudyszek. Znalazłem Żukowskiego bardzo przygnębionego ostatniemi wypadkami , zdaniem jego zabojstwo Serąjewskie będzie prtekstem do wystąpienia Niemiec w celu rozbica aljansu Rosji z Francją i Anglją i osłabienia lub sparaliżowania swojej wiekowej sojuszniczki Ojciec moj jako straszy spokojniej patrzał na całą sprawę twierdząc jako wojskowy że w obecnym stanie rzeczy wojna jest utopją, powoływał się na ostatnie dzieło Blocha o niemożliwosci wojny.

Władysław ostrzegł mnie abym na razie nie robił żadnych inwestyzji i stanowczo odradzał mnie kupna Dziedziłowicz.

Chociaż mielismy z Piotrem obwarowane że w razie niedojscia tranzakcji do skutku możemy stracic tylko połowę zadatku a więc 10.000 rubli co wypadnie po 5.000 na każdego ale lepiej stracic to niż się zaangażowac w setki tysięcy.

Wysłałem tegoż dnia z Syłgudyszek pismo do Piotra w ktorym powtorzyłem dosłownie to co mi Żukowski powiedział. Ostrożny Piotr podzielił zdanie Żukowskiego i niezwłocznie zwołał mego Wuja Witkiewicza i Michała Wołłowicza aby wynalezli sposoby do rozwiązania lub przynajmniej odłożenia na czas dłuższy nim się sytuacja nie wyklaruje całej tranzakcji.

Przyznam się , że ogarnął mnie niepokoj , dopiero list Piotra uspokoił moje obawy. Okazało się że wuj Ignacy Witkiewicz ze zwykłę sobie przezornoscią wstawił w umowie przedstępnej omowienie , że w razie wybuchu wojny [illegible] przed ostatecznym zawarciem aktu sprzedaży zaliczka włacona przez nas i leżąca w banku jako depozyt ma byc nam zwrocona.

W pierwszych dniach Lipca gubernator Wilenski zawiadomił mnie że wobec przeniesienia dotychczasowego marszałka ks Szerwaszydze na wyższe stanowisko zostałem mianowany marszałkiem szlachty powiatu Swięcianskiego.

Byłem zasokoczony tą nieoczekiwaną nominacją. Byłbym więc po 63 roku i skasowaniu marszałkow z wyboru pierwszym polakiem - marszałkiem powiatu swięcianskiego. Prosiłem jednak gubernatora aby dał mnie parę dni do namysłu. Pozycja moja była nad wyraz delikatna i uważałem że nie mam prawa przyjmowania tej nominacji nie licząc się z opinją ogołu. Zaprosiłem więc będących wowczas w Wilnie moich powietnikow: Dowgiałłę, Skirmunta, Biszewskiego, hr Starzenskiego wuja Aleksandra Chominskiego oraz prezesa Konczę, Wankowicza, Ignacego Parczewskiego, Stanisława Sienkiewicza; zaprosiłem też zwolennikow narodowej demokracji hr. Wawrzynca Puttkamera , Bronisława Umiastowskiego wreszcie przedstawicieli inteligencji miejskiej endekow : Wuja dr Witolda Węsławskiego, dra Zahorskiego, konserwatystow Dra Hłaskę, dr Dembowskiego , mecenasa Strumiłłę, mecenasa Sumoroka , socjalistow mecenasa Abramowicza, mecenasa Jana Piłsudskiego oraz głowę"szubrawcow" mecenasa Wroblewskiego słowem ludzi o rożnych przekonaniach politycznych. Przedstawiłem zebranym moje objekcje podkreslając że jedynie na mocy ogolnej zgody przyjmę ten ze wszech miar nieprzyjemny posterunek.

Po dłuższych debatach w ktorych rozmyslnie nie brałem udziału pan Paweł Koncza przewodniczący zebraniu zaprosił mnie i odczytał uchwałę podpisaną przez wrzystkich obecnych wyrażającą zasadniczą zgodą na przyjęcie zastępczo na pewien czas tego posterunku zanim nie znajdzie sie na moje miejsce odpowiedni kandydat , ze swej strony zobowiązałem się że w razie wolnych wyborow zrzekną s się tego stanowiska i poddam swoją osobę wyborom w liczbie innych kandydatow gdyby sie takowi znalezli.

Byłem rad z takiego postawienia sprawy. Stałe urządowanie w Święcianach bynajmniej mnie się nie usmiechało a finansowo było dla mnie jeżeli nie katastrofą to bolesnym ciosem muasiałbym bowie wowczas zrezygnowac z mego stanowiska w Banku.

Zawiadomiłem więc gubernatora że zgadzam się przyjąc zastępczo tę niminację jako deputat szlachty święcianskiej co już zresztą kilkakrotnie spełniałem. Wobec tego oswiadczyłem że mogę jeden dzien w tygodniu o ile zajdzie potrzeba stawic się do Święcian wszelkie zas drobniejsze sprawy załatwiac za mnie będzie sekretarz opieki szlacheckiej i kancelarji marszałka pan Chalecki mieszkający w sąsiednich Cyrkliszkach ktorych własciciel był jego brat.

Spadła więc na mnie niepodziewanie jeszcze jedna obowiązek. Korzystając z zbliżającej się niedzieli wpadłem do Otolan . Znalazłem Żonę i dzieci zdrowych . Jula od rana do wieczora krzątała się koło ogrodu , domu i gospodarstwa. Nasz rządca okazał się dzielnym i porządnym człowiekiem . Gospodarstwo prowadził sprężyscie. Była to pora żniw . Żyto było już zebrane i złożone w sterty , pszenica stała w kopicach gotowa do zwozki.

Urodzaje były dobre a zapewne po raz pierwszy w Otolanach zboże trzeba było złożyc w sterty bo stodoły nie pomieściły by urzędku

Sąsiedni gospodarze litwini zachodzili nie raz przyjrzec się gospodarstwu. Jula nie mogła nachwalic się naszych litewskich chłopow , byli to ludzie życzliwi i przyjazni w każdej okazji gotowi przyjsc z pomocą. Żona moja już się wsławiła w okolicy z pomocy okazywanej chorym lub skaleczonym . Będąc na praktyce w Chyliczkach zapoznała się nietylko z ogrodem i gospodarstwem domowym ale przeszła jeszcze specjalne kursa pielęgniarskie i umiała opatrzyc rany , a jeżeli potrzeba zrobic zastrzyki.

Korzystając z mojej bytnosci urządzilismy szumne dożynki . Zebrała się moc narodu nietylko naszych ludzi ale i gospodarzy z sąsiednich wsi tanczono do rana . Lud litewski jest spiewny . Usłyszałem rożne piękne stare piesni litewskie, tanczono " suktinis dawny taniec litewski pełen rożnych figur , korowodow , etc. Anim się spostrzegł jak przeleciały mi trzy dni. Musiałem więc conajprędzej wracac do biurka i interesow. Umowilismy się z Julą że przyjadę po nią aby [illegible] razem pojechac na slub Łęskiej do Wilna , następnie odwiozę ją z powrotem do Otolan a sam prosto z Otolan pojadę do gub Grodzienskiej gdzies aż pod puszczę Białowieską.

Po drodze do Wilna musiałem na poł dnia zatrzymac się w Swięcianach aby przejąc moje obowiązki . Na kolei spotkał mnie powiatowy sprawnik Konczewski z ktorym przeitałem się dosc oziemble , naczelnik ziemski , sekretarz opieki szlacheckiej. i pary miejscowych urzędnikow. Byłem z wizytą u Dziekana Swięcianskiego ks Burby. Szczęsliwie w Swięcianach nie było cerkwi prawosławnej bo musiałbym byc z wizytą i u miejscowego popa.

Lato tegoroczne było wyjątkowo suche. W Otolanach gleby były [illegible] z natury wilgotne więc rok suchy był rokiem urodzajnym nato miast na piaskach długa posucha dobrze dała się we znaki.

Pom powrcoie do Wilna miałem tyle roboty że nie zauważyłem jak czas przeleciał. Tymczasem w prasie rosyjskiej coraz bardziej wyczuwało się nastroj wojowniczy a pełno było artykułow o wyraznaj antyneniemieckiej tendencji. Jakis dziwny niepokoj obejmował ludzi i zataczał coraz szersze kręgi.

Nieustępliwosc Austrji w stosunku do Serbji wywołała burzę w prasie rosyjskiej. Widocznie Rosja zeszła ze swej historycznej polityki proniemieckiej i szukała oparcia we Francji i Anglji.

O ile pamiętam slub Łęskiej miał się odbyc dnia 18 Lipca. Wyjechałem do Otolan . Dnie były suche , powietrze było przepełnion dymem. Pożary lesne ogarnęły prawie cały kraj. W Otolanach pachniało spalenizną od płonących borow w puszczy Szymanskiej. Całą ludnosc z okolicznych wsi zmobilizowano do walki z ogniem. Dymy słały się nad ziemią a zachody słonca ktorego promienie przezierały przez szare fale dymu przybierając jakies dziwny złowieszczy czerwono żołtawy kolor.

Pojechalismy nieco krotszą ale więcej powolną drogą. na Uciany Syłgudyszki do Nowo Święcian. W Syłgudyszkach na stacji czekała nas moja Matka. Widziałem na jej twarzy widoczne zaniepokojenie chciała nas koniecznie zatrzymac choc na jeden dzien ale mielismy tyle tylko czasu aby dojechac do Wilna i nazajutrz rano byc już w kosciele u Sw. Jerzego na uroczystosci slubnej.

Na Stacji w Święcianach spotkalismy kilka osob zdążających rownież na slub a więc Skirmuntow z Szemetowszczyzny, Hr. Starzenskiego , Przezdzieckiego z Postaw i Konstantego Przezdzieckiego z Woropajewa.

Na wrzystkich twarzach znac było jakies zaniepokojenie. Na pogadance i rożnych domysłach zeszedł nam czas , nie zauważylismy

Slub był liczny , około stu gosci zebrało się w apartamentach panstwa Hilarow Łęskich. Rodzina pana młodego była reprezentowana przez bardzo nieliczną grupę najbliższych krewnych. Mimo pięknego przyjęcia , niezliczonej liczby butelek szampana , mimo mow i toastow mamtm brakowało jakiegos nastroju. Panowie z Małopolski byli bardzo zaniepokojeni sytuacją i spieszyli conajprędzej z powrotem obawiając się wojny z Rosją i zamknięcia granicy.

Zatrzymalismy się z Julą w naszym mieszkaniu przy Nadbrzeżnej ktore w porze letniej pozostawało pod opieką starej Wincentowej oddanej nam kobiecie ktora służyła w naszym domu jako pomoc dla mojej Żony i była deską ratunkową we wrzystkich kłopotach domowych.

Należała do bractwa i zapewne zajmowała nieposlednią pozycję wsrod wszechwiedzących dewotek katedralnych. Wrociwszy z rannej mszy zakomunikowała nam że narod gada że będzie wojna . Nie pomogły żadne perswazje z mojej strony - wytoczyła mnie poważne argumenta , że kumoszki katedralne najlepiej wiedzą o wrzystkim a nawet lepiej od samego gubernatora.

Nazajutrz po weselu wyjechalismy rannym pociągiem tym razem dla oszczędzenia czasu koleją Petersbursko Warszawską do Kałkun gdzie przesiedlismy dna pociąg idący w stronę Poniewieża.

Naszym towarzyszeme podroży był Bronek Romer z Antonoszy , jeden z najbardziej wartosciowych naszych młodych ziemian. Była to wyjątkowo szlachetna postac. Bronek prowadził administrację Antonoszy i po za tem administrował majątkiem swego krewnego Romera w okolica Wilna. Był to zapalony kawalerzysta i przed rokiem służył jako jednoroczniak w pułku huzarow gwardji w Carskim Siole.

Przegadalismy z Bronkiem przez całą drogę. Bronek był fanatykiem wojska i twierdził że młodzi nasi ziemianie zamiast uchylac się od

służby wojskowej powinni byli wrzyscy przejsc przez przeszkolenie.

- Co będzie jak Polska odzyska niepodległosc , przecież nie będzie-
- mieli oficerow .

- Przyznałem mu rację.

- Czy przypuszczasz że będzie wojna - spytałem

- Nie mam żadnych powodow ale przeczucie mowi mnie jestesmy w prze
- dedniu wojny, a co gorzej że mam jakies złe przeczucia , rzekł
- ze smutkiem w swych zacnych niebieskich oczach.

- Czy zauważyłes jak dzis dziwnie swiat wygląda - rzekł wskazując
- mi przez otwarte okno z ktorego szedł prąd suchego dusznego
- pełnego dymu powietrza.

Pożegnalismy się z bronkiem na stacji w Rakiszkach skąd miał jeszcz dobrych kilka mil do Antonoszy.

Po wyjsciu Bronka rozwinąłem " Nowoje Wremia " i uderzyła mnie wiadomosc o mobilizacji w Austrji Reszta numeru była poswięcona spotkaniu prezydenta Poincare . Był to pamiętam dzien 21 Lipca a więc nazajutrz po wpłynięciu floty francuskiej eskortującej Poincarego do Kronsztadtu.

Podobno przyjęcie Ponicarage urządzone przez dwor Rosyjskich nie miało rownych sobie.

Te wiadomosci uspokoliły mnie. Zapewne sytuacja nie jest tak napięt skoro prezydent Francji wyjechał w tak daleką drogę

Wysiedlismy na stacji w Suboczu . Wieczor był cichy, listek się nie poruszył w powietrzu czuc było zapach jakiejs upalnej przygnębiającej spalenizny. Krwawo czerwona jakas martwa kula zachodzącego słonca wisiała nisko nad widnokręgiem zasłonięta jak by woalem złowieszczym żołto krwawym dymem.

Przed stacją czekała nas czworka. Siedlismy do

Siedlismy do oczekującego nas powozu.

- Wiesz Miechu , jakie to wrzystko straszne - rzekła Jula.

Starałem się ją uspokoic.

Konie ruszyły.

W Otolanach znalezlismy wrzystko w najlepszym porządku, dzieci zdrowe . w gospodarstwie wrzystko układało się pomyslnie.

Nadeszła nowy mmmmmmm garnitur młocarniany a więc lomobila, młocarnia i bukownik do koniczyny. Moim bowiem zamiarem było rozwinąc mmmm produkcję nasienną a szczegulnie białej koniczyny ktora się dobrze popłacała.

Jakos w parę dni po naszym powrocie wypadł deszcz . Po wietrze tro się oczysciło powiał orzezwiający letni wiaterek.

Po paru dniach miłego pobytu w domu musiałem wybrac się w drogę.

Pożegnałem Julę znacznie już spokojniejszą. Na twarz jej wrocił ten zwykły pogodny życzliwy usmiech.

Mając czas ograniczony wziąłem z sobą wrzystkie dokumenta i mmmmm nie zatrzymując się w Wilnie dojechałem kurjerem idącym na Wilno,bBaranowicze , łUniniec do Kijowa.

Miałem przesiąsc si w Baranowiczach na pociąg idący w stronę Brzescia i Dojechac do stacji Kosow zkąd czekała mnie długa droga mmmmmmmmmm do kilku majątkow z ktorych ostatni leżał już gdzies na rubieżach puszczy Białowieskiej.

W O J N A

Bog mnie obdarzył dobrą pamięcią, ale ta moja ostatnia wycieczka taksacyjna ktorą zakonczyłem moje kolkoletnie podroże po kraju dziwnie się zatarła zapewne pod wpływem wypadkow ktore zaszły, z pamięci zostały mi jedynie gfragmenty krajobrazu lub jakies urywki wrażen ych kilku dni. Nie pamiętam ani nazw majątkow ani nazwisk włascicieli Jak by jakas mgła zaciągnęła się nad okresem tych 1o dni spędzonych Grodzienszczyznie.

Pamiętam że wysiadłszy na stacji w Iwacewiczach , czy może w Kosowie przejechałem dobrych kilkadziesiąt wiorst gdzies przez Rożanę i Łyskow że stanęłem w jakims dworze zamieszkałym przez starego kawalera , dobre go widac gospodarza. Pamiętam że była to raczej nie żadna rezydencja ale swieżo zabudowany folwark z obszernym podworzem na ktorym stały rożne maszyny rolnicze, żniwiarki, pługi. Pamiętam że ten pan miał dwa majątki , żesmy dnia następnego pojechali do jego drugiego dworu żem wrocił na noc do niego że mnie następnie użyczył konie i rano wyjechałem do majątku leżącego jak mowiłem na skraju puszczy Białowiekiej. Dzien był upalny. Zajechałem przed dwor . Dwor był jak wymarły dopiero po długim wołaniu drzwi się otworzyły i wyszedł stary zaspany służący. Oznajmił mnie że właściciele wyjechali zagranicę , ale jest rządca ktorego natychmiast sprowadzi. W obszernym hallu będącym zapewne i pokojem bawialnym znalzłem wygodne piękne meble i stoł na ktorym leżały rożne miesięczniki ilustrowane angielskie i Revue de deux monde , widac że właściciele mieli większe zainteresowania .

Nadszedł rządca. Wytłumaczyłem mu cel mego przybycia . Zakomunikował mi że panstwo na wyjezdnem polecili mu aby mnie w czasie ich niebytnosci przyjął i ułatwił oszacowanie majątku

Objechałem z rządcą parę folwarkow i wrocilsmy na pozny obiad. Rządca zostawił mnie pod opieką służącego i starszej pani widac ochmistrzyni. Od rana nie miałem nic w ustach i samotnie w towarzystwie służącego ktory raz wraz wychodził do kuchni przynosząc potrawy zasiadłem do stołu. Kuchnia była wykwintna . Na stole stała butelka czerwonego wina i rożne nalewki domowej rôboty. Służący był milczący i widziałem że niechętnie wdawał się w rozmowę. Po obiedzie i czarnej kawie wyszedłem przed dom i usiadłem na ławeczce w cieniu starej lipy

Wokoło panowała ta leniwa upalna cisza wczesnego lipcowego popołudnia, przerywana jedynie brzękiem pszczoł. Poczułem się w jakims dziwnym nierealnym świecie. Z domu nie dochodził najmniejszy szelest . Wielki rudy legawiec rozciągnął się w cieniu przed domem [illegible] o parę krokow ode mnie wyskoczy; z krzakow zając i spokojnie pokicał drożką wgłąb parku. [illegible] Będąc obecny , byłem raczej nieobecny jak jakis niewidzialny duch , nikt nie czuł mojej obecnosci. Pachniało heljotropem i rezedą. Siedziałem nieruchomo w jakims poł snie. Dopiero obudzi mnie głos służącego , proszący na podwieczorek. Podano mi podwieczorek na tarasie wychodzącym na park. Nadszedł rządca oznajmiając że konie czekają. Stacja kolejowa była położona o parę wiorst .

Gdzie byłem , dlaczego czekałem na stacji Czeremcha z parę godzin nie pamiętam, nie pamiętam też czemu droga prowadziła mnie potem z powrotem na dwor pana X wrzystko to utonęło mi w pamięci jak jakis sen. Natomiast pamiętam jak zastałem mego pierwszego gospodarrza na podworzu. Przewitał mnie słowami .

Panie , pan nie wie .... wojna '.

Co takiego - spytałe, nie wierząc własnym uszom.

Nie mogę nawet panu służyc konmi bo jestem wezwany na mobilizację koni, ale wynajęłem żydowską podwodę ktora pana odstawi do Kosowa.

Nie pamiętam jakem dojechał na stację. Byłem oszełomiony tą wiadomoscią. Mamamnamnyjkmmzmmnnhzhmmm Na stacji zastałem tłum pasażerow czekających jak i ja na pociąg do Baranowicz. Pociąg się spoznic miał o parę godzin. Wyszedłem na peron. Od strony Baranowicz dosłownie co kilkanascie minut szhunndhnganpnnnągdnnapnhnnnnnpnnhnn szły ku zachodowi pociągi jeden za drugim . Wagony pełne były wojska. Rozdawały się przeciągłe spiewy sołdackie. Na innyh pociągach na otwartyc platformach widac było armaty i sprzęt wojenny. Wrzystko to zdawało mi się jakies nierealne . Po kilku godzinach oczekiwania z trudem udało mi się wcisnąc do natłoczonego wagonu . Tłok był taki że nie miałem nawet możnosci usiąsc i stałem na korytarzy wagonu pierwszej klasy. Wagon był przepełniony oficerami wezwanemi zapewne do stawienia się mam w oznaczone w karcie mobilizacyjnej miejsce.

Po pary godzinach jazdy ktora dla mnie trwała wieki , dojechalismy wreszcie do Baranowicz. Sala restauracyjna była zapchana pasażerami . Z trudem dostałem jakies wolne krzesło i zawołałem na służącego ktory już widocznie stracił głowę aby mnie cos przyniosł wcisnąwszy mu zawczasu rubla. Jakoż zjawił się niosąc na talerzu kotlet cielęcy. Pierwszą moją myslą była gazeta. Znalazłem jeden z pozostałych egzemplarzy gazety Nowoje Wremia.

Rzuciłem okiem na wstępny artykuł pamhętamm do dzis dnia stoi mi w oczach tytuł tego artykułu wydrukowany wielkiemi czcionkami.

Tytuł brzmiał " N A N C Z I N A J U S Z C Z A G O B O G.

Na tego ktory zaczyna Bog.

Nie było jeszcze ukazu o rozpoczęciu wojny , ale mobilizacja szła w pełni. Nmmmhmmgh W sali restauracyjnej

Nie było jeszcze oficjalnego komunikatu o rozpoczęciu wojny, ale mobilizacja była już w pełnym toku. W sali bufetowej wsrod pasażerow ujrzałem młodego Zdziechowskiego syna profesora Marjana Zdziechowskiego , odbywał on praktykę rolniczą w Zazierzu u mego szwagra Wankowicza a teraz spieszył aby się przedostac do Ojca do Krakowa.

Widziałem go w życiu po raz ostatni jakos w rok potem zginął on w tragicznych okolicznosciach nad ktoremi wolę przejsc milczeniem.

Nie pamiętam zgoła jak długo czekałem w Baranowiczach na pociąg d do Wilna. Dojechałem do Wilna poznym rankiem. Prosto z kolei dorożką mda pojechałem do mego mieszkania na Nadbrzeżnej.

Znajomy dorżokarz spotkał mnie słowami - Panoczku bieda, gadajo co już moskał będzi bicsie z niemcem , dużo naszego narodu music zginie dzis mego syna byli zabrawszy do wojska , zabrali mnie dwa konie pozostawili tylka ta łamaha - rzekł wskaując biczem na swoją chudą starę szkapę.

W mieszkaniu zastałem wystraszoną Wincentową.

- Music swiat dogory nogami przekręciwszy się , będzie bieda i dużo
- narodu zginie. Wraz przyrządzę Panu kawa i mam swieże jajki . Ale
- pan wygląda sam jak nieboszczyk. Żeby nasza pani tylko nie prze-
- lękła się .

JamtammamoJa tego samego obawiam się - rzekłem i zaraz po sniadaniu wyszlę telegram do naszej Pani.

- Pan music nie wejdzie do banku , bo tam przed bankiem narodu zebra-
- wszy się music kilka setek i kużny chce swoje pieniądze zabrac.
- Teraz nawet bank obstawili policejskiemi.
- Niech mnie tymczasem Wincentowa conajprędzej przygotuje wannę.
- całą noc nie spałem czy już nawet dwie noce . Muszę się wymyc i
- przebrac.

Było około 10 rano gdym wyszedł z domu. Na prospekcie Swiętojerskim nampmmmmhmm przed gmachem naszego banku stały tłumy. Policja z trud mogła wstrzymac tłum aby nie porozbijał okien w lokalu Banku Handlo

Handlowego. Rozlegały się szlochy i jęki., gwłowne zamieszanie robiły rożne kobiety i paniusie trzymające w Banku swoje drobne oszczędnosc. W oknach ujrzałem czerwoną jak burak spoconą twarz Karola Salmonowicza. Udało mi się przez jakies podworza dostac się do Banku Ziemskiego. Ponieważ miałem w kieszeni zaledwie setkę rubli posłałem naszego woznego Kazimierza Dykasa do Karola Salmonowicza aby mnie z rachunku kazał wypłacic 500 rubli , co chętnie uczynił. Około południa tłumy się przerzedziły, " run na bank ustał i wrzystko się uspokoiło.

W Banku Ziemskim panował spokoj, każdy starał się byc zajęty swoją robotą ale robota się nie kleiła. W komisji szacunkowej i dyrekcji dyskutowano nad możliwoscią zapobieżenia wojnie. Z naszych kolegow Jozef O8Rourke i Władys Mineyko jako oficerowie rezerwy z godziny na godzinę oczekiwali powołania do wojska. Mnie jako pełniącemu obowiązek marszałka szlachty narazie na ewentualnosc nie zagrażała. Natomiast musiałem dnia następnego byc w Swięcianach dla przeprowadzenia mobilzacji.

Udałem się na obiad w towarzystwie Aleksandra Meysztowicza i jego brata Władysława , Mineyki i Kiełłczewskiego do naszego klubu letniego. Gdysmy własnie zasiedli za talerz chłodniku suto okraszonego szyjkami rakowemi ukazał się rozpromieniona twarz Karola Salmonowicza.

- Panowie - wołał zdaleka - wracam własnie od gubernatora z dobremi - wiadomosciami wojna zażegnana.

Było to dnia 28 Sierpnia. tegoż wieczora nadeszła [redacted] że Austrya wypowiedziała Serbji wojnę.

Narazie jednak wrzyscysmy przyjęli z uczuciem ulgi przyniesioną przez Karola Salmonowicza wiadomosc.

A gdy Wihelmowi Platerowi , ktory własnie zabierał się do uregulowania rachunku siedzący na gałęziach wrobel dorzucił do otwartej portmonetki hrabiego swoj przeznt - było to poczytane przez obecnych za dobry omen.

Wieczorem spotkałem u Georges'a Witolda i Stasia Wankowiczow bawiżcych w Wilnie zaprosiłem ich do swego mieszkania na kieliszek wina. Noc była duszna. Siedlismy w moim gabinecie przy otwartych oknach wychodzących na ulicę Nadbrzeżną i płynącą w dole Wilję. popijając [illegible] [illegible] renskie wino . Doszedł do naszych uszu zbliżający się głuchy turkot koł. Wyjrzelismy przez okno. To artyler ja ciągnęła zapewne ku stacji. Turkot ten trwał przez całą noc. Szły baterje jedna za drugą . Moi goscie około połnocy opuscili mnie , pozostałem sam. Mimo zmęczenia długo w noc nie mogłem zmrużyc oka. Nazajutrz rano przebrałem się w uniform ministerstwa rolnictwa bo podroże po cywilnemu w czasie mobilizacji nie były wskazane.

I rannym pociągiem w natłoczonym wagonie dostałem się do Nowo Święcian. Zatelefonowałem do Syłgudyszek prosząc moją Matkę aby telefonicznie porozumiała się z Julą uspokoiła ją że za parę dni jak tylko skonczę moje sprawy w Święcianach będę w Otolanach.

Dwa dni musiałem przebyc w Święcianach siedząc od rana do wieczora w komisji mobilizacyjnej dopiero trzeciego dnia udało mi się wyrwac do Otolan. Dyrektor naszej kolejki Inżynier zacny pan Kalikst Bukowiecki dał mi parowoz i wagon dyrektorski mego ojca dzięki czemu zaoszczędziłem prawie cały dzien czasu.

Zatrzymałem się w Syłgudyszkach na kilka minut aby się zobaczyc z moją Matką. ktora jak zawsze w chwilach niebezpieczenstwa umiała spokoj i zimną krew. Rozmawiała z Julą i jak mowi Jula rownież zachowała spokoj , choc co się tam działo u niej w duszy łatwo

Przyjechawszy na stacji Burdego mimowolnie obejrzałem się za konmi. Przed stacją stał jakis dziwny zaprząg . Do bryczki założona była olbrzymia brudno kasztanowata klacz lejcowa z naszej większej czworki cugowej ammmmmm a obok stał mały mierzynek używany przez ogrodnika do wożenia wody i drobnych robot.

Na kozle siedział chłopak z fornalskiej stajni.

- A gdzie konie - spytałem mimowolnie

- Tak zawczoraj byli wziąwszy naszych 7 koni stajennych na mobiliza

- zacje rzek tak pani przykazała choc te założyc.

- A Jozef stangret?spytałem

- Wzięli jego do wojska - odrzekł

- Razem z Jozefem zabrali i służącego Izydora i ogrodnika i pana

- rządcy a jeszcze trzech parobkow i szeryka od bydła.

Mimowolnie porownałem moj dzisiejszy powrot do domu z ostatnim naszym powrotem ze slubu Madzi Łęskiej.

Zastałem Julę spokojną. Mimo mojej niebytnosci ze zwykłą sobie praktycznoscią zorganizowała naprędzce wrzystko tak aby nie zrunowac gospodarstwa a mimo mobilizacji udało się jej od żydow nabyc kilka koni zdyskwalifikowanych przy mobilizacji aby choc częsciowo zapełnic lukę w stajni fornalskiej z ktorej zabrano nam 11 koni nie licząc stajni cugowej.

Tymczasem wypadki potoczyły się z niesłychaną szybkoscią . Dnia 31 Lipca poseł niemiecki hr Pourtalez przedstawił Sazonowowi ministrowi spraw zagranicznych ultymatum niemieckie wzywające rosję do przerwania mobilzacji. W dniu 2-go Sierpnia Niemcy objawili wojnę Rosji.

Jak mmmmm zaznaczyłem wyżej nie poruszam ani poswięcam czasu na opisywanie mmmmmmmmmmmmmm okresu dzielącego Zabojstwo w Serajewie mmmm a dniem rozpoczęcia wojny. Stałem zbyt daleko od wypadkow

i spraw polityczno wojennych, mogę tylko opisywac to czego byłem naocznym swiadkiem lub wypadki ktore bezposrednio zaczepiały o moją lub bliskie mnie osoby.

Po paru dniach pobytu i załatwieniu najważniejszych spraw , wrociłem z powrotem do Wilna.

Czekałem na stacji Nowo Swięciany na pociąg idący do Wilna. Było to jeszcze w pierwszych dniach mobilizacji i pociągi pasażerskie kursowały bardzo nieregularnie.

Stacja kolejowa była obstawiona wojskiem jakims zapasowym pułkie piechoty przeznaczonej do pilnowania kolei i mostow i sądząc z wyglądu żołnierzy nie nadającej się do akcji bojowej.

Na peronie ujrzałem hrabiego Wiktora Starzenskiego z małżonką. Już przeszło szesc godzin spędzili na stacji czekając na przejazd na front ich synow Augusta i Macieja oficerow pułku Kawalergardow. Biedni rodzice nie mogli doczekac przejazdu synow . Prawie co po godziny nadchodziły pociągi przepełnione wojskiem zatrzymując się zaledwie na kilka minut w Nowo Swięcianach . Z wagonow towarowych do ktorych było doczepione kilka wagonow drugiej i pierwszej klasy słychac było rżenie koni. To pułki kawalerji gwardji jechały na plac boju. Przejechał pułk kirasjerow gwardji, pułk ułanow gwardji, moj dawny pułk konnych grenadjerow , ale kawalergardow wciaż nie było widac.

Z wagonow wyskakiwali rosli dorodni młodzi oficerowie ubrani w polowe mundury, niektorzy zwyczajem angielskim mieli zamiast długich botow żołte grube sportowe trzewiki angielskie i szare obwijaki na nogach. Wreszcie pod wieczor nadjechał pułk kawalergardow. Usunąłem się dyskretnie na stronę aby nie przeszkadza rodzicom w ich spotkaniu z synami. Obydwaj Starzenscy odznaczali się wzrostem . Byli to w pełnym tego słowa znaczeniu piękni chłopcy smukli barczysci.

Gdy pociąg odszedł zauważyłem że hr Starzenski kogos szukał. Ujrzawszy mnie podszedł aby się ze mną serdecznie uscisnąc.

Nie podchodziłem do hrabiny Starzenskiej , twarz miała spokojną ale bladą i łzy błyszczały w oczach. Było by to z mojej strony niedelikatnie gdybym w tym cieężkim momencie jej życia zmuszał ją do witania się ze mną i rozmowy . Skinęła na mnie tylko przyjaznie ręką i oboje z mężem opuscili stację, dążąc na pociąg naszej kolejki idący w stronę Postaw i Głębokiego.

Nie mogąc doczekac pociągu pasżerskiego do Wilna skorzystałem z dłuższego postoju jakiegos pociągu wojskowego. Był to pociąg wiozący konną żandarmerję polową na plac boju.

Przedstawiłem się naczelnikowi pociągu który uprzejmie zaprosił mnie do swego wagonu. Około II wieczor byłem już w Wilnie.

Na stacji w Bezdanach pociąg zatrzymał się dłużej. Rozległ się capstrzyk oznajmiający modlitwę wieczorną. Noc była cicha gwiazdzista , w powietrzu pachło już trochę jesienią.

Na tle ciszy wieczornej rozległa się piękna rzewna melodja " wieczerniej zari ". / zorzy wieczornej /.

W Wilnie zastałem wielki ruch. Szereg młodych ludzi z domow ziem ziemianskich wstąpił do rożnych organizacji czerwonego krzyża . Wrzyscy oni poubierali się w najdziwaczniejsze uniformy aby jak najbardziej byc podobnemi do oficerow .

Nie mowiąc o szabli ostrogach lunetach i licho wie czego jeszcze byli obwiesznie rzemieniami jakiemis torbami na mapy polowe , zaiste brakowało tylko globusow , po za tem na sobie mieli wrzystko.

W parę dni na wystawie jednego z fotografow wiszącą na ulicy ku podziwieniu przechodniow wisiała zbiorowa fotografja tych wojakow. Byli tam Leon Gieczewicz, Maciej Koncza , Jas Oskierko

Adamowicz , Matusewicz bog jeszcze raczy wiedziec kto.
Wypadkowo przed fotografją ujrzałem stojącego Herhorowicza jednego z nazłisliwszych na Litwie językow.
mmUjmm Ujrzawszy mnie powiedział.
Nmmm - No widzi pan , trzeba było aż wojny swiatowej aby na jednej fotografji zebrac razem tylu bałwanow.
Zresztą muszę byc sprawiedliwym , bo oto i ja pierwszy rok wojny chodziłem w jakims mundurze z epoletami o dwuch paskach i [illegible] [illegible] i trzech gwiazdkach będąc w randze " Koleżskago sowietnika jako marszałek szlachty a dla czego opowiem poniżej.

W kilka dni po przyjezdzie do Wilna zaprosił mnie marszałek gubernjalny Krasowski na posiedzenie w celu omowienia zorganizowania przez szlachtę gubernji wilenskiej szpitalu dla rannych.

Na zebranie oprocz kilkunastu ziemian u wybitniejszych przedstawicieli inteligencji miejskiej był rownież obecny prezydent miasta Michał Węsławski.

Były wysunięte rozmaite projekta dopiero ostatecznie wyłonił się projekt urządzenia wspolnego z miastem szpitala . Miał to byc szpital dla ciężko rannych. Na naczelnego lekarza zaproszono dra Dmm- Tadeusza Dembowskiego znanego chirurga , skarbnikiem miał zostac pan Bronisław Umiastowskich dymisjonowany pułkownik gwardji , mnie jako pełniącego obowiązki marszałka szlachty wyznaczono na pełnomocnika szpitala. Szpital miał nosic oficjalną nazwę [illegible] Lazaretu miasta Wilna i Szlachty Wilenskiej imienia Cesarzowej Aleksandry Teodorowny. Zarząd miasta zaproponował na szpital obszerny dom w ktorym znajdowała się sala miejska. Zwaliła się na moją głowę niemała praca, Już następnego dnia porozumiałem się z firmą Huszcza i Malinowski dla urządzenia wanien , ubikacji etc.

Nie mielismy wiele czasu do stracenia a zmontowanie szpitala na 200 łożek w ciągu paru tygodni wymagało sporo pracy i zapobiegliwosci. Niemałą troską było zmobilizowanie personelu sanitarnego szczegulnie siostr . Zrociłem się do ks Marji Oginskiej aby objęła patronat nad paniami i swoim wpływem zachęciła panie do zapisywania się na kolejne dyżury w szpitalu. Poszło to swietnie i w ciągu tygodnia większosc pan jak ze sfer ziemianskich tak i ze sfer inteligencji miejskiej wstąpiła do szeregow.

Niespodziewanie znalazłem się na czele najpiękniejszego doboru pan i panienek . Gałąz gospodarczą przyjęła na siebie hr Broel Platerowa z Kombula rodem z wielkopolski.

Dzięki energji dra Dembowskiego szpital nas wyposażono w najlepsze narzędzia i urządzenia chirurgiczne , dostalismy rowneż aparat Roentgena. Szczęsliwie zgłosił się do szpitalu na ochotnika pan Worobjew ktory mimo rosyjskiego nazwiska był polakiem , a obok Bułhaka był najlepszym w Wilnie amatorem i artystą fotografem jemu więc polecilismy Roentgenologję na ktorej znał się dobrze.

Wsrod pan ktore ofiarowały swoją pracę w szpitalu wymienię : Panią Swiętochowskę , Włodzimierzową Łęską, Olgę hr Ilinską Kaszowską, hr Żołtowską, Idę Platerowną, Władysławową Mineykową, hr Tyszkiewiczową z domu Potockę z Krzeszowic. pannę Annę Skorzewską, Winię Platerowną Kaziemierzową Zyberg Platerową, pannę Grabowskę,Panią Godlewską , Panią Stanisławową Bochwicową, Stanisławową Kognowicką .

Zdobylismy znaczną ilosc kocow, poscieli, bielizny, poduszek. Na rzecz szpitala wpłynęły liczne ofiary. Po za tem większosc ziemian obwoiązała się wpłacac pewną sumę na łożko swego imieniu lub wpłacali jednorazowo 200 rubli.

Na początku wrzesnia szpital był już zmontowany, służba umundurowane Portjerem szpitalenym wypadkowo został Walery ktorego jako dziecko

w którym poznałem naszego dawnego stangreta z czasów mego dzie cinstwa.

Odbyło się uroczyste poswięcenie szpitala przez ks Administratora djecezji wilenskiej ks Sufragana Michalkiewicza. Musielismy też potem zaprosic duchownego prawosławnego ze względu na rannych rosjan ktorzy by się znalezli w naszym szpitalu .

Oczekiwalismy więc pierwszych rannych.

Tymczasem krwawa ofensywa rosyjska dymmingin armji Rennekampfa w Prusach wschodnich w ktorej zginął kwiat korpusu oficerow pułkow gwardji i tysiące żołnierzy posuwała się dalej wgginmBrmmmmmmm wgłąb Prus. Pociągi sanitarne pełne rannych ewakuowano dalej wgłąb Rosji w Wilnie pozostawiano tmmmmmmmmmmmmmmmmmmm ciężko rannych lub tych ktorzy po paru tygodniach mogli znowu wr wrocic na front.

O ile pamiętam pierwszy transport ciężko rannych skierowano do naszego szpitalu jakos około 10 Wrzesnia, było ich około 40.

Byłem osobiscie na dworcu kolejowym aby byc obecnym przy przewiezieniu ich do naszego szpitala , byli to gwardzisci lub żołnierze pułkow syberyjskich .

Do dzis dnia czuję tę okropny specyficznie wojenny zapach dezynfekcji i chlorku wapna ktory dosłownie zatruwał powietrze na dworcu. Białanpnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnjnnn

Mielismy wrzystko tak dalece i dobrze zorganizowane że od pierwszej chwili wrzystko szło jak w zegarku.

Wrociłem znowu na stacje.

Białe pociągi sanitarne z wymalowanym wielkim czerwonym krzyżem pnnnnnn przechodziły prawie co poł godziny.

Z wielu wagonow w czasie postoju dochodziły do uszu moich jęki rannych. Na dworcu spotkałem gubernatorowąmmałżonkęmgubernatorm Panią Wieriewkin żonę naszego gubernatora, ktora w towarzystwie swoich corek opiekowała się kantyną czerwonego krzyża,

Była dziwnie blada ale dziwnie zrezygnowana i spokojna. Na przewitanie podała mi rękę ktorą ucałowałem. Domyslając się jakiegos nieszczęscia skorzystałem z chwili aby wziąsc na stronę Nataszę starszą corkę gubernatora i dyskretnie spytałem ją aby jako przyjacielowi ich domu powiedziała co ich spotkało.

To pan nic nie wie. Wczoraj otrzymalismy wiadomosc że nasz jedyny brat zginąłmm Pietia zginął .

Tak Panie - rzekła tamując łzy zginął jak bohater w pierwszym szeregu prowadząc swoj bataljon pułku Preobrażenskiego gwardji do ataku , tak jak jego prawdziad rownież oficer pułku Preobrażenskiego zginął pod Borodinem.

Wrociłem znowu do szpitala. Sala operacyjna była urządzona na pierwszym piętrze w westibiulu do ktorego prowadziły szerokie marmurowe schody. Doszły do mnie stłumione jęki.

Dr Dembowski w towarzystwie dwuch asystentow ledwo mogli podołac Już pierwszego dnia mieli aż trzy amputacje nog i rąk zdruzgotanych przez niemieckie pociski. Parę naszych pan zgłosiło się jako ochotniczki do doktora Dembowskiego. Między innemi pani Lola Kaszowska i Kazimierzowa Platerowa. Byłem pełen podziwu dla ich wytrawłosci i poswięcenia. Była to ich pierwsza ogniowa proba asystowaniu przy tak ciężkich operacjach wytrawły tę probę mmmmmm dzielnie. Posługacze nie mogli zdążyc z wywożeniem i oczyszczaniem sali operacyjnej z krwi i i kawało ciała ludzkiego.

Spędziłem cały dzien i bezsenną noc w szpitalu, aby upewnic się że wrzystko idzie sprawnie. Nia mam słow dla naszych pan ktore robiły wrzystko co w ich mocy aby dogodzic rannym i roztoczyc nad niemi macieżynską. Dyżury trwały dosc d;ugo bo pommmm szesc godzi we dnie i po cztery godziny w nocy. Nie pamiętam jednak wypadku aby ktoras z pan kiedykolwiek opozniła się z przyjsciem na dyżur lub wykazała jakies najmniejsze niedbalstwo.

Nie miałem z niemi nigdy najmniejszego kłopotu przeciwnie daleko idącę pomoc a niejednokrotnie mogłem stwierdzic objawy wielkiego samozapracia i wielkiej miłosci chrzescjanskiej.

Gorzej czasem bywało z sanitarjuszami . Miałem ciągły napływ ochotnikow , młodych ludzi w wieku poborowym , niektorzy z nich byli już zmobilizowani ale nie pachniała im służba na froncie.

Musiałem zachowac wiele taktu i ostrożnosci aby szpital nasz nie stał się jakąs instytucją zajmującą się dekowaniem przed czynną służbą w wojsku.

To też nie bardzo byłem zadowolony gdy księżna Michałowa Ogińska uprosiła mnie abym przyjął jej głownego administratora z Płungian pana Gieysztora , mężczyznę o herkulesowej postawie na sanitarjusza. Nie mogłem tego odmowic księżnej ktora tyle dla naszego szpitalu zrobiła , ale stale obowaiałem się przybycia jakiegos kontrolera z armji czynnej sprawdzającego nam personel obsługi sanitarnej.

W kilka dni po otwarciu szpitalu otrzymałem pismo od Edwarda Horwatta z Narowli z prosbą abym umiescił jego jedynaka Dola w naszym szpitalu. Zatekegrafowałem mu tegoż dnia że czekam Dola.

Znając stan zdrowia Wola i wiedząc że przy jego płucach nie wytrzyma nawet paru tygodni na froncie a że będąc jedynakiem może byc powołanym do wojska jedynie w ostatecznosci z chącię przyjąłem go i wyznaczyłem na swego pomocnika . Przez cały czas miałem z niego nietylko przyjaciela iale i oddanego mnie człowieka. Nie miałem więc pod tym względem żadnych skrupołow

Ktoregos dnia zjawił się do mnie jakis jegomosc lat zapewne 30 niewielkiego wzrostu o okrągłej podobnej do pomidora twarzy był już dosyc łysawy i mkmpgmbymmbrzuszkiemm dobrze dokarmiony z brzuszkiem już nieco zaokrąglonym.

Przedstawił mi się jako obywatel ziemski z Nowogrodzkiej ziemi jako sąsiad Woronczy Lubanskich i przyjaciel rodziny Mierzejewskich nazwiskiem pan Henryk Dawidowski.

Własnie zjawiłem się do pana Naczelnika z listami polecającemi od panstwa Mierzejewskich i od kilku znanych ziemian z Nowogrodzczyzny.

Panstwo mMierzejewskich znam dobrze to mOi sąsiedzi a nawet bardzo często grywamy w " Li "

O co panu chodzi i co oznacza ta gra w Li. spytałem.

Właściwie panie naczelniku chciałbym się poswięcic służbie szpitalnej do ktorej czuję pociąg a co zas do " Li , to my tak w mmmmmmu skroceniu w Nowogrodzkich stronach nazywamu bridge licytacyjny.

Panie Dawidowski - rzekłem - sądzę że pan jest w wieku poborowym i że pan właściwie chce się zadekowac u mnie w szpitalu.

Bron Boże - rzekł pan Dawidowski , jestem już faktycznie powołany ale wojnskij naczelnik moj przyjaciel wyznaczył mnie do służby sanitarnej i odkomenderował do Wilna do szpitalu dworzanskiego.

- A to co innego - rzekłem - widzę -e pan umie się urządzic.
- Daję panu dwa dni czasu na umundurowanie poczem pan zjawi się
- do szptala , gdzie wyznaczę panu odpowiednią funkcję.
- Tak jest panie Naczelniku rzekł służbowo pan Dawidowski.

Jakoż w oznaczonym terminie od rana stawił się już w szpitalu ubrany w dobrze skrojony uniform szeregowca sanitarnego z białą opaską czerwonego krzyża na ramieniu. Przy bytach miał przypięte ostrogi i ogromnę szablisko u lewego boku.

Zwróciłem mu uwagę że ani ostrogi ani szabla nie należą do ekwipunku sanitarjusza.

Wyznaczyłem go tymczasem do pomocy siostrom na sali ogolnej. Gdym dnia następnego odwiedził szpial zastałem już pana Dawidowskiego na posterunku. Własnie trzymał pudełko cukierkow i obdzielał nimi siostry , poczułem jakis ostry zapach nie to piżmu nie to jakichs innych wonnosci.

Sp tałem jednej z dyżurnych siostr co znaczy ten dziwny zapach.
- To nasz nowy sanitarjusz - rzekła z usmiechem.

Jakoż gdy podeszłem bliżej mogłem stwierdzic że zrodłem tych zapachow jest pan Dawidowski.
- Panie czem się pan tak uperfumował, czy pan chce zatruc cały szpital ?
- Ale broń Boże panie naczelniku własnie odwrotnie, niektore
- siostry są czułe na zapach dezynfekcji więc uperfumowałem się
- i przyniosłem perfumy aby popryskac siostry. To sekret osobisty
- mego przyjaciela aptekarza z Nowogrodka - mieszanina czterech
- perfum. Może pan naczelnik zechce sam poprobowac to jego opry-
- skam- rzekł
- Nie dziękuję - rzekłem , ale poproszę pana aby pan zaprzestał
- bawic siostry a więcej zwracał uwagi na chorych i na swoje obo-

obowiązki. Zabawianie siostr nie wchodzi w zakres panskich obo-
- Przepraszam , panie naczelniku - od dzis dnia więcej to się nie
- powtorzy, panska wymowka , to noż prostow w serce.
Nazajutrz wyznaczyłem pana Dawidowskiego na dyżur nocny.
Około połnocy zaszedłem z klubu do szpitalu sprawdzic czy wrzystko jest w porządku. Zastałem pana Dawidowskiego siedzącego smętnie na krzesełku w ręku trzymał jakąs zatłuszczoną mocno książkę.
- Co pan z zaciekawieniem czyta - spytałem
- Właснie , panie naczelnika , siostra pożyczyła mnie bardzo zajmu-
- jącą książke, tłumaczenie z Gaborio pod tytułem " Wystrzał w [illegible]
- Trumnę "
No to przynajmniej znalazł pan lekturę odpowiednią do sytuacji - rzekłem ze smutkiem w głosie.

Muszę się cofnąc o kilkanascie dni wstecz. Pod koniec Sierpnie korzystając z paru dni wyrwałem się do Otolan. Zastałem Julę zdro-wą ale dziwnie smutną. Uważałem że dalsze przebywanie w Otolanach w samotnosci nie jest dla niej wskazane . Z tej racji po długich namowach z mojej strony zgodziła się wyjechac na koniec lata razem z dziecmi do Horodyszcza. Tesciowa moja wciąż alarmowała mnie lista-mi abym wysłał Julę. Na Kowienszczynie jeszcze było spokojnie ale dniem i nocą słychac było bezustanie dalekie grzmoty dochodzące z zachodniej strony . Dos;ownie przez te parę dni pobytu nie było ani chwili ciszy , byłya to wyraznie nieustająca kanonada armatnia ktora się albo zbliżała albo oddalała .

Zapakowalismy więc kufry , wysłałem służbę do Wilne a żonę z dziecmi boną andrzeja i nianką Krysi odwiozłem do [illegible]

Wilejki / Nowo-Wilejska gdzie przesiedli na pociąg idący w stronę Minska do st Rudziensk gdzie miały czekac na nie konie z Horodyszcza, a sam pożegnawszy się z Rodziną wróciłem do Wilna.

Aby byc wiernym prawdzie muszę choc w paru słowach naswietlic wypadki ktore zaszły na na froncie Pruskim od dnia wybuchu wojny.

Po wypowiedzenia przez Niemcy wojny już nazajutrz został wyznaczony na na naczelnego wodza Rosyjskich sił zbrojnych stryj Cesarza wielki książe Mikołaj Mikołajewicz , był to człowiek wielkiej energji, człowiek z charakterem jak moralnie tak i fizycznie był antytezą Cara. Olbrzymiego wzrostu , wysmukły o twarzy energicznej , rasowej surowy ale sprawiedliwy zyskał powszechną popularnosc wsród wojska. W dniu 5 Sierpnia a więc w parę dni po wybuchu wojny posłowie polscy należący do koła Polskiego i do Koła Kresowego podpisali zbiorową deklarację wyrażającą solidarnosc z Rządem i jaknajdalej idącą współpracą. Wódz Naczelny wielki książe dnia 14 Sieprnia ogłosił manifest do Polaków w którym wzywał wrzystkich polaków do wspólnej walki z wrogiem słowiańszczyzny obiecując przywrócenie Narodowi wszelkich wolnosci politycznych włącznie do niezależnosci. Manifest ten zrobił na w społeczenstwie Polskim wielkie wrażenie a nawet pewien entuzjaz

Moja Matka zwykle pełna nieufnosci względem wrzystkiego co rosyjskie tym razem uległa ogólnemu entuzjazmowi.

Niestety nie mogę przytoczyc dosłownie tego manifestu siedząc w dalekiej Walji i nie mając możnosc korzystania ze zródeł historycznych. Wielki Książe dał swoją zgodę na utworzenie jednostki polskiej bojowej pod nazwą Legjonu Puławskiego

składającego się w lwiej części z ochotników. Niestety napływ młodzieży do tego Legjonu był stosunkowow nieznaczny , tem bardziej że rosyjskie sfery wojskowe pomimo manifestu W. Księcia usuwały tendencyjnie nie bez pewnej dozy pogardy ten Legjon w cien.

Osobiscie znając przewrotnosc rosyjską zachowałem w głębi duszy pewną nieufnosc i przeswiadczenie że wrogie siły grupujące koło carowej zrobią wrzystko aby spaczyc dobre zamiary tego szlachetnego człowieka jakim był Wielki Książe.

W czasie ktorejs z moich podroży do Święcian zetknęłem się w powrotenj drodze z jakims sądząc po jego umundu rowaniu wysokim dygnitarzem. Nie podejrzewając we mnie polaka a widząc na moich epoletach orła swiadczęcego że mam stopien kamerjunkra dworu, zaczął przedemną utyskiwac że W Książe popełnił wielką nieostrożnosc ogłaszając swoją odezwę do Polakow , bo przecież po skonczonej wojnie trzeba będzie to wrzystko w ten czy inny sposob odwołac aby nie dac się polakom rozpanoszyc. Z trudem opanowałem sibie ale chciałem do konca wysłuchac jego wywodow.

- No niech pan sobie wyobrazi co za niewdzięcznicy ci Polacy.
- Im Wielikij kniaz obieszczał swobodu tak oni tiepier na pierie-
- kor stali goworít po polski / Im wielki książe obiecał wolnosc a oto oni teraz jak na przekor wrzyscy mowią po polsku /.
- Nie chcąc wdawac się z tym idjotą w rozmowy skorzystałem z pierwszego postoju i na następnej stacji bez pożegnania opusciłem przedział i przeniosłem się do drugiego wagonu.

W każdym razie rozmowa ta dała mi wiele do myslenia.

Na froncie pruskim gdzie działał pierwsza armja pod dowodztwem generała Rennenkapmfa mającego najbardziej wyborowe pułki gwardji ofensywa rosyjska zaczęła się pomyslnie. Rosjanie posunęli się wgłąb Prus wschodnich i mimo wielkich strat szezegulnie w pułkach kawalerji ktore brawurowo rzucały się w konnym ataku na baterje niemieckie , rosjanie w niu 17 Sierpnia odniesli pod Gumbinen walne zwycięstwo nad armją Niemiecką będącę pod wodzą generała von Pritwitza.

Drogi prowadzące z Prus wchodnich zapełniły się podwodami naładowanemi zagrabionym w Prusach dobytkiem. Pędzono na wschod stada pięknych rasowych fryzow i całe tabuny koni . Cały ten cenny dobytek pędzony z całą głupotą i bezmyslnoscią moskiewskę po kilku dni ch nie karmiony i niepojony zasłał trupami krow i koni trakty suwalszczyny. Kto mogł spieszył aby skorzystac z chwili i nabyc za bezcen bydło i konie. Widziałem piękne dwulatki trakenskie sprzedawane na placu Łukiskim w wilnie za 10 rubli podczas gdy prawdziwa wartosc takiego konia wynosiła by conajmniej 300 rubli.

Był to dla mnie nietylko smutny ale i obrzydliwy widok.

Tryumf rosyjski trwał jednak niedługo, choc Rosjanie mysleli już o zaprowadzeniu swjej cywilnej administracji , wypadkow zetknęłem się w drodze z jakims urzędnikiem wysokiej widac rangi od ktorego się dowiedziałem że jest wyznaczony na gubernatora cywilnego Prus wschodnich i jedzie aby objąc urzędowanie. Mam wrażenie że moj rozmowca nigdy nie dojechał do wyznaczonego miejsca pobytu.

Po dymisji von Pritwitza do Malborga przybyli generałowie Hindenburg i Ludendorf aby położyc kres ofensywie rosyjskiej a szczegulnie drugiej armji pod dowocem generała Samosonowa ktora zagrażała od południa i posuwała się wgłąb Prus.

W dniach z 26 na 30 Sieprnia generałowie von Ludendorf i von Hindenburg odniesli druzgoczące zwycięstwo nad armją Samsonowa

, została ona doszczętnie rozbita , około 100.000 rosjan dostało się do niewoli a generał Samsonow popełnił samobojstwo.

Prasa rosyjska starała się zbagatelizowac ten cios . Tymczasem na połnocy armja Rennenkampfa aczkolwiek powoli posuwała się naprzo Trwało to jednak niedługo. Już pomiędzy 6 a 15 Wrzesnia dowodzą cemu niemieckiemi wojskami na mazurskim froncie generałowi von Mackkensen udało się wciągną wojska rosyjskie w teren jezior mazurskich i rozbic je na głowę przyczem wzięto do niewoli około 125.000 rosjan. Zdemoralizowane wojska rosyjskie zaczęły się cofac siejąc paniką niemcy posunęli się ku wschodowi zmuszając armję Rmmn Renneknampfa do wycofania się mmmmmmmwi Niemcy zajęli dolny bieg niemna i całą Suwalszczyznę.

W połowie Pazdziernika niemcy wycofali z Prus częsc swoich sił w celach operacyjnych frontu południowego. Ułatwiło to Rennenkampfowi po raz drugi wtargnąc do Prus wschodnich.

Mowiono mi że zniszczenie Prus wschodnich po tej drugiej ofensywie rosyjskiej przeszło wszelkie granice.
Zaiste Rosjani nie mają sobie na swiecie rownych gdy chodzi o zniszczenie .

Dnia 18 Wrzesnia głownodowodzącym całym frontem wschodnim był mianowany generał von Hindenburg. .

W Krolestwie trwały ciężkie a zacikłe walki w okolicach Lodzi i Łowicza szczegulnie w dnia 16 - 25 Listopada.
Napływ rannych do szpitala był ogromny i bywały dnie że prawie wrzystkie łożka były zajęte. Oficerowie zajmowali oddzielne pokoje ummm położone na drugim piętrze ktorych drzwi wychodziły na balustradę otaczającę dolną sale przeznaczoną dla żołnierzy.
Oprocz sali ogolnej było kilka oddzielnych pokoi dla bardzo ciężko rannych. Przywieziono nam kilku chorych na tężęc ktorego się nabawili w okopach. Straszna ta choroba przyprawiała nieszczęsnych o

cierpienia . Nasze panie z godnym podziwu poswięceniem dniem i nocą dyżurowały po parę godzin zmieniając się kolejno u łożek tych tych biedakow leżących w oddzielnych separatkach a przywiezionych z frontu już w stanie beznadziejnym.

Powietrze w tych separatkach mimo przeprowadzonej wentylacji było straszne . Nasze panie znosiły to z niesłychanym samozaparciem.

Najwięcej wolnych miejsc było na oddziale oficerskim . Oficerowie szczegulnie z pułkow gwardji zwykle byli skierowywani do specjalnych lazaretow oficerskich do Carskiego Sioła lub Petersburga.

Jakos w Pazdzieniku oddział oficerski był szczelnie zapełniony wsrod oficerow był jakis niemiec bałtycki oficer zapasowy kawalerji.

Ktoregos dnia ofierowie rosjanie zwrocili się do mnie oficjalnie informując mnie poufnie że oficer ten jest szpiegiem niemieckim. Że skoro tylko zapadnie noc rozwija karty sztabu generalnego i ślęczy nad nimi aż do rana , a ktorejs nocy zaskoczyli go gdy dawał przez okno jakies znaki swietlne swoją latarką elektryczną.

Zakomunikowałem o tem naszemu naczelnemu lekarzowi Dr Dembowskiemu i niezwłocznie udałem się z papierem podpisanym przez oficerow i naszą adnotacją osobiscie do kwatery dowodzącego frontem.

W rezultacie przyjęto to do wiadomosci ale nie poczyniono żadnych widac krokow a dnia następnego ow oficer sam opuscił szpital.

Dopiero po tygodniu zaczęto nas indagowac co się stało z tym oficerem ktory się w rzeczywistosci okazał niebezpiecznym szpiegiem niemieckim w mundurze oficera kawalerji rosyjskiej.

- Przecież osobiscie panom zameldowałem o tym wypadku , panowie sami
- nie reagowali , mielicie go w ręku a to nie moja rzecz była aresztowac go , ponieważ był w gruncie rzeczy zdrow nie widzielismy potrzeby
- przetrzymywania go w lazarecie.

Przyznam się że byłem zaskoczony taką nonszalancją w traktowaniu spraw pierwszej wagi.

W banku od czasu wybuchu wojny mielismy mało do roboty . W związku z niepewną sytuacją spowodowaną wojną bylismy o tyle ostrożni aby się nie angażowac w żaddnmmmmdmmm w udzielanie jakichs większych pożyczek. Tem nie mnéėj stanęlismy raz wobec koniecznosci oszacowania wielkich dobr należących do ktoregos z Wielkich Książąt była to sprawa o tyle poważna i delikatna że w towarzystwie przysłanego nam adjutanta wielkiego księcia jakiegos oficera gwardji wyjechalismy we troje z naszym prezesem hr O' Rourkiem i Kiełłczewskim gdzies aż na pogranicze pinszczyzny mmmmm

Były to wielkie lesne dobra. Oszacowalismy te dobra bardzo ostr ożnie , na skutek jednak podjętej ofensywy austryjacko niemieckiej pożyczka ta do ksutku nie doszła.

Miałem ze szpitalem sporo zajęcia i regularnie musiałem prawie całe dnie spędzac w atmosferze szpitalnej. mmmmmmmm Na załatwianie bieżących spraw bankowych wystarczało mnie parę godzin dziennie . Starałem się zwykle zakonczyc moje sprawy bankowe do południa.

Jakos pod koniec Sierpnia będąc w Syłgudyszkach trafiłem na zacmienie słonca. Po raz pierwszy w życiu byłem swiadkiem takiego zjawiska. Wrzystkompmmmmm na kilkanascie minut pogrążyło się w jakims złowieszczym szaro żołtowym połmroku. Bawił wowczas w Syłgudyszkach szwagier moj Żukowski. Wrzyscy udalismy się na najwyższy pagorek z ktorego rozscielał się szeroka panorama na leżące wdole jeziora i ciągnącą się ku południowi szerokiej jak morze puszczy Łabonarskiej.

W drugiej połowie Wrzesnia wyrwałem się na parę dni do Horodyszcza aby zabrac moją Żonę z dziecmi do Wilna.

Na tej odległej Białorusi wowczas jeszcze nie czuc było wojny i życi

życie płynęło nurtem normalnym .

Rad byłem wyrwac się choc na perę dni z atmosfery , cierpien ludzkich pmgmmmmmm smierci ktora zbierała znaczne żniwo w naszym przeznaczonym dla ciżko rannych lazarecie , z atmosfery zapachow dezynfekcji a szczegulnie chlrku wapna ktorey codzien musiałem wdychac spędzając zwykle parę gmmm godzin na stacji kolejowej.

Dniemmjmmmmmmmmmm Jesien była cicha , ciepła, pożołkły już brzozy po polach błyszczały w słoncu jesiennym pajęczyny a gdzies z głębi nieba dochodził jęk ciągnących ku połudnlowi żurawi.

Podswiadomie czułem że oto odwrociła się karta mego życie , że skónczyły się już na zawsze moje tak ciekawe i miłe wędrowki po kraju

Chodzilismy z Julą na długie spacery przynosząc pmmm kosze pełne rydzow i borowikow. smmm

Chciałem Julę jaknajdłużej zatrzymac na wsi bo przeczuwałem że przebywanie w atmosferze poł wojennej nie wpłynie jej dobrze na zdrowie.

Wyrywała się jednak z powrotem do Wilna do naszego mieszkania wreszcie chciała nie byc gorszą od innych i również paliła się żmmmm do pracy szpitalnej.

Wrociwszy do Wilna znalezlismy mieszkanie przygotowane na nasz przyjazd służbę w pogotowiu , dobra kolacja czekała nas. Brak nam było tylko naszego zacnego Izydora ktorego zamieniłł panna służąca .

W kolka dni po przyjezdzie Jula zgłosiła się do szpitala a ponieważ miała za sobą kursa chirurgiczno pielęgniarskie zgłosiła się jako jedna siostr czerwonego krzyża do sali operacyjnej.

Byłem temu bardzo przeciwny , ale nie mogłem wytłumaczyc jej że taka ciężka praca może nadwerężyc jej zdrowie potrzebne dla dzieci i domu

Szczęsliwie dyżury były tu krotsze zaledwie dwie godziny na dobę. Jula miała tylko dyżury dzienne zwykle przed ~~mmmmmmmmm~~ południem od 10 do 12

w południe. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności Jula trafiła jakoś w kilka dni po rozbiciu armji rosyjskiej na jeziorach mazurskich i odepchnięciu po krwawych walkach armji Rennenkampfa . Jak pisałem powyżej Niemcy zajęli Suwałszczyznę i dolny bieg Niemna.

Szpital był przepełniony ciężko rannemi. Wśród oficerów znalazło się paru polaków. Był Bronek Romer z lekkim postrzałem w nogę , ale po kilku dniach wrócił na front , był jeszcze Jaszka Gundziewicki oficer Sumskiego pułku huzarów który przebył w szpitalu około dwuch tygodni. Bronek Romer szczęśliwie wyszedł cało ale opowiadał mnie poufnie o krwawych walkach o bezcelowym twrownieniu najlepszych sił, o atakach kawalerji gwardji na baterje niemieckie , wreszcie o fatalnie zorganizowanym wywiadzie i jakiejś niezrozumiałej nonszlancji. Wrzystkie domy w peusach wschodnich ~~bymmmmbstawionemkm~~ wrzystkie drogi były obstawione karabinami maszynowemi i straty w pułkach były tak wielkie że często zanim doszło do walnej bitwy znaczna część pułków bywała zdziesiątkowana z powodu zasadzek które co kroku czekały posuwające się wojska rosyjskie.

Na początku Pazdziernika na froncie Pruskim zelżało bo część wojsk niemieckich odciągnięto na południe. Mieliśmy więc z tego powodu mniejszy napływ rannych co dało możność wypocząc ~~naszemu ciału~~ naszym lekarzom i siostrom pracującym na sali chirurgicznej.

W połowie Pazdziernika wpadłem na parę dni do Petersburga. Znalazłem Ojca już ~~mmmmmm~~ ubranego w uniform generał majora inżynierów wojennych. Mówił mi że w czasie wojny nie było by mu przyjemnie jako wojskowemu paradować w uniformie inżyniera dróg i komunikacji. Ojciec mój musiał często wyjeżdżać na front ze względu na budowę kolejek przenośnych jego systemu. Szczególnie często musiał zaglądać ~~mam~~ w okolice Narocza. Nie był zachwycony tem czego był świadkiem

Szwagier moj Władysław Żukowski był zapracowany będąc wybrany na wiceprezesa Komitetu Wojenno Przemysłowego ktorego prezesem był Konowałow znany przemysłowiec Moskiewski a drugim wice prezesem Aleksander Guczkow poseł do Dumy.

Spotkałem na obiedzie u moich szwagierstwa obydwoch tych panow. Byli nastrojeni bardzo pesymistycznie. Wszystkie posunięcia i najlepsze chęci tej powiem najważniejszej instytucji na ktorej barkach leżał cały ciężar zaopatrywania armji w sprzęt bojowy i amunicję były paraliżowane przez wojennego ministra Suchomlinowa i klikę carowej. W kołach posłow do Dumy otwarcie już mowiono o zdradzie Suchomlinowa i o potwornych nadużyciach całej tej kliki.

Byłem na audjencji u ministra rolnictwa Kriwoszejna ktoremu szczerze powiedziałem co myslę o dezorganizacji transportow bydła przeznaczonego na wyżywienie armji lub zabranego w Prusach Wschodnich.

- Exellencjo-rzekłem - drogi są zawalone padliną , przypuszczalnie
- na drogach prowadzących z Prus Wschodnich ku Kownu i Dyneburgowi
- wala się kilkadziesięt tysięcy trupow bydlęcych.
- Minister bardzo się przejął tym moim opowiadaniem.
- Wasza Exellencjo spytałem - kto stoi na czele transportu i ewakua-
- cji bydła i koni.
- Lenin - były dyrektor departamentu rolnictwa - odrzekł
- Pan jego zna ? spytał minister.
- Znam jego z działalnosci , ale osobiscie , jeżeli mam byc szcze-
- rym wolałbym uniknąc wypadku w ktorym musiałbym podac rękę temu
- panu , ale to rzecz moich osobistych stosunkow do Lenina a co do
- jego obecnej działalnosci to mogę tylko powtorzyc to czego byłem
- swiadkiem. byc może że się mylę w moich sądach.
- Polecono mi Lenina ze strony Związku Ziemstw - ja go osobiscie
- znam mało . Może pan jest do niego uprzedzony ? spytał.

Wzruszyłem ramionami nie dając na to żadnej odpowiedzi.

- W każdym razie mogę upewnic Waszą Exelencję że my rolnicy i
- nasze Wilenskie i Kowienskie Towarzystwa Rolnicze robią wrzy-
- stko co w naszej mocy aby zapobiedz złu i jak najwięcej zaoszczę
- dzic inwnterz życwy pędzony z Prus . Mamy zorganizowane po
- drogach miejsca postoju i zapasy siana, słomy i kuchow .
- To samo się dotyczy bydła pędzonego na rzez dla wojska.
- Nic o tem nie wiedziałem - rzekł minister - mogę tylko pochwalic
- waszą inicjatywę a nawet wporwadzic tego rodzaju organizację ra-
- tunkową i w innych częsciach kraju . Widzi pan , zawsze twierdzę
- że inicjatywa prywatna jest tysiąc razy lepsza od biurokracji
- ktorej przedstawicielem jest Lenin.
- Czy poseł Żukowski viceprezes Wojenno Technicznego Komitetu ,
- to panski szwagier ? - spytał Kriwoszejn.
- Tak jest - rzekłem.
- Dzielny to i rozumny człowiek , w tych dniach mam z nim Konowa-
- łowym i Guczkowym naradę. wpsonę mu o panskiej u mnie bytnosci.
- W każdym razie daję panu w swoim imieniu wszelkie pełnomocnictwa
- w sparawie doraznej pomocy przy ewkuowaniu inwentarza a nie będę
- na to szczędził srodkow. Wiem że każdy rubel ktory dam Towarzy-
- stwu Roniczemu nie pojdzie na marne.

Zaszedłem prosto od Kriwoszejna do Biura mego szwagra . Wielka sala Komitetu Wojenno Przemysłowego była zapełniona czekającemi na przyjęcie ich przez Żukowskiego.

Z trudem przy pomocy woznego udało mi się wsunąc na kilka minut do jego gabinetu i powtorzyc moją rozmowę z Kriwoszejnem.

Tegoż wieczora odjechał kurjerem nocnym do Wilna.

Nazajutrz rano byłem już w szpitalu gdzie musiałem przeprowadzic kilka dosc drastycznych rygorow a popołudniu aż do poznego wieczora przesiedziałem w Towarzystwie Rolniczym na naradach w sprawach poruszonych przez mnie w czasie bytnosci u Kriwoszejna.

Udało mi się wciągnąc do akcji kilku młodych ziemian i skierowac ich na punkty żywnosciowe. Przychodziło mi to z trudem gdyż większosc wolała pętac się przy rożnych czerwonych krzyżach i arganizacjach sanitarnych patronowanych przez Wielkie Księżniczki a szczegulnie Wielką Księżne Tatjanę Mikołajownę.

Doniesiono mi że w dniach najbliższych należało oczekiwac przybycia jakiegos generała przysłanego z kwatery głownej na inspekcję personelu sanitarnego a szczegulnie ludzi w wieku poborowym lub odkomenderowanym do szpitali.

Powiedziałem moim sanitarjuszom aby się mieli na bacznosci. Szczegulnie uprzedziłem pana Dawidowskiego że jego pomoc w szpitalu bynajmniej nie jest zadowlniająca. Widziałem że był przerażony.

Jakoż w parę dni przybył oczekiwany generał , dobroduszny jakis starszy pan. Ustawiłem moich sanitarjuszy w szeregu.

Wrzystko przeszło pomyslnie tylko nie wiadomo z jakiego powodu wzrok generała zatrzymał się na trzęsocym się ze strachu Dawidowskim.

- Now a wy gdie obuczalis wojennomu iskustwu ? - spytał Generał zwracając się do Dawidowskiego / No a pan gdzie się uczył rzemiosła wojennego /

- Ja Wasze perowoschoditielstwo , czitał ustaw. - odpowiedziła słabym głosem Dawidowski.

- Czy pan rownież przeczytał w " ustawie " / [illegible] regulaminie /
- żeby żołnierz stojąc na bacznosc przed generałem trzymał swoje
- pięty do srodka a konce stopy do srodka jak stara baba- rzekł Generał.

- No z niego to pożytku w wojsku nie będzie , ale na dobry ład
- trzeba było by go zabrac do odziału sanitarjuszy pracujących na
- froncie. Tymczasem niech pan jego sobie zatrzyma ale proszę mu
- dac dobrą nauczkę.

Oczywiscie po skonczonej rewji i po odjezdzie generała obsztorcowałem pana Dawidowskiego . Niewiele to co prawda pomogło .

Do Wilna jako do cnetralnej bazy operacyjnej Pruskiego frontu. Raz wraz zaglądali przejzdni dygnitarze wojskowi i cywilni. Mileismy wizytę zatępcy głownego pomocnika Czerwonego krzyża pana Mołwo , ktory był u nas w szpitalu i dał o nas jaknajlepsze opinje.

Na początku Listopada zatrzymał się w Wilnie poseł do dumy słany Puryszkiewicz , ktory z nieprzejednanego wroga polako stał si teraz naszym największym przyjacielem i obroncą i gdzie mogł nam pomagał. Jego pociąg sanitarny zatrzymał się na całą dobę w Wilnie.

Między innemi odwiedził nasz szpital . Zaprosiłem go na kolację do klubu szlacheckiego . Od czasu wybuchu wojny obowiązywała w Rosji prohibicja . Natomiast prywatnie każdy mogł robic co mu się podobało , nie można było pic na sali ogolnej ale w gabinecie prohibicja nie obowiązywał . Urządziłem więc dla niego prywatne przyjęcie w jednym z pokoi prywatnych w naszym klubie.

Zaprosiłem kilka zmagm osob pana Pawła Konczę, Aleksandra Kaszowskiego , i bawiącego w tenczas w Wilnie posła Stanisława Wankowicza.

Byłem zaskoczony słuchając wywodow Puryszkiewicza . Był to bezwzględnie człowiek rozumny i dobrej woli, jak sam twierdził , nie znając polakow był do nich uprzedzony przez swoich kolegow ze skrajne prawicy . Czem jest prawica przekonał się po wybuchu wojny i zaraz się wycofał z koł prawicowych. Nastrojony był bardzo peymistycznie i nie dwoznacznie dawał do zrozumienia że partja proniemiecka grupująca się koło carycy i kliki rasputina prowadzi Rosję do niechybnej zguby. Przesiedzilismy z Władimir Mitrofanowiczem Puryszkiewiczem aż do rana. Pocieszna to była figura , mały , łysy szczupły o ruchliwej

twarzy
na pierwsze wejrzenie ~~miał~~ w sobie cos z pajaca. Po paru chwilach rozmowy ~~człowiekie~~m okazywał się wcale mądrym i poważnym człowiekiem.

Po połnocy pana Paweł Koncza się wycofał a my zostalismy z nim do rana. Podobnie jak Churchill cały czas nie wypuszczał z ust cygara. Nad ranem mielismy wrzyscy dobrze w czubie i nasz gosc tak się rozczulił że wypił z nami bruderszafta .

Odwiozłem go wczesnym rankiem na stacją gdzie mnie zaprosił na sniadanie do swego wagonu , zlawszy przed tem wodą zimną swoją głowę Pociąg sanitarny ktorym dowodził Puryszkiewicz był swietnie wy o-sażony. Przed południem Puryszkiewicz odjechał ze wsym pociągiem na front. W parę dni potem widziałem go przelotnie na stacji kolejowej wracał do Petersburga . Miał cały pociąg zapchany dosłownie rannemi, oddał im nawet swoj przedział a sam spał gdzies na korytarzu.

W Posce tymczasem walki w okolicach łodzi trwały . Dnia 6 Grudnia Niemcy zajęli Lodz. i zaczęli posuwac się ku Warszawie mimo oporu i krwawych walk nad Bzurą, gdzie przez jakies parę miesięcy front się zatrzymał i przeszedł w okres wojny pozycyjnej.

Życie w szpitalu szło zwykłym trybem. Człowiek się powli otrzaskal z cierpieniami ludzkiemi i smiercią. Pogrzeby stały się rzeczą niemal codzienną. Znalazłem wreszcie ~~jedyną~~ jedyne zajęcie dla p Dawidowskiego i poleiciłem jego opiece te smutne obrządki.

Pan Dawidowski korzystał ze swojej popularnosci wsrod siostr czerwonego krzyża mniej w naszym szpitalu jak w innych szpitalach rosyjskich, dzięki temu nie brakło nigdy kwiatow i publisznosci odprowadzającej nieboszczykow na cmentarz.

Niestety i w tej dziedzinie zaszedł wypadek ktory musiałem skarcić Ktoregos dnia ks Biskup Michalkiewicz wezwał mnie na rozmowę.

- Panie Mieczysławie - rzekł pasterz - znam pana i jego rodzinę i

wiem że pan jest wierzącym i dobrym katolikiem.

Nie wiedząc do czego ta rozmowa prowadzi spytałem Paterza o co właściwie chodzi.

- Wrzystko u was jest w porządku - rzekł ale dla czego chowacie
- zmarłych katolikow używając akcesorji prawosławnych.
- Nic o tem nie wiem- rzekłem- zdawało by się że pogrzeby odbywają
- się nad wyraz uroczyscie i solennie.
- Tak rzekł - odpowiedział ks Administrator , ale
- pokrywacie trumny katolikow jakims złotogłowiem pochodzą-
- cym z sąsiadującego ze szpitalem klasztoru prawosławnego.

Wrociwszy do szpitala zawezwałem p Dawidowskiego.

- Panie co Pan nam znowu zmalował ? spytałem
- Panie naczelniku zdaje się że dokładam wrzystkich staran aby nasze
- pogrzeby odbywały się uroczyscie , a nawet słyszałem że inne szpi
- tale zazdroszczą nam naszych pogrzebow.
- A co znaczą te kapy ze złotogłowiu , ktoremi pan pokrywa trumny
- katolikow.
- Własnie długo starałem się o te kapy , ale zaprzyjazniwszy się
- z przeorem klasztoru prawosławnego otrzymałem pozwolenie korzysta-
- nia z akcesorji pogrzebowych. Własnie siostra pożyczyła mi tomik
- poezji w ktorym jest mowa o całunie. Czarny całun wygląda zbyt
- smutnie więc dostałem kapy od batiuszki. Wrzyscy mowią a nawet
- sam batiuszka że nasze pogrzeby to w tych ciężkich chwilach są
- prawdziwą ozdobą Wilna.
- Proszę żeby od jutra tego nie było .
- Słucham panie naczelniku , ale ze smutkiem muszę zaznaczyc że
- pogrzeby znacznie na tem ucierpią - rzekł pan Dawidowski.

Nadeszły swięta Bożego Narodzenia. Rodzice prosili nas koniecznie abysmy z Julą przyjechali na wigilję do Syłgudyszek. Pozostawiwszy więc dzieci pod opieką Panny Anny wyjechalismy na parę dni na wieś. Swięta były czegos smutne, wrzyscy bylismy w oczekiwaniu jakichs doniosłych zdarzen . Nawet w naszych cichych Syłgudyszkach dochodził gdzies nieustanny daleki grzmot . Odbiegła mnie nawet ochota przejażdżki saniami do naszych folwarków.

Sprowadziłem na ten dzien nowoobsadzonego ekonoma z Otolan . Dostałem go z rekomendacji Władysia Mineyki , choc od pierwszej chwili nie bardzo mi się podobał. Przejrzałem rachunki wydałem dyspozycje i uprzedziłem że w Styczniu wpadnę do Otolan.

Pożegnalismy się z rodzicami nie przeczuwając zgoła że to nasza ostatnia wigilja w Syłgudyszkach.i wrocilismy do Wilna.

Nowy rok 1915 spędzilismy oboje w szpitalu , odwiedzając chorych i składając im życzenie powrotu do zdrowia i do domu. [illegible] W tym czasie szpital był przepełniony żołnierzamiz syberysjich dywizji. Byli to ludzie wrsystko pismienni i czytelni i rożnili się inteligencją o pewnym poczuciem godnosci osobistej od chłopow z centralnej Rosji.

Na początku Lutego 1915 roku [illegible]rosjanie ponieśli znowu klęskę na Pruskich Mazurach i posuneli się na wschod zajmując Memel / Kłajpedą.w dniu 17 Lutego. [illegible]

Tym razem wojska rosyjskie stawiały opor a nawet nawet w bitwie pod Przasnyszem w dniu 22-27 Lutego odniesli zwycięstwo. Rozegrała si znowu walka w lasach Augustowskich w dniach 9-10 Marca . Dnia 18 Marca rosjanie zajęli znowu Memel ktory po dwuch dniach 20 Marca musieli z powortem oddac Niemcom.

Jakos na początku Lutego panie nasze umysliły urządzic na cele szpitalne urządzenie Achu. Patronat przyjęła na sibie hr Elżbieta Broel Palter. Była to oczywiscie namiastka tych achow do ktorych publicznosc wilenska była przyzwyczajpna. Tem nie mniej sala ludmi Lutni była przepełniona po brzegi publicznoscią. Największym powodzeniem cie zył się numer programu w ktorym Janio Radziwiłł jeden z dowcipniejszych a umiejących do złudzenia nasladowac nasze narzecze wiłkomierskie ludzi , grał na harmonice prowadząc konwersację z Leosiem Romerem i ze mną a potem pod jego muzykę przetanczylismy wynagnikamnkammam zmpamiętam z rownież dowcipną jak miłą panią Elżbietą Platerową Lyragołkę.

Impreza ta dała znaczny dochod ktory przeznaczono na urządzenie szpitala szlachty Kowienskiej . Większosc kowienczukow będących w pobliżu placu boju zjechała do Wilna. Niektore z nammymh pan praujących w naszym szpitalu jak pani Zofja Kognowicka przeszły do szpitala kowienskiego , ktorego pełnomocnikiem stał się nasz prezes komisji szacunkowej Władys Meysztowicz zwany dla swej uprzejmosci względem pan pod nazwą " charmanta ".

Charmant był przezabawnym człowiekiem . Mowił chętnie po francusku z nieco poniewieskim akcentem . Zwykle gama stołowalismy się w czasie niebytnosci naszych pan u Georges'a.

Pamiętam kiedys zaszłem pod koniec obiadu i zastałem tam Władysia w t warzystwie jakiegos szlagona z Kowienszczyzny.

- Mieczysiu, przysiąc się do nas bo własnie pan X takie ciekawe
- rzeczy opowiada , czy słyszałes , ... wojna.
- A no rzeczywiscie wojna - odrzekłem filozoficznie.

Rosjanie tymczasem rozwinęli wielką ofensywę na froncie galicyj-
i po zaciętych walkach w dniu 22 Marca zdołali wreszcie zająć Przemysl i sforsowac swoje wojska przez Karpaty do północnych Węgier

Nazajutrz po otrzymaniu tej wiadomosci musiałem wziąsc udział w solennym nabożenstwie odprawianym przez samego archjepiskopa / arcybiskupa prawosławnego / w soborze prawosławnym mieszczęcym się w skasowanym po 63 roku kosciele Sw. Kazimierza.

Tryumf ten trwał niedługo Już na początku kwietnia armija austryjac wspierana przez 11 armję niemiecką pod dowodztwem von Mackensena przeszła w ofensywę . W dniu 2 Maja stoczono bitwę w okolicahh Gorlic i Tarnowa . W dniu 3-5 maja austroniemiecka armja przeszła Dunajec i wzięła w dniu 14 Maja Jarosław. W bitwie nad Sanem Rosjanie poniesli ciężką porażkę Bitwa ta cięgneła się od 15 do 23 Maja i stsaty rosyjskie były poważne. Dnia 3 Czerwca niemcy wraz z austryakami zajęli z poworotem Przemysl.i rzec można że cały front rosyjski się załamał.

W kilka dni po zajęcii Przemysla przez nieprzyjaciela zostałem zawiadomiony o przejezdzie caraprzez wilno gdzie na dworcu pociąg carski miał się zatrzymac na trzy kwadranse. Wobec wyjazdu gubernjalnego marszłka szlachty gubernator polecił mnie w zastępstwie Krasowskiego przedstawic cesarzowi zebranych na dworcu przedstawicieli szlachty wilenskiej.

Musiałem conajprędzej zawiadomic wrzystkich obecnych w Wilnie i zatelegrafowac do nieobecnych prosząc aby w ~~dnim~~ naznaczony dzien i godzinę stawili się na stacji kolejowym dla przewitania cara.

Rosjanie tymczasem rozwinęli wielką ofensywę na froncie galicyj- i po zaciętych walkach w dniu 22 Marca zdołali wreszcie zająć Przemysl i sforsować swoje wojska przez karpaty do północnych węgier

Nazajutrz po otrzymaniu tej wiadomosci musiałem wziąsc udział w solennym nabożenstwie odprawianym przez samego archjepiskopa / arcybiskupa prawosławnego / w soborze prawosławnym mieszczęcym się w skasowanym po 63 roku kosciele Św. Kazimierza.

Tryumf ten trwał niedługo Już na początku kwietnia armija austryjac wspierana przez 11 armję niemiecką pod dowodztwem von Mackensena przeszła w ofensywę . W dniu 2 Maja stoczono bitwę w okolicahh Gorlic i Tarnowa . W dniu 3-5 maja austroniemiecka armja przeszła Dunajec i wzięła w dniu 14 Maja Jarosław. W bitwie nad Sanem Rosjanie poniesli ciężką porażkę Bitwa ta cięgneła się od 15 do 23 Maja i stmaty rosyjskie były poważne. Dnia 3 Czerwca niemcy wraz z austryakami zajęli z poworotem Przemysl.i rzec można że cały front rosyjski się załamał.

W kilka dni po zajęcii Przemysla przez nieprzyjaciela zostałem zawiadomiony o przejezdzie caraprzez wilno gdzie na dworcu pociąg carski miał się zatrzymac na trzy kwadranse. Wobec wyjazdu gubernjalnego marszałka szlachty gubernator polecił mnie w zastępstwie Krasowskiego przedstawic cesarzowi zebranych na dworcu przedstawicieli szlachty wilenskiej.

Musiałem conajprędzej zawiadomic wrzystkich obecnych w Wilnie i zatelegrafowac do nieobecnych prosząc aby w [illegible] naznaczony dzien i godzinę stawili się na stacji kolejowym dla przewitania cara.

Rosjanie tymczasem rozwinęli wielką ofensywę na froncie galicyj- i po zaciętych walkach w dniu 22 Marca zdołali wreszcie zająć Przemyśl i sforsować swoje wojska przez Karpaty do północnych Węgier

Nazajutrz po otrzymaniu tej wiadomosci musiałem wziąść udział w solennym nabożenstwie odprawianym przez samego archjepiskopa / arcybiskupa prawosławnego / w soborze prawosławnym mieszczęcym się w skasowanym po 63 roku kosciele Św. Kazimierza.

Tryumf ten trwał niedługo Już na początku kwietnia armija austryjac wspierana przez 11 armję niemiecką pod dowodztwem von Mackensena przeszła w ofensywę . W dniu 2 Maja stoczono bitwę w okolicahh Gorlic i Tarnowa . W dniu 3-5 maja austroniemiecka armja przeszła Dunajec i wzięła w dniu 14 Maja Jarosław. W bitwie nad Sanem Rosjanie poniesli ciężką porażkę Bitwa ta cięgneła się od 15 do 23 Maja i stmaty rosyjskie były poważne. Dnia 3 Czerwca niemcy wraz z austryakami zajęli z powrotem Przemysl.i rzec można że cały front rosyjski się załamał.

W kilka dni po zajęcii Przemysla przez nieprzyjaciela zostałem zawiadomiony o przejezdzie caraprzez wilno gdzie na dworcu pociąg carski miał się zatrzymac na trzy kwadranse. Wobec wyjazdu gubernjalnego marszłka szlachty gubernator polecił mnie w zastępstwie Krasowskiego przedstawic cesarzowi zebranych na dworcu przedstawicieli szlachty wilenskiej.

Musiałem conajprędzej zawiadomic wrzystkich obecnych w Wilnie i zatelegrafowac do nieobecnych prosząc aby w dnimmmnm naznaczony dzien i godzinę stawili się na stacji kolejowym dla przewitania cara.

Przed południem zebraliśmy się w wielkiej sali bufetowej z ktorej na ten dzien sprzątnięto wrzystkie krzesła stoły włącznie z bufetem

Było na około 20 osob w tej liczbie kilku kowienczukow. Stanowilismy oddzielną gropę ktorą ustawiono wzdłuż scian zaraz za mmmjmk wojskowemi. ktorzy w szeregu zajęli prawie trzy sciany. Na koncu za grupą szlachty stali urzędnicy. Czekalismy około godziny na przyjazd cara. Wreszcie nadszedł pociąg carski i zatrzymał się przed stacją. Car wszedł na salę poprzedzany przez gubernatora. Ubrany był w zwykłą bluzę wojskową w długich butach przy szabli i ostrogach. Twarz miał dziwnie bladą i zmęczoną , oczy podsiniałe.

Dammdmgm Najstarszy rangą generał wystąpił stanął na bacznosc przed carem cos zameldował poczem car zasalutował mu i podał rękę.

mGenerałmmpomkolei przedstawiałmmzebranychmmwojskom Car po kolei przechodził wzdłuż szeregu wojskowych salutując każdemu pierwszy poczem podał rękę i przechodził do następnego. Jakis starszy wiekiem pułkownik na widok cara głosno zapłakał. Car zatrzymał się przed nim dłużej , podobno miał cos powiedziec żeby nikt nie upadał na duchu. Trwało to dosc długo wreszcie car skonczył z wojskowemi i przeszedł do szlachty i urzędnikow. Miejsce generała zastąpił gubernator Wieriewkin kolega pułkowy cara. Gubernator dał mni znak abym wystąpił z szeregu . Car przewitał się ze mną podając rękę następnie przedstawiłem po kolei wrzystkich obecnych.

- Błagodariu wilenskoje dworianstwo za uspiesznuju pomoszcz. - rzekł
- cesarz zwracając się do mnie. / Dziękuję szlachcie wilenskiej za
- owocną pomoc / Skonczywszy z naszą grupą car przeszedł do urzędnikow
- ktorych po kolei przedstawiał gubernator, przewitawszy ich po kolei
- w milczeniu zasalutował wrzystkim obecnym i wyszedł z sali.

Za chwilę pociąg carski ruszył.

Opuscilismy stację z jakims dziwnym uczuciem beznadziejnosci i przygnębienia , ktore udzieliło się nawet gubernatorowi. mpmmmmmmm - Żegnając się ze mną powiedział - wsie eto użastno grustno. / wrzystko to jest strasznie smutne.

Tymczasem na froncie połnocnommmmmmmmm wschodnim niemcy wypchnęli rosjan z Suwalszczyzny i posuwali się wzdłuż brzegow Baltyku. W dniu 26 Kwietnia mmmm wkroczyli w granice Kurlandji a dnia 7 Maja zajęli Libawę.

d niu 7 Maja

Doszła do nas wiadomosc o zatopieniu prze Niemcow tranzatlantyku Lusitania Amerykanskiego . Przypuszczano że to nakoniec wyczerpie cierplowsc amerykanow i zmusi ich do wypowiedzenia wojny.

Jakos w połowie Czerwca gubernator wilenski zawiadomił mnie że w dniach najbliższych carowa ma zatrzymac się w Wilnie i odwiedzic mmmmm lazarety wilenskie a między innemi i nasz szpital.

Ponieważ carowa jak mnie oswiadczył gubernator jest w tym stanie zdrowia że nie bardzo może używac schodow uprzedził nas abysmy zawczasu przygotowli fotel aby ją niesc pa mmmmmm schodach mmmmm gdyż szpital nas miescił się na pierwszym piętrze.

Sporządzilismy cos w rodzaju lektyki i przez parę dnia moi sanitarjusze wprawiali się w mmmmmmmmmmmm noszeniu tego fotelu. usadziwszy na nim olbrzymiego Gieysztora.

Jakos przed południem zajechał do nas gubernator oznajmiając że za godzinę mamy się spodziewac carowej.

Zebralismy się mmmmmm z naczelnym doktorem Dembowskim, Panem Bronisławem Umiastowskim i gubernjalnym marszałkiem szlachty Krasowskim. Pod szpital podjechało ciemnigranatowe auto z orłami cesarskiemi. Z auta wyskoczył gubernator podając rękę carowej przy wysiadaniu. Carowa była ubrana w biału iniform siestry miłosierdzia czer-

czerwonego krzyża . Po raz pierwszy widziałem zbliska cesarzowę i b i byłem pod urokiem jej pięknosci. Zraził mnie jednak dziwny chłod ktory wiał z jej osoby i mroził otoczenie. Gubernator przedstawił mnie jako pełnomosnika szpitalu i kamerjunkra dworu , następnie dra Dembowskiego i pana Bronisława Umistaowskiego. Na gorze w sali głownej czekały na carową nasze panie z hr Broel Plater na czele.

Carowej towarzyszyłu dwie wielkie księżniczki Olga i Marja oraz dama dworu w ktorej poznałem panią Wyrubową.

Carowa przewitała się z nami dosc zimno. Zauważyłem że gubernator nachylił się i cos z uszanowaniem szepnął cesarzowej.

Na chwilę twarz jej przybrała uprzejmy wyraz.

- Pan jest z pochodzenia szkotem ? - spytała mnie po angielsku

- Yes Majesty - odpowiedziałem.

- Jak tu u was ciepło - rzekła oddając mi do trzymania swoj szal. Wnieslismy szczęsliwie i bez przygod carowę na pierwsze piętro , Carowa życzyła sobie przedewrzystkiem obejrzec sale operacyjną , gdzie własnie dyżurowały moja żona i hr Ilinska Kaszowska.

Carowa podała pani Kaszowskiej swoją rękę , ta jednak zrobiła dworkis ukłon i uscisnęła dyskretnie po angielsku jej rękę nie składając pocałunku. To samo powtorzyła i moja żona.

Carowa nie dała znac po sobie natomiast widziałem że gubernator był tem bardzo speszony .

Gdy carowa weszła na salę przedstawiłem je po kolei nasze Panie ktore wrzystkie przewitały carową dworskim rewerensem. Carowa jednak do żadnej z nich już nie przeciągneła swojej ręki.

Gdym w kilkadziesiąt lat pozniej czytał listy cesarzowe do jej męża znalazłem między innemi ustęp.

- dnia .... odwiedziłem szpital mego imienia fundowany przez szla-

szlachtę wilenską, ale panie polki nie uważają za potrzebne ucałowanie ręki ich cesarzowej. Zapominają że to nie Anglja a Rosja.

Wsrod oficerow leżących na sali był swieżo przybyły oficer jednego z lepszych pułkow gwardji o ile pamiętam pułku Preobrażenskiego.

Carowa podeszła do niego i spytała po francusku czy niem życzy sobie byc przewiezionem do jej szpitala w Carskim Siole.

- Wasza Cesarska Mosc - odparł oficer , bardzo dziękuję , ale wolę
- byc bliżej frontu i dalej od intryg - rzekł patrząc z niekłamaną n
- nienawiscią na Wyrubową.

Ani muskuł nie drgnął na twarzy carowej.

Odwrociła się od leżącego oficera i po kilkunastu minutach opusciła szpital.

Nie pytałem naszych pan dlaczego odmowiły zwyczaju rosyjskiego ucałowania ręki monarchini. Uważałem że takie zapytanie było by brakiem taktu z mojej strony i mogło byc poczytywane że jako kamerjunkier dworu bałem się o swoją skorę.

W kilka dni po wizycie byłem u gubernatora. Wyraził mi swoje wspołczucie z powodu nie bardzo udanej wizyty.

Cesarzowa opusciła szpital nasz pod złym wrażeniem. Zwrociła uwagę na sztywne zachowanie naszych pan.

- Wie pan - rzekł gubernator - panskie szkockie pochodzenie uratowa-
- ło sytuację, to ja zwaliłem winę na pana , mowiąc że pan
- uważał że całowanie ręki carowej swiadczyło by o pewnej poufałosci
- podczas gry rewarans dworski był panskim zdaniem więcej na miejscu
- Ale to jeszcze głustwo , bo przekonałem cesarzową najgo
- rzej to ta odpowiedz oficera gwardji.
- Carowa tego nigdy nie zapomni , a wrzystko razem wzięte sprawiło

sprawiło złe wrażenie. Pana to mniej dotyczy, ja, zas , nie ciesząc się sympatją kliki , mogę miec grube nieprzyjemnosci , choc właściwie nic w całym tym zajsciu z oficerem gwardji nie zawiniłem. Napływ mmmmm rannych do szpitala był wielki, doktorowie ledwo mogli wydołac pracy.

Obawiałem się o stan zdrowia mojej żony, i robiłem sobie wyrzuty żem dał swoją zgodę na jej pracę mmmmm na sali operacyjnej.

Jakos w połowie czerwca , pamiętam był to wtorek . Byłem akurat w tym czasie w banku gdy lekarz naczelny dr Dembowski wezwał mnie do telefonu prosząc abym natychmiast przyjechał,

Chodziło o moją żonę. Biedną Julę znalazłem siedzącą w fotelu w w stanie wielkiego nerwowego wyczerpania odwiozłem ją do domu.

- Ja nie wiem co się ze mną stało Miechu , ale jakas jakby czarna
- zasłona zapadła na mnie. Nie wiem co ze mną będzie, czyżby te
- nieszczęscie ktore przesladuje moją rodzinę miało by spasc i na
- mnie. Pamiętaj przedewrzystkiem o dzieciach o mnie się nie troszcz
- Zresztą zdaj to wrzystko na Wolę Bożą.

Pozostałem przy niej przez cały dzien, sprowadziłem doktora Minkiewicza , ktory zalecił jej przerwanie na pewien czas prac w szpitalu nazjutrz uspokoiła się zupełnie, odzyskała dawny humor i chciała koniecznie wrocic do swej pracy.

Postanowiłem jednak aby się zgodziła i na prosby mojej tesciowej pojechała na lato do Horodyszcza.

Wreszcie zgodziła się na moją propozycję , chciała jednak przed wyjazdem do Minszczyzny wpasc choc na jeden dzien do Otolan.

W parę dni potem wyjechalismy przez mmmmm Nowoswięciany a następnie naszą wąskotorowką do stacji Surdegi. Na stacji czekały na nas mmmmm bryczka i para koni fornalskich.

Znalezlismy wrzystko w porządku , urodzaje zapowiadały się piękne.
, ekonom okazał się człowiekiem cichym i spokojnym , ale był osobiscie dla mnie bardzo niesympatyczny.

Postanowiłem spytac się o zdanie starej ochmistrzyni ktora po wyjezdzie pana Durasewicz pozostała jako składowa częsc inwentarza w Otolanach.

- Jakisci człowiek obojętny , bo nawet do koscioła nie bardzo
- spieszy się, ale tak zdaje się nei żaden pijak i gospodarstwa pil
- nui.

Przenocowalismy w Otolanach i dnia drugiego wrocilismy z powrotem do Wilna. Nieustanny grzmot dział ktory nie ustawał dniem i nocą zwiatował że na froncie pruskim toczyły się wcięż zaciekle walki. Wydałem odpowiednie zarządzenia i poleciłem ekonomowi aby gdy nasta ną żniwa postarał się o ile możnosci wymłucic zaraz zboże prosto z pola i wydac służbie folwarcznej ordynarję na cały rok. A resztę natychmiast dostarczyc do intendentury a pieniądz przekazac mnie do Wilna lub przesłac do administracji syłgudyskiej.

Po powrocie do Wilna co prędzej spakowalismy rzeczy . Przewidywałem że dnie Wilna są policzone . Prosiłem więc Julę aby zabrała wrzystkie cenniejsze rzeczy a szczegulnie posciel i ubranie z sobą. Odwiozłem ją do Horodyszcza i tegoż dnia pociągiem wieczornym wrociłem do Wilna.

Dnie były upalne. Na Białej rusi nie czuc jeszcze było wojny . Cisza panowała w powietrzu , po Wilnie i Otolanach , człowiek z rozkoszą pogrążył się choc na parę godzin w dawną atmosferę przed - wojenną. Mobilizacja nie była tu tak drastyczna jak na Kowienszczyzni więc uszczrbek w stajni cugowej był nieznaczny. Na stajni wciąż jeszcze stało kilka czworek koni.

Ze scisniętem sercem pożegnałem Julę ale miałem przynajmniej spokoj że ją i dzieci pozostawiam pod dobrą opieką . Mielismy jeszcze wrzyscy iluzje że niemcy niegdy nie dojdą do Minszczyzny i że można tam będzie spokojnie prztrwac i przeczekac konca wojny.

Po kilku dniach niebytnosci wrociłem do naszego pustego mieszkani a pozostawanie samemu było dla mnie męką. Wracałem więc tylko na noc lub w czasie dnia wpadałem o ile musiałem się przebierac.

W Wilnie panowała w pełnym tego słowa znaczeniu atmosfera dalekiego frontu. [illegible] Miato pełne było oficerstwa i ich żon ktore najechały na [illegible] na nasze miasto wprowadzając a naszym klubie atmosferą " połkowych dam ". Byłem zdziwiony że tak znaczna liczba pułkowych pan nie bierze udziału w pomocy sanitarnej. Chociaż lokal klubu był jedyną fortecą gdzie się te panie nie zjawiały , bo [illegible] statutowo panie nie [illegible] miały wstepu do tego czysto meskiego srodowiska , tem nie mniej werandy klubowe [illegible] [illegible] i przylegający do naszego klubu niewielki park [illegible] przepełnione były towarzystwem składającym się z oficerow korzystających z paru dni urlopu i ich żon lub zgoła przyjaciołek. Było tam sporo jakichs zhisteryzowanych typow. Jedna całemi dniami siedziała na siodle zajeżdżając konie, inne grały przez dzien cały bez przerwy w tenisa, wrzystkie piły dużo , choc prohibicja obowiązywała , ale na wrzystko była rada. Wodkę podawano w filiżankach do kawy. Restauracja Georges'a była stale przepełniona

Stołowalismy się jak zwykle w czasie lata u Georges'a .
Kilka z naszych kolegow powołano do wojska a więc hr Jozefa O'Rourka [illegible] [illegible]w i Władysia Mineykę.
Starałem się jak mogłem pomodz wyswobodzic Jozia O' Rourka . Był on naogoł słabego zdrowia a będąc oficerem piechoty został mimo swego wieku wysłany na front. Władys Mineyko jako kawalerzystwa potrafił jakos prędko się urządzic i został jednym z adjutantow

Tymczasem wielka porażka wojsk rosyjskich w Galicji wywołała nawet wsrod biernych mas społeczenstwa rosyjskiego ogolny niepokoj.

Zaczęto już otwarcie obwiniac rząd a szególnie ministra wojny o karygodną niezaradnosc i zupełny chaos w zaaprowidowaniu armji w sprzęt wojenny.

Pod naciskiem opinji publicznej i wyższych sfer wojskowych, car zdecydował wrescie usunąc Suchomlinowa i dopuscic wreszcie przedstawicieli najpoważniejszych organizacji gospodarczych do bezposredniego udziału w zaopatrywaniu armji. Dzięki temu przedstawiciele Dumy, Związku Ziemstw i Centralnego Wojenno Przemysłowego Komitetu na ktorego czele stał moj szwagier Władysław Żukowski mogli wziąsc się energicznie do uporządkowania stosunkow i oczyszczenia tej stajni augjasza jaką okazała się intendentura rosyjska.

Niestety czas już był sposniony. Na rządanie Dumy zmiany gabinetu ktorego premjerem był Sturmer pomawiany o sympatje proniemieckie, car odpowiedział kategoryczną odmową.

W pierwszych dniach Lipca armja austryjacka Arcyksięcia Jozefa Ferdynanda podjęła wielką ofensywę w dniu 31 Lipca austryjacy zajęli Lublin i Chełm a dnia 4 Sierpnia fortecę Iwangrod.

Wypadki zaczęły się rozwijac z błyskawiczną szybkoscię. W Kurlandj niemcy zajęli w dniu 28 Lipca Windawę a w dniu 7 Sierpnia Mitaweę. Tymczasem w Krolestwie 14 armja pod dowodctwem generała von Gallwitz posunęła się ku Narwi a dnia z 6 na 7 Sierpnia zajęła Warszawę.

Wrzystkie koleje łączące Krolestwo z Petersburgiem lub Moskwą były dosłownie zapchane pociągami ewakującemi administrację rosyjką wgłąb Rosji. Kilkanastu z naszych działy polityczny

należących przeważnie do Endecji opusciło Warszawę udając się do Petersburga. byli to przedewrzystkiem posłowie do Dumy i znani działacze o wyraznie antyniemieckim nastawieniu jak ks Seweryn Czetwertynski, Władysław Grabski, Harusewicz członek rady Panstwa hr Wielopolski,

Wobec stałego posuwania się niemcow ku Wilnu w połowie Sierpnia zaczęto ewakuowac miasto. Władze bakowe otrzymały polecenie ewakuacji naszego Banku do Petersburga. Co do szpitala nie było jeszcze wyraznego nakazu w każdym razie uzgodniono z władzami , że częsc
o ile się na to zgodzi
personelu szpitalnego ma pozostac w Wilnie aby nie pozostawic bez opieki ciężko rannych inni zas będą ewakuowani do Minska. Dnia 18 Sieprnia niemcy zajęli Kowno i kluczowy punkt mianowicie twierdzę Nowgieorgjewsk / Modlin /.

Dyrekcja banku uprosiła mnie abym zawczasu pojechał do Petersburga i wynajął odpowiedni lokal dla umieszczenia biur bankowych.

Ojciec moj zawezwał mnie abym koniecznie wpadł do Syłgudyszek. Postanowilismy , jak że nieostrożnie wywiezc nasze cenniejsze rzeczy przedwrzystkim bibljoteką obrazy srebra i częsc mebli do Ptetrsburga.

Matka moja już przed tygodniem na skutek nalegan Ojca wyjechała do Petersburga i zamieszkała na okres letni w Terjokach w Finladnji położonych nad brzegiem Bałtyku razem z moim szwagierstwem Żukowskiemi.

Te ostatnie parę dni spędzonych z Ojcem w Syłgudyszkach pozostawiły mnie nie zatarte ale dziwnie smutne wspomnienie. Oboje staraslismy się odwrocic naszą mysl od ciężkich mysli . Zajęlismy się pakowaniem , dyspozycjami gospodarskiemi. Ewakuacją bydła i inwentarza żywego ktore zamierzałem ulokowac w majątkach mego szwagra i mojej tesciowej.

Wobec powołania do wojska rządcy Syłgudyskiego musiałem

nie miałem innej rady tylko zdac godpodarstwo w całym naszym obszrnym kluczu składającym się z pięciu folwarkow i Otolan w ręcę mego ekonoma Otolanskiego.

Wyjechałem nocnym pocięgiem do Otolan. Zastałem drogi zapchane uciekinjerami z Kowienszczyzny dążącemi na wschod. Grzmot armat nie ustawał . Ochmistrzynia nasz postanowiła pozostac w Otolanach dałem jej odpowiednie dyspozycje i tegoż dnia po południu wyjechałem z Otolan. Postanowiłem wstąpic do pana Stanisława Montwiłła do Traszkun, ażeby się z nim pożegnac. Pan Stanisław postanowił nie ruszac się z miejsca. Dwor został[em] dosłownie napchany rodzinami ziemian kowienskich uciekającemi lub zmuszonemi przez wojska rosyjskie do opuszczenia swoich siedzib. Podworza zapchane były podwodami i wehikułami najrozmaitszego roadzaju od powozow i karet aż do lekkich bryczek.

Mowił mnie pan Stanisław że przez kilka dni ostatnich setki ludzi przewaliły się przez Traszkuny. Nawet wrzystkie zaspasy spiżarniane zostały wyczerpane. Nie można było nadążyc z pieczeniem chleba. Na dobitek złego pojawili się w znacznej liczbie dezerterzy rosyjscy i rożne dobrz już zdemoralizowane cofające się oddziały.

Były ciągłe pretensje , podejrzenia o sprzyjanie niemcom i ciągłe zmuszanie pana Montwiłła do wyjazdu z Traszkun.

Wrzystko to razem stwarzało jakąs okropną atmosferę. Pan Stanisław zatrzymał mnie na kolację . Siedzielismy w kilkadziesiąt osob za stołem Mielismy mleko z twarogiem i chleb - to wrzystko co pan Stanisław mogł ofiarowac swoim gosciom.

Zdążyłem na pociąg wieczorny idący do Syłgudyszek i nad ranem byłe tam z powortem. W Syłgudyszkach rownież słychac już było głosną kanonadę dochodzącą ze strony Poniewieża.

Bib;joteka Syłgudyska i wrzystkie cenniejsze rzeczy Ojciec polecił opiece dyrekcji naszych kolei liteweskich. Wrzystko to po paru tygdoniach szczęsliwie dojechało do Petersburga. Nie moglismy pomiescic rzeczy w szczupłym mieszkaniu naszego Ojca i mosielismy skrzynie zawierające księgozbior syłgudyski około 10.000 tomow oddac do składow, gdzie w czasie zawieruchy bolszewickiej przepadły. Pożegnałem się z ojcem na stacji w Nowoswięcianach Ojciec wrocił do Petersburga a ja do Wilna.

Staram się nie rozwodzic nad naszym wyjazdem z Syłgudyszek Żadne słowa nie są w stanie oddac uczucia ktore ogarnia człowieka w chwili gdy się rozstaje na zawsze z domem rodzinnym. Czas tu na ziemi jest rzeczą względną , nie można duszę ludzką mierzyc na lata godziny czy sekundy.. Czasem jedna krotka chwila zniweczyc jest dolna całą przeszłosc lub przyszłosc nietylko doczesnego życia ludzkiego ale sięgnąc gdzies w zaswiaty przed Trybunał Boski gdzie już nie ma ani czasu ani przestrzeni jest jeno wiecznosc , wieczno s straszna w swej sprawieliwosci wzgędem ktorej nie już kompromisow a jeno goła prawda , ktorej nic ani wybielic ani odrobic nie jest w stanie jedynie miłosierdzie Boskie Ludzie dziwnie mało przywiązauja wagi do tych chwil z ktorych składa się życie nasze, przeoczamy cały ten microcosm naszeg duchowego życia jak do nie dawna przeoczano microcosm życia organicznego .

W parę dni po powrocie do Wilna wyjechałem kurjerem wieczornym do Petersburga. Pociągi dochodziły już tylko do Wilna. Byłem zdziwiony dostawszy z łatwością miejsce w wagonie sypialnym międzynarodowym. Miałem za szlafkamrata Macieja Starzynskiego . Jechał na parę dni do Petersburga będąc wysłany przez swego dowodcę pułku w jakichs sprawach służbowych. Skarżył się mi brak dobrego wywiadu i niedostatecznego rekonesansu. Od niego dwoeidziałem się że jeden z młodych polskich oficerwo kawalerji , zdaje się pułku dragonow został najwyższe odznaczenie bojowe mianowicie krzyż oficerski sw Jerzego i złotą szablę. Jak się woiedziałem oficerem tym był moj młodszy kolega z Arkonji Władysław Anders , ktorego poznałem w roku zeszłym w czasie komerszu Arkonji w Rydze.

Zatrzymałem się w mieszkaniu mego Ojca. Tegoż samego dnia zacząłem robic starania o wyszukanie odpowiedniego pomieszczenia dla naszego banku. Przyszło mi to z łatwoscią, gdyż mimo przepełnienia Petersburga na większe apartamenta popyt był mały. Wynająłem wielkie mieszkanie na parterze w domu hr Loris- Mielikowa przy ulicy Oficerskiej o parę krokow od placu Isakjewskiego , ulicy Morskiej i Admiralicji. Miałem szczęscie bo punkt był wygodny, mieszkanie swiatłe . Było tam po za tem parę pokoi oddzielnych ktore zarezerwowałem na mieszkanie dla naszego prezesa p. Pawła Konczy.

W Petersburgu nie znac było wojny. Sklepy przepełnione były wiktuałami , wrzystkiego narazie było wbrod. Na ulicach ruch był znaczny. mniej było widac wojska niż za czasow normalnych.

Dnie były pogodne , ciepłe .

Ojciec był zapracowany , bo oprocz wzmożonej pracy w Belgijskim towarzystwie metalurgicznym , musiał się zająć ewakuacją taboru naszych kolei dojazdowych i co pewien czas wyjeżdżac na front w związku z budową przenosnych kolei wojskowych. Władysław Żukowski , szwagier moj, całe dnie spędzał w Komitecie Wojenno Przemysłowym lub na posiedzeniach dumy panstwowej Spotykałem się z nim na sniadaniu w znanej restauracji Cubat na morskiej. Siedział jak zwykle w towarzystwie Emanuela Nobla , prezesa Towarzystwa naftowego Brci Nobel, Michała Benisławskiego , dyrektora Towarzystwa Rosyjsko Wschodniego handlu i Żeglugi i inżyniera drog i komunikacji Ryżowa głownego dyrektora na Rosję międzynarodowego Towarzystwa wagonow sypialnych. Przysiadłem się jako piąty do ich stolika. Za protekcją dostałem dobry kieliszek smirnowki podanej dyskretnie w filiżance od kawy. Wojna po zą tem niczego tu nie zmieniła. Po dawnemu jedzenie było doskonałe będące połącznieniem rosyjskiej swietnej kuchni z francuską. Załawiwszy sprawę mieszkania mogłem skorzystac z jednego wolnego dnia i wyjechałem do Finlandji do Terjok gdzie na lato zamieszkała moja Siostra z dziecmi i gdzie przebywała moja Matka.

Sliczna była Finlandja w swej krasie poznego lata. W obszernym pigonnym borze sosnowym położonym na morskim wybrzeżu stały pojedyncze wille , była tu już całkiem inna , zachodnia tamosfera. Jedynie architektura niektorych willi na modłę dacz rosyjskich przypominała że Terjoki leżęały już na pograniczu rosyjskim. Wszystkiego tu było wbrod, a papierosy angielskie i cygara były za

Matkę moją znalazłem spokojną i pełną nadziei prędkiego ukoncze nia wojny i powrotu do Syłgudyszek. Dom był pełen gosci przyjeżdżających z Petersburga dla odwiedzenia mojej matki i siostry. Sostrzenice moje były pod opieką guwernatnki angielki.

Wieczorem wyszlismy na spacer nad morze. Wieczor był cichy pachło sosniną. Morze nieruchome odbijało czerwien zorzy wieczornej. Szeroki pas żołtego piasku nadmorskiego ciągnął się gdzies w dal. W tej ciszy wieczornej wsrod pięknej połnocnej przyrody człowiek mimowolnie poczuł pewne odprężenie nerowe po tych ostatnich tak cieżkich tygodniąch

Na wieczor nadeszli młodzi Stulginscy. On był inżenierem drog i komunikacji i raz wraz wyjeżdżał na front w sprawach budowy kolei strategicznych. Żona jego pani Helena corka generała Kolankowskiego własciciela wielkich zakładow przemysłowych pod Petersburgiem , posiadał piękny głos i zaspiewała nam kilka melodyjnych romansow francuskich.

Matka moja zwana w rodzinie Bunią miała wielki charme towarzyski więc nie było dnia aby parę osob nie przyjeżdżało z Peterburga aby odwiedzic " Bunię ".

Nazajutrz wrociłem do Petersburga i tegoż wieczora odjechałem kurjerem wieczornym do Wilna. Kurjer był prawie pusty wobec zagorżenia Wilna mało było amatorow na podroż w tym kierunku Cały ruch pasażerski i towarowy przeniosł się na koleje Moskiewsko Brzeską i Bołogoje - Siedlecką.

Po przyjezdzie do Wilna złożyłem sprawozdanie dyrekcji Banku a sam udałem się do mego mieszkania , ktore postanowiłem zwinąc a wrzystkie nasze cenne meble , część bibljoteki , obrazy i antyki umiescic w jednym mieszkaniu w domu zamieszkałym przez Andzię Mohlownę pozostawiszwy to wrzystko i naszą Wincentową pod jej opieką.

Nadchodził Wrzesien. Niemcy posuwali się coraz dalej ku wschodowi. Dnia 25 Sierpnie Niemcy zmąmmąąmm zdobywają twierdzą Brzesc Litewski a dnia 2 Wrzesnia Grodno.

W Wilnie było już gorąco , Panika ewakuacyjna opanowała rzesze urządnicze. Całe pociągi pełne tych uciekinierow i ich dobytku opuszczały Wilno ku Petersburgowi lub ku Moskwie. Urządy Wilenskie ewakuowano częsciowo do Petersburga częsciowo do Moskwy. Między inni moja kancelraja marszłaka szlachty powiatu swięcianskiego umieszczono w Petersburgu.

Z nszego personelu szpitalnego zaledwie nieznaczna liczba osob zdecydowała na mmm opuszczenie Wilna, przeciwnie personel nasz powiększył się znaczną liczbą ochotnikow . W liczbie sanitarjuszy znalezli się między innemi Olutek Kaszowski i Leon Gieczewicz.

Prawie wrzystkie panie z towarzystwa pozostały w Wilnie . wyjechała częsc pan ktorych mężowie z powodu ewakuacji instytucji gdzie pracowali zmuszeni byli do wyjazdu.

Zdecydowalismy nie ruszac nic z naszego sprzętu szpitalnego , co nam znacznie ułatwiło ewakuację a ja mogłem opuscic Wilno ze spokojnym sumieniem że nie pozostawiam rannych bez należytej opieki. W tym cza- sie mielismy już sporo rannych niemcow.

Pociąg sanitarny wywiozł więc tylko rosjan ktorzy mogli przetrwac daleką drogę i częsc siostr ktora zdecydowała się na wyjazd.

Pociąg sanitarne pozostawiłem pod opieką wojskowego lekarza ktom mu do pomocy przydzieliłem pana Dawidowskiego. Był on już mmm od początku wojny zmmmmm zmobilizowany a choc miał wielką ochotę do pozostania, poczytywane by to było za dezercję za co mogłem byc odpowiedzialny osobiscie.

Po zwinięciu mego mieszkania przeniosłem się do Georges'a gdzie udało mi się znalezc jakis pokoik.

~~Wymmmmmmmmmm~~ Dostałem polecenie ewakuacji pociągu sanitarnego do Minska Bo wobec zagrożenia kolei Petersbursko Warszawskiej pomiędzy Wilnem a Dyneburgiem cały ruch ewakuacyjny przerzucono na kólej Libawo - Romeńską.

Postanowiłem pozostac w Wilnie aż do ostatniej chwili a następnie dostac się do Minska aby zobaczyc się z Żoną i wyjechac do Petersburga.

Dnia 5 Wrzesnia dowiedzielismy się o zwolnieniu popularnego ~~wodzamnaczelnegomwodzmkiego~~ księcia Mikołaja Mikołajewicza ze stanowiska naczelnego wodza i wyznaczenia go namiestnikiem na Kaukaz.

Car osobiscie przejął funkcję naczelnego wodza.

Komentarze zbyteczne. !! Wyjazd cara do głownej kwatery ktorą ~~mhm~~ obrał w Mohy;ewie , było jedną z jastraszniejszych pomyłek .

Z wyjazrem cara wpływy carowej znacznie się zwiększyły i zaczęły dominowac mimo wyraznych protestow społeczenstwa rosyjskiego.

Klka Rasputina zaczęła rządzic Rosją samowolnie i bezkarnie.

Huk armat coraz głosniej słychac już było w Wilnie. Drogi zatłoczone były cofającym się wojskiem.

Musiałem się wreszcie zdecydowac na opuszczenie drogiego mi miasta. Bawił wowczas w Wilnie Stas Wankowicz starszy syn Stanisława , posła do Dumy. Musiał pozostac dłużej aby zarządzic administracją majątku Petesza leżącego pod Wilnem.

Ponieważ linja Libawo Romeska była już rownież zagrożona a pociągi kursowały nie regularnie zdecydowalismy ze Stasiem przedostac się do Minska. konmi. Tak się szczęsliwie złożyło że mielismy do dyspozycji dwa konie wierzchowe niewielką anglo arabską klacz należącą do Reni Żołtowskiej i rosłego konia wierzchowego nale-

należącego do pana Macieja Jamonta, znanego mecenasa wilenskiego z młodszego pakolenia , ktorego wzrost i twarz dziwnie przypominały jego wierzchowca.

Było w Wilnie trzech braci Jamontow a więc ; najstarszy Maciej ktory najwięcej wybił się życiowo c posrod braci , stąd nazywany był Ja-montem, sredni będący urzędnikiem w Wilenskim Banku Handlowym zwany Tu-montem , wreszcie najmłodszego ktoremu gorzej się powodziło w życiu zapewne z powodu jego upodoban artystycznych zwanego On-montem.

Pan Maciej , zapalony jezdziec , nie bardzo widac dbał o swego wierzchowca Kon był bowiem przerazliwie zachudzony.

Pan Maciej ofiarował mi tego konia za cenę bardzo przystępną z tem że po szczęsliwym ukonczeniu wojny będzie miał pierwszenstwo do odkupienia swego bucefała . Tymczasem miał nadzieję że pobyt w Horodyszczu mmmmm w cugowej stajni może tylko wyjsc mu na dobre.

Mając przed sobą do zrobienia paresèt wiorst konno starałem się choc w ciągu tygodnia poprzedzającego naszą wyprawę dawac mu tyle owsa wiele będzie mogł pochłojąc, ale zaiste była to beczka bez dna.

Wysłałem więc konia mmmmmmm zawczasu do Peteszy a Stas w dniu oznaczonym przysłał po mnie parokonną bryczkę i podwodę pod rzeczy.

Pożegnałem się więc z Doktorem Dembowskim i całym personelem szpitalnym . Obeszłem wrzystkich znajomych i krewnych . obeszłem znajome kąty wilenskie i poleciwszy się opiece Naszej Patronki w mmmmm Osterj Bramie , ktorego wrzesniowego poranka wyjechałem do Peteszy.

Nazajutrz załadowalismy nasze walizki na perokonną bryczkę i po wczesnym sniadaniu siedlismy na konie i ruszylismy w drogę.

- Uważaj aby cię twoj potwor nie przepiłował na połowę zanim doje-
- dziemy do Minska - rzekł Stas spoglądając krytycznie na mego wierzchowca.

Miałem wygodne doskonałej roboty siodło angielskie z cały rząd sam osiodłałem " potwora " zabezpieczywszy odpowiednio wojłokiem i poduszkami jego grzbiet , ale i to nie pomogło, był tak koscisty że nim dojechalismy do Minska mimo wielkich staran z mojej strony miał już grzbiet zatarty.

Sądzę że oboje moglibysmy dobrze pozowac na Don Kichota i jego wiernego sługę. Okrągły stas siedział na małej okrągłej kobyłce obok zas ja na olbrzymiej przypominającej kosciotrupa konskiego szkapie - wrzystko nadawoły by się do jakiegos pisma humrystycznego.

Muszę jednak oddac sprawiedliwosc że to był kon o żelaznych nogach i doskonałych chodach.

Był piękny poranek wczesnej jesieni , gdysmy wyjechali na szeroki piasczysty obsadzony staremi brzoazmi trakt . Za Niemierzem skąd rozchodziły się drogi skręcilismy na trkat prowdzący przez Smorgonie Mołodeczno do Minska.

Trakt był pusty. Za Niemierzem spotkalismy kilkunastu żołnierzy jakiegos oddziału zapewne wywiadowcow posuwających się z trudem gęsiego wzdłuż piasczystej drogi na rowerach.

Były to jakies dziwne rowery przypominające raczej rowery dla dzieci. Miałem wrażenie że cały ten ekwipunek był psa wart.

Całe te bractwo wyglądało dosc zabawnie . Wielkie chłopy z szynelami zwiniętemi i założonemi przez plecy, tornistrami i karabinami w ręku przebierający niezgrabnie nogami zapewne daleko prędzej doszli by do celu swej podroży na pichotę.

Po kilku wiorstach spotkalismy znowu grupę żołnierzy widocznie z tego samego oddziału bo [illegible] skim [illegible] niesli na plecach obok tornistra i karabinu składane rowery.

Czy panowie nie [illegible] spotkali czasem żołnieży z naszego oddziału na [illegible].rowerach.

- A jakże są zapewne w tyle o pięc wiorst od was.

- A - czort ich pobieri, tu trzeba spieszyc się a oni jadą na ro-

- werach a kazałem im zejsc z rowerow i isc na piechote .

- Ten łom co trzeba dzwigac to tylko przeszkadza - rzekł fekdfebel

- salutując mnie . [illegible] Byłem bowiem w moim uniformie , przy boku miałem szaszkę i rewolwer u pasa.... jak pradziwy " ziemgusar "

Jechalismy dalej już nie napotykając nikogo na drodze.

Po przejechaniu dwudziestu wiorst, zeszlismy z koni , zwolnili popręgi Wydobylismy z bryczki nasze wiktuały i siedlismy na brzegu drogi . W powietrzu panowała cisza tylko gdzies daleko słychac było daleki [illegible] nieustanny grzmot armat.

Po godzinie postoju napoilismy konie dalismy im obroku i rudzylismy dalej traktem ku Smorgoniu.

Nie dojeżdżając kilkunastu wiorst do Smorgon ujrzelismy z prawej strony jakis dwor. Postanowilismy ze Stasiem zajechac do własciciela i poprosic go o nocleg.

Własciciel okazał się goscinnym starym kawalerem. Przyjąc nas goscinnie nakarmił i napoił i cały wieczor zabawiał nas opowiadaniami o swoich przygodach mysliwskich. Miałem wrażenie że zupełnie sobie nie zdawał sprawy z sytuacji.

Był zdumiony gdysmy mu opowiedzieli o ewakuacji i Wilna i o zajęciu Kowna przez Niemcow. Tu u mnie spokojnie , tu niemcy nigdy nie zajdą , żyim w spokoju a nawet do tej pory nie widziałem żadnego wojska.

Nazajutrz oo wczesnym sniadaniu siedlismy znowu na konie. Chcielismy wynagrodzic właściciela za nocleg ale nawet słyszec o tem nie chciał i bardzo się obraził .

- Panie ja przyjąłem panstwa jak braci szlachtę a nie jak jakichs
- podrożnych . Jeszcze jestem dziedzicem a nie karczmarzem.

Podziękowalismy mu serdecznie i ruszylismy w dalsządrogę.

Gosciniec wciąż był wyludniony.

Około południa dotarlismy do Smorgon . Na rynku zeszlismy z koni ja skorzystałem aby zajsc do apteki i kupic trochę jodyny, wazeliny i marli oby zrobic opatrunek grzbietu mego Rosillanta.

W miasteczku nie było wojska ale cała ludnosc była poruszona widokiem niemieckiego Zeppelinu , szybującego nad miastem.

- Tu jakos wrzystko bardzo spokojnie powiedziałem do
- aptekarza, żydka.
- Może gdzie i spokojnie ale my tu w Smorgoniach żyjemy w centrum
- sobytji / zdarzen / więc dla nas to żaden spokoj . Dzis nad
- Smorgoniem przeleciał Zapalin niemiecki , ale szczęsliwie nie
- rzucał na miasto bomb.

Po krotkim postoju , ruszylismy w dalszą drogę, pozostawiwszy za sobą centrum wypadkow swiatowych ktorym według zdania aptekarza były Smorgonie.

Nie dojeżdżając do Mołodeczny zatrzymalismy się we dworze należącym do pięknej pani Teresy Oleszyny , Mierzejewskiej z domu wdowy po Władysiu Oleszy. Bylismy rownież zaskoczeni spokojem panującym we dworze. Pani Teresa czuła się zupełnie bezpieczna i była przkonana że niemcy nigdy tu nie dojdą. Co by tu niemcy mieli robic. Bylismy przyjęci nad wyraz serdecznie . Skorzystalismy

z jej zaproszenia i pozostalismy aż do następnego ranka .
Po kolacji wyszlismy do parku. Miesiąc swiecił jasno, pachło lewkonją i rezedą. Cisza panowała w przyrodzie. Nie dochodził już tu daleki grzmot armat. Życie płynęło trybem normalnym.
Siedzielismy długo w noc rozmawiając z panią Terenią. w jej pięknym gustownie umeblowanym a pełnym antykow salonie.
Pani Teresa rownież nie wiedziała o niebepieczenstwu zagrażającemu Wilnu i nie przypuszczała zgoła że dnie Wilna są policzone a niemcy zbliżają się do Baranowicz.
Co by nie było nie ruszę się z miejsca. - mmm oswiadczyła nam na dobranoc.
Nazajutrz wczesnym rankiem pos niadaniu swiedlismy na konie. Pani Teresa odprowadziła nas kilkanascie wiorst na swojej pięknej rasowej wierzchowce. Gdy ujrzała mnie i Stasia Wankowicza na koniach nie mogła wstrzymac się od wybuchu smiechu. Ładna z was i dobrana para rzekła , ale pan panie Miechu - pancerz na piersi szyszak na głowę i jazda nammmmm walkę z wiatrakiem .... przecież pan na tym koniu to prawdziwy Don Kichot .
Poranek był zimny, rosa osiadła na lisciach i trawach . Nad łąkami wisiały mgły poranne . Gdzies wysoko ciągnęły już ku południowi klucze żurawi .
- Pani Teresa zatrzymała wreszcie swoją klacz.
- Muszę już pożegnac - panow - nie chcę was żegnac tylko mowię do - widzenia , w powrotnej drodze zatrzymajcie się u mnie znowu.
Zeskoczylismy z koni aby ją pożegnac. Nie wiem jakie losy spotkały Panią Teresą już jej więcej w życiu nie widziałem.

Mielismy jeszcze przed sobą okoł 100 wiorst. Minąwszy Mołodeczno zatrzymalismy się w Miasteczku Usza. Dalismy koniom parę godzin odpoczynku i pociągnęlismy pustym traktem ku Minsku.

Trakt Minski od Mołodeczny prawie czas ciągnie się rownolegle do toru kolejowego kolei Libawo Romenskiej.

Było już dobrze po poudniu gdysmy stanęli na rynku w miasteczku Radoszkowicze. Było to niegdys stolica obszernego starostwa . Koscioł w Radoszkowiczach fundowany [illegible] w roku 1467 przez Piotra Sienkę Gedyminowicza. W roku 1568 Zygmunt August zebrał tu 100.000 wojska na wyprawę na Moskwę. W r. 1701 stał tu z wojskiem Karol XVll krol Szwedzki . Krol Stanisław Leszczynski rozstał się tu z Karolem.

Nie miałem wowczas ani czasu ani ochoty rozpamiętywac nad przeszłoscią dziejową Radoszkowicz. [illegible] Nie zaobserwowałem wsrod mieszkancow żadnego poznieceni a Był dzien targowy . Na rynku stało pełno chłopskich furmanek , pełno było drobiu masła jaj . Nosze pojawienie sięę na rynku było zapewne wydarzeniem.

- Heny oficer tak pewno i z wojny jadziec a kon tak musisc niemiecki
- tylko bardzo zamorennyj - rzekł jeden z brodatych chłopow wskazu-
- jąc na mnie.

Popasawszy godzinkę w Radoszkowiczach ruszylismy w dalszą drogę. Pomiędzy Radoszkowiczami a Olechnowiczami przy tekcie leżały Sołomerecze dawniejsza siedziba kniaziow Sołomereckich . Obecnie zamieszkiwali tam w starym pięknym drewnianym dworze Heronimowie Wołłodkowiczowie. Niechcąc pędzic naszych już zmordowanych koni postanowilismy zajechac na noc do Sołomerecza. Spotkała nas na progu Ziuta Wołłodkowiczowa , Skirmuntowna z domu. Ujrzaszy nas nie wierzyła własnym oczom. Na Boga skąd jestescie jakim cudem znalezliscie się tutaj.

- Miechu zawołał patrząc na mego konia i z trydem wstrzymując się od smiechu a skąd wykopałes tego rumaka . Może to twoj zdobyczny
- kon jakiegos wielkiego wodza niemieckiego. - A ty Stasiu skąd masz
- tę okrągłą kobyłkę . Złazcie conajprędzej z koni bo umrę ze smiechu
- i chodzcie do dworu . Zaraz będziecie mieli kolację. Herutka niema
- w domu wyjechał do Minska i wraca dopiero pojutrze.

Oddawszy nasze rumaki pod opiekę towarzyszącego nam chłopaka stajennegc czasie kolacji opowiedzielismy Ziucie nasze przygody, ktoremi się bardzo ubawiła.

- W Slepiance powinni was przyjąc jak prawdziwych bohaterow, ale radzę
- wam okrasic tę waszę podroż jakąs wojenną przygodą. Wiem że w Sle-
- pinace jest teraz kilka osob , jest Twoja Żona Stasiu , jest Lusia
- Wankowiczowna bawi tam zdaje się Ziuta Czarnocka .
- Tylko ~~mimmmmm~~nie złazcie z koni aby całe towarzystwo ujrzało boha-
- terow w całej ich wojennej krasie.

Przegadalismy z Ziutą dłogo po połnocy. Nazajutrz rano z trudem mogli się nas dobudzic.

Zoita rownież dowiedzała się od nas o ewentualnym zajęciu Wilna przez niemcow.

- U nas jak widzicie wrzystko tymczasem ~~jmmm~~ panuje zupełny spokoj i
- przekonanie że niemcy nie posuną się już za Wilno.
- My oboje z Herutkiem nie zamierzamy ruszac się z miejsca. Herutek
- nie jest obowiązany do służby wojskowej a sam się też do niej
- nie pali. W ostatecznosci zawsze zdążemy w razie czego dostac
- się do Iwanska , a przecie w Iwansku jest jak u Boga za piecem.

Pożegnawszy Ziutę ruszlismy już bez popasu do Slepianki do ktorej mielismy jakies 40 wiorst.

Było wczesne popołudnie , gdysmy~~mnaganh~~ stanęli przed dworem a raczej zameczkiem slepiankowskim. Przed domem ujrzelismy kolorowe letnie sukienki i kilka pan siedzących na ławeczkach z robotkami w ręku.

Jedna z panienek w ktorej poznałem Marjętę na widok nieznajomych jezdzcow zasłoniła ręką oczy od słonca aby się nam lepiej ~~przyjrzam~~ przyjrzec.

- To Miech ze Stasiem - zawołała Marjetta . Stadko panien zerwało się ze swoich ławeczek i podbiegło ku nam za niemi dążyła Gabryela Wankowiczowa.

- Jakim cudem przybyliscie tutaj - zawołała Marjeta .

Chcielismy odpowiedziec ale głosny smiech przerwał nam ~~mnanmdamm~~ ~~kaamnamam~~ odpowiedz ktorąsmy mieli na ustach. Panienki otoczyły nas kołem zataczając się od smiechu.

- Marjeto - biegnij po aparat - zawołał Lusia.

- My tu z narażeniem własnego życia , spieszylismy do Was rzekł urażony Stas Wankowicz do swojej ~~mhmmmajm~~ Oleczki , a te zamiast nasz przewitac kpią sobie z nas , to mowiąc zabierał się do złażenia z konia.

- Stasiu , nie ruszaj się zawołała Oleczka . Musimy miec Waszą fotografję .

Nie było rady musielismy pozowac . Marjeta wypstrzykała pewnie poł tuzina klisz ze swego kodaka , zanim ~~gdy~~ wreszcie moglismy połazic z ~~kon~~ koni i oddac nasze zdrożone rumaki pod opiekę służby stajennej.

Wycałowalismy po kolei wrzystkie panie i panienki, ktore przez czas dłuższy dusiły się dosłownie od smiechu.

- Miechu - rzekł Stas pojdzmy się przebrac , bo te panie~~nnanmannm~~ - nigdy nie przestaną.

- Nie przebierajcie się - rzekła Gabryela - możecie się trochę się
- oporządzic po drodze , ale pozostancie w waszym rynsztunku wojenn
- Za chwilę podadzą wam cos do zjedzenia , boscie pewno głodni po
- stoczeniu tylu potyczek z wrogiem.

Gdysmy wrocili do sali jadalnej całe towarzystwo obsiadło stoł.
i musielismy opowiedziec naszą podroż.

- Ale zkąd ty Miechu wydostałes tego olbrzymiego potwora a Stasiuni
- tę pulchną kobyłkę. Przecież niczem Don Kichot ze swoim Sancho
- Pancho. spytała Oleczka.
- Oleczko - rzekłem-to są konie zdobyczne

Rozmowę naszą przerwało wejscie Piotra , ktory właśnie wrocił z Zazierza i po drodze wstąpił do Horodyszcza.

- Jakescie mogli prze ostac się z Wilna , przecież drogi są dosłownie
- zatłoczone tysiącami koni wozow , fornalek , bydła dążącemi na
- wschod.
- Na goscincy wilenskim - nie spotkalismy żywego dusha - rzekłem
- Znaczy że ten cały narod ewakuowany z Chełmszczyzny i Grodzien-
- szczyzny moskale pędzą gdzies wgłąb Rosji. - Co za bezsens rzekł.

Wysłałem telegram do Horodyszcza proszą aby mnie przysłano konie do Ruszienska i nazjutrz rano wyjechałem ze Slepianki . Kark potwora był tak zatarty , że wymagał dłuższej kuracji. Pozostawiłem więc go w Slepiance.

Gdy siadałem do bryczki ktora miała mnie odwiezc na kolej młode towarzystwo obstąpiło bryczkę i zaspiewało kuplet wyraznie skomponowany przez Stasia.

Doprawdy w tej Slepiance to lizac paluszki
Bo rosną na tym grucie przesliczne kwiatuszki
Ale drogi Miechu nic to nie pomoże
I Pojedziesz dalej na swoim potworze.

Pierwszą osobą z ktorą się zetknęłem na dworcu był pan Dawidowski. Był przy szabli i rewolwerze. Ujrzawszy mnie przyjął postawę służbową.

- Własnie czekałem na przyjazd pana naczelnika żeby zameldowac że
- dowiozłem siostry w porządki i całosci . Cały pociąg sanitarny
- był bardzo zaiteresowany naszemi siostrami. Poprostu musiałem
- z szablą w ręku bronic przystępu do wagonu , bo wrzyscy koniecznie
- chcieli zapoznac się z naszemi siostrami.

Wypisłaem mu urzadowe polecenie oraz przepustkę i poleciłem aby się ewakuował do Petersburga , gdzie go umieszczę w jakims szpitalu.

- Proszę pana aby po 10 dniach pan się u mnie zameldował rzekłem napisawszy mu adrse i numer telefonu mieszkania mego Ojca.

W Rudziensku zastałem czworkę koni wysłanych z Horodyszcza.

- U nas wrzystko dobrze i wrzyscy zdrowi , tylko teraz bieda z temi
- bieżencami , j.pan sam zo baczy jak wjedziem w Dukorze na gosciniec ihumenski.

Przejechawszy Dukorę już zdaleka zobaczyłem ciągnący się nam wdal n[illegible]m nieprzerwanym korytem potok ludzi , furmanek wozow bydła. Zaiste straszny był widok tych tłumow będzanych nakształt bydła z całą bezdenną głupotą rosyjską gdzies w dal ku wschodowi. Sąsiadujące z traktem pola i łąki były dosłownie zdeptane przez ciągnące tłumy a po polach przy drodze walały się scierwa bydlęce i konskie zatruwając powietrze .

Musielismy przejechac jakiemis okrężnemi polnemi drożkami aby się wydobyc z tego tłumu. ZSkręcilismy wreszcie za wsią Turzec na aleję wiodącę do Horodyszcza.

W alei ujrzałem idącą mapmm moje spotaknie Julę i jej siostrę Marynię. Ucieszyłem się na ich widok i zeskoczyłem z bryczki.

[illegible] - Widziałes co się dzieje na drogach ale to podobno nic w porownaniu z tem co się dzieje na głownych trkatach wiodących ku Witebskowi i Smolensku. Szczęcie że Horodyszcze leży na uboczu i rzadko kto tu zagląda ale dwory leżący przy wielkich traktach zosta zupełnie ogołocone ze wrzystkich zapasow z oziminy do szczętu stratowane przez bydło i uchodzcow .

A przecież trakt wiodący na Turzec i Dukorę jest raczej traktem bocznym.

Około tygodnia spędziłem w Horodyszczu . Jesien była piękna używalismy spacerow . Jula była w dobrym humorze pogodna i ze [illegible] zwykłym sobie spokojem patrzyła w przyszłosc. Dzieci bardzo się poprawiły w czasie pobytu w Horodyszczu.

Ktoregos dnia prosił mnie rządca mojej tesciowej abym pojechał z nim do oddalonego o 7 wiorst folwarku leżącego przy trakcie Smiłowickim i sam się przekonał o szkodach uczynionych przez uciekinierow.

Był jeden z tych pięknych cichych słonecznych [illegible] jesiennych dni jak by nawrot lata.

W lasku brzozowym obok drogi obozowało zapewne kilka setek uciekinierow. Dymiły się ogniska połowa drzew była już wycięta na opał czy na szałasy. [illegible]

Na łąkach leżących nad Swisłoczą pasły się setki bydła i koni.

Rozmowiłem się z niektoremi z uciekinierow. Byli to przeważnie chłopi z Siedleckiego i okolic Brzescia. Opowiadali mi że moskale przymusowo wypędzali ludnosc z wiosek a opornym kozacy podpalali chaty. Szczęsliwi ci ktorym udało się pozostac u Niemcow , bo tam odrazu porządek. Niektorzy z uciekinierow zamierzali przy pierwsze okazji zawrocic z powrotem i dostac się na stronę niemiecką.

Po tygodniu pobytu , pożegnałem ze scisniętym sercem Julę i Horodyszcze . Musiałem jechac do Peterburga aby uregulowac moj stosunek do wojska , stawic się w Banku wreszcie urządzic się aby sprowadzic Julę i dzieci do Petersburga .

Musiałem jechac okrężną drogą na Żłobin gdzie zmuszony byłem spędzic kilka długich godzin nim się wreszczie dostałem do jakiegos sanitarnego pociągu do ktorego było doczepione parę wagonow drugiej klasy. Musiałem przedstawic naczelnikowi pociągu moje doku menta , przyjął mnie uprzejmie i dał mnie cały wolny przedział miałem więc zapewnioną noc. Podroż była długa bo trwała prawie d dwie doby czy nawet więcej nie pamiętam.

Pociąg był stale ztrzymywany w celu przpuszczeniu pociągow wojsko wych lub sanitarnych przepełnionych rannemi.

Dnie były piękne . Lasy pokryły się już pozłotą lisci. Pamiętam jak dzis . Pociąg nas zatrzymano na jakims małym połstanku leżącym wsrod niezmierzonych borow sosnowych.

Wyskoczyłem z wagonu aby a yc swieżego powietrza. Po obydwuch stronach toru kolejowego zwartą scianą złociły się w słoncu jesiennym rude pnie sosen . Pachniało , borem , mchem i grzybami.

Gdzies z ostatnich wagonow wysypała się biała grupa siostr miłosierdzia i wnet ciszę boru przerwała ta dzika ale piękna melo dja pieni o Snienkie Razin.

Na prostor riecznoj wołny
Wypływajut raspisnyja , Stnienki Razina Czełny
....

Wczesnym rankiem pociąg nasz zatrzymał się na kilka minut w Carskim siole i za poł godziny stanął na dworcu Witebskim w Petersburgu.

Niechcąc robic rodzicom kłopotu z moim przyjazdem. Odesłałem częsc moich rzeczy do ich mieszkania a sam pojechałem do Astorji smimamm wielkiego niedawno wzniesionego hotelu luksusowego mieszczęcego się na rogu Morskiej i placu Isakiewskiego. Szczęsliwie bez kłopotow dostałem wygodny numer na trzecim piętrze i po przebraniu wyszedłem na miasto. Przedewrzystkiem udałem się mdommammmmmmZiemmskiegomm na ulicę Oficerską do lokalu ktory wynajęłem dla pomieszczenia tam dyrekcji i bior Banku Ziemskiego.

Zastałem już tam pananKonnnąnnnhnnbudinkanZybingn naszych dyrektorow pana Pawła Koncze, hr Ludwika Zyberg Platera, Aleksandra Mayszowicza. Meceans Sumorok jeden z członkow naszej dyrekcji pozostał w Wilnie. Z Kolegow z komisji szacunkowej przyjechali Władysław Meysztowicz , Stanisław Bochwitc i Jan Skarbek Kiełłczewski.

Większosc z mnänn naszych kolegow jak Aleksander Meysztowicz, jego brat Władysław, hr Ludwik Plater, Stanisław Bochwic przyjechał z rodzinami.

Pan Paweł przyjechał sam pozostawiwszy swoją corkę panną Inkę w Szeszolkach. Panna Inka nie chciała wyjeżdżac do Petersburga twierdząc że jejmnmha obowiązkiem jest opieka nad rodzinnym majątkiem.

Nie spodziewała się biedna jakie straszne losy ją czekają. Nie spodziewał się i Pan Paweł że już nie wroci z wygnania.
Ale w tych pierwszych chwilach nikt się tego nie spodziewał. Wrzyscy zachowali spokoj i wiarę w prędki powrot do Wilna.

B U R Z A

część II

T O M Vl

M. Mcd. Jałowiecki

SPIS RZECZY

Tom VI

BURZA

Część druga

B U R Z A

część II

T O M VI

M.Mcd. Jałowiecki

W P E T E R S B U R G U

W parę dni po przyjezdzie do Petersburga doszła nas wiadomosc że dnia 19 Wrzesnia Niemcy zajęli Wilno. . Zajęcie Wilna było jak by zakonczeniem wielkiej ofensywy niemeckiej na Wschodzi.

Dalsze posuwanie się Niemcow ku wschodowi na pewien czas się powstrzymało , Zaczęła przewlekła wojna pozyzyjna Rosja straciła Polskę, Litwę i Kurlandję. Straty w ludziach wynosiły około miljona ludzi. zabitych i wziętych do niewoli. Front Rosyjsko Niemiecki przebiegał od bragow Bałtyku nieco na zachod od Rygi po przez Dynaburg / Dwinsk / Baranowicze , ktore były w rękach niemieckich, Pinsk / w rękach rosyjskich / i dalej na południe na Dubno / w rękach austryjackich 3, Tarnopol / w rękach rosyjskich i Czerniowce / w rękach austryjackich .

Z chwilą opuszczenia Wilna i ewakuacji częsci szpitala uważałem że moja karjera Czerwonego Krzyża już się zakonczyła , byłem oficerem rezerwy i pozostawanie nadal w tej organizacji były niczem innem tylko zadekowaniem się. Mając to na względzie nazajutrz zameldowałem się w głownym Zarządzie Czerwonego Krzyża prosząc aby mnie zwolniono gdyż nazajutrz mam się stawic do wojska.

Tegoż wieczora byłem na obiedzie u mego szwagra. Po obiedzie gdysmy zasiedli w jego gabinecie [illegible] w wygodnych fotelach i zapalili cygara nadszedł moj Ojciec.

Widziałem że zanosi się na jakąs poważną rodzinną konferencję. Milczenie przerwał moj szwagier.-

- Moj drogi - rzekł prosiłem ojca aby zaszedł dzis do mnie bysmy
- się wspolnie naradzili nad najbliższą przyszłoscią.
- Dowiedziałem się że jutro masz się stawic do władz wojskowych jako
- oficer rezerwy. Korzystałes z odroczenia pełniąc obowiązki marszał

marszałka szlachty powiatu święcianskiego. Z chwilą zajęcia powiatu przez niemcow funkcje twoje się zakonczyły i musisz stawic się do wojska.

- Niestety nie zapominaj że masz już ukonczone 40 lat , masz po za tem poważne obowiązki ze względu na żonę i dzieci więc było by to z twojej strony donkichoterją gdybys gwałtem rwał się na front. Niech to robią młodsi lub oficerowie zawodowi . Musimy więc cos obmyslic aby cię tu zatrzymac.

- Tak odrzekłem , ale ja nie jestem , ani ostatnim , zapewne wiele
- osob jest je-eli nie w takiej samej to może gorszej sytuacji, jednak
- są na froncie.

- Teraz uważaj- rzekł moj szwagier ale mowmy poważnie.

- Skoro Cieę zmobilizują zapewne narazie odeszlą Cię do kadry , posta
- rałem się zgory że przydzielą do pułku Konnych Grenadjerow w Peter-
- hofie . Po dwuch tygodniach będziesz odwołany z pułku i przydziel
- ny narazie do Wojenno- Przemysłowego Komitetu, a po tem obejmiesz
- poważną funkcję o ktorej ci narazie nie mowię. Dowiesz się o niej
- w swoim czasie. W ten sposob pozostaniesz w Petersburgu i będziesz
- mogł sprowadzic Julę i dzieci.

- Nie mam innego wyjscia jak ci podziękowac Władysławie żes tak wrzy-
- stko obmyslił , ale doprawdy jeżeli mam powiedziec prawdę obawiam
- się że sam siebie będę uważał za tchorza.

- Będziesz miał niejdeną w życiu okzaję do okazania że nim nie jestes
- ale tymczasem w swoim i Ojca imieniu proszę cię bys się zgodził

- A więc słowo - rzekł podając mi rękę.

- Słowo - rzekłem sciskając dłon Władysława.

- Moj drogi czasy są więcej niż poważne - rzekł Władysław, wybacz że
- ci robię uwagę ale masz trochę skłonnosci do don kichoterji . Nie
- postanawiaj nic bez poradzenia się ze mną.

W parę dni po tej rozmowie znalzłem się w dobrze znajomych koszarach Pułku Konnych Grenadjerow Gwardji. Ze starych znajomych nie spotkałem nikogo. Cały korpus oficerski z dowdcą pułku był na froncie. Kadrą dowodził jakis pułkownik przydzielony do gwardji z linjowego pułku kawalerji.

Zamieszkałem w pobliżu koszar u jakiejs niemki rodem z Rygi , ktora poznawszy we mnie polaka opiekowała się jak rodzonym synem. Stołowałem się w kasynie oficerskim. Oprocz mnie było tam paru baronow bałtyckich ktorzy trzymali się z rezerwą i kilku młodych praporszczykow , chorążych.

Byłem zdziwiony gdym został zaliczony w randze nie praporszczyka ale podporucznika. Władysław cieszy się wielkiemi wpływami pomyslałem sobie w duchu.

Nadchodził koniec Wrzesnia , drzewa w parkach stały już prawie ogołocone z liscia . Przymrozki zcinały zrana ziemię i kilka razy wyjeżdżając na cwiczenia ranne konie nasze stąpały i slizgały się po zamrażniętej ziemi.

Czas upływał mi na całodziennych cwiczeniach w koszarach . Nie będąc brydżystą mało korzystałem z kasyna oficerskiego . Jadałem tam zwykle obiad i kolację po czem wracałem do mieszkania a gdy wieczor był piękny wychodziłem na spacer do do sławnego parku w Peterhofie lub nad morze. Zdaleka widac zwykle były swiatła fortecy Kronsztadskiej.

Rad byłem zrzucic z sibie skore " ziem gusara " / tak nazywano cywilow służących w rożnych organizacjach wojskowych a zwykle starających się aby ich uniform najbardziej był zbliżony do uniformu oficerskiego.

Miałem tyle zającia z musztrą i wykładami że nawet nie mogłem w Niedziel zajrzec do Petersburga. Tymczasem przeszło już parę tygodni

, przeszedł jeszcze tydzien a żadne zmiany nie zaszły w mojej dotychczasowej sytuacji.

Zapewne myslałem sobie cała kombinacja spaliła na panewce i spokojnie czekałem kiedy mnie z kadry przeszłą na front do mego pułku.

Dmmbmmmmm Konczył się już miesiąc mego pobytu w Peterhofie.
Życie płynęło mi dosc monotonnie i samotnie. Nie był to ow piękny pułk gwardji w ktorym odsługiwałem jako jednoroczniak.
Żołnierz był inny drobniejszy , brak było tam rosłych małorosow lub nadbałtyckich łotyszy i polakow z Lubelszczyzny. Była to typowa kadra. Z kolegami oficerami trzymałem się zdaleka ammmmmmmmmmmm mmmmmmmmmmmm .

Było to w połowie Pazdziernika gdy ktoregos dnia zawezwał mnie pułkownik dowodzący kadrą ktory podał mi rozkaz że jestem odkomenderowany z pułku do dyspozycji Wojenno Przemysłowego Komitetu.

Zakomunikował mnie to w formie bardzo uprzejmej i wyraził żal że kadra traci dobrego oficera , ale tem nie mniej nie mogłem nie zauważyc pewnej ironji w jego głosie.
- Ten to się umie urządzic i zadekowac od mmmmm służby na froncie-
- Zapewne musiał pomyslec sobie.
Nazajutrz pożegnawszy dowodcę i kolegow pułkowych pociągiem popołudniowym przyjechałem do Petersburga.
Zatrzymałem się w mieszkaniu pani................. wdowy po inżynierze drog i komunikacji i tesciowej inżyniera Korsaka ktora wynajęła mnie pokoj. Mieszkanie to miesciło się w tym samym domu przy ulicy Ligowskiej w ktorym mieszkali moje szwagierstwo.

Po przyjezdzie zameldowałem się oficjalnie do mego szwagra jako do wiceprezesa pełniącego zastępczo funkcje prezesa gdyę Konowałow przebywał przeważnie w Moskwie a Guczkow porożował swoim pociągiem sanitarnym.

Musiałem długo czekac zanim udało mi się dostac do gabinetu Władysława.

Spytałem go co mam robic i gdzie mnie wyznaczy.

- Tymczasem używaj swobody , wrzystko masz w porządku a za parę ty-
- godni zprzęgniemy cię do poważnej roboty. Korzystaj więc aby za-
- łatwic swoje osobiste interesy.

Wieczorem poszedłem do rodzicow na obiad. Ojciec moj tylko co wrocił z biora i mbył czegos zafrasowany.

- Moj drogi - rzekł od kilku dni żandarmerja dopytuje się o ciebie
- nie wiem w jakiej sprawie .

Zachodziłem w głowę o co chodzi.

Nazajutrz udałem się do Dowodztwa Żandarmerji polowej aby się dowiedziec powodow tych odwiedzin żandarmerji.

Przyjął mnie pułkownik w sposob dosc niegrzeczny i surowy , dopiero gdy zauważył moje naramienniki oficera gwardji zmienił swoj ton.

- Proszę Pana pan jest oskarżony o ukrywanie dezertarow .

- Co takiego , spytałem zdumiony .

- A jakże mogę panu przedstawic nazwiska chodzi tu o szeregowca
- sanitarnego Henryka Dawidowskiego ktory jest " na uczetie "
- / na rachunku / a ktory pracował u pana w szpitalu Wilenskim a
- drugim jest poborowy dworianin / szlachcic/ Konstanty Jelenski
- za ktorego pan gwarantował jako marszałek szlachty powiatu
- Swięcianskiego. Miał on stawic się w Petersburgu a do dzis dnia
- jego nie ma i niewiadomo gdzie się ukrywa.

- Panie Pułkowniku - rzekłem - czy pan choc na chwilę przypuszcza
- aby będąc kamerjunkrem dworu i marszałkiem szlachty mogł zajmowac

- Dawidowskiego wysłałem do Petersburga , mogę nawet przedstawic
- panu odpis dokumentu ktory mu wręczyłem i rozkazu stawienia się
- do dyspozycji wojsk sanitarnych. Zapewne jest gdzies w Peters-
- burgu i wątpię by się ukrywał zapewne cos mu się musiało zda-
- rzyc . Trzeba aby policja zajęła się odszukaniem jego i skiero
- wała do mnie a ja niezwłocznie porozumiem się z panem.
- Natomiast co do pana Jelenskiego znam go jako obywatela i szlachci-
- ca więc nie przypuszczam aby dezertował. Tembardziej że go przed
- miesiącem spotkałem w Petersburgu. Mogę jedynie przypuszczac że
- dostał parę dni wolnych aby zabrac swoje rzeczy z Wilna pojechał
- zapewne ostatnim pociągiem nie wiedząc o tem że Niemcy się zbli-
- żają i został wzięty przez Niemcow do niewoli.

Moje przewidywania były słuszne , beztroski Kot Jelenski ktorego ulo kowałem w Wojenno przemysłowym komitecie , drapną z Petersburga ostatnim pociągiem i pozostał spokojnie w okupacji niemieckiej. Dowiedziałme się o tem dopiero w parę lat pozniej za powrotem do Wilna. Prze dłuższy czas byłem ciągle dopytywany w tej sprawie przez żandarmeję. i ledow się w koncu jakos wywinąłem z odpowiedzialnosci.

Co zas do pana Dawidowskiego to w parę dni gdym się własnie zabierał do rannego sniadania zjawił się pan Dawidowski w asyscie policjanta.

- Panie - rzekłem ze złoscią co pan mnie znowu zmalował , przecież
- pan mnie narazi na wielkie przykrosci.
- Ach panie naczelniku - rzekł winowajca - mea culpa ale wrzystkiemu
- winny z jednej strony zęby z drogiej miłosc.
- Co mi pan wygaduje - rzekłem.
- Własnie panie naczelniku poznałem jedną bardzo miłą panienkę , corkę
- sławnego dentysty w Petersburgu u ktorego wrzystkie wysokpostawione

osoby plombują zęby , zaręczyłem się z tą Panienką a moj przyszły
-tesc zrobił mnie w prezencie nowy złoty mostek , możgę nawet panu
-naczelnikowi pokazac rzekł otwierając gębę.

Dostałem nawet zaswiadczenie od mego przyszłego tescia.

- Panie Dawidowski nie zawracaj pan mnie głowy i proszę z moją kartką
- udac się niezwłocznie i zamledowac pułkownikowi żandarmerji polowej

Dawidowski zbladł

- Panie naczelniku , to mogą mnie oddac pod sąd polowy.
- A mogą , mogą nawet i rostrzelac - niech pan idzie tam zaraz a to
- to już panska rzecz aby się wykręcic . Wiem że pan jeżeli chodzi o
- swoją skorę da pan dobrze radę.

W kilka dni pan Dawidowski zameldował się znowu do mnie. Zamiast sędu polowego , pan Dawidowski zaprzyjaznił się z pułkownikiem żandarmerji a zamiast więzienia został przydzielony do jednego ze szpitali wielkiej księżniczki Tatjany .

- Nawet uregulowałem sprawę pana Jelenskiego - i pan naczelnik nie
- będzie narażony na żadne przykrosci , [illegible] wrzystko wziąłem
- na siebie.

To się nazywa umiec sobie dac rady w życiu - pomyslałem w duchu.

Pod koniec Pazdziernika otrzymałem list od Juli że jest zdrowa , że przejechali już z Horodyszcza do Minska i że corka Piotra Marjeta zaręczyła się z Tolem Wankowiczem z Kalużyc . Slub się ma odbyc w pierwszych dniach Listopada i że rodzina na wrzystko prosi abym na ten dzien wpadł do Minska i był obecny na weselu.

Bez trudu uzyskałem kilkodniowy urlop i odpowiednie dokumenta podróży i w parę dni po Wrzystkich Swiętych wyjechałem do Minska.

Z trudem zdobyłem sobie wolne miejce w wagonie pierwszej klasy i w natłoczonym wracającemi na front oficerami i siostrami miłosierdzia pociągu dotarłem do Minska. Znalazłem Julę wesołą ale dziwnie zdenerwowaną. W rodzinie nie powiedziano mi ani słowa ale z trzeciej ust dowiedziałem się że w czasie jakiegos przedtawienia amatorskiego urządzanego przez zieminastwo minskie na cele szpitalne dostała si[ę] nego ataku. Byłem tem bardzo zaniepokojony. Namowiłem Julę aby na kilka dni wybrała się ze mną do Petersburga a pod wiosnę przyjechała i osiadła w Terjokach w Finlandji gdzie mogła spokojnie w dobrych warunkach spędzic lato zdaleka od fronty, i atmosfery szpitalnej ktorą Minsk był przesiąknięty. Tesciowa moja zamieszkała w domu pana Michała Wołłowicza dokąd się przeniosła z Zacharzewskie

Parter po dawnemu zajęła księżna Magdalena Radziwiłłowa a moja tesciowa zamieszkała na pierwszym piętrze. Skorzystałem z goscinnosci pana Michała Wołłowicza i zamieszkałem w jego mieszkaniu o piętro wyżej.

Wesele Marjety odbyło się w scisłym kołku rodzinnym mmmmmmmmmm Po ceremonji slubnej w sąsiadującym kosciele fundacji Edwarda Woyniłłowicza przejechalismy do hotelu Europejskiego na obiad poslubny. Musiałem przemawiac eksprontem w imieniu rodziny panny młodej. Tolowie po slubie wyjechali do Kałużyc. Był to już slub wojenny - panowie byli przeważnie w mundurach , panie w skromnych sukniach. Mimowolnie przypomniałem sobie nasz slub.

W kilka dni po slubie tesciowa moja urządziła w mieszkaniu swym przyjęcie. Zebrało się całe towrzystwo minskie i kilku obecnych w Minsku dygnitarzy wojskowych. Między innemi był dowodca okręgu minskiego generał , ktorego nazwiska nie pamiętam w towarzystwie swego eleganckiego a typowego adjutanta- karjerowicza.

Przedstawił mi się jako Dowbor . Usłyszawszy znajome żmudzkie nazwisko przemowiłem do niego po polsku.

- Wybaczy mnie - rzekł po francusku- nie mowię i nie rozumiem po
- polsku , jestem litwinem a nie polakiem.
- To się doskonale składa - rzekłem - możemy mowic po litewsku kto-
- rym władam biegle-

Okazało się że moj litwin nie umiał ani słowa po litewsku. Odwrociłem się od niego z niekłamanym wstrętem.

W kilkadziesiąt lat pozniej spotkałem go w Londynie jako adjutanta generała Hallera owczesnego ministra oswiecenia , stał się oczywiscie zażartym patrjotą polskim , ubrany jak zawsze był bez zarzutu ucharakteryzował się na typ angielskiego oficera gwardji i łaskawie przypomniał sobie że gdzies mnie widział.

Szwagierka moja Marynia Dernałowiczowa od switu do poznego wieczora pracowała w szpitalu czerwonego krzyża. Starszą siostrą była tam rosjanka generałowa Gudima , ktorą wowczas poznałem i z ktorą się bardzo zaprzyjazniłem. Nieco pozniej już gdy wrociła do Petersburga doznałem od niej wiele przyjazni i serca.

Szybko przeminął moj urlop musiałem wracac z powrotem do Petersburga . Jula nie dała się namowic na wyjazd ze mną nie chcąc pozostawic dzieci. Obiecała że na początku Grudnia przyjedzie na parę dni do mnie . Żegnałem ją ze scisniętym sercem gdzy mnie odprowadzała na kolej. Bnnnnanpnnnnnnnnn Widziałem łzy w jej oczach Pociąg ruszył , długo stała jeszcze na peronie nim wreszcie zniknęła mi z oczu . Jakies niedobre przeczucie owładnęło mną. Najchętnie wyskoczyłbym z pociągu i pozostał przy niej.

Jechałem w natłoczonym po brzegi wagonie. Wsrod obecnych kilku siostr miłosierdzia ujrzałem Cesię Gutowską, Sieheniownę z domu. Widząc jak jestem poruszony starała się mnie uspokoic i dodac otuchy. Cesia wracał do swego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża na czele ktorego stała księżna Franciszka Woroniecka tak zwana Ciocia Frania. Pełnomocnikiem oddziału był hr Stefan Przezdziecki

a prawą ręką " cioci Frani " był pan Jozef Wielowieyski , absolwent szkoły prawa"Prawowiedienja "

[redacted] W kilka dni po powrocie do Petersburga musiałem si udac do miasta gubernjalnego Tweru leżącego pomiędzy Petersburgiem a Moskwą [redacted] W Twerze urzędowała komisja ktora wypłacała indemnizację za zrekwirowany inwentarz [redacted] żywy i zniszczony sprzęt. Miałem pełne kieszenie tych kwitow dotyczących Otolan i Syłgudyszek. Chociaż Twer była bardzo dawnym osiedlem a nawet siedzibą kniaziow Twerskich , nie pozostało tam żadnych pamiątek historycznych . Było to szablonowe gubernjalne miasto rosyjskie Kilka cerkwi z zielonemi kopułami. malowany na żołto dom gubernatora i kilka urzędow gubernjalnych , wrzystko zbudowane na jedną modłę bez cienia gustu lub zmysly artystycznego.

Zatrzymałem się w jedynym hotelu a raczej poł hotelu a poł traktjerni Napis bowiem głosił. Gostinnica dla prijezżajuszczych i traktirnoje zawiedienije Weral. / Dom dla przyjezdnych i traktjernia Wersal /. Otrzymałem dosc prędko w miejscowym " kaznaczejstwie" urzędzie skarbowym wypłatę [redacted] kilku tysiący rubli i udałem się z powrotem na obiad ktory [redacted] przypomniał mnie podroże sławnego Cziczikowa z Martwych Dusz Gogola Kapusniak czyli szczy z pirożkiem, pieczonego prosięcia i pieroga z jabłkami z bitą smietaną./ cobym teraz pisząc moje pamiętniki dał za taki obiad. / Porcje były widocznie obliczone na aptyty miejscowych ludzi , bo mogłe dobrz starczyc na dwie osoby.

Nie miałem ochoty włoczyc się po miescie. Dzien był ponury, padał mokry snieg , na ulicach pełno było błota. Siedziałem więc w traktjerni czytając ostatnią powiesc Jack Londona. Spotkałem tam pana Erazma Downarowicza ktory kiedys za czasow mego dzieciństwa był rządcą w Syłgudyszkach a ostatnio był plenipotentem

rodziny panstwa Bortkiewiczow i rządcą w ich majątku Wejkutany pod Ucianą. Pociąg do Petersburga odchodził około 10 wieczor Nie mając nic innego do roboty przegawędziełem z panem Erazmem parę godzin, wreszcie kazalismy aby nam dano hernatę.

Jak pan każe spytał " połowoj " służący " czy zwykły czaj czy czaj z siurprizom.

Jaka jest rożnica spytałem .

Do czaju z siurprizom dodajemy lepsze warenje / konfitury / i nakręcamy orkiestr - rzekł wskazując na stojący przy scianie olbrzy,ich rozmiarow mechanicznie nakręcany organ.

- Prosimy o czar z siurprizom ale bez organu.

Służący zastawił nam cały stoł spodeczkami z konfiturami i swieżemi kołaczami oraz samowar i czajnik / imbryk /

Dowiedziałem się od pana Erazma że niektorzy porobili wcale dobre interesa podając rożne nieprawdopodbne rachunki za zniszczony inwentarz. Poprostu były to nadużycia w ktorych celowali grodzienczucy szczegulnie zas niejakis pan Zalutynski ktory obłowił się na kilkanascie tysięcy dziesięcin. Jakim cudem doszedł on do takich sum , to już jego rzecz osobista. W każdym razie po jego bytnosci w Twerze władze skarbowe zwołały komisj ktora szczegu owo zaczęła badac przedstawione rachunki.

Władze nosiły się z myslą wytoczenia Zalutynskiemu procesu o fałszerwstwo , ale ciągnęło się to dosc długo, wreszcie przyszła rewolucja i cała sprawa utonęła.

Trafiłem na kurjer Petersburski ,' tak natłoczony że aż do rana musiałem przestac na korytarzu bo o znalezieniu miejsca siedzęcego nie było mowy.

Nie mając narazie nic do roboty , codzien pomiędzy 10 a południe spędzałem czas w banku. My radcowie komisji szacunkowej w gruncie rzeczy nie mielsimy wiele do roboty. Lwia częsc terenu działalności Banku Ziemskiego znalazła się pod okupacją niemiecką lub w niedalekiej odległosci od frontu. Mielismy zaledwie parę spraw w w gubernji Pskowskiej , gdzie z ramienia banku wyjechał nasz kolega Jas Kiełłczewski. Spędzalismy więc czas z Władysiem Meysztowiczem na rozmowach i opowiadaniu rożnych dykteryjek.

Na sniadanie chodziłem zwykle o pierwszej popołudniu do Cubat gdzie najczęsciej spotykałem Michała Benisławskiego i mego szwagra Żukowskiego. Władysław zapowiedział mnie że moje funkcje zaczną się w pierwszej połowie Grudnia .

Korzystając z wolnego czasu odwiedzałem znajome domy. Bywałem częstym gosciem u mego kolegi z Arkonji ks Edwarda hr O'Rourka ktory był wowczas proboszczem rozległej parafji Św. Stanisława w dzielnicy zwanej Kołomną. Byłem rad spotkawszy się z Stefcią O'Rourke jego bratową ktora przyjechała do Petersburga jednym z os ostatnich pociągow i zamieszkała u Edzia. Przywiozła z sobą dwie corki Helę i Marynię i syna Wincentego.

Przewidując przyjazd Heli przeniosłem się z mego mieszkania u Pani Swiderskiej i wynająłem parę pokoi przy ulicy Nadieżdienskiej w sąsiedztwie domu mego ojca. Mieszkanie było wygodne, służba dobra niestety pobyt zatruwał mnie jakis pan rodem z Krolestwa ktory się wżenił jak to mowią na Białejrusi z jedną z Moniuszkowien posiadającej majątek w pow. Borysowskim. Był to ze wszech miar niesympatyczny blagier , używający nie należnego mu tytułu hrabiego i opowiadający naszej gospodyni jakies cuda o swoich dobrach.

Gdy się dowiedział o moim nazwisku , starannie zaczął mnie unikac w obawie abym czasem w rozmowie z gospodynią nie zdewualował .

Służba opowiedziała mnie że rozpowiadał gospodyni że jammmm zna mnie , bo byłem jednym z jego drobnych dzierżawców a nmmmm nawet byłem jednym z jego ekonomow , więc naturalnie nie chce ze mną utrzymywac stosunkow towarzyskich. Spodziewiając się wrzystkiego od takiego pana , wyjaniłem gospodyni całą sprawę

Odpowiedziała mnie że własnie miała mnie osobiscie o tem uprzedzic dowiedziawszy się z mego pasportu że jestem kamerjunkrem dworu i byłym marszałkiem szlachty , więc się z pierwszych słow przkonała o jego kłamstwach.

- Ja srazu odgadała czto eto nie poriadocznyj poliak a priamo
- poliaczyszka .

Zapewne musiała mu o tem powiedziec bo na moj widok odwracał się aby nie spotkac mego wzroku.

Na początku Grudnia spotkałem Julę na dworcu Witebskim. Byłem szczęsliwy ujrzawszy ją wesołą i pogodną.

Ulokowałem ją w przygotowanym przez gospodynię wygodnym pokoju sąsiadującym z moim pokojem . Przez czas jej pobytu starałem się ją rozerwac jak mogłem. Wieczory spędzalismy w Teatrze Francuskim posiadającym pierwszorzędnych aktorow lub u mego szwagierstwa czy rodzicow. Wobec zapowiedzianego jej przyjazdu na wiosnę zaproponowałem abysmy pojechali do Finlandji i zawczasu wynajęli willę.

Dzien był słoneczny , sanna wyborna. Wybralismy obszerną willę położoną w sosnowym lesie w pobliżu morza.

Bylismy na kilku imprezach dobroczynnych i w paru znajomych domach. Chciałem Julę zatrzymac dłużej ale po tygodniu oswiadczyła że koniecznie musi wracac bo jest niespokojna o dzieci.

W czasie jej bytnosci nie mogłem zuważyc jakichkolwiek symptomow zbliżającej się choroby. Uderzyło mnie tylko że przywiozła sporą sumę pieniędzy mmmmmmmmmmmaza ktore chciała koniecznie nabyc biżuterję , twierdząc jak by przeczuciem wiedziona że pienią-

pieniądze mogą stracic na wartosci a biżuterja na wypadek czegos będzie dobrą asekuratą. Prosiła abym zakupioną biżuterję złożył a mojej kasetce w banku. Niestety w czasie następnej rewolucji bolszewickiej wrzystko to zginęło razem z biżuterją Garyeli Wankowiczowej ktorą na jej prosbę złożyłem w kasetce wynajątą na jej imię w Banku Azowsko Donskim.

Jak że wrzyscy bylismy naiwni .

W parę dni po wyjezdzie Juli przeprosiłem moją gospodynie i zapłaciwszy jej zgory za perę miesięcy przeniosłem się do hotelu Astorja , gdzie miałem wszelkie wygody i żadnego nie miłego sąsiedztwa. Nie powiedziałem rzecz oczywista powodow dla ktorych się wyprowadziłem ale pobyt pod jednym dachem z tym koroniarzem był mi nad wyraz nieprzyjemny.

Petersburg napełnił się wychodzcami z krolestwa i Litwy, potrzebującym w wielu wypadkach pomocy i opieki.

Pod kierownictwem i z inicjatywy Władysława Grabskiego powstał Centralny Komitet Obywatelski Krolestwa Polskiego ktorego głownym pełnomocnikiem stał się Władysław Grabski Do zarządu weszli Seweren ks Czetwertynski, Jerzy Zdziechowski, Stanisław Glezmer , Jerzy Goscicki , Dr Jan Harusewicz , Leon baron Kronenberg. Aleksander Lednicki . Franciszek Nowodworski, Mikołaj ks Radziwiłł Henryk Swięcicki , Stanisław Wojciechowski i Władysław Żukowski .

Pełnomocnictwo szczegułowe w terenie objęli Stanisław Jasiukowicz Marjan Lutosławski, Włodzimierz Gutowski, Paweł Gorski i Jerzy baron Dangiel wreszcie Jozef Lutosławski.

Dzięki energji i inicjatywie Władysława Grabskiego Komitet Obywatelski w krotkim czasie przeistoczył się w doskonale zorganizowaną rozporządzającę znacznemi funduszami instytucję ktora na całym obszarze panstwa miała swoich przestawicieli oraz pełnomocni-

pełnomocnikow w terenie działan wojennych. Zorganizowano punkty żywnosciowe , stołowki , banki , przytułki, szkoły szpitale.
Zaiste była to wspaniała sprężysta organizacja , ktora nie miała rownej sobie na całym obszarze panstwa rosyjskiego i wzbudziła w społeczenstwie rosyjkim podziw a zyskała szacunek.
Dziesiątki tysięcy ludzi korzystało z pomocy komitetu obywatelskiego.
Ponieważ Komitet obejmował wyłącznie uchodzcow z Krolestwa zaszła n nagląca potrzeba stworzenia podobnej instytucji ktora by się zaopiekowała uchodzcami polskiemi z Litwy, Białej rusi i Kresow.
Pod przewodnictwem posła Władysława Żukowskiego powstało rownolegle Polskie Towarzystwo pomocy ofiarom wojny.
Członkami komitetu naczelnego byli Henryk Święcicki , ks kanonik Butkiewicz sekretarzem zas J. Barchwic z redakcji Kraju
W skład Komitetu weszli St Filipkowski,pani Antonina Lesniewska, pani Marja Koziełł Poklewska, gen. Aleksander Babianski, Stefan Cybulski, Jan Chełkowski, gen. Bolesław Jałowiecki, Jan Fedorowicz, mecneas Karol Niedziwedzki, Ks Prałat Antoni Malecki, ks prałat Edward hr O'Rourke prof. Leon Petrażycki, prof, Stanisław Praszycki R. Kwiatkowski, A. Kopec. A. Smolenski, ks St. Trzeciak, ks A Woycicki. Prezesem najważniejszej komisji sanitarno żywnosciowej był gen Bolesław Jałowiecki.
Podobnie do Centralnego Komitetu Obywatelskiego , ta instytucja zapisała się rownież chlubnie w dziejach pomocy ofiarom wojny.
Głownym pełnomocnikiem był młody pełen enrgji ale trochę narwany adwokat Rymwid Mickiewicz rodem z Poniewieskiego . Wsrod pełnomocnikow znalezli się Kaziemierz Gieczewicz, mecenas Maciej Jamont, Karol Wagner, Władysław Bystram,

W celu skoordynowania działnosci wrzystkich polskich instytucji pomocy ofiarom wojny powstała Rada Zjazdu Polskich Organizacji pomocy ofiarom wojny do ktorej weszli Aleksander Lednicki, Henryk Święcicki, Jerzy Zdziechowski, Władysław hr Sobanski i Władysław Żukowski jako prezez.

Po za temi instytucjami już na początku wojny utworzył się Polski Komitet Pomocy Sanitarnej czyli Polski Czerwony krzyż z ks Michałową Woroniecką / Ciocią Franią / na czele W skład komitetu weszli Stefan hr Przezdziecki, ks. Czesław Mirski, i jako sekretarz Jerzy Kurnatowski. Rzecz owczywista że Komitet należał do Rady zjazdu Głownym pełnomocnikiem był Jozef Wielowieyski.

Naczelną reprezentacją polskiego stronnictwa Narodowego był Komitet Narodowy Prezesm Komitetu był hr Zygmunt Wielopolski członek Rady Panstwa a Komitet wykonaczy stanowili Roman Dmowski, Zygmunt Balicki, ks Seweryn Czetwertynski i Jerzy Goscicki.

Za inicjatywą Władysława Grabskiego powstało bioro regestracji szkod poczynionych przez wojska rosyjskie i nieprzyjacielskie orac regestracja mienia pozostawionego w Polsce. jak nieruchomosci tak i ruchomosci. Zorganizowanie biura jak się w następstwie okazało w znacznym stopniu przyczyniło się do odzyskanie mienia a suma globalna odzyskanego mienia jak mnie kiedys informował Władysław Grabski doszła do kilku dziesiątkow miljonow złotych w złocie.

Było to w pierwszej połowie Grudnia gdy Władysław Żukowski zaprosił mnie na sniadanie . Siedlismy w oddzielnym gabinecie u Cubat oprocz nas dwuch był jeszcze Emanuel Nobel Prezes Towarzystw Braci Nobel w Rosji , jeden z rozumniejszych milszych a jednoczesnie zabawnych ludzi jakich w życiu spotkałem.

W czasie sniadania rozmawialismy i o tem i o owem dopiero przy zann przy czarnej kawie i cygarach Nobel wyjasnił mnie nasze w jakim celu zebralismy się w odzielnym gabinecie a nie na sali ogolnej.

Zaznaczył że nasza rozmowa jest scisle poufną i aby nie wyszła poz po za nas trzech.

- Wiadomo zapewne panu na jekie trudnosci napotyka rząd rosyjski
- przy tranzicie sprzętu wojennego i materjałow potrzebnych dla
- przemysłu rosyjskiego przez Szwecję. Z mojej strony robię co
- mogę ale to nie wystarcza. Musimy ze swej strony dac rownież cos
- Szwecji , ktora ze względu na swoją nautralnosc jest w dosc cięż-
- kiej sytuacji Szwecja potrzebuje lnu, konopi, kuchow, i całego
- szeregu innych towarow. Towarzystwo Braci Nobel w Rosji ktorego
- jestem prezesem zamierz w tym celu stworzyc pod egidą Towarzystwa przedsiębiorstwo handlowe ktorego głownym celem była by wymiana towa -
- row pomiędzy Rosją a Szwecją. Nawet mam już nazwę
- dla tego Towarzystwo. " North Russe Co Ltd. / a po rosyjsku
- Siewierno Ryskoje Obszczestwo Wnieszniej Torgowli Połnocno Rosyj-
- skie Towarzystwo Handlu zagrnanicznego. Towarzystow to będzie fi-
- nansowane przez Bank Azowsko Donski . Prezes Banku Borys Abramowicz
- Kamenka już wyraził na to swoją zgodę.
- Tak się przedstawia sprawa w ogolnych zarysach. Chodzi mi teraz
- o panską zgodę czy pan przyjąłby na siebie kierownictwo tego towa-
- rzystwa z ramienia Centralnego Wojenno Przemysłowego Komitetu i
- z ramienia Towarzystwa Braci Nobel jako głownego udziałowca.
- Zaznaczam że po za sprawę czysto handlową Towarzystwo te będzie
- w scisłym porozumieniu z przedstawicielami Anglji a głownie z
- Ambasadą Brytysjką w Petersburgu , ale o tem potem.

Byłem przyjemnie zaskoczony tą nad wyraz ciekawą propozycją.

- Naturalnie odrzekłem - mogę byc tylko wdzięczny za zaufanie z
- panskiej strony.

- Narazie niech pan postra się zaznajomic z bawiącemi tu anglikami
- w tych dniach osobiscie wprowadzę pana do ~~admirała George Buchanana~~
- Sir George Buchanana , ambasadora angielskiego o ile wiem pan
- zna osobiscie brytyjskiego generalnego konsula poczciwego
- Macphersona. Wprowadzę rowniez pana do poselstwa Szwedzkiego
- i przedstawie generałowi Brenstrom posłowi szwedzkiemu w Petersbur-
- gu.

- Znam rodzinę pana a Władisław Władisławowicz panski szwagier jest
- moim przyjacielem więc mam wszelkie podstawy powierzyc panu ten
- poważny interes w tym przeswiadczenie że będzie pan tym co angli-
- cy nazywają " the right man on the right place.

Nieoczekiwanie Nobel zworcił się do mnie z zapytaniem

- Czy pan jest dobrym znawcą ludzi ? - spytał.
- Trodno mi jest sądzic , ale przypuszczam że raczej posiadam tro-
- chę intuicji.

- Proszę pana aby Pan zaszedł do mnie do ~~biura~~ biura , wydam pole-
- cenie aby pana zameldowano niezwłocznie , bo do prezesa towarzy-
- stwa braci Nobel nie łatwo się dostac.

~~Wdmmnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnn~~

- Zajdz do mnie dzis wieczorem- rzekł Żukowski.
- Zdaje się żes się podobał Noblowi , nie uswiadamiasz sobie co to
- za potęga finansowa. Przecież budżet Towarzystwa Braci Nobel w
- Rosji jest większy od budżetu całej Szwecji.
- Widzę że masz dobrą metodę rozmowy z ludzmi tego typu co Nobel
- trzeba jak najmniej mowic , dawac rzeczowe odpowiedzi a jak naj-
- więcej słuchac. Musisz przejsc jeszcze przez jedna etap to jest

-przedstawic się Prezesowi Azowsko Donskiego Banku Kamience jest to
-najwększy autorytet w swiecie bankowym i do pewnego stopnia trzęsie
-finansami Rosji. Jest on rzadko dostępny dla ludzi , staraj się
-jak najmniej zabierac głosu i słuchaj co ci będzie mowił.
- Kamienka jest żydem i wcale się z tem nie kryje, wpomaga bardzo
- gminę żydowską w Petersburgu , umysł ma bystry , nigdy nie macza
- rąk w żadne niepewne interesy a dyrektora Banku Międzyradowoego
- sławnego " Mitki Rubinstejna " nie puszcza na prog banku.
- Ostrzegam cię przed Mitką Rubinstejnem , ktory jest mężem zaufania
- b. ministra wojny Suchomlinowy. Należę do tajnej komisji dumy i
pod sekretem powiem ci że mamy w ręku poważny materjał stwierdzający
- że Suchomlinow był przekupiony przez Niemcow a że Mitka Rubinstejn
- był posrednikiem w całej tej ciemnej aferze.

W parę dni po rozmowie z Noblem stawiłem się w oznaczonej godzinie.
Zarząd Towarzystwa Braci Nobel zajmował olbrzymi nowoczesnie urządzon
dom mieszczący się nad Kanałem Katarzyny / Jekatierninskim kanałom
W żuciu swoim nie spotkałem się z tak luksusownugm urządzeniem
Sciany wykładane marmurem , kandelabry, piękne masywne mahonie
na scianach sali poczekalnej obrazy szwedzkich malarzy a między innemi
kilka obrazow znakomitego szwedzkiego malarza
przyrody. Majestatyczny szwajcar w liberji obszytej złotem i piersią
obwieszoną medalami, spotkał mnie u wejscia .

- Emanuił Ludwikowicz rozkazał mnie abym skoro pan przyjdzie zatelefo-
- nował do sekretarza osobistego. Proszę pana- ja przyjmę płaszcz.
Za chwile ze schodow zbiegł na doł młody człowiek ubrany w elegancki
szary garnitur po przedstawieniu zaprosił mnie do swego gabinetu i
połączył się telefobem z Noblem.

- Emanuił Ludwikowicz - prosi pana - rzekł.

- Dzien dobry panu - witając , zaraz jedziemy razem do Kamien

- Kamienki - rzekł Nobel wstając z zabiorka moje powitanie

Wyszlismy razem z gmachu. Przed podjazdem czekał kary wspaniały rysak założony do lekkiego otwartego powoziku.

- Azowsko - Donskoj Bank - rzekł krotko Nobel.

Azowsko Donski Bank miescił w rownież wspaniałym własnym gmachu przy ulicy Morskiej parę krokow od t zw. Arki Tryumfalen wychodzącej na plac dworcowy . Wjechalismy na Newski i na rogu ul Morskiej skręcilismy na prawwo.

Znalazłem się znowu w nieznajomym mi luksusowym otoczeniu potęgi finansowej . Gmach bandku azowsko donskiego był na moj gust przeładowany marmurem, bronzami ale w każdym razie wnętrze było imponujące.

Mimowolnie pomyslałem sobie o tych rożnych kontrastach i przeskokach z jednego srodowiska w całkiem obce .

Szedłem więc za Noblem ktory czuł się tu jak u siebie w domu. Przeszlismy szereg korytarzy wsłanych miękkiemi kobiercami i stanęlismy przed drzwiami. Nobel zastukał.

- Proszę - odezwał się głos z wewnątrz.

Weszlismy do obszernego gabinetu ktorego podłoga pokryta była miękkim puszystym kobiercem. Za biurkiem stał barczysty sredniego zrostu nieco otyły pan o typowej semickiej twarzy, czarnych jak węgiel oczach i włosach był gładko ogolony.

- Zdrawstwujtie Emanuił Ludwikowicz - zawołał przyjaznie wyciągając do niego rękę.

- Przedstawiam panu dorogoj Borys Abramowicz przyszłego dyrektora naszego towarzystwa .

- Kamienka spojrzał na mnie badawczo.

- Pan jest szwagrem Władysława Władysławowicza , więc od niego dowie-
- działem się o panskiej karjerze życiowej
- Pan jest wdyrekcji Wilenskiego Banku Ziemskiego jest to dodowem że
- że pan jest trochę oznajmiony z żymdammba interesami bankowemi
- choc knaeghndnngonanmnnowp choc to jest całkiem inna gałęz ban-
- kierwstwa. Jaka to szkoda że Panowie utracili takiego nadzwyczaj-
- nego człowieka jakim był nieodżałowanej pamięci pan Montwiłł.
- Spodziewam się że pan nie jest antysemitą ? spytał
- Mogę tylko odpowiedziec - odpowiadziałem zaskoczony tym pytaniem -
prawo walczyc
- że żydzi na rowni z innemi narodami mają obmmmbpmmk dmac o swoje
- pmawanieżależnosc .
- Ma pan rację rzekł - tylko i wsord nas nie wrzyscy są tego warci
- dlatego też zgory ostrzegam pana aby pan się trzymał zdaleka od
- Banku Międzynarodowego i Mitki Rubinstejna i nie wchodzi z niemi
- w żadne tranzakcje czy to przyszłego towarzystwa ktorego pan mędm
- pan będzie dyraktorem czy też swoje osobiste.
- A każdej sprawie służę panu swoją radą i pomocą.
- Mam nadzieje że w Styczniu wrzystko już będzie gotowe , statut za-
- twierdzony , można więc będzie przystąpic do spraw związanych z
- z celami towarzystwa , o ktorych pewnie panu Emanuił Ludwikowicz
- już powiedział.
- Pan ma u mnie zgory dobrą markę bo jak Emanuił Ludwikowicz tak i
- Władysław Władysławowicz są członkami rady naszego banku - rzekł
wstając. i przeciągając nam rękę.
- No a teraz pojedziemy na sniadanie do Cubat.
Sala restauracyjna była zapełniona po brzegi. Dla Nobla naturalnie
miejsce było zarezerwowane.

- Wsrod gosci ujrzałem kilka znajomych twarzy na ktorych widac
- było niemałe zdziwienie że taki sobie pan z prowincji siedzi
- sam na sam z największym potentatem przemysłowym Rosji.
- Rozmawialismy z Noblem o zadaniach ktore mnie czekają.
Nieoczekiwanie Nobel przywitał się skininiem głowy z jakims eleganckim panem siedzącym przy sąsiednim stoliku .
- Chciałbym pana zapoznac z tym panem. to może się przydac.
- Ja za jakies 10 minut wyjdę i chciałbym sięmprzed wyjsciem zo-
- baczyc pana , tymczasem może się przysiądzie do jego stolika.
Po zabopolnych przedstawieniach siedlismy przy czarnej kawie.
Nie wiedząc od czego zacząc rozmowę , zapaliłem cygaro.
- Właśnie pan Nobel chciał abym pana poznał - rzekł nieznajomy kto-
- rego nazwiska nie mogłem dosłyszec. To pan dawno zna Samuił Ludwi
- kowicza spytał
- Tak odrzekłem wymijająco .
- To pan widzę jest w gwardji a w jakim pułku jeżeli można wiedziec
- W konnych grenadjerach. odrzekłem.
- Dobry pułk , no a co pan mysli wygramy wojną.
- Naturalnie odrzekłem nie mama co do tego wątpliwosci.
Jakies dmmmmm głos wewnętrzny podszepnął mi abym się miał na bacznosci mimo . Po kilku minutach rozmowy , miałem już pożegnac tego pana gdy mnie poprosił ponieważ nie dosłyszła mego nazwiska bym mu dał swoj bilet wizytowy.
Rozpiąłem już parę gucikow od munduru aby sięgnąc po pugilares w ktorym miałem bilety wizytowe. Gdy raptownie zmieniłem zamiar i przeprosiłem że zapomniałem swoje bilety wizytowe.
To może pan napisze swoje nazwisko i adres na kawałku papieru .
Proszę pana rzekłem ja się bardzo spieszę a zapewno jeszcze nie raz będę miał okazję spotkac się tu z panem.

W szatni zetknąłem się z Noblem.

- Wyjdzmy razem - rzekł podwiozę pana , w ktorą stronę pan zmierza
- Ja idę teraz do swego Banku na Oficerskiej , no to dobrze się
- składa bo i ja jadę w tym samym kierunku więc podwiozę pana do
- rogu placu Isakjewskiego.
- Czy pan poznał tego pana z ktorym go zaznajomiłem.
- Opowiedziałem moją rozmowę.
- Czy pan czasem nie dał jemu swego biletu wizytowego lub nie
- napisał swego nazwiska.
- Przyznam się że w ostatniej chwili się wstrzymałem .
- No to chwała Bogu - rzekł Nobel - naumysnie pana zaznajomiłem
- z tym jegomosciem , aby pan miał się na bacznosci - to jest
- jeden z najniebezpieczniejszych szpiego operujących w Petersbur-
- gu.
- Emanuił Ludwikowicz - rzekłem- czemu pan mnie o tem nie upmmmm
- uprzedził, przecież mmgłmmm mogł pan mnie wprowadzic w błąd i
- ja mogłem ze względu na osobę panską zaufac temu panu i
- i mimowolnie popełnic jakąs niedyskrecję.
- A no widzi pan - rzeczywiscie zapomniałem pana o tem uprzedzic
- ale rad jestem że pan dzis zdał egzamin - rzekł Nobel.

Będąc wieczorem u szwagra opowiedziałem mu całą przygodę.

- To jest typowy Nobel - rzekł smiejąc się. Lubi on wyprobowac
- każdego na wrzystkie sposoby zanim obdarzy pełnym zaufaniem.
- To jego metoda , a stoją na czele największego przedsiębiorstw
- w Rosji siłą rzeczy musi dbac o dobor ludzi i ma rożne swoje
- własne sposoby. Pamiętasz jak w czasie pierwszęj rozmowy spy-
- tał czy posiadsz instynkt do właściwej oceny ludzi.

Będąc wybrany na kandydata do Zarządu Towarzystwa naszych kolei dojazdowych i do Zarządu Towarzystwa Rusko Belgij-skiego kopaln i walcowni byłem zapraszany na posidzenia Rad obydwuch tych towarzystw . Mogłem się nauczyc wiele rzeczy i oznajomic się z organizacją takich poważnych interesow.

Zarząd Tawarzystwa Drog dojazdowych zajmował dwa piętra w wielkim domu położonym przy Newskim Prospekcie na rogu ulicy Morskiej, Zarząd zas Rusko Belgijskiego Towarzystwa miescił się w domu na placu Isakjewskim .

W zarządzie Pierwszego towarzystwa oprocz mego Ojca ktory był prezesm byli: szwagier moj Władysław Żukowski, pan Justyn Bijołt kiedys moj nauczyciel , absolwent politechniki rygskiej i dwuch rosjan inżynierow drog i komunikacji, ktorych nazwiska nie pamiętam W Belgijskim towarzystwie oprocz mego ojca z polakow był jeszcze w zarządzie p.Lubomir Dymsza. Prezesem zarządu był Belg p. Pottier . Ojciec moj miał poważny portfel akcji w swoim ręku niestety po znacjolizowaniu przez bolszewikow zakładow w Wołyncowie w gub Jekatiernisławkiej na południu Rosji udziały mego ojca wynaszocące dobrych pareset tysięcy rubli przepadły a Belgowie odmowili po pierwszej wojnie swiatowej najmniejszej indemnizzacji.

W drugiej połowie Grudnia Emanuel Nobel wezwał mnie do siebie i polecił abym się zajął wyszukaniem niewielkiego ale przyzwoitego lokalu dla przyszłego towarzystwa i postarał się takowy ładnie umeblowac.

Szczęsliwie udało mo się wynalezc piękny parterowy lokal w w domu położonym pomiędzy ulicą Miljonną i nadbrzżną kanału Mojki o dwa kroki od Zimowego Pałacu , Galerji Ermitaża i Ministerstwa swpraw Zagranicznych mieszczęcego się na

placu Dworcowym. Mając pewne uzdolnienia pod względem umeblowania mieszkan nabymkemmmpńękmm umeblowałem nasze biuro w szwedzkm stylu. Umowiłem wreszcie zawczasu woznego , okazał się on bardzo porządnym uczciwym a lojalnym człowiekiem pochodził z gub Jarosławskiej i miał na imię Mikołaj.

Jakos przed Bożym Narodzeniem spotkałem się z Emanuelem Noblem na sniadaniu u Cubat i po sniadaniu udalismy się do Ambasady Brytyjskiej mieszczącej się na Anglijskoj Nabierieżnoj / Angielskiej Nadbrzżnej. Tuż obok ogrodu Letniego . Ambasada zajmowała obszerny dwupiątrowe staroswiecki dom mmarmhitektmrzam o niewiadomej architekturze , dosc sztywnych linjach . Dom ambasady był pomalowany na kolor ceglasty. Z okien ambasady rozscilał się widok na pinymąm szeroko rozlane wody Newy na forty leżącej na przwciwległym brzetwierdzy Petropawłoskiej i swiącącą swą pozłotą spicy katedry / soboru / Petropawłowskiego.

Pozostawiwszy nasze płaszcze pod opieką wygalowanego i majestatycznego portjera przeprowadzeni przez angielkiego " butlera " w czarnym fraku weszlismy do obszernego gabinetu ambasadora.

Przewitał nas ambasador Sir George Buchanan , wysoki , suchy szkot o pięknej rasowej twarzy , siwych gładko przycesanych włosach z monoklem w pnamymmmkm lewym oku.

Sir George był typowym przedstawicielem brytyjskiego foreign office. a więc człowiekiem , ktory ma pretensje że wie wrzystko choc w gruncie rzeczy nie orjentującego się całkowicie w otoczeniu do ktorego go losy rzuciły. Przebywał w swoim splendid isolation pławiąc się we własnym snobizmie i rozkoszując się luksusem petersburgskim i stosunkami z rodziną carską i wielkiemi książętami

Emanuel Nobel , mało co sobie robił z tej wielkosci i w tonie dosc poufałym zaprezentował mnie Ambasadorowi.

Ze mną przewitałsię uprzejmie ale zimno.

Znając od dziecinstwa mentalnośc angielską , zachowałem rownież ton lodowatej uprzejmosci.

- Pan Jałowiecki - rzekł Nobel jest poniekąd rodakiem waszej Exellencji po po babce jest szkotem.

- A jak nazwisko Panskiej babki - spytał.

smmamzmgjmakdmegjmdmndjdmmmmapgtmdmm

bbžbbybhnnajhepsagnhnenodrsekłemnn.nnnnnn

- Macdonald - odzrekłem

- A jakich Macdonaldow - spytał.

- Zmtmmhmmajhepszymhmrzekłemm Wrzyscy prawdziwi Macdonaldzi są

- rowni sobie , jeżeli zas Exelencję to intereuje to linja mojej

- banki należy do Macdonald of Clanranald i jest z linji

wodza, a więc z linji niezależnych władcow zachodniej Szkocji.

- Oh- rzekł Sir George widzę że pan dobrze zna historję klanow

- szkockich.

Sir George

- Rozumiem- rzekł Nmmmmmmmmbmmmobml że mr Jalowiecki ma mnie regular-

- nie informowac o pewnych sprawach związanych z trenzytem przez

- Szwecję i o sprawach o ktorych rozmawialismy przed miesiącem z

- Panem.

- Tak jest - odrzekł Nobel - chodzi o wyznaczenie dnia ktoryby

- najbardziej odpowiadał waszej Exelenncji.

- Z powodu moich zajęc i częstych wyjazdow z gmachu ambasady nie

- mogł okreslic dnia , w każdym razie pan Jalowiecki / mam wra-

- żenie że dobrze wymawiam jego nazwisko będzie mogł mnie widziec

- zawsze w ambasadzie i będzie przyjęcty natychmiast szczegulnie

- jeżeli sprawa jest ważna. Chciałbym jednak aby był w ambasadzie

- przynajmniej raz w tygodniu i żeby wszelkie sprawy referował mnie

osobiscie.

- Trzeba aby się pan zapoznał z Radcą ambasady - rzekł wziąwszy za
- słuchawkę od telefonu.
- Lindley - it's you spytał
- Proszę zajsc na chwilkę do mego gabinetu , tu jest obecnie
- Exellencja Emanuel Nobel i Genltleman o ktorym mowiełm Panu.
- Za chwilę wszedł lindley rudawy anglik o niebieskich bez wyrazu
- oczach ubrany z pewnego rodzaju nonszalancją w szare ubranie .
- Po zanajomieniu się z Lindleyem , pożegnalismy ambasadora i Prosto z ambasady angielskiej pojechali do poselstwa Szwedzkiego mieszczącego
- się rownież na wybrzeżu newy ale w innej częsci
- wdoł Newy gdzies za gmachem admiralicji.

Krotki szary dzien zimowy miał się ku koncowi . Przed paru dniami wypadł snieg. Sanna była przetarta. Kare rysaki Nobla niosły jak na skrzydłach niewielkie paterburskie sanki okryte ciepłym futrem niedzwiedzim.

- No - rzekł Nobel po chwiwli milczenia - teraz odetchniemy w miłej
- atmosferze polselstwa Szwedzkiego.
- W poselstwie Szwedzkim było przytulnie , ciepło i goscinnie.
- Po przedstawieniu mnie posłowi Szwedzkiemu miłemu typowe
- mu rosłemu a dobrodusznemu generałowi Brnsternowi przeszlismy
- do saloniku jego żony . Pani generałowa mimo swoich siwych
- włosow miała jeszcze twarz młodą ,
- i piękną . Zachowała sliczną linję
- swej wysmukłej wysportowanej postaci.
- A gdzie jest corka panska generale - spytał Nobel.
- Jak zawsze zapracowana w czerwonym krzyżu. Mamy pod opieką wię-
- zniow niemieckich , pan niema pojęcia w jakich okropnych wa-
- runkach przebywają co ludzie, rzuceni gdzies wsor lasow gubernj
- wołogodskiej. Rozmieszczeni są w barakach i spią na narach

w trzy piętra. Panuje tam teraz straszna dysenterja . Może pan sobie wyobrazic co się dzieje z tymi ktorzy leżą na dole.

- Moja corka przed paru dniami wrociła z objazdu i po tych oględzi-
- nach nie może przyjsc do siebie - no ale nie czas na te opowiadanie.
- rzekła pani Brnestrem nalewając nam do filiżanek herbaty i podając
- tacę z sandwiczami i ciastem.

Było dziwnie zacisznie ciepło i przytulnie w tym pięknym saloniku wysłan ym puszystym dywanem i umeblowanym ze zwykłą Szwedom legancją i konfortem.

- Generale - rzekł na odjezdnym - Nobel - polecam szwagra mego przy-
- jaciela panskiej szczegulnej opiece. Mowiłem o tem z panem przed
- miesiącem. Pan Jałowiecki jest dyrektorem naszego nowego towarzystwa
- Zawsze będę służyc panu swoją radą i opieką - rzekł Brenstrom.
- Proszę pana aby pan o wrzystkim informował generała i może pan z
- z nim rownież szczerym jak ze mną .
- Mam wiadomosci że na początku stycznia ma przyjechac do Petersburga
- szwedzka delegacja handlowa - rzekł generał.
- Będziemy jej oczekiwac z niecierpliwoscią bo czas najwyższy zabrac
- się uregulowania naszęj wymiany handlowej - rzekł na pożegnanie
Nobel.

Gdysmy siedli do san , Nobel zwrocił się do mnie -

- Z Generałem nie potrzebuje pan miec żadnych tajemnic , natomiast sci-
- sle między nami ,, niech pan rachuje się z każdym słowem w ambasadzie
- angielskiej.
- Pojedziemy teraz do naszego zarządu a moj kuczer odwiezie pana dalej
- gdzie pan sobie życzy.
- Ja zajadę po drodze do Zarządu Kolei dojazdowych na rog Morskiej
- Dobrze to ja pana tam zostawię a sam pojadę dalej.

Ojciec moj konczył zwykle zajęcia około szostej wieczorem. Widząc w poczekalni długi szereg interesantow , nie chciałem Ojcu przeszkadzac i prawie godzinę wyczekiwałem na Ojca w poczekalni zanim wyszedł ze swego gabinetu.

- Jedzmy teraz do nas na obiad - rzekł Ojciec - dzis wieczorem
- będzie u nas Mikołaj Leonidowicz Szczukin , twoj przyjaciel
- ktory się kilka razy dopytawał o ciebie i żądny jest posłuchac
- twoich dykteryjek , ktore tak lubi, pewno nazbierałes już moc
- rożnych typow.

Profesor Szczukin był kolegą mego ojca ze szkoły inżynierow wogennych i zajmował wysokie stanowisko jako viceminster Kolei i komunikacji.

- Zajedziemy po drodze do Jelisiejewa - po kawior.
- Ojciec pozwoli że tym razem ja kupię kawior , bo i tak codzien
- korzystam z dobroci rodzicow ~~mam~~ i swietnych obiadow.
- Dobrze - rzekł Ojciec - funduj , jeslis taki wielki.
- Opowiedziałem Ojcu w krotkich słowach o moich wizytach prosząc
- rzecz oczywista aby to zachował przy sobie.

Zastalismy w mieszkaniu już profesora Szczukina w rozmowie z moją matką dla ktorej Mikołaj Leonidowicz ~~mamy~~ żywił wielką przyjazn i admirację.

- Nu Mitia nakoniec tiebia wiżu zawołał ujrzawszy mnie. i modą
- rosyjską ucałowawszy mnie ~~z obu stron~~ w oba policzki.

Po obiedzie musiałem mu opowiedziec moje przygody , wizytę carowej, podroż do Minska i przygody z panem Dawidowskim.

- Widzę po epoletach że jestes w Konnych Grenadjerach , szkoda że
- nie w Gatczinskich Kirasirach bo to moj pułk rodzinny moj dziad
- ojciec i moj brat służyli w tym pułku.
- Bolesław - rzekł zwracając się do mego ojca , sam w swoim czasie
- wpakowałes Mitię do wojska , ale przynajmniej teraz nie puszczaj

- Chcesz ja jego zaraz urządzę w Ministerstwie , nie ma sensu aby
- w jego latach i w jego sytuacji pozwolic mu froncie.
- To już jego sprawa - rzekł moj Ojciec .
- Co ty robisz , jestes na urlopie.
- Nie - pdrzekłem rumieniąc się ze wstydu, jestem przydzielony do
- wojenno przemysłowego komitetu.
- Nie masz czego się wstydzic , rozumiem twoje położenie i mogę
- powiedziec że tu możesz więcej się przydac niż na froncie.

Rozmowa przeszła na sytuację polityczną.

Prof Szczukin wcale się nie krępował w opowiadaniu nam detali o sprawach kamaryli dworskiej , o ktorej jako wyższy dygnitarz i złączony pokrwienstwem z arystkoracją rosyjską miał rożne wiado mosci .

- Przed paru dniami zjawił się do mnie jakis typ, rzeczywisty radca
- stanu z kartką w ręku ~~na~~ ~~ktorej~~ ~~m~~ zapisaną jakiemis bazgrołami i
- podpisem Rasputina. Chodziło o danie mu jakiegos stanowiska lu-
- kratywanego w Ministerjum.
- Co zrobiłes - spytał moj ojciec.
- Pokazałem mu drzwi - odrzekł Szczukin- przewiduję że będę miał
- tej racji grube nieprzyjemnosci , ale na to nie zwracam uwagi.
- jestem niezbędny i wiedzą że z chwilą mego podania się o dymi-
- sję zacznie się chaos na kolejach szczegulnie w dziale parowozo-
- wym.

Było już dobrze po połnocy gdysmy się wreszcie rozeszli.

- Znajesz Mitia rzekł wychodząc ze mną Szczukin - pojedziemy do
- Akwarjum - zapraszam ciebie na butelkę szampanskiego.

Nie bardzo mi się to usmiechało , byłem zmęczony , a ~~wiedząc~~ znając sze-rokę naturę poczciwego Mikołaja Leonidowicza przeczuwałem że przesiedziemy tam aż do rana.

- Tak się stało , zaczęlismy na sali a skonczyli w gabinecie w to-

towarzystwie paru szansonetek.

- Było już około 3 nad ranem gdym odwiozł Mikołaja Leonidowicza
- już dobrze mającego w czubie do jego mieszkania przy mmmmmm
- prospekcie zabałkanskim i oddałem w ręce starej Awdotji gospody-
- ni ktora już od dwudziestu lat prowadziła dom i miała opieką
- nad Mikołaj Leonidowiczem.

W kilka dni , już przed samemi swiętami Bożego Narodzenia dostałem kartkę od generałowej Gudimy że przyjechała na stałe do Petersburha i że mia listy i wiadomosci od mojej mmmmm żony i jej rodziny.

Generałowa zatrzymała się w swoim mieszkaniu przy ulicy Kirocznoj.

Nazajutrz pospieszyłem do niej , wręczyła mnie list od Juli, ktory w jej obecnosci przeczytałem. List był pogodny i najzupełniej normalny. Spytałem Gudimę co mysli o jej stanie zdrowia.

- Bylismy wrzyscy trochę zaniepokojeni raptownemi przeskokami w
- w jej usposobieniu , od dni w ktorych była pogrążona jak by w
- ciężkiej melancholji to znow do okresow wielkiej swiatowosci i
- chęci zabawy.
- Pracowała u mnie w szpitalu i byłam z niej bardzo zadowolona jest
- ona nad wyraz sumienną i swoim obejsciem zyskała ogolną sympatję.
- Jeżeli mam byc szczerą odradzałabym Panu sprowadzania narazie
- żony do Petersburga. Pan wiem że jest cały dzien po za domem a
- atomsfera petersburska obecnie nie jest dla niej wskazana.
- Co innego na wiosnę . Pan ją ulokuje w spojnych Terjokach gdzie
- jestem przekonana prędko wroci do swego normalnego stanu.

Mmmmmm Byłem już na odchodnem , gdy odezwał się dzwonek i służąca zaanosował pułkownika Łukomskiego z żoną.

- Panie niech pan nie odchodzi - zatrzymała mnie Gudima.
- Musi się pan koniecznie poznac z księstwem Łukomskiemi to tacy
- mili ludzie i moi wielcy przyjaciele.

- Ninoczka - chodz prędzej , chcę was poznajomic z moim przyjacielem .

Do buduaru weszli ks Łukomscy , ona wysoka czarnooka , przystojna brunetka o typie wybitnie gruzinskim, on nie mniejszy wzrostem elegancki pułkownik konnej artylerji gwardji.

Bywają w życiu chwile ktore czasem mogą zaważyc na całej przyszłosci człowieka. Dla mnie taką szczęsliwą chwilą była znajomosc z Łukomskiemi a dla czego opowiem pozniej.

Nie zauważyłem jak mi szybko czas mijał w ich towarzystwie . Zaprosili mnie do siebie na następny wieczor.

Pożegnawszy moją miłą gospodynię , ktora mnie przeprowadziła do przedpokoju - szepnąwszy na ucho.

- Prawda co za mili ludzie , pragnęłabym aby się pan z nimi za-
- przyjaznił sę nad wyraz dobrzy uczynni , mają olbrzymie sto-
- sunki w swiecie petrsburskim .

- Nie wiem jak mam pani droga generałowo , dziękowac, za wprowa-
- dzenie mnie do tych rzeczywiscie przemiłych ludzi.

- Pan się im też bardzo podobał i jestem pewna że znajdzie pan
- w ich prawdziwych przyjacioł.

Nazajutrz spędziłem wieczor u Łukomskich poczułem się rzeczywiscie w jakiej dziwnie życzliwej a sympatycznej atmosferze.

Prosili mnie mmmmmmmmmmmm przy pożegnaniu aby, uważał ich dom za swoj bliski

- Niech pan przychodzi do nas jak najczesciej -"tak zaprosto "
- / tak bez ceremonji / - rzkła księżna Nina.

Od tego czsu stałem się stałym gosciem u Łukomskich i w każdej ciężkiej chwili mego życia znajdywałem tam pociechę , otuchę i wiele serca.

Zajmowali oni ładny wielki apartament przy ulicy Striemiannoj. Mieli jedną coreczkę będącę pod opieką starej angielki. Biedactwo miała bardzo słaby wzrok , co było nieustanną troską księżny.

Dzięki generałowej Gudimie i Łukomskim poznałem i zostałem wprowadzony do kilku przemiłych domow, były to domy tego najmilszego odłamu arystokracji rosyjskiej, stojącej daleko od kliki otaczającej dwor.

Jedną z najmilszych osob była piękna księżna Natasza Szerwaszyddze, żona oficera pułku huzarow gwardji. Mieszkała przy ulicy Mochowej i co wieczor w jej salonie zbierało się lika osob . Do stałych gosci należał poseł Belgijski hr Escaille, poseł hiszpanski hr de la Viniaza wreszcie poseł włoski markiz Carbetti di Ribapolla. Grywano tam w karty i zapewne dosc drogo . Ja osobiscie nie brałem udziału w grze, czasem zasiadałem za partyjkę pokiera i za każdym razem płaciłem porządną frycowkę.

Bywałem też częstym gisciem w domu Ks Obolenskiego Komendanta Petersburga wreszcie u starego księcia Kurakina , znanego oryginał spirytystę i zbieracza starych monet. Bywalismy tam zwykle z Łukomskiemi na jego sławnych seansach spirytystycznych.

Bywał tam jakies nadzwyczajne medjum i zwykle na wezawanie przybywał duch jakiegos unteroficera Sokołowa ktory przepowiadał przyszłosc a między innemi przepowiedział dokładnie smierc Rasputina. Po raz pierwszy w życiu na własne oczy ujrzałem materjalizację. Trwała ona dobrych kilkadziesiąd sekund .

Prawie wrzystkie wieczory miałem więc zajęte i przyznam się żem trochę wsiąkł w tę atmosferę doskonale wychowanych , kulturalnych nych przedstawicieli arystokracji rosyjskiej.

Niestety przyjęcia odbywały się zwykle wieczorem i zaciągały się do poznej nocy.

Powiem że to było jedne z najsympatyczniejszych srodowisk w jakim w swoim życiu zetknęłem się.

Najbardziej pozostała mi w pamięci ich uczynnosc, lojalnosc i serce jakie okazywali swoim przyjacioło w szczęsciu czy nieszczęsciu.

Nadszedł dzien Bożego narodzenia. Wigilję spędzilismy wspolnie z rodzicami u moich szwagierstwa Żukowskich . Pamiętam na wigilji byli Sewerowie Czetwertynscy, p. Roman Dmowski i Stanisław Wankowicz senjor.

Jakos wkrotce potem Dmowski opuscił Petersburg i via Szwecja przedostał się do Paryża. Słuchałem w skupieniu rozmowy politycznej gdysmy po wigilji siadli przy czarnej kawie i cygarach w obszernym gabinecie mego szwagra.

Nie wrzystko co wowczas mowił pan Roman Dmowski trafiło mnie do przekonania. Od czasu do czasu porozumiewalismy się wzrokiem ze Stanisławem Wankowiczem. Według naszego zdania linja polityczna Dmowskiego nie uwzględniała naszej litewskiej idei Jagielonskiej. Dmowski chciał by widziec Polskę nawet w granicach uszczuplonych ale zwartą, spoistą bez domieszki innych narodowosci zadiedlających ongis i złączonych z Rzeczypospolitej nie mowiąc już o żydach ktorych nieprzejednanym nieprzyjacielem był pan Roman.

Co do Litwy to Dmowski był zdania że Polska powinna zgłosic swoje z desinteressement w sprawie litewskiej i dac narodowi Litewskiemu prawo decydowania samemu o jego własnych losach.

Moj szwagier chociaż należał sam do stronnictwa narodowego i miał mandat poselski w Dumie z ramienia tego stronnictwa pod wielu względami był odmiennego zdania. Nie raz też w kole polskim miewał starcia z panem Romanem.

W okresie pierwszej wojny swiatowej Polityka Polska w Rosji była faktycznie reprezentowana jedynie przez Narodową Demokrację.

Nadchodził Nowy rok 1916. Miałem pełno zaproszeń od moich nowych znajomych domow rosyjskich a więc Łukomskich , Obolenskich , Szeczewadze aby mnm przyszedł do nich na spotkanie Nowego roku. Wolałem jednak spędzic ten dzien u moich rodzicow gdzie zebrała się cała nasza rodzina.

Ojciec wydobył kilka butelek starego węgrzyna mmmmmmmmmmmm pmmmmmmmmmmmmmmmmmm przywiezionego z Syłgudyszek.

Wybiła wreszcie dwunasta, zaczął się rok 1916 tak pamiętny w wydarzenia a tak dla mnie osobiscie feralny.

Bylismy wowczas jednak wrzyscy dobrej mysli i przypuszczalismy że już następny nowy rok spotkamy w Syłgudyszkach. Szwagier moj przepowaiadał zakonczenie wojny w tym roku. Jak że się wowczas mylił.

Styczen nowego 1916 roku przeszedł względnie spokojnie. Na froncie niebyło poważniejszych zmian , wojna była raczej pozycyjna. To samo można by powiedziec o froncie zachodnim.

W ubiegłym roku dnia 13 Marca 1915 Rosja starciła jednego ze swoich najwybitniejszych mężow stanu. Zmarł b. Premjer Sergjusz Witte , zmarł zapomniany od wrzystkich otoczony niełaską i nieufnoscią dworu.

Z odsunięciem Suchomlinowa od władzy wylazł cały szereg spraw o szpiegostwo na korzysc Niemiec.

Między innemi został zdemaskowany wszechwładny naczelnik żandarmerji w Wierzbołowie , mąż zaufania Suchomlinowa , mający dostęp do wrzystkich spraw najtajnieszych frony zachodniego , pułkownik Miasojedow. Bylmmmmmm Cieszył się on wielkiemi łaskami cesarza Wilhelma i nawet bywał zwykle proszony na polowania do Rominten w Prusach wschodnich. Został on zaaresztowany na froncie odstawiony do Warszawy oddany pod sąd polowy i skazany na smierc.

Przypominam Miasojedowa gdyż z ust pułkownika Łukomskiego do-wiedziałem się o szczegułach stracenia Miasojedowa.
Jednym z oficerow konwojujących w kammiam karecie Miasojedowa był znajomy Łukomskiego.

Dzien był szary, padał mokry deszcz ze sniegiem. Miasojedow aż do konca trzymał się po męsku i tłumaczył że jako patrjota rosyjski przewidywał że wojna z niemcami to koniec carskiej Rosji.

- Okropna dzis pogoda rzekłmmmmmmmmmmmm Miasojedow do mmmmmmmm
- towarzyszącego mu oficera.
- Tak okropna - odrzekł oficer , panu to jeszcze poł bidy bo pan
- aman pozostanie na miejscu, ale ja muszę wracac w taką pogodę.

Nie wiem wiele było w tem prawdy , choc Łukomski należał do ludzi nad wyraz wiarogodnych.
W kołach wojskowych z ktoremi się zetknęłem coraz wyrazniej szemrano nna złą strategję rosyjskiego sztabu. Wrzyscy też uważali ze wielką omyłkę wysłanie połkow gwardji w pełnym ich składzie na front i pozostawienie stolicy pod opieką kadr pułkowych złożonych z niewycwiczonych młodych rekrutow ktorych trudno było nauczyc dyscypliny .
W pamiętnikach moich staram się zamiescic wrzystkie fakty i nazwiska ktore mogły by się z czasem przydac .
W tym celu robię małą przerwę podając skład i nazwiska dowodcow pułkow gwardji będących w Peterburgu w dniu wypowiedzenia wojny

Pierwsza Dywizja Piechoty Gwardji

1. Pułk Preobrażenski lejb gwardji
   Dowodca ks Obolenskij Władimir Mikołajewicz gen. swity
2. Pułk Siemionowski lejb gwardji
   Dowodca gen. maj. gen swity, Nowickij Ewgenji Fiedorowicz
3. Pułk Izmajłowski lejb gwardji
   Dowodca gen. maj. gen. swity Kisielewski Mikołaj Michajłowicz.
4. Pułk Jegrow lejb gwardji
   Dowodca gen. maj. gen. swity Jabłoczkin władimir Andrjejewicz.
5. Pierwsza brygada artylerji lejb gwardji
   Dowodca gen. maj. Demidow Mikołaj Pietrowicz
6. Dywizjon strzelcow artylerji lejb gwardji
   Dowodca Pulk. Sieliwierstow Wasilji Pietrowicz.

Druga Dywizja Piechoty Gwardji

1. Pułk Moskiewski lejb gwardji
   Dowodca gen maj. Michelson Aleksander Andriejewicz
2. Pułk Grenadjerow lejb gwardji
   Dowoca gen. maj. Butowicz Wasilji Wasiljewicz
3. Pułk Finlandzki lejb gwardji
   Dowodca Tiepłow Władimir Władimirowicz gen maj.
4. Pułk Pawłowski lejb gwardji
   Dowodca gen. maj Niekrasow Konstanty Gieorgiewicz gen swity

Brygada Strzelcow gwardji.

1. Pułk strzelcow imienia Jego Ceasrskiej Mosci
   Dowodca gen. maj. Nikołajew Paweł Timofiejewicz
2. Pułk strzelcow Carskosieski
   Dowodca gen maj. Pfeifer Dymitrji Miachajłowicz.
3. Trzeci pułk strzelcow Jego ces Mosci
   Dowodca gen maj. Usow Andriej Władimirowicz.
4. Pułk strzelcow Imienia Rodziny Cesarskiej
   Dowodca gen. maj. Goltgoff Konstantin Andrjejewicz gen, swi

Pierwsza Dywizja Kawalerji Gwardji.

1. Pułk Kawalergardow lejb gwardji imienia Cesarzowej Marji Teodorowny
   Dowodca gen maj Ks. Dołgorukow Aleksander Mikołajewicz gen swity.
2. Pułk Konny Lejb gwardji
   Dowodca gen maj. Skoropadski Paweł Pietrowicz gen swity
3. Puł Kirasierow lejb gwardji imienia Jego Ces. Mosci.
   Dowodca gen. maj. Gůlenszmidt Jakob Fiedorowicz, gen świty
4. Pułk Kirasierow lejb gwardji imienia Jej Ces. Mosci
   Dowodca gen. maj Arapow Mikołaj Iwanowicz, gen świty
5. Pułk Kozacki lejb gwardji imienia Jego Ce. Mosci
   gen. maj Ponomarew Gieorgji Aleksandrowicz
6. Pułk Atamański lejb gwardji imienia Następcy tronu
   dowodca gen maj Jewreinow Siergiej Władimirowicz, gen świty
7. Swodno Kozacki pułk leib gwardji
   dowodca gen maj hr. Grabbe Michał Mikołajewicz.

Druga Dywizja Kawalerji Gwardji

1. Pułk Konnych Grenadjerow lejb gwardji
   dowodca gen maj ks Dołgorukow Wasilji Andriejewicz gen swity
2. Pułk Ułanow lejb gwardji imienia Jej cesarskiej Mosci
   dowodca gen maj. ks. Biełosielskij- Biełozierskij Gieorgi Konstantinowicz gen.swity.
3. Pułk Dragonow lejb gwardji
   dowodca gen maj. hr Nirod Fiedor Maksimowicz gen swity
4. Pułk Huzarow lejb gwardji imienia jego Ces. Mosci
   dowodca gen. maj Wojejkow Włodzimierz Mikołajewicz gen swity

Akademja Artylerji

dowodca gen art Czerniawskij Wasilji Timofiejewicz.

Wyższa oficerska szkoła kawalerji

Dowodca gen lejt. Chimec Wasilji Andriejewicz.

Akadenja Inżynierow Wojennych

Dowodca . Zasł Prof. gen. lejt Kriukow

Ze wrzystkich armji europejskich ktore w swoim życiu oglądałem w Berlinie , Londynie, Wiedniu, Paryżu Stpkholmie żadna z tych armji jak pod względem doboru żołnierza, swietnego wyszkolenia wreszcie umundurowania oraz materjału końskiego nie mogła dorownac rosyjskim pułkom gwardji.

Umundorowanie było skromne , zachowane w kolorach dyskretnych , nie krzykliwych swietnego krju dopasowane indywidualnie do każdego żołnierza.

Nawet sławna Royal Horse Guard angielska nie wytrzymwała konkurencji z pułkiem Kawalergardow.

Ze zgrozą myslę jak w czasie pierwszej wojny swiatowej z całą rosyjką lekkomyslnoscią zmarnowano tego swietnego żołnierza. Korpus oficesrski gwardji składał się z najlepszego elemntu , byli to ludzie o swietnych formach towarzyskich i wielkim poczuciu honoru strzegący tradycji pułkowych. Do wytworzenia tej atnosfery trzeba było wielu lat . Każdy pułk zazdrosnie strzegł swego honoru a przy przyjmowaniu do pułku nie pomagała żadna protekcje , bo każdy nowy oficer zanim został przyjęty do pułku podlegał balotowaniu.

I w tym wypadku nawet interwencja samego cesarza była bezsilna . Wielki książe Borys w swoim czasie przepadł przy balotowaniu go do pułku kawalergardow , choc był stryjecznym bratem Cara.i nawet nie podjęto żadneych staran o zmianę tego balotowania.

Jest pożałowania godnym że w Polsce Niepodległej skasowano balotaż oficerow pułku pociągnęło to za sobą fatalne obniżenie poziomu oficerskiego. i zagnieżdżeniu się chamstwa nie spotykanego wsrod innych . Jedynie pułki niektore kawalerji a przedewrzystkiem pierwszy pułk ułanow Krechowieckich potrafił utrzymac się na należytym poziomie

Ale wracam do toku moich wspomnien.

W [illegible] początkach stycznia statut Towarzystwa Nord Russe został zatwierdzony. Pierwsze zebranie odbyło się pod przewodnictwem Emanuela Nobla w gabinecie dyrektora Azowsko Donskiego Banku Kamienki. Do zarządu powołano mnie jako dyrektora i Michała Benisławskiego i rosjanina Exellencję Nazarowa, Dyrektora Petersburskiej Komory Celnej.

Udało mi się dobrac doskonały zespoł pracownikow. Buchchalterem był polak p. na sekretarkę zaangażpwałem starszą osobę [illegible] władającę doskonale językami pannę Arapow kuzynkę dowodcy pułku kirasierow gwardji , wychowanicę Smolnego Instytutu. Mielismy po za tem dwie maszynistki i jednego młodego człowieka pan Luksemburga z Warszawy brata adwokata , ktorego narzucił mnie Kamienka a z ktorym miałem następnie sporo kłopotow gdyż naraził nasze towarzystwo na kilka tysięcy straty.

Zebrania Zarządy odbywalismy już w naszym nowym pięknym lokalu raz na tydzien zwykle we Czwartek.

Już w Styczniu udało się nam przeprowadzic tranzakcję ze Szwecją na ktorej sporo zarobilismy wysławszy do Szwedow transport makuchow lnianych za co w zamian szwedzi przysłali nam wielki transport Karbidu.

Zaczynalismy zajęcia o 10 rano , po załatwieniu korespondencji jechałem na godzinę do Banku Ziemskiego [illegible] Sniadanie jadałem zwykle u Cubat gdzie w razie czego mogłem zobaczyc się z Noblem, Benisławskim i Władysławem Żukowskim.

. Po po udniu mielismy zykle moc interesantow . Naszym obowiązkiem było też sledzenie że ruchem tranzitowym przez Szwecję. Niektore cenniejsze towary i sprzęt wojenny musiały byc przesyłane ze względu na bezpieczenstwo bardzo długą drogą aż przez Haparnadę i Torneo będący najbardziej na połnoc wysuniętą a ostatnią stacją graniczną pomiędzy Finlandją a Szwecją. Haparanda leżała na szwedzkiej stronie a Torneo na Finlandzkiej.

Ta głucha mała miescina zaginiona w tubdrach połnocy w czasie pierwszej wojny swiatowej stała się jednym z nabardziej ożywionych osrodkow Była to jedyna linja kolejowa i jedyna stacja graniczna przez ktorą Rosja utrzymywała kontakt z zachodem.

Z powodu interesow miałem też sporo rozjazdow , byłem parę razy w Moskwie , najczęsciej jednak musiałem bywac w Helsingforsie stolicy Szwecji. Lubiłem bardzo te podroże do Helsingforsu . Jechało się wygodnie w wagonie sypialnym . Wyjeżdżałem wieczorem z Petersburga i nazajutrz rano na dłuższym postoju publicznosc tłumnie dążyła do sali reastauracyjnej gdzie było zastawione szwedzkie sute sniadanie zkładające si z niezliczonej ilosci pułmiskow z mięsem, rybą , konserwami, serem i swietną kawą.

Finlandja w porownaniu do Petersburga była już zachodem . Droga prowdzająca z Petersburga przez Terjoki, Wyborg do Helsingforsu przechodziła przez te sliczne pagorkowate porosłe swierkowym borem okolice. W słoneczny dzien zimowy wrzystko to lsniło iskrzącą się białoscią sniego na tle nieskazitelnego błękitu nieba.

Zatrzymywałem się zwykle w hotelu Scietats Huset uważanym za najlepszy hotel w Helsingforsie . Czystosc i komfort nawet po Astorji Petersburskiej w ktorej mieszkałem były nadzwyczajne, nie mowiąc już o swietnej kuchni.

W Helsingforsie zamieszkało parę rodzin polskich przybyłych Krolestwa ktorym atmosfera petersburska nie odpowiadała. Była tu stara księżna Puzinina z dwoma corkami z ktorych jedna była następnie posłanką na sejm oraz rodzina pana Tołłoczki prezesa Związku Cukrownikow Krolestwa Polskiego. W pobliżu Helsingforsu przebywał w sanatorjum dla gruzlikow Dolo Horwatt syn Edwarda z Narowli. Odwiedziłem go za moją bytnoscią znalazłem go już w stanie beznadziejnym , jakoż w parę tygodni po mojej bytnosci dowiedziałem się o jego smierci. Pojechałem na pogrzeb w towarzystwie jego Siostry Oleczki Wankowiczowej ktora przyjechała z Minska aby pochowac brata. Uważałem za swoj obowiązek towarzyszenia jej.

ciągu Stycznia ktory zeszedł mi bardzo szybki , nie miałem żadnej styczności ani z anglikami ani z ambasadą Brytyjską. Dopiero jakos w pierwszych dniach lutego zjawił się do mego biura młody sympatyczny szkot major ktoregos z dobrych pułkow szkockich przydzielony do sztabu angielskiej misji wojskowej na ktorej czele stał Pułkownik Konox / pozniejszy generał /.

Po zabopolnym przedstawieniu zakomunikował mnie że ma polecienie utrzymywania z naszym biurem scisłego kontaktu a to w celu usprawnienia przewozu ładunkow idących z Anglji drogą na Szwecję i Finlandję do Petersburga. Chciałem go zaprosic na sniadanie do Cubat ale uprzedził mnie i prosił na sniadanie do mieszczącej się niedaleko niemniej pierwszorzędnej restauracji Donona.

Moj towarzysz wybrał stolik położony na uboczu . W czasie sniadania rozpytywał mnie o możliwosciach rozwoju naszego towarzystwa , obiecał nadesłac mi rożne katalogi obrabiarek , rożnych potrzebnych dla przemysłu wojennego sprzętu.

- Czy pan jest w kontakcie z Centralnym Wojenno Przemysłowym komi-
- tem ? spytał między innemi.
- Owszem jak najbardziej - odpowiedziałem - jestem dyrektorem towa-
- rzystwa Nord Russe z ramienia Komitetu i Towarzystwa Braci Nobel.
- a naet szwagier moj poseł do dumy Żukowski jest viceprezesem
- Komitetu Wojenno Przemysłowego.
- To swietnie się składa - rzekł zadowolony szkot
- Gdzie pan stale mieszka - spytał abym zawsze mogł byc z panem w
- kontakcie.
- Mieszkam w Astorji - odpowiedziałem.
- Ach to jest swietny hotel , tylko nie zawsze bezpieczny.
- Czemu ? - psytałem.
- No bo to jest centrum wywiadu niemieckiego , radzę więc panu
- nie zostawiac nigdy w swoim numerze rzadnych tajnych dokumentow.
- Ja nie mam nic takiego - rzekłem jeżeli mam papiery to wyłącznie

- No tak - ale w związku z tranzytem sprzętu angielskiego - mogą
- zajsc wypadki że papiery będące w panskim posiadaniu mogą trafic
- do rąk niemieckich. Dlatego proszę pana w imieniu misji wojsko-
- wej o zachowanie jaknajdalej idącej ostrożnosci.
- Owszem rzekłem , przyjmuję do wiadomosci to co pan mi powiedział
- i bardzo dziękuję za ostrzeżenie.
- Czy w ciągu lata pan rownież zamierza mieszkac w Astorji.
- Niestety zapewne choc ze względu na ewentualny przyjazd moje ro-
- dziny [illegible] wynająłem willę w Terjokach nad morzem i tam
- zamierzam spędzac moje week endy.
- To może będziemy sąsiadowali , bo my z żoną rownież zamieszkamy w
- Terjokach.

Rozstalismy się przyjaznie . Mogłem się następnie przekonac że moj nowy znajomy okazał się nad wyraz zacnym i lojalnym względem mnie człowiekiem.

Po sniadaniu pospieszyłem do Zarządu Braci Nobel aby zakomunikowac Emanuelowi Noblowi [illegible] o wizycie w moim biurze anglika. Zastałem w [illegible] gabinecie nobla przystojnego wysokiego szweda mowiącego swietną angielszczyzną był nim p. Gosta Lagerkrantz przedstwiciel Szwedzkiego Syndykatu Zapałczanego.

- Nobel zapoznał mnie ze swoim gosciem.
- To jest własnie dyrektor towarzystwa Nrd Russe o ktorym mowiłem
- z panem. skoro pan powroci ze Szwecji z konkretnemi propozycjami
- porozumiemy się z Nord Russe ktore będzie panskim posrednikiem.
- Jest to tranzakcja na parę miljonow i możecie na tem trochę za-
- robic o ile uda się wam dostac odpowiednią ilosc wagonow z
- Torneo do Petersburga.
- Może panowie jutro zechcą ze mną byc na sniadaniu u Cubat.
- aby mowic swobodnie będziemy nie na sali a gabinecie . Portier
[illegible] będzie wiedział. i powie panom.

- No tak - ale w związku z tranzytem sprzętu angielskiego - mogą
- zajsc wypadki że papiery będące w panskim posiadaniu mogą trafic
- do rąk niemieckich. Dlatego proszę pana w imieniu misji wojsko-
- wej o zachowanie jaknajdalej idącej ostrożnosci.
- Owszem rzekłem , przyjmuję do wiadomosci to co pan mi powiedział
- i bardzo dziękuję za ostrzeżenie.
- Czy w ciągu lata pan rownież zamierza mieszkac w Astorji.
- Nistety zapewne choc ze względu na ewentualny przyjazd moje ro-
- dziny mmmmmmmm wynajęłem willę w Terjokach nad morzem i tam
- zamierzam spędzac moje week endy.
- To może będziemy sąsiadowali , bo my z żoną rownież zamieszkamy w
- Terjokach.

Rozstalismy się przyjaznie . Mogłem się następnie przekonac że moj nowy znajomy okazał się nad wyraz zacnym i lojalnym względem mnie człowiekiem.

Po sniadaniu pospieszyłem do Zarządu Braci Nobel aby zakomunikowac Emanuelowi Noblowi ommmmm o wizycie w moim biurze anglika. Zastałem w mmmmm gabinecie nobla przystojnego wysokiego szweda mowiącego swietną angielszczyzną był nim p. Gosta Lagerkrantz przedstwiciel Szwedzkiego Syndykatu Zapałczanego.

- Nobel zapoznał mnie ze swoim gosciem.
- To jest własnie dyrektor towarzystwa Nrd Russe o ktorym mowiłem
- z panem. skoro pan powroci ze Szwecji z konkretnemi propozycjami
- porozumiemy się z Nord Russe ktore będzie panskim posrednikiem.
- Jest to tranzakcja na parę miljonow i możecie na tem trochę za-
- robic o ile uda się wam dostac odpowiednią ilosc wagonow z
- Torneo do Petersburga.
- Może panowie jutro zechcą ze mną byc na sniadaniu u Cubat.
- aby mowic swobodnie będziemy nie na sali a gabinecie . Portjer

mmmm będzie wiedział. i powie panom.

Po chwili Lagerkrantz pożegnał się z nami.
Pozostawszy sam na sam z Noblem zakomunikowałem mu o dzisiejszej wizycie oficera brytyjskiego,
- No to wrzystko idzie pomyslnie - rzekł Nobel.- dziękuję że
- pan mnie trzyma w toku sprawy. O jedno proszę niech pan nie
- wspomina nikomu a szczegulnie anglikom ani słowa o przewidywanej
- tranzakcji z syndykatem Szwedzkim.
W kilka dni po rozmowie z Noblem zaszedł znowu do mego biora ow szkot major i zaprosił na party w lokalu misji wojskowej angielskiej. My zwykle co miesiąc zaprawszmy na party kilku wybitniejszych rosjan , pisarzy, dziennikarz muzykow.
Nie przypominam sobie gdzie się miescił ow lokal , gdzies zapewne w pobliżu ulicy Michajłowskiej i hotelu Europejskiego.
Party , była angielsko - nudna Z rosjan nie spotkałem nikogo ze znajomych , natomiast poznałem dwuch młodych ludzi cywilnych przydzielonych zapewne przez Foreign Office do misji. Jednym z nich był anglik J.B. Hall bardzo wartosiowy i godzien zaufania młodzieniec , drugim był Mr Murphy - irlandczyk miły len i błagier
W biegu wypadkow bardzo zaprzyjazniłem się z Hallem Hall zaprosił mnie na sniadanie do Donona / anglicy widac propagowa tę restaurację/ Dowiedziałem się od niego że został wysałny do Petersburga w celu nauczenia się po rosyjsku , ktorym już zaczął mowic wcale biegle Był zaiteresowany działalnoscią Nord Russe wiedząc że za kulisami tej instytucji stoją Szwedzi ze wszechpotężnym Emanuelem Noblem na czele.
Moi nowi przyjaciele anglicy odwiedzali mnie zwykle co tydzien zapraszając na " lunch " jak zwykle do Donona . Krępowały mnie te częste zaprosiny a nie zawsze miałem okazję do rewanszu.
Pod koniec Stycznia przybyła do Petersburga delgacja handlowa Szwedzka. Odbylismy naradę w biurze Nord Russe. Wieczorem Emanuel Nobel wydał w salach Klubu Kupieckiego / najdroższego i najbogatszego kubu petersburskiego / mieszczęcego się przy Prospekcie

Nowoisakjewskim.

Oprocz Szwedow wsrod zaproszonych gosci [illegible]
było całe poselstwo szwedzkie z generałem Bronstromem na czele, był Kamienka Dyrektor Azowsko Donskiego Banku , był moj szwagier Żukowski i Minister przemysłu i Handlu moj byży szef w czasie służby przy ambasadzie w Berlinie Exellencja Timiriaziew.

Byłem w swoim życiu na wielu przyjęciach ale obiad z ktorym wystąpił Nobel przeszedł wrzystko com w życiu widział .

Nie mowię o stosach kawioru, wędzonego jesiotra i przekąsek jakich w życiu nie probowałem . Prożno był starał się opowiedziec o daniach ktore po sobie następowały o jakims pasztecie , o ster ledzi o olbryzmich rozmiaro rostbefach ktore wjechały na salę na kołkach w towarzystwie samego szefa ubranego w snieżniej białosci fartuch i wysoką [illegible] nakrochmaloną czapką na głowie o [illegible] jarząbkach podanych na grzankach w sosie z czerwonego wina o gurjewskiej kaszy o słodyczach owocach wreszcie winach. Nawet szwedzi sławni ze swoich apetytow i swej wpsaniałej kuchni zaniemowlili.

Gospodarz wygłosił powitalną mowę do delegacji w języku francuskim a następnie przetłumaczył po szwedzku. Przewodniczący delegacji szwedzkiej odpowiedział w języku angielskim , ja z moim sąsiadem szwedem rozmawiałem przyciszonym głosem po niemiecku . Nie wiem wiele butelek Roederera pękło przy tej okazji [illegible] Przesiedzielismy w klubie prawie do trzeciej rano.

Noc była mrozna na niebie jarzyły się gwiazdy . Szwagie moj zaproponował że odprowadzi mnie do Astorji , gdzie znajdzie zapewne dorożkę ktora go odwiezie na Ligowkę.

Czy można mowic o głodzie w Rosji po takim obiedzie , a jednak - moj drogi, głod już się gdzies czai i zobaczemy co będzie je- - żeli wojna dłużej potrwa. Mogą się zacząc rozruchy głodowe a

a wtedy licho wie co się stanie.

- W każdym razie Rosja stoni wobec bardzo poważnych problematow eko
- nomicznych i społecznych, niestety ci ktorzy kierują polityką we-
- wnętrzną kraju są slepi i głusi i zapatrzeni tylko w swoje własne
- interesa. Ciemne siły ktore opanowały Rosję dążą obecnie do ro-
- rozwiązania dumy. Powiem ci otwarcie że pogłoski o zdradzie naj-
- wyższych czynnikow w panstwie a więc Carowej i jej kliki coraz
- ~~ommmnnnajnnąnnnppnnnnadnne~~ krążą wsrod posłow do dumy.
- Ciekawy jetstem czy te pogłoski doszły już do aljantow , czy nie
- miałes okazji rozmowy na ten temat z twemi anglikami.
- Dopiero od niedawna nawiązali kontakt ze mną i tymaczsem wzaje-
- mnie przyglądamy się sobie. Od mojej pierwszej wizyty u ambasa-
- dora brytyjskiego nie widziałem go jeszcze.
- Jeżeli będziesz miał jakies ciekawe wiadomosci lub spostrzeżenia
- podziel się ze mną . Widuję się prawie codzien z Noblem , mowił
- mnie o twoim ~~apnnaknnun~~ spotkaniu . Przecież jutro to już pierwsz
- luty jak czas leci. Podobno w tych dniach premjer Goremykin ma
- ustąpic a jego miejsce zając Sturmer , ktorego uważają za jednego
- ze zdrajcow stanu.
- Pożegałme się z Władysławem. Jego przypuszczenia sprawdziły . W
- dniu 2 lutego pisma codzienne doniosły o dymisji Goremykina i
- powołanie Sturmera na jego miejsce.

Zmiana ta wywołała burzę oburzenia jak wsrod posłow dumy tak też i wsrod społeczenstwa rosyjskiego. Towarzystwo rosyjskie do ktorego zostałem wprowadzony ~~nnnnnnnnnnnnnnnnnnn~~ wrzało , W salonach opowiadano głosno wcale się nie krępując o zdradzie, ubolewano nad brakiem charakteru cara i całkowitemu poddaniu się wpływom kliki dworskie.

Nadzsedł najpiękniejszy okres zimy peterburskiej. Dnie były dłuższe

sanna swietna. Mroz był tęgi choc w południe słonce swieciało a snieg olsniewał oczy swą białoscią.

Zamierzałem zrobic parodnią przerwę w moich zajęciach i korzystając z soboty i niedzieli wyjechac na te parę dni do Finlandji na Imatrę sławny wodospad finladzki.

Niepotrzebnie wygadałem się o tem przed znajomemi a ponieważ polacy lubią bawic się w powtarzanie wiadomosci, moj projekt doszedł pocztą pantoflową do uszek pani Eli Sianożęckiej żony mego kolegi Zygmunta Sianożęckiego Potockiej z domu ,

Byłem zdziwiony gdym dzien przed wyjazdem dostał kopertę a w niej naperfumowany bilecik w ktorym na wrzystko prosi mnie abym ją wziął pod moje skrzydła opiekuncze gdyż koniecznie na parę dnie musi ze względow osobistych opuscic Petersburg. Nie miałem innej rady tylko zgodzic się na te szapronowanie i umowiłem się że do nim zajadę po nią do hotelu francuskiego położonego w pobliży Newskiego prospektu . Hotel ten cieszył się względami przebywającej w Petersburgu Polonji.

Oznajmiła mnie na wstępie że jest w stanie wielkiego zdenerwowania z powodu wszczęcia postępowania rozwodowego z Zygmusiem, że ma zamiar po ukonczeniu procesu wyjsc zamąż za Karola Wagnera , i to właśnie on podsunął jej mysl aby się udała do mnie pod opieką.

W dosc dziwnej roli opiekuna , pięknej pani Eli usadziłe moją towarzyszkę podroży w przedziale pierwszej klasy kolei finlandzkich.

Dzien był słoneczny , lasy pokryte grubą okiscią sniegu . Przejechalismy granicę finlandzką. i za parę godzin stanęlismy w Wyborgu gdzie przesiedlismy na odnogę kolejową łączącą Wyborg z ze stację położoną w pobliżu wodospadu.

Był wieczor gdysmy wysiedli z wagonu. Przed stacją stało kikanascie jednokonnych saneczek zaprzęgniętych w krępe finlandzkie koniki.

Przezornie telegraficznie zamowiłem pokoje dla siebie i dla pani Eli.

W powietrzu panowała ta zimowa majestatyczna cisza . Niebo było wyi wyiskrzone gwaiazdami , Sanna wspaniała.

Już na stacji mmm po odejsciu pociągu doszedł do naszych uszu szum wodospadu. Szum ten potężniał w miarę zbilażania się do Imatry. Przejechalismy mostem zawieszonym nad skalistym wąwozem w ktorym płynęła rzeka i natrafiwszy na wysoki sięgający zapewne 100 metrow prog kamienny spadała szeroką z ogłuszającym hukiem spienioną ławą w szerokie rozlewisko doliny. Szum był taki że mmmmmmmm nie podobna było się nawet rozmowic. Sanki stanęły przed rzęsiscie oswietlonym wielkim drewnianym hotelem zbudowanym w stylu szwedzkim.

W hallu na wilekim kominku jarzyły się gorejące kłody. Siedziało sporo osob ubranych jak do nart w ubrania sportowe. Wrzystko to prędko znikło aby się przebrac na obiad.

Sala jadalna była już zapełniona gdysmy usiedli przy zarezerwowanym dla nas stoliku. Na widok pięknej pani Eli wrzystkie oczy zwrociły się w naszą stronę. Wsrod publicznosci ja jedyny byłem w mundurze

Nie było tam większych stolikow siedziały przeważnie pary . Zapewne wiele podroży otoczone było mgłą tajemnicy i z tej racji nie było w portjerni listy gosci . Większosc wolała zachowac swoje incognito.

Po kolacji siedlismy w miękich fotelach a hallu pijac czarną kawę Wyrzałem przez dwrzi noc była gwiazdzista mrożzna , szum wodospadu zagłuszał wrzystko. Chciałem skorzystac i przejsc się przed snem ale zauważyłem że towarzyszka moje nie zdradzała ochoty , czuła się zmęczona i marzyła o snie. Wobec tego posiedziawszy jaszcze poł g godziny odprowadziłem ją do numeru i pożegnawszy zeszłem na doł.

Byłem w głupiej roli szapronowania pięknej a trochę zalotnej Pani narzeczonej mego kolegi Arkona a do nie dawna żony , rownież arkona , upewnic mogę że taki obowiązek szczegulnie w atmosferze panującej w tym hotelu był bardzo uciążliwy. Rozmyslając nad kalejdoskopem czy też tasmą filmową ~~megamżmmm~~ ostatnich miesięcy mego życia obstalowałem butelkę " szwedzkiegu punczu i zapaliwszy cegaro przesiedziałem jeszcze godzinę nim mnie usypiający monotonny szym wodospadu nie zmusił wreszcie do udania się na spoczynek.

Siedząc w hallu ~~mmm~~ nie mogłem nie zauważyc siedzącej opodal jakiej j pary . Pani była blondynką o typie ~~mmmmmmmm~~ szwedzkim on dorodnym mężczyznę przypominającym do złudzenia ktoregos z baronow niemieckich

Gdym wstał z fotelu w zamiarze wyjscia , ow nieznajomy pan wstał i podszedł do mnie.

- Przepraszam że pana zaczepiam, niechciałem robic tego wczesniej
- bo zdawało mi się że pan drzemie zapewne przypomina pan mnie z
- czasow uniwersyteckich .
- Naturalnie- rzekłem poznając w nim barona von .... z
- zaprzyjaznionej z Arkonją ~~Bmmmm~~ korporacji Bałtyki.
- Poznaję po panskich epolteach że pan jest w gwardji i to w pułku
- w ktorym dawniej służyło tym wielu z naszych bałtow.
- Tak jest rzekłem.
- Ja , szczęsliwie nie potrzebuję służyc będąc oswobodzonym z wojska
- z powodu zdrowia - rzekł baron.

Mimowolnie usmiechnąłem się bowiem moj znajomy był raczej uosobieniem zdrowia a przypominam że czasow studenckich miał sławę jednego z lepszych szermierzy i siłacza ktory jedynie mogł ustąpic Totkowi Radziwiłłowi.

Ja mieszkam stale w Helsingforsie - rzekł ~~mmmmmmmmmmmmmm~~ prowa-

dzę biuro handlowe , ktore ma specjalne zadanie posredniczenia w wymianie towarow pomiędzy Szwecją a Rosją.

To nasz konkurent pomyslałem sobie w duchu i jakis głos wewnętrzny ostrzegł mnie abym trzymał język za zębami.

- A to bardzo ciekawy interes szczegulnie w tych czasach - rzekłem. Jeżeli pan nie jest zmęczony chciałbym przedstawic panu pannę von.. .... ona jest bliską krewną hrabiny Kleinmichel .

Nazwisko hrabiny Kleinmichel nie raz obijało się o moje uszy ~~dhammmmzy~~ skoro w domach zaprzyjaznionych ze mną była mowa o kamryli dworskiej o Suchomlinowie , o zdradzie . Musiałem zdwoic moją ostrożnosc.

- Naturalnie - rzekłem bardzo będę rad poznac panią.

Podeszlismy oboje.

- Pozwolisz że przedstawię ci mgo kolegę z czasow uniwersyteckich - pana ....

- Ale ja pana znam dobrze z widzenia - rzekła piękna pani podając - swoją ubrylantowaną rękę na powitanie.

- Mnie ? - spytałem udając zdziwienie.

- Jakże przecież pan jest stałym gosciem u Cubat i często tam pana - widywałem w towarzystwie Emanuela Nobla.

- Tu na sali nie wolno teraz pic - rzekł baron - przejdzmy do gabinetu - a ja chciałbym wypic zdrowie mego dawnego kolegi.

Nie było rady musiałem się zgodzic .

Przeszlismy więc do sąsiedniego gabinetu, baron zadzwonił . przyszedł służący ktoremu baron szepnął parę słow i w kilka minut ~~zjammmmmmmmm~~ służący wniosł ~~mmmmmmm~~ posrebrzane wiaderko ~~mmmmmm~~ z ktorego sterczały szyjki paru butelek szampana. Na stole pojawiły się owoce i salaterka z prażonemi w soli migdałami.

Kląłem w duchu całą moją wyprawę na Imatrę , byłem zmęczony i ciągnęło

mnie do łożka.

- Starałem się możliwie skierowac rozmowę na wspomnienia Rygskie.

- Co się stało z von Lilienfeldem, von Bahrnoewen Bahrloewen spytałem

- Nie wiem rzekł wymijająco - ja tak jestem zjęty , że nie mam na

- nic czasu , a dawno już nie byłem w Rydze . - co robi książe Radzi-

-wiłł - widzisz - rzekł zwracając się do swojej towarzyszki my byli-

ś smy najsilniewszmi z burzszow Rygskim .

- Jaka szkoda że oboje nie służycie w osjkm wojsku - zauważyłem

- - Ja nie żałuję , bo kierując moim biurem pomagam mojej ojczyznie

Ugryzłem się za język aby nie pomdmdmnmmmhmmspytac ktorej.

- mhmmmhmm Chcę przypomniec koledze że na kwaterze -rkonji piłysmy

- bruderschafta , kolega pamięta.- rzekł baron

- Tak odrzekłem - pamiętam było to kiedys po menzurze

- To niech panowie wrocą do dawnych czasow i będą znowu" per ty "

zauważyła panna von........... wznoszę wasze zdrowie rzekła pod-
nosząc kieliszek wgorę.

Baron zadzwonił. Otworzyc drugą rzekł do służącego i przyniesc jeszeze

Rozmowa toczyła się w języku rosyjskim . Oboje mowili biegle ale
z widocznym bałtyckim akcentem , często gęsto wtrącając słowa nie-
mieckie.

- Jaki to miły człowiek musi byc ten Emmnuel Nobel.

- Pani go zna?spytałem

- Niestety nie , ale bardzo chciałabym go poznac.

- Mam wrażenie że on wiele pomaga pmzm swemi wpływami i znajomosciami

- do przyspieszenia transportu przez Szwecję. dodała

- Byc może odrzekłem wymijająco. Emanuel Nobel jest zaprzyjzaniony z

- z moją rodziną i dlatego często bywam w jego towarzystwie , ale to

- nie upoważnia mnie do wrtącania się w jego interesy , rozmawiamy
- zwykle o rzeczach nie dotyczących wojny o polowaniu, szpitalach
- jego instytucjach dobroczynnych.

- Czy nie sęyszałes - spytał baron - że przy posrednictwie Nobla
- założono w Petersburgu nowe Towarzystwo Nord Russe , ktore ma
- zmonolizowac w swoich rękach cały tranzyt przez Szwecję.

Przeczuwałem zgory że nie bez kozery zaproszono mnie do gabinetu. Postanowiłem za wszelką cenę wymigac się od dalszej indagacji. Byłem przekonany że wiedzą wiele więcej niż mogłem przypuszczac.

- Tak rzekłem słyszałem - ale panstwo wybaczą jest już po połnocy
- mam pod opieką chorę osobę żonę mego kolegi Arkona i nazajutrz ran
- muszę byc na nogach i po sniadaniu wywiezc ją sankami na przejażdżkę.

- Ale niech pan jeszcze posiedzi z nami, tak się z panem przyjemnie
- rozmawia - rzekła panna von ....

Niestety nie mogę rzekłem wstając . Dziękuję bardzo panstwo za te miłe chwile ktore przeniosły mnie do dobrych Rygskich czasow

- Jeszcze jedno zapytanie - rzekła panna von ..... a kto jest na
- czele tego Nord Russe ?

- Sądzę że pani lepiej wie ode mnie rzekłem całując ją w rękę
- Dowidzenia -

Wyszedłem co rychło z pokoju. Kręciło mi się w głowie. Osobiscie nie znoszę szampana . ~~Pomimo~~ Wrociwszy do swego pokoju. Podstwiłem głowę pod kran. Mimo spoznionej pory zadzwoniłem na służącego. W hotelu służba była czynna przez całą noc , pracowali zapewne na dwie zmiany

- Proszę mi przyniesc cytryny i wody sodowej rzekłem

~~Mimo~~ Po wypiciu paru szklanek wody z cytryną poczułem się lepiej ale zasnąc długo nie mogłem. Zajęty byłem myslą czym czego

nie wygadał niepotrzebnie. Przypomniawszy sobie dobrze całą rozmowę - przyszedłem do przekonania że raczej moi znajomi więcej się wyga- - dali ode mnie . W każdym razie sądzę że należy byc bardzo ostro- - żnym. W jakim celu wspomnieli o hrabinie Kleinmi- - chel.... było to dla mnie zagadką. Może chcieli wysondowac grunt Dopiero nad ranem zasnęłem . Około 10 rano byłem na nogach i połą- czywszy się telefonicznie z pokojem pani Eli zakomunikowałem jej że czekam w sali jadalnej na sniadanie.

W przejsciu spotkałem się nos w nos z baronem.

- Jak spałes - spytał

- Doskonale odrzekłem - czekam na moją znajomą i zaraz wyjeżdżamy - rad jestem że mogę jeszcze raz podziękowac tobie za wczorajszy - wieczor a jednoczesnie pożegnac się bo zapewne się nie zobaczymy.

Szczęsliwie ujrzałem schodącą ze schodow panią Elę. Pospieszyłem na jej powitanie . Siedlismy za doskonałe szwedzkie sniadanie. Zamowiłem u portjera sanki na godzinę ranną.

Dzien był słoneczny , p owietrze balsamiczne . Lasy pokryte grubą okiscią sniegu jarzyły się w blaskach słonca. Sanna była przetarta. Siedlismy do wygodnych finlandzkich sanek otuliwszy ciepłym futrzanym fartuchem.

Siedzący na kozle fin cmoknął na konika

Droga prowadziła przez pagorkowatą pokrytą lasem swierkowym oko- licę. Przypominało mi to trochę naszą Litwę i okolice syłgudyszek wyjechawszy z lasy ujrzelismy przed sobą olbrzymią białą płaszczy- znę poprzerzynaną w rożnych kierunkach drogami. Było to zamarżnięte jezioro z ktorego wypływała rzeka ktora przewalała swoje wody przez wodospad Imatrę wpływając do jeziora.

W odległosci 6 wiorst od Imatry ~~nymmm~~ na brzegu jeziora leżało sanatorjum ktorego nazwy nie pamiętym . W owym czsie sanatorjum było zwykle przepełnione goscmi z Petersburga . Wsrod gosci było o ile wiedziałem sporo polakow. Poleciłem ~~mmmmwi~~ naszemu woznicy aby wybrał jakąs inną drogę , ~~[illegible]~~ Z wielu względow wolałem aby spotkac kogos z polskiego towarzystwa i nie trafic na języki.

Nie chodziło mnie o własną osobę , gdyż nigdy nie cieszyłem się opinją z swiętoszka " ale o żonę mego kolegi Arkona, chociaż przemiła i piękna pani Ela rownież nie uchodziła za swiętą i lubiła poflirtowac .~~mmmm~~ tem nie mniej w danych okolicznosciach mogło to zaszkodzic Karolowi Wagnerowi , bo jak powiadam hotel ~~mmm~~ na Imatrze miał swoją ustaloną opinję.

Trzebaż trafu że gdysmy byli już w drodze powrotnej na Imatrę ujrzałem ~~pmmm~~ sanki jaące w naszę stronę i nibeieski czepeczek siostry miłosierdzia z polskiego oddziału czerwonego krzyża.

Droga była wąska musielismy stanąc aby się rozminąc z nadjeżdżającemi sankami.

Ujrzałem twarzyczkę panny Kazimiery Iłłakowiczowny , zaprzyjaznionej z domem moich szwagrow i moją matką.

Panna Kazimiera zwana panną Iłłą z znana poetka a nastepnie sekretarka Marszałka Pi;sudskiego nie była plotkarką ale języczek , jak to powiedziec , miała ostry.

Ujrzawszy mnie dyskretnie odwrociła dyskretnie oczy ~~[illegible]~~ w innym kierunku . Uważałem że było by gorzej gdybym udawał że ją nie poznaję, bo ~~wtmdym~~ wowczas dopiero byłbym kims " kogo złowiono na gorącym uczynku.

- Dzien dobry pani - zawołałem głosno.

- ~~[illegible]~~ - ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

P Panie Miechu - co pan tu robi spytała czerwieniąc się na
- twarzy.
- Pozwoli Pani że ją zapoznam z panią Sianorzęcką żoną mego ko-
- legi Arkona ktorej towarzyszę
- Panstwo Siano-
- rzęccy od dłuższego czasu bawią na kuracji na Imatrze
-ja przyjechałem wczoraj a dzis mam przyjemnosc towarzyszyc
- pani na spacerze bo Zygmus używa nart
- No ależ łżę jak pies - pomyslałem w duchu - Zygmus na nartach
- chciałbym Zygmusia zobaczyc na nartach .
Zapoznawszy obie panie , pogawędzilismy chwilę i rozjechalismy si
każdy w swoją stronę.
W dwa dni potem rannym pociągiem
wyjechalismy z Imatry.
Pierwszą osobą z ktorą na stacji zetknę-
lismy się " nos w nos " była panna Iłła.
Musiałem dobrze lawirowac aby zając miejsce w jak
najdalszej odległosci od Iłły, jakos wymanewrowałem że nie spotka-
lismy się więcej przez cały czas drogi , bo mogła sytac nas o
Sianorzęckiego , sądzę że moje tłumaczenia było przyjęte raczej z
pewną dozą wątpliwosci.
Gdym po kilku dniach spotkał pannę Iłłe w domu moich szwagierstwa
patrzyła na mnie dosc podejrzliwie , ale nie wspomniała słowkiem
o naszym spotkaniu w Finlandji.

Po powrocie miałem dnia następnego wizytę mego nowego przyja-
ciela majora angielskiego.

- Wracam własnie z Imatry - rzekł anglik- widziałem pana przez
chwilkę na stacji kolejowej , ale pociąg ruszył i nie miałem
możliwosci przewitania się z panem.

Hm - odrzekłem za całą odpowiedz.

Hm - odrzekł anglik, zabierając się do wyjscia .

M Może bysmy razem zjedli sniadanie dzis u Donona

- Dziękuję - odrzekłem - dzis mam już sniadanie zajęte.

Anglik ociągał się z wyjsciem.

- Bardzo mili ludzie - rzekł.

- Bardzo mili w samej rzeczy - odpowiedziałem.

- Helsingfors - powiedział anglik.- konkurendja

- Tak Helsinfors , to piękne miasto- odpowiedziałem.

- Tymczasem do widzenia - rzekł major wciągając rękawiczki

- Tymczasem - odrzekłem.

W restauracji Cubat , ujrzałem Emanuela Nobla w towarzystwie Michała Benisławskiego i mego szwagra Żukowskiego Przysiadłem się do ich stolika.

- - Mowiła mnie panna Iłła że spotkała się z tobą w Finlandji .

- Tak odrzekłem wymijająca - urządziłem sobie małe wakacje i spędzi - łem parę dni na Imatrze. Co za czarowna miejscowosc.

Widząc że Nobel zbiera się do wyjscia uprzedziłem go i wyszedłem za nim do ubieralni.

- Mam do Pana Emanuił Ludwikowicz - parę słow .

- To może siądziemy do moich sanek .

W tej chwili - odrzekłem tylko powiem aby mnie pozostawiono sniadanie ktore obstalowałem.

Wrociwszy coprędzej siadłem do san i w paru słowach opowiedziałem Noblowi o mojej znajmosci na Imatrze.

- Ja nie mam stosunkow w Helsigforsie ale może pan poleci aby za- - sięgnąc wiadomosc o konkurencie naszego towarzystwa.

- Dobrze zrobię to przez naszą agenturę Bci Nobel w Helsingforsie

- Niech pan zgłosi się do mnie za parę dni. tymczasem dowiedzenia

- Odwiez pana do Cubat i wracaj zaraz - rzekł Nobel do swego
- kuczera / stangreta /
- Aha - rzekł Nobel zapomniałem uprzedzic pana że mam nowego sekre
- tarza, poleciłem go panskiej opiece - niech pan ma to na uwadze.

Nie pytałem Nobla o powody dymisji jego dawnego sekretarza , do ktorego między Bogiem a prawdą , nie miałem najmniejszego zaufania.

Przy koncu Lutego na froncie zachodnim wciąż trw trwały krwawe walki , zaczęła się bitwa o Verdun bitwa w ktorej zwycięstwo przechylało się to na jedną to na drugą stronę.

Dochodziły do nas wiadomosci o heroicznej obronie przez francuzow fortu Douaumont.

Miałem sporo roboty w moim biurze. Nadeszły pierwsze transporty zapałek ze Szwecji. Ponieważ w owyn czasie nie łatwo było otrzyma pozwolenie na transport kolejowy a szczegulnie dostanie wagonow naptykały na wielkie trudnosci skorzystałem z pomocy pana Witolda Połonskiego młodego adwokata ktory pracował w jakichs komitetach i miał dobre stosunki wsrod kolejarzy . Dzięki niemu transporty nadeszły w porę do Petersburga.

Pan Gosta Lagerkrantz agent syndykatu zapałczanego in gratiam pomyslnie rozpoczętego interesu zaprosił Emanuela Nobla Michała Benisławskiego i mnie na jakis wspaniały obiad urządzony w gabinecie u Cubat. Oprocz Lagerkrantza na tym obiedzie był obecny Prezes Syndykaty ow sławny z ryzykownych posunięc i milj o nowej fortuny szwed . Była to postac międzynaro- dowa znana na obu połkulach. W kilka lat potem dowiedziałem się o strasznej katastrofie finansowej ktora pociągnęła za sobą bankru- ctwo całego szeregu osob i naprowadziło na slad jakichs

olbrzymich malwersacji ktore mmmm zapewne skonczyły by się dla niego więzieniem . W przewidywaniu konsekwencji pan .... odebrał sobie życie.

Ale wowczas w Petersburgu uważany był za potęgę finansową z ktorą liczył się nawet taki potentat jakim był Emanuel Nobel.

Moje zajęcia i tryb życia często przypominał mnie jakąs tasmę folmową, a co dziwniejsze że w gruncie rzeczy mając głęboko zakorzenioną w sobie parafjanszczyznę nie uswiadamiałem sobie jakim sposobem los mnie rzucił w ten cały wir stosunkow , znajomosci , niespodzianek, spotykania rożnych ciekawych ludzi.

Moje stanowisko , bynajmniej mnie nie imponowało , pozostałem tym typowym człowiekiem z prowincji a jakże często przenosiłem się myslą do Syłgudyszek, Malat, Łabonar, Kukuciszek. Ucian

Rad byłem żem z obowiązku codzine musiał conajmniej godzinkę przesiedziec w Banku , brac udział w tej czy innej konferemcji i pogrążyc się w miłą Wilenską atmosferę jak że daleką , jak że rożną od [illegible] od tego swiata w ktory los mnie rzucił. Pogadac z panem Pawłem Konczą naszym prezesem, Władysiem Meysztowiczem , Janem Kiełłczewskim i Stasiem Bochwicem. i całym t tym towrzystwem stanowiącym jak by spokojną zaciszną zatokę , nieco porosniętą sitowiem [illegible] wsrod tego całego wiru w ktorym przebywac byłem zmuszony.

Starałem się też o ile mogłem zaglądac wieczorami do domu moich rodzicow , zawsze z ciekawoscią słuchających opowiesci o moich rożnych spotkaniach i przygodach.

- [illegible]

- Wy oboje z Ojcem toscie się dobrali w korcu maku , a jedynie

-

- W gruncie rzeczy jedynym zdarzeniem ktore wam w życiu imponuje
- to odpust jesienny w Łabonarach a tobie Miechu milsza jest kom-
- panja Bluty Bolcewicz czy pana Jana Naruszewicza od tych pra-
- wdziwie niepowszednich ludzi z ktoremi los cię zetknął.
- Tak Mamo - rzekłem. Łabonarynie swięto Narodzenia Matki Boskiej
- w duszy każdego z nas gdzies z pod Ucian, Tawrogin, Kukuciszek
- jest bezwzględnie takim samym ewenementem jak wystawa swiatowa
- wnRanyżnnazynhondyniaynwyzyatkonnananianiannieat wzgledne,nnnnn
- dla mieszkanca Londynu Paryża lub Wiednia otwarcie wystawy swia-
- towej w ich stolicy, wrzystko bowiem na swiecie jest względne.

Ktoregos wieczoru byłem zaproszony na obiad do moich przyjacioł Łukomskich. Po obiedzie wybralismy się do starego ks Kurakina na seans spirytystyczny. Zastalismy już tam kilkanascie osob a nich. wsrod Nataszę Czewczewadze, generałową Gudimę i Obolenskich Czekalismy dosc długo na przyjscie medjum , ale jak się okazało medjum musiało dnia tego podchmielic z powodu nadchodzącej maslanicy / zapust / i ku oburzeniu starego księcia mimm i zjawiło się w tym stanie , że książe kazał go umiescic w kredensie gdzie natychmiast zasnął.

Towarzystwo tymczasem zajmowało się rozmowę. niktorzy siedli do bridga. Służba roznosiła herbatę , ciasta , owoce i wino. Książe Kurakin ktory był znanym numizmatykiem i posiadał sławną kolekcję monet oznajmił goscion że chciałby im pokazac jakis rzadki , jak mowił bezcenny egzemplarz złotej monety, ktora wypadkowo trafiła mu do rąk.

Częsc towarzystwa stanęła stanęła na około okrągłego stolika na ktorym stała szkatułka z kolekcją monet. Nie mając najmniejszego pojęcia o numizmatyce przeszdłem obojętnie nad tą sprawą inni zas pilnie oglądali monetę podając sobie z rąk do rąk.

Po obejrzeniu monety towarzystwo wrociło do swych foteli herbaty i owocow.

Po niejakims czasie stary książe spytał czy nie wiemy co się stało z monetą bo nie może jej znalezc , a przecież nikt jej z ręki nie wypuszczał.

Zrobiło się nam wrzystkim" nie jako". Zaczęlismy szukac monety na dywanie , ale naprożno. Moneta zginęła jak kamien w wodzie.

Proszę panow rzekł książe Obolenskij, jest to bardzo przykre ale pozostaje nam jedno obszukac nas wrzystkich i to obszukac dokładnie , bo chociaż jestesmy sami wsrod przyjacioł i znajomych jednak chodziło by nam o to aby wysjc od księcia bez cienia podejrzenia.

- Kto z panstwa ostatni trzymał monetę w ręku.

- Ja - rzekł czerwony jak burak książe Łukomski , ale ja pozostawi-łem monetę na stole .

Zrobiło się nam dziwnie nieprzyjemnie Znaliśmy wrzyscy Łukomskiego jako jednego z najprzyzwoitszych ludzi e swiecie Petersburskim o nieposzlakowanej opinji i gentlemana w pełnym znaczeniu tego słowa.

- A więc nie ma rady rzekł Obolenskij musimy siebie wzajemnie zre-widowac.

Zgroza mnie ogarnęła. Księże Łukomskij zbladł jak płótno i ciężko opuscił się na fotel .

Podeszłem do niego .

Kniaz czto z toboj - / książe co z tobą / spytałem.

- Nie spraszziwaj - nie pytaj rzekł cicho jestem zgubiony., szepnął - W salonie zapanowała grobowa, ciężka cisza.

Raptem ciszę przerwał uradowany głos ks Kurakina . Ja panstwo przepraszam znalazłem monetę, wytoczyła się ona u mnie z za rękawa nie pojmuję jakim cudem mogła się tam dostac.

Zrobiło się nam wrzystkim lekko na sercu. Jedynie Łukomskij siedział jeszcze wciąż blady .

- Wołodia czto z toboj - spytała księżna Łukomska swego męża.

- Nic dajcie mi kieliszek wina , wtedy dowiecie się prawdy.

Nalałem pełny kieliszek madery i dałem ję Łukomskiemu.

Po chwili wstał z trudem ze swego miejsca chwyciwszy się za serce

- Czy nie posłac po lekarza zawołał zatroskany Kurakin.

- Nic , już pmmmmmmmm czuję się lepiej - rzekł Łukomskij.

- A teraz proszę panstwa o uwagę.

To mówiąc rozpią swoj mundur i z bocznej kieszeni wyjął złotą monetę. Byłamtomidentycznam Był to identyczny duplikat monety ktorą nam pokazał Kurakin a ktora tak się w porę odnalazła.

- Kupiłem ją wypadkowow dzisiaj dmmmmjmjmkmmmm i zapomniałem pozo
- stawic ją w domu. Niech panstwo jak tu wrzyscy są wyobrażą choc
- na chwilę siebie w mojej pozycji. A co by było gdyby książe Kura
- kin nie odnalazł w porę swojej monety i przy rewizji znalziono
- by ją w mojej kiszeni. Noszę stare nazwisko , jestem pułkownikiem
- pułkownikiem gwardji , byłem ranny na froncie i przez jeden
- głupi kawałek złota przez jeden nieszczęsliwy zbieg okolicznosci
- mogłem postradac wrzystko , honor, rodzinę dom i chyba życie .

Ogarnęła nas zgroza. Cisza grobowa zaległa pokoj.

Łukomskij znowu chwycił się dłonią za serce.

Położono go na wygodnej kanapie , mmmmm Książe Kurakin zawezwał natychmiast telefonicznie doktora. Dopiero po przyjsciu doktora i zastosowaniu srodkow Łukomskij na tyle odzyskał siły że moglismy go odwiezdz do domu i położyc do łożka.

- Ninoczka - rzekła Gudima do Łukomskiej my rmmmmz Jałowieckim
- odwozimy was , a potem Jałowiecki odwiezie mnie do domu bo strach
- mnie nawet zostac samej. Biedny Łukomskij ciężko przechorował

całą te zdarzenie.

- Czemu się tak przejąłes - spytałem w parę tygodni potem Łukomskiego. - przecież mogłes się wylegitymowac i podac osobę - od ktorej dnia tego bnabyłes tę monetę.

- Niestety nabyłem to u jakiegos nieznajomego mi osobnika , kto - podkręcił się mnie na " tołkuczkie.

- Tak - powiedział jest to ostrzeżenie że można w życiu z powodu - ndziwnego zbiegu okolicznosci znalezc się w strasznej sytuacji - nie będąc wcale winnym.

W parę dni po owym wieczorze u kanknnaknannapnkakamnaannnn u ks Kurakina będąc u mojej siostry Ady spotkałem Lubę Olchiną a raczej Lubę Pietrowo-Sołowowo gdyż wyszła zamąż za młodszego od siebie syna bogatego obywatela gubernji Orłowskiej ktory ukonczywszy szkołę prawa służył w Senacie.

Łuba miała do mnie żal , żem nigdy jej nie odwiedził i zapomniał o starej przyjaciołce z lat dziecinnych.

- Mitia - rzekła - wszędzie ciebie pełno , słyszałem żes był i tu - i tam a do mnie nigdy nie zajrzysz.

Umowiłem się z Lubą że za parę dni będę u niej popołudniu w Sobotę o piątej " na czaszku czaja " na filiżankę herbaty.

Panstwo Pietrowo Sołowowo mieszkali dosc daleko bo aż na wyspie Bazylewskiej. Wiatr był zimny zanim dobrał się do ich mieszkania zmarzłem do kosci.

W saloniku oprocz gospodyni zastałem jej znajomą w ktorej od razu poznałem panią Wyrubową. Luba przedstawiła mnie jako swego przyjaciela z lat dziecinnych.

Pani Wyrubowa popatrzyła na mnie badawczo.

- Ale ja przecie gdzies pana spotkałem - a już pamiętam w szpitalu

w Wilnie w Szpitalu. Towarzyszyłem wowczas Cesarzowej, zapewne pan pamięta ten dzien?

- Naturalnie - odrzekłem - był to dla nas wielki zaszczyt że
- Cesarzowa raczyła obejrzec nasz szpital.

Oboje nie mielismy zapewne przyjemnych wspomnien z bytnosci carowej w naszym szpitaly , oczywiscie każdy z nas z innych powodow , to też rozmowa przeszła na inne tory.

Po kwadransie dosc banalnej rozmowy pani Wyrubowa pożegnała się z Lubą.

- Muszę spieszyc ȧ rzekła spojrzawszy na zegarek , mam się spotkac
- z hr Kleinmichel o [illegible] szostej, prawda jaka to miła osoba ?
- rzekła zwracając się z zapytaniem do Luby.
- Ja jej nie mam przyjemnosci znac - odrzekła dosc ozięble Luba.
- Muszę koniecznie was zapoznac , wiesz jakiemi wpływami cieszy się
- ona .Może byc bardzo pożyteczna dla twego męża - rzekła wkładając
- futro.

Po wyjsciu Wyrubowej przesiedziałem jeszcze dobrą godzinkę na rozmowie z Lubą wspominając dawne czasy , wakacje w Syłgudyszkach, nasze przejażdżki łodką po Jesiacie.

- Co ciebie łączy z Wyrubową - spytałem dosc niedyskretnie.
- Ach nic mnie nie łączy odrzekła Luba czerwieniejąc na twarzy
- poznałem ją w salonie u mego stryja i zapałał dla mnie taką sympa-
- tją że nie mogę się od niej odczepic.
- Będę z Tobą szczery rzekłem do Luby - chyba nie należysz do całej
- tej kliki.
- Naturalnie że nie , za kogo mnie masz , znamy się od dziecinstwa
- ale nie mogę robic jej żadnego afrontu , ty wiesz jaki ona ma m
- wrzystko wpływ , jest msciwa i ze względu na stanowisko męża nie

mogę się jej narażac.

- Bardzo chciałbym poznac hr Kleinmichel - rzekłem podobno rzeczy-
- wiscie jest przemiłą kobietą - rzekłem.
- Nic łatwiejszego - rzekła Luba . - Wyrubowa zaprosi ciebie na
- herbatę i tam się poznasz z hrabiną.
- Radzę jednak bądz bardzo ostrożny i trzymaj język za zębami .
- Mowiła mnie kiedys Wyrubowa że carowa wyszła z waszego szpitala
- w bardzo złym humorze. Podobno panie polki zrobiły jej afront.
- Nic podobnego rzekłem - afront jeżeli można mowic o afroncie
- zrobił cięko ranny oficer gwardji , zapewne Pani Wyrubowa o tem
przemilczała.

Opowiedziałem jej całą prawdę o pobycie carowej w szpitalu i że
cała [redacted] winę przyjąłem na siebie.

- To dobrze żes mi opowiedział - rzekła Luba- postaram się odpowie-
- dnio oswietlic sprawę, bo nie wiem czy wiesz że carowa jest bar-
- dzo msciwa a bardzo nieprzychylna polakom.
- Gubernator przedstawił mnie jako szkota rzekłem - więc ja zasto
- sowałem mimowolnie etykietę dworu angielskiego , gdzie jak wiesz
- panie nie całują ręki swojej krolowej.
- W każdym razie dobrze będzie bys był u Wyrubowej
- Chciałbym abys poznał mego męża . Przyjdz ktorego dnia do nas na
- obiad. A tymczasem zobaczymy.

[redacted] - Ale ty stale przebywasz w towarzystwie bardzo
nieprzychylnym carowej jak Łukomscy, Czewczewadze, ks Kurakina i
Obolenskich, Nabokowych

- Tak nie przeczę to są moi przyjaciele - rzekłem .
- Zupełnie się z tobą zgadzam znam ich przelotnie , ale wiem że to
- jest najprzyzwoitsza grupa [redacted] petersburskiego
- towarzystwa.

- My oboje z mężem trzymamy się rownież zdaleka od dworkiej
- kliki. Rej tam wodzi kniaz Andronnikow największy przyjaciel
- i poplecznik Rasputina i kilka zdeprawowanych pan ktorych
- nazwisk nie chcę wspominac.
- A dla czego chodzi ci o to aby poznac Kleinmichel ? spytała
- Luba.
- Właściciwie interesuje mnie co myslą osoby wpływowe stojące na
- czele kierunku porozumienia z niemcami. Jak wiesz jestem w
- dyspozycji Wojenno Przemysłowego Komitetu ktorego viceprezesm
- jest moj szwagier , więc nic dziwnego że chcę byc zorjentowanym
- Prosiłbym aby to jednak pozostało między nami .
- Naturalnie - odrzekła Luba , ale radzę ci bądz ostrożny bo
- chcąc zbadac teren możesz sam wpasc niespodziewanie w sidła
- Nie ma obawy - rzekłem.
- A ja mam obawę rzekła głosem przyciszonym Luba - oni w srod-
- kach nie przbierają - czy nie lepiej było abys zaniechał
- spotkania tete a tete a hr Kleimichel , jest ona bardzo po-
- dejrzliwa z ma ludzi ktorzy ją o wrzystkiem informują.
- Będz pewien że postara się o dokładne wiadomosci o tobie i
- o tem co robisz , z kim się przyjaznisz - ja cię proszę za-
- niechaj tego projektu. A jeżeli spotkach Kleinmichel u Wyrubo
- wej staraj się nie wdawac w rozmowy a co najprędzej wyjsc i to
- o ile można niepostrzeżenie.
- Dziękuję Ci Lubo rzekłem całując ją w rękę - sądzę że zastosuj
- ję się do twoich wskazuwek .

[redacted] Nazajutrz rano gdym przyszedł do mego biura znalazłem na stole notatkę od mego znajomego majora abym możliwie zarezerwował czas pomiędzy pierwszą a trzecią gdyż ma do mnie ważny interes . [redacted] Prosił mnie aby razem z nim zjadł sniadanie . O pierwszej punktualnie będzie w moim biurze i zabierze mnie z sobą. Miałem tego dnia sporo interesantow i telefonow do załatwienia ., Musiałem też wpasc do Banku Ziemskiego . [redacted] Gdym podjeżdżał [redacted] saniami do biura ujrzałem zdaleka jakiego jegomoscia stojącego przy wejsciu i notującego cos. Zatrzymałem[redacted] dorożkarza , wyskoczyłem z san i po zapłaceniu udałem że wchodzę do tego domu przed ktorym zatrzymał się dorożkarz. Stanęłem w odrzwiach i miałem możnosc obserwowania intruza. Nieznajomy po skersleniu czegos w swojej książeczce odszedł kilka krokow i oparłszy się plecami o parapert nadbrzeżnej kanału Mojki stanął przed domem i znowu cos no tował w swojej książeczce. Następnie przeszedł parę krokow i skręcił w moją stronę. [redacted] Starczyło mnie rzucic okiem na jego twarz i poznałem owego niemca bałtyckiego z ktorym się spotkałem na Imatrze.

Miałem tyle czasu aby zniknąc w klatce schodowej i dla ostrożnosc wejsc na pierwsze piętro.

Spojrzałem na zegarek było 5 minut do pierwszej. Wyszedłem z tego domu starając się nie zwracac na sibie uwagi i wrociłem do biura.

Zastałem mego [redacted] szkota siedzącego [redacted] w sali obrad przy oknie w fotelu. Ubrany był po cywilnemu.

[redacted] Przeszedłem z nim do mego gabinetu.

- Helsingfors - rzekł do mnie wskazując ręką przez okno. Konkurencja - bardzo się interesuje Nord Russem.

- A teraz - jedno pytanie - rzekł szkot - czy macie z waszego biura
- jakies inne wejscie.
- Naturalnie rzekłem możemy wyjsc przez kuchnię i przez podworze wyjsc i na ulicę Miljonną. -
- To doskonale-rzekł - czy nie mogł bym prosic pana o przebranie się
- po cywilnemu. Zajedziemy do Astorji nie zajmie panu to wiele czasu
- Owszem mam ubranie cywilne i płaszcz w w ciągu 10 minut mogę się
- przebrac. -

Złapawszy pierwszą lepszą dorożkę pojechalismy do Astrorji. Miałem bardzo porządną cywilną garderobę a w dodatku sliczne futro z kołnierzem bobrowym ktore udało mi się tej zimy nabyc w Petersburgu jak to mowią za psie pieniądze.

Zostawiwszy [illegible] majora w hallu hotelowym poszedłem do siebie aby zmienic skorę. Zastałem szkota [illegible] wyczekującego mnie z niecierpliwoscią.

- Kazałem portjerowi zawołac jakiegos najlepszego lichacza.- rzekł
- szkot.- nie mamy czasu do stracenia.

Siedlismy do czekających na nas sanek.[illegible] Brodaty kuczer ubrany z całym szykiem petersburskim. Cmoknął na rysaka.

[illegible] - Ernest.. - Kamiennoostrowskij Prospekt
- rzekł szkot dosc poprawną ruszczyznę.
- My barin znajem Ernesta , nam nie nużno ulicy . / My panie zaamy
- Felicien nam nawet nie trzeba nazywac ulicy.

Moj anglik miał na sobie rownież porządne futro z kołnierzem bobrowym oboje wyglądalismy jak bogaci petersburscy przemysłocy czy kupcy.

Wyjechalismy na nadbrzeżnę Newy. Dzien był mrozny ale słoneczny. sanna [illegible] swietna . [illegible]

Na nadbrzeżnej panował ruch . Jeden za drugiemi mknęły bezszelstnie [redacted] lekkie sanie petersburskie , powożone przez przysadistych ubranych w swe ciemnogranatowe lub ciemno zielo płaszcze opasane jedwabnym pasem kuczerow. Na białym tle sniegu odbi [redacted] kara sylwetka rysakow migających [redacted] błyskawicznym wyrzutem nowg. W powietrzu czuc było ową specyficzną atmosferę zimową wielkiego petersburskiego swiata , pachnącą mrozem, [redacted] nawozem konskim i perfumami. [redacted] Od czasu do czasu słychac było parskanie koni lub lub głos kuczerow nawoływających jakiegos dorżokarza abys ię usunął w bok.

- Izwoszczik prawo dierżi.

Srodek jezdni zarezerwowany był dla pojazdow prywatnych , [redacted] musiały się trzymac prawej strny w pobliżu trotuaru.

Od czasu do czasu przejechała kareta dworska za przężona po angielsku z e stangretem w czerwonym płaszczu z peleryną obszytą carskiemi orłami i [redacted] pirogiem osadzonym poprzecznie na głowie.

Widok ten przeniosł mnie do dawnych czasow uczniowskich, do dawnego beztroskiego Petersburga . Jak że często odbywałem tę drogę jadąc z [redacted] do szkoły lub wracając do mojej stancji uczniowskiej przy ulicy Koniuszennej u generałowej Karłowiczowej.

W owych czasach nie było przyjętem aby [redacted] wychowance [redacted] tego typu szkoł korzystali z tramwajow.

Zatopiony we wspomnieniach siedziałem w milczeniu obok mego szkota. Nie przyszło mi nawet do głowy pytanie dlaczego wybrał właśnie restaurację " Ernest" , par exellence " restaurację wieczorną na południowe sniadanie.

Wbrew moim przewidywaniom przed restauracją stało kilka prywatnych zaprzęgow wsrod ktorych wyrozniała się para siwych przepysznych rysakow. [illegible] i trojka " woronych " zaprzężonych do szerokich okrytych skorą niedzwiędzią san .

Gdysmy zdjęli płaszcze , szkot wcisnął mnie cos do ręki. -

- Co to [illegible] spytałem. ?
- Pan zapomniał swoje okulary ./ Nie używałem wowczas jeszcze okularw/
- Dziękuję rzekłem wkładając na nos " pince nez " . Szkła były zwykłe
- Prawie wrzystkie stoliki były zajęte .

Maitre d' hotel musiał znacc mego szkota bo usadowił nas przy zareserwowanym stoliku w rogu sali. Mielsimy widok na całą salę sami zas nie będąc bardzo widoczni.

- Czyja to trojka ? spytałem [illegible] szeptem po francusku " maitre
- d' hotela hotel/a
- Nie wiem - rzekł całe towarzystwo jest w osobnym gabinecie są tam
- dwie panie dwuch wojskowych i jakis wyglądający na mużyka człowiek
- Pan zapewne wie [illegible] kim jest ten człowiek.
- Nie chcę wymawiac głosno tego nazwiska - rzekł francuz , ale pan
- się domysla -
- Naturalnie - odrzekłem.
- A co nam zarekomendujecie spytałem [illegible] wyręczając mego
- szkota.
- Dobrze rzekłem po krotkiej naradzie. Kawior ; rastiagai , [illegible]
- file mignon , tort orzechowy. Riabinowka, Pommard ą do kawy
- trzy gwiazdki.
- Bien - rzekł krotko francuz.

- Niech pan rzuci okiem na stolik trzeci z lewej strony.rzekł major

Obejrzałem się dyskretnie. Za stolikiem siedziała jakas przystojna swietnie ubrana blodnydnka w ktorej poznałem moją znajomą z Imatry w towrzystwie pułkowika korpusu inżynier mechanikow floty i młodego ubranego po cywilnemu człowieka w ktorym od pierwszego wejrzenia poznałem byłego sekretarza osobistego Emanuela Nobla.

- Niech to pan sobie dla wiadomosci zanotuje [redacted].w swej
- pamięci rzekł major,[redacted]
- Jak dzis slicznie musi byc w Peterhofie , Park pod sniegiem
- biała tafla morza [redacted] i na horyzoncie Kronsztadt.
- A w nocy jak slicznie mogają dalekie swiatła Kronsztadtu . Ja
- bardzo lubię Peterhof choc wybrzeże Finlandji jest ładniejsze ale
- tam tylko brzeg i morze. Kronsztadtu rzecz oczywista nie widac .
- Tak odrzekłem z Terjok do Kronsztadtu to kawał drogi pewnie kilka-
- nascie mil.

U Fellicien podobnie jak we wrzystkich peirwszorzędnych restauracjach petersburskich [redacted] służba była tatarska.

W czasie gdy usługujący nam tatar nakładał nam na talerze doskonałe " file [redacted] mignon w sosie pieczarkowych nachyliłem się mu do ucha
- Dostaniesz pięc rubli extra jak mnie ostrożnie [redacted] zakomunikujesz kiedy towarzystwo bawiące teraz w gabinecie będzie odjeżdżac

[redacted] Skonczylismy sniadanie i zabralismy się do czarnej kawy i konjaku .

[redacted] Służący [redacted] podszedł do naszego stołu z zapytaniem czy czegos nie potrzebujemy i chrząknął znacząco.

- Zapomniałem swoich papierosow w futrze - rzekł majo - a ja moich

cygar - dodałem.

Wyszlismy oboje do vestibul'u , [redacted] przeprowadzani badawczym wzrokiem [redacted] siedzącego [redacted] opodal towarzystwa.

Szatny przyniosł nam nasze futra i zaczęlismy szukac po kieszeniach naszych papierosow i cygar .

W tej samej chwili usłyszelismy gwar zbliżających się kilku osob [redacted] drzwi się otworzyły . W drzwiach ukazał się brodaty mużyk ubrany w bogate futro z kołnierzem boborwym za nim szły dwie panie pochod zamykało dwuch oficerow w szerokich płaszczach mikołajewskich.

Nie mogłem się przyjrzec twarzy " mużyka " ujrzałem tylko ciemną brodę [redacted] wyszedł prędko na dwor.

Natomiast mogłem się przyjrzec jedenj z pan. Była to osoba w wieku srednim o twarzy prawdziwie pięknej , rudawych włosach i pięknej postawie. Major kazał wywołac natychmiast maitré d' hotela.

- Musimy jechac - rzekł dając sto rubli. - rzekł służącemu proszę dac 10 rubli. - potem się policzymy .

- Mais oui mon commanadatnt - szepnął francuz le comprends .

- Nous somme donc les allies

-[redacted]

Mielismy na tyle czasu aby narzucic futra i zawołac naszego lichacza. Tymczasem towarzystwo usadowiło się w saniach do ktorych siadło dwuch oficerow jedna z pan i " mużyk " . Piękna złotowłosa pani siadła do san zaprzężonych w parę tych pięknych siwych rysakow.

- Diesiat rublej na czaj - rzekł szkot - pojedziesz ztyłu za parą
- siwych - rozumiesz- nie najeżdżaj a trzymaj się o jakies 20 krokow.

- Słuszajus - wasze sijatielstwo - rzekł nasz kuczwer.

Przejechawszy most na Newie towarzystwo się rozdzieliło . Trojka zawrociła na lewo i pognała nabrzeżną w gorę Newy a zaprząg złotowłosej pani skręcił na prawo na Angielską wybrzeżnę

. - Jedz na prawo za tą parą siwych - rzekł anglik .

Przjechalismy Nadbrzeżnę za pałacem zimowym konie skręciły na plac przed zimnym dworcem i wjechały na ulicę Morską . Przejechawszy w poprzek Newski Prospekt sanie stanęły przed gmachem Banku Międzynarodowego. Piękna pani wysiadła z san i zniknęła w drzwia banku.

- Czy pan by nie mogł pod jakims pretekstem przedostac się do gabine-
- tu dyrektora Rubinstejna - rzekł anglik. i poprosic i intervew
- W żadnym wypadku - odrzekłem mam surowo zakazane widywanie się z
- Rubinstejnem . To może mnie narazic wobec Kamienki dyrektora Banku
- Azowsko Donskiego.
- Rozumiem - rzekł szkot- niech pan zaczeka na mnie tu w głownej sa-
- li - ja sam załatwię interes z Rubinstejnem. chodzi o większy prze
- kaz z Anglji , ktorą chciał bym zrealizowac. Muszę się
- widziec z samym dyrektorem, bo szef wydziału zagranicznego nie
- może tego wziąsc na swoją odpowiedzialnosc.
- Proszę mnie zaraz zameldowac do Dyrektora Rubinstejna - rzekł major
- z ambasady angielskiej rzekł krotko.
- Wozny wrocił za chwilę. Pan dyrektor w tej chwili przyjmie pana
- narazie jest tam jakas dama.
- Nic nie szkodzi - odparł major prowadz mnie , sprawa jest spieszna.

Pozostałem sam. . Nie przeszło kwadransu gdy ku memu zdziwieniu ujrzałem majora wchodzącego z szerokich schodow w towarzystwie pięknej pani. Rozmawiali o czems żywo.

Podswiadomie włożyłem na nos pince - nez.

Major skinął na mnie abym podszedł.

- Mr Frazer - rzekł anglik przedstawiając mnie pięknej pani.

- Poczułem [illegible] delikatny zapach perfum . Spojrzałem

- na twarz mojej nowej znajomej i na chwilę straciłem przytomnosc.

- Był to żywy obraz tej pięknej damy dworu z przed wielu wielu

- laty w ktorej jako podrastający sztubak kochałem się bez pamięci

/ Patrz tom 1 moich pamiętnikow " Frejlina dworu " /

-Byłaż by to jakas mistyfikacja , tamta przecie nie żyje , byc może

- że to jest jej corka , pomyslałem sobie

Trwało to zaledwie chwilę , ale musiałem [illegible] poczerwieniec na twarzy .

Nieznajoma spojrzała badawczo w oczy i usmiechnęła się, przeciągając [illegible] mi rękę .

W ostatniej chwili zorjentowałem się aby nie pocałowc zwyczajem petersburskim ręki nieznajomej. Ładnie bym wtedy wtedy wyszedł a moja angielskosc mogła nasunąc wątpliwosci co do jej autentycznosci.

Podałem więc sztywno rękę.

- Bardzo mnie przyjemnie poznac panow - rzekła nieznajoma.

- Może panowie kiedys zechcą odwiedzic mnie i przyjsc na filiżankę

- herbaty przyjmuje zwykle we czwrtki - rzekła wcale poprawną an-

- gielszczyzną.

- Niestey Mr Frazer , ktory przyjechał tutaj z ramienia firmy angiel-

- skiej jutro opuszcza Petersburg z powrotem do Anglji - pospieszył uprzedzic mnie major.

- To pewnie w związku ze sprzętem wojennym .

Pospieszylismy pożegnac nieznajomą .

- Niech pan sobie zapamięta tę piękną twarzyczkę , ktora na pana ta-

- kie wrażenie zrobiał szepnął mi major- to jest hr Kleinmichel.

- ale niech pan pamita że Frazera już w Petersburgu nie będzie jutro

Opuszcza Petersburg wieczornym pociągiem.-

- Dziękuję panu za pomoc rzekł major . Przepraszam że panu tyle
- czasu zająłem. ale uprzedzam że to tylko początek, badanie grun
- tu rozumie Pan. Poważniejsze sprawy czekają nas.

Rozstalismy się z majorem. Wrociłem do Astorji gdzie przebrałem się w uniform i nie mając już własciwie ochoty wracac do mego biura skierowałem swoje kroki do Banku Ziemskiego. Poprostu czułem potrzebę jakiegos odprężenia i zanurzenia się w całkiej odmiennej spokojnej atmosferze wilenskiej.

Bank ziemski był jak by kawałkiem Wilna przeniesionym do Petersburga. Żył własnym życiem wilenskim [illegible] jakims bliskim mnie rodzimym prowincjonalizmem [illegible] odpornym na wszelkie wpływy zewn trzne.

Spotkał mnie pan Paweł Koncza.

- Dobrze że jestes - rzekł wypada tobie byc razem z nami dzis
- wieczorem na posiedzeniu Towarzystwa Pomocy Ofiarom wojny a
- mianowicie sekcji sanitarno żywnosciowej ktorej przewodniczy
- twoj ojciec.
- Rodzice twoi prosili mnie dzis wieczorem na obiad. Pjedziemy więc
- razem o ztamtąd udamy się na posiedzenie.
- Pzostałem w [illegible] lokalu banku aż do wieczora rozmawiając o tem i
- i o owem z Władysiem Meysztowiczem i Jasiem Kiełłczewskim.
- Coż Mieczysiu , czy słyszałes - rzekł swoim zwyczajem Władys. -
- Kiepsko wojna .
- No kiepsko - odrzekłem .
- No a co mowią - spytał Władys , - kiedy się skonczy.
- Mowiąz to samo co i ty że wojna ale kiedy ma się skonczyc tego mi

mi dotąd nikt nie powiedział.

Przed szostą siadłem z naszym prezesem do dorożki i pojechalismy na Nadieżdinskę do mieszkania moich rodzicow.

Zauważyłem że pan Paweł był czems zatroskany.

Spytałem go o powody.

- Nie mama żadnej wiadomosci od Inki już od czterech przeszło
- tygodni nie daje znaku życia. Jak dotąd listy przesyłała przez
- Szwecję gdzie nasz znajomy przeadresowywał do Petersburga.
- Byc może że teraz niemcy kontrolują listy adresowane do Szwecji
- Tak byc może , ale to mnie nie pociesza , mam jakies niedobre
- przeczucie.- rzekł pan Paweł.

Pod wpływem pogodnej atmosfery ktora panowała w domu moich rodzicow pan Paweł odzyskał jakos humor. Oboje z zmoim ojcem siedzieli kiedys na wspolnej ławce w Instytucie Szlacheckim w Wilnie . Zastalismy tam Szymona Meysztowicza , ktory cieszył się szczegulnemi względami mojej matki ktora lubiła go za jego jowialną kowienską pogodę ducha .

/ Było dwuch Szymonow Meysztowiczow stryjecznych braci Szymon z Ludynia w poniewieskim i Szymon z Meyszt . Oboje mieli tego samego patrona ale rożnili się między sobą jak dwa wsteczne bieguny. Szymon Meyszt , kolega moj z Arkonji był usosobieniem snobizmu a tkwiło w nim zapewne wiele " Podfilipskiego " choc się do tego nie przyznawał , natomiast Szymon z Ludynie był to człowiek szczery , przyjazny dla ludzi , nie miał żadnych wygorowanych pretensji i ambicji, był uosobieniem ziemianina szlachcica z litewskiego.

Około osmej udalismy się we czworo na posiadzenie komitetu

Zastalismy już sporo osob i kilku naszych delegatow ubranych w mundury " ziemgusarow " ktorzy przybili z frontu aby zdac relację o swojej działalnosci.

Z rozczuleniem powitałem Kazimierza Gieczewicza z Gieczan, Władysława Bystrama brata Kazia, mecenasa Jamonta, Karola Wagnera i generalnego delegata , zawsze krzykliwego , rostrzepanego ale pełnego inicjatywy młodego Mickiewicza , poniewieżanina, ktory swieżo ukonczył wydział prawny na uniwersytecie petersburskim i należał do skrajnie lewicującej młodzierzy.

Pamiętam w zebraniu wzięli udział członkowie komitetu. genera Babianski, Pani Marja Koziełł Poklewska, pani Wereszczynska żona inżyniera drog i komunikacji Wereszczynskiego, mecenas Kopanski znany prawnik Petersburski, ksiądz prałat Butkiewicz, ks Edward O' Rourke, generałowa Jacynowa,

Wysłuchalismy sprawozdanie Mickiewicza. Opowiadał nam o położeniu na froncie skąd własnie przyjechał o wielkich przygotowaniach wojennych nad Naroczą. Ludnosc miejscowa napatrzywszy się na niedolę ludzi wysiedlonych przemocą ze wschodniej częsci krolestwa za nic nie chciała opuszczac swoich siedzib , twierdząc że woli umrzec na miejscu niż jechac w nieznane na wschod.

Inni delegaci przybyli z rożnych częsci Rosji z miejsc większego skupiska wychodzcow . Naogoł stwierdzili że ludnosc rosyjska w gubernjach centralnych była naogoł usposobiona przychylnie dla uciekinierow , pomagała im jak mogła i większosc z " bieżencow" uzyskała płatne zajęcie.

Wrocile do siebie o połnocy pod przyjemnym wrażeniem mile spędzonego wieczora.

Niestety nie długo sądzonem mnie było przebywac w spokojnej rodzimej atmosferze . Musiałem znowu wrocic do szerokiego swiata Petersbuskiego. Nazajutrz ranna poczta przyniosła mi zaproszenie na obiad do Ambasadora brytyjskiego Sir Georga Buchanana.

Miałem dnia następnego umam urwanie głowy i zaledwie pro forma wpadłem na ;poł godziny do banku. Na sniadaniu u Cubat spotkałem Michała Benisławskiego z nim razem pojechałem na posiedzenie Rusko Brytyjskiej Izby Handlowej. Chodziło o sprowadzenie znacznej liczby narzędzi rolniczych z Anglji i mnie powołano na eksperta w tej sprawie.

Wieczorem zgodnie z etykietą obowiązującę oficerow w czasie wojny zmieniłem tylko moje breechesy i długie buty na długie spodnie z czerwoną wypustką i lakierki z ostrogami i wziąwszy lichacza pojechałem do ambasady.

Kamerdyner wprowadził mnie do gabinetu ambasadora.gdzie zastałem jakiegos oficera szkota i radcę ambasady Lindleya.

Przeszlismy do saloniku gdzie ambasador przedstawił mnie swojej żonie i corce. Po wypiciu skaramentalnego szerry przeszlismy do sali jadalnej. Obiad był w scisłym kołku. Panowie byli w smokingach panie w [illegible] toaletach wieczorowych. Posadzono mnie jako goscia po lewej stronie Lady Georgina po prawej miałem corkę ambasadora dordną przystojną szkotkę.

Nie miałem wiele okzaji do rozmowy bo z zaciekawieniem słuchalismy opowiadani Sir Georga o jego pobycie w Moskwie gdzie musiał wzięsc udział w bankiecie wydanym w jego czesc z powodu wybrania go

na honorowego obywatela Moskwy. Widocznie był pod wrażeniem okazanego mu zaszczytu i goscinnosci Moskiewskiej . Wspomniał nam o ofiarowanej mu bezcennej starożytnej ikonie ktorą nam pozniej pokazał.

- Co za wspaniały narod ż rzekł Sir George , jaki goscinny , łatwy - otwarty a mający dla nas anglikow szczegulny respekt.

- Z takim aljantem niepodobna przegrac wojny.

Gdy po skonczonym obiedzie panie zwyczajem angielskim dzis już zaniechanym wstały od stołu . panowie pozostali , służba sprzątnęła stoł pojawił się decanter " z Portem , Zapalono cygara i rozmowa potoczyła się o sprawach bieżących.

Przez cały czas zachowywałem dyskretne milczenie przysłuchując się słowom ambasadora.

W pewnym momencie ambasador zwrocił się do mnie z zapytaniem.

- A co pan sądzi o sympatjach pro niemieckich wsrod niektorych - koł rosyjskich.

- Sądzę że sympatje te są dosc widoczne - odrzekłem.

- Tak pan sądzi , ja jestem przeciwnego zdania. Prestige aljantow - a wiec brytyjski a nawet francuski są tu tak silne że nie należy przeceniac wpływow niemieckich , ani dawac wiarę plotkom rozpuszczanym . Dusza narodu rosyjskiego jest tak głęboka a nurt tak czysty że wszelkie wpływy płynące z niektorych zrodeł nie są w stanie przeniknąc głębiej.

- Naturalnie - odrzekłem dyplomatycznie - Exellencja zapewne posiada - naj;epsze wiadomosci.

- My dear Jalowiecki - ciągnął dalej ambasador , wiem że pan się
- wychował w zakładzie uprzyljowanym cos w rodzaju naszego Eaton,
- że pan jest w gwardji , że pan przecie należy do tej klasy uprzy-
- wiljowanej , ale niech pan mnie wybaczy . Pan jest przecie polakiem
- a wy polacy będąc raczej narodem o kulturze łacinskiej nie jest w
- stanie pojąc i ocenic głębokiej duszy rosyjskiej, bo pan się tylko
- obraca wsrod pewnej sfery , ale ta sfera a lud to całkiem co innego
- Dopiero moj pobyt w Moskwie gdzie miałem możnosc zetknięcia się z
- ludem rosyjskim ktory mnie ukhonorował obywatelstwem horowym tego
- jednego z najciekawszych miast jakim jest Moskwa , otworzyło mnie
- naprawdę oczy. Pan będąc gentilhome de la Cour de sa Majeste zna
- tylko pewną sferę . Wreszcie panska krew szkocka jeszcze bardziej
- oddala pana od zrozumienia duszy rosyjskiej niż gdyby pan był pure
- sang polakiem. Zakonczył z usmiechem ambasador.
- Widzę Sir George że pan ma o mnie dokładne , ale i nie całkiem dokład
- ne wiadomosci , tak się stało że znam rownież dobrze robotniczą
- sferę rosyjską., a co do polakow to mam wrażenie że oni poznali rosję.
- Of course you know ypur farm workers and your tenants -
- Sir George klepiąc mnie po ramieniu.
- But we have to join the ladies -.rzekł wstając.
- Przeszlismy do saloniku . Po kwadransie wstalismy oboje ze szkotem
- i pożegnawszy naszych gospodarzy wyszlismy z ambasady.

Noc była piękna , księżyc swiecił w powietrzu czuc było odwilż i daleki przedsmak wiosny.

Byłem zmęczony i znudzony tym obiadem w ambasadzie brytyjskiej. Zresztą na całym swiecie wiadomo że nie ma nic nudniejszego jak przyjęcia urządzanych przez dyplomację angielskę.

Nadszedł Marzec zaczęły się odwilże przeplatane mrozami. Ulice były pełne błota [illegible] Od czasu do czasu powiał już południowy ciepły wiaterek zwiastujący zbliżanie się wiosny.

Mielismy sporo do roboty w naszym biurze. Udało się nam przeprowadzic kilka pomyslnych tranzakcji między innemi sprzedac znaczną ilosc Carbidu nadesłanego nam ze Szwecji.

Bardzo polubiłem nasz personel biurowy szczegulnie buchhaltera poczciwego litwina , bardzo pracowitego i dobrego fachowca. Miałem też wielką pomoc w naszej sekretarce ktora oprocz taktu i umiejętnosci obchodzenia się z ludzmi posiadała dobrze języki. Wozny biura Mokołaj spryciarz pochodzącący z gub Jarosławskiej jak to bywa ze służbą rosyjską o ile się z niemi przyzwoicie obchodzi okazał się człowiekiem oddanym i pożytecznym a bardzo lojalnym co mogłem stwierdzic w czasie wybuchu rewolucji bolszewickiej.

Ponieważ interesy często trzymały mnie poz biurem prosiłem naszą sekretarkę aby w moim zastępstwie przyjmowała klijentow o ile byłem nieobecny i ostrzegłem ją że zapewne kontrwywiad niemiecki bardzo się naszym biurem interesuje. Wobec tego klucze od mego gabinetu oddawałem jej do rąk i zaleciłem ostrożnosc w rozmowie [illegible] Mikołajowi zakazłem udzielac jakichkolwiek informacji nieznajomym o biurze i o mojej osobie .

- Mikołaju- rzekłem , Mikołaj wie w jakich czasach żyjemy . Niemcy
- robią wrzystko aby zniszczyc Rosję i wygrac wojnę więc nich
- Mikołaj uważa i zawsze mnie natychmiast poinformuje jeżeli zjawią
- się jakies podejrzane osobistosci i nie dopuszcza ich dalej niż do
- poczekalni.

- Ja już sam o tem myslałem - rzekł Mikołaj, bo tu ciągle kręcą się
- przed naszym domem jakies podejrzane typy. Ostrzegłem o tem dwor-
- nika podworzowego aby nie wpuszczał nikogo do srodka i bramę trzy
- mał zamkniętą.
- My barin sami znajem - / My panie sami o tem wiemy / Szwagier moj
- ktory pracuje na ochtienskich zawodach / w zakładach na Ochcie /
- opowiadał mnie że agitacja wsrod robotnikow jest prowadzona [illegible]-
- [illegible] otwracie. Co kilka dni odbywają się w pobliżu fabryki wiece
- na ktorych występują agitatorowie a policja i żandarmerja boi się
- tam nawet zaglądac.
- Wie Mikołaj , bardzo bym chciał dowiedziec się co tam ludzie mowią.
- niech Mikołaj zaznajomi mnie ze swoim szwagrem i może bysmy razem
- poszli na wiec. Zawsze lubię wiedziec co narod mysli.
- Mieczisław Bolesławowicz - rzekł Mikołaj tam w formie / uniformie/
- opasno chodzic , a nawet w burżujskim jak oni mowią ubraniu , trze
- ba chyba się przebrac za robotnika.
- No to nie trudno. Niech Mikołaj wystara się dla mnie o jakies
- stare ubranie , bluzę można kupic. a nawet nie tylko dla mnie ale
- dla mego przyjaciela [illegible]glika. on także jest ciekaw usłyszec prawdę

W kilka dnin po naszej rozmowie [illegible] z Mikołajem spotkalismy się wieczorem w moim biurze. Przebralismy się do nie-poznania w przygotowane przez Mikołaja ubranie , wyszlismy w towarzystwie jego szwagra przez kuchnię na podworze przeszlismy na ulicę Miljonną tuż obok Ermitarzu , doszlismy piechotą do Newskiego Prospektu i siedlismy do tramwaju.

Było zapewne około 8 wieczor gdysmy stanęli na miejscu. Wieczor był ciemny, dzielnica robotnicza [illegible] rzadkie latarnie gazowe rzucłay słabe mdłe swiatło ginące w mgle wieczornej. Przezlismy koło wysokiego muru odgradzającego teren fabryczny od ulicy zagłębilismy się za naszym przewodnikiem w wąskie zaułki domow robotniczych wreszcie dotarlismy do jakiejs bramy.

Przy bramie stało dwuch robotnikow . Po krotkiej rozmowie z naszym przewodnikiem dostalismy się w podworze w srodku ktorego stała wielka drewniana szopa. Weszlismy do srodka. W szopie panował poł mrok [illegible] zalewdiwe oswiecany kilku kopcącemi lampami naftowemi. Szopa była przepełniona ludzmi. Z trudem przedostalismy się do konca sali gdzie za stołem siedziało kilku jakichs typow z ktorych jeden był wyraznie żydem. Jak się dowiedziałem byli to przedstawiciele Sowieta rabоczich deputatow / Rady delegatow robotniczych /.

Jeden z siedzących za stołem dał znak ręką sala się uciszyła.

- Towariszczi - zawołał głosem donosnym - przedwerwrzystkiem po-
- zdrowienie od rady delegatow robotniczych ktorych jestem delega-
- tem na dzisiejsze zebranie , pozdrowienie od naszych towarzyszy
- robotnikow niemieckich . Wrzyscy dążymy do jednego celu ktorym je
- jest przerwanie rzezi ludzkiej a przedwwrzystkiem mas robotni-
- czych i chłopskich. Przyszedł czas że trzeba przestac gadac a
- zabrac się do czynu. W naszych rękach robotniczych leży wrzystko
- bez nas bez robotnika i chłopa międzynarodowa burżuazja i nasz
- rząd carski będący na jej usługach nie da sobie rady.

- My i nasze rodziny przymieramy głodem , a chleba jest cozaz mnie
- a panowie i oficerowie , proszę przyjżec się dobrze jedą i pi-
- ją na nsze conto , kosztem naszej niewolniczej pracy, kosztem
- krwi i potu ludu pracującego.
- Angliczanin - chitriec / chytry anglik / naszemi rękami chce
- sobie z mgm pieca wyciągac pirogi dla siebie a naszi gospoda
- nas zaprzedali w niewolę francusko- angielską. Cała wojna
- zwalono na barko rosyjskiego robotnika i chłopa.
- Jestem upoważniony przes Sowiet Raboczich Deputatow zwrocic się
- do was towariszczi raboczije ochtienskich zawodow abyscie zaczęl
- sabotowac całą tę niecną robotę. Psujcie maszyny , robcie powoli
- przy każdej okazji urządzac strejki. Wymagac większych płac,
- wymagac chleba i żywnosci. Nie damy zamorit " zamorzyc " naszych
-żon i dzieci. Niech żyje proletarjat niech żyje rewolucja , nasi
- przyjaciele robotnicy niemieccy pojdą z nami.

Przemowienie te zakonczono hucznemi oklaskami.

- Towariszczi - wołał dalej mowca. Ja oddaję głos delegatowi ro-
- botnikow niemieckich ktory przybył na nasze dzisiejsze zebran

Od stołu powstał barczysty ryży jegomosc w ktorego rysach prze-bijało pochodzenie semickie.

- Priwiet dla Towariszcza Wolfa zawołał delegat robotniczy.
- Ura zawołała sala.
- Towariszcz Załkind człen komitita budiet perewodcziko. / Towa-
- rzysz Załkind z centralnego komitetu będzie tłumaczem.

- Kameraden - zaczął przestawiciel czy pseudoprzedstawiciel
- robotnikow niemieckich. - Przyjechałem do was aby się z wami
- naszemi brazmi robotnikami ruskiemi się porozumiec. Towarzysze
- wy wiecie że nim rosja żyła w zgodzie z niemcami moglismy
- życ i pracowac i spokojnie dężyc do naszego celu opanowania swiat
- przez proletrajat. Ale nasz wrog najgorszy to anglja ona zmusił
- wepchnęła niemcow do wojny z ich bracmi rosjanami. Ona to
- wojeje nie sama ale waszemi i naszemi rękami siedząc spokojnie
- na swojej wyspie i oczekując spokojnie kiedy rosja i niemcy tak
- się wykrwawią i osłabną że będzie ich można wziąsc w niewolę takę
- samą jaką anglicy wprowadzili w swoich kolonjach dla murzynow.
- Trzeba byc slepym aby tego nie wiedziec. Zaprzestanmy tej bez-
- sensownej rzezi bratniej dążmy do pokoju , jeżeli my robotnicy
- po obu stronach zaczniemy bojkotowac i psuc przemysł wo-
- jenny , wojna pomiędzy nami musi się skonczyc
- My robotnice niemieccy oswiadczam tu głosno chcemy pokoju z
- rosją a potem nich anglicy sobie zęby połamią. My wspolnie obro
- nimy się od nich. Niech żyje przyjazn niemiecko rosyjska niech
- żyje rewolucja.
- Na stoł wskoczyła jakas młoda dziewczyna i zaczęła przemawiac.
- Kto to taki spytałem stojącego obok robotnika .
- Jak to wy nie znajetie - eto towariszcz Sysojewa.

Trąciłem ręką majora. - Czas najwyższy opuscici salę bo możemy trafic w kordon policji a nie wiem czy nam obpjgu będzie to przyjemnem.

Przeszturchalismy się łokciami do wyjscia.

- Wy kuda towariszcz tak rano podożditie rezolucji.

/ Wy gdzie towarzyszu tak wcześnie poczekajcie na rezolucję /

- My z za Niewskoj Zastawy , nie popadiem na posliedniuju kon-
- ku / My jestesmy z za rigatni Newskiej nie trafimy na ostat-
-ni tramwaj /

- Wy z kakogo zawoda - / wy z ktorych zakładow / spytał .

- My iz aleksandrowskich parowoznych / My z aleksandrowskich
- parowoznych / - odrzekłem.

- Pieriedajtie nasz priwiet - Przekżadie nasze pozdrowienie -
- rzekł robociaż.

Z ulgą wydostalismy się na swieże powietrze. Dobrnęlismy jakos do głownej ulicy i ~~wpmmmkammmpmtnmmmajm~~ i stanęlismy na przystanku w pczekiwaniu tramwaju, idącego na " Wybroskuju Storonu Usłyszelismy tentent kopyt konskich i ujrzelismy szwadron konnej policji . Minęli nas i nie skręcając do zaułka pokłusowli dalej.

~~nnnNpannapanngjanndnngnntnnabanhgnonnaakannnantnamwagnmmmmmmmmm~~

Nawinął się nam jakis dorożkarz , ~~mapamnaRfinnnnBn~~ zapewne Fin Siedlismy do sanek i powiedzielismy gdzie ma jechac .

Nu riebiata i daliekoż was zaniesło w gospodskuju czast.

/ No chłopcy i dalekąscie wybrali drogę w panską dzielnicę. /

- odezwał się dorożkarz , birąc nas zapewne za robotnikow.

- My k bratu czto dwornikom służit. / My do brata ktory służy ja-
- ko podworzowy /. - rzekłem.

- Isz ty - rzekł ~~mmm~~ izwoszczyk. A wy riebiata wierno byli na
- schodkie . / Wy rebiata / dzieciaki / byliscie pewnie na
- zebraniu / spytał.

- Wo wremia uszli , tam policejskje pojechali / w czas wyszliscie
- tam policja pojechała / ciągnął dalej izwoszczyk / dorożkarz /
- u nas na Ochcie to jeszcze cicho ale Obuchowskje Raboczje tam
-/robotnicy z zakładow Obuchowskich / tak wczoraj zabastowali
3 zastrejkowali /. Narod mowi chce mira z niemcami bo angliczanie
- naszo krwio targujo . Moje dieło izwoszczyczjo no budet bieda
- kogda narod podymietsia / Moje zajecie to dorożkarskie ale będzie
- bieda jeżeli narod się podniesie./
- A czto dumajesz nasz narod angliczan lubit / a co myslisz czy nasz
- narod anglikow [redacted] lubi spytałem.
- Czort jego wozmi angliczanina on sam sidit ukrywszis a nas ruskich
- na smiert posyłaet / A czort jego wez tego anglika on sam siedzi
- ukryty a nasz ruskich na smierc wysyła / , poka u nas byli niemcy
- wsio było w porildkie , chlieb dieszewyj , zarabotki choroszje
- a priszoł angliczanin i wsie isportił / puki byli niemcy wrzy-
- stko szło dobrze , chleb był tani zarobki dobbe , ale przyszedł
- anglik i wrzystko zepsuł , nu ich k czortu .

Przez czas cały towarzyszący mnie szkot zachowywał milezenie. Przyjechalismy do biura wysiadlszy na ulicy Miljonnej i przez podworze i kuchnię dostalismy się do mego biura.

Mikołaj dyskretnie nie pytał mnie o wrażenie jakie odniosłem z zebrania. Byłem głodny. Przebrawszy się w swoj uniform wojskowy zaproponowałem szkotowi aby poszedł ze mną gdzies na kolację.

Wybrałem mieszczącą się na Newskim w pobliżu Morskiej restauracje raczej drugorzędną ale bardzo popularną Lejnerta. Była to par exellence restauracja niemiecka i ulubione miejsce spotkan licznej kolonji niemieckiej w Petersburgu. Przypominała swym urzą-

urządzeniem przeciętną lepszą berlinską restaurację- piwiarnię.

W Berlinie były dwie czy trzy kategorje restauracji : restauracje w ktorych piło się tylko wino jak u Dressla czy Hillera , restauracje w ktorych było wino ale można było pic porter i wreszcie najpopularniejsze obliczone na wielką frekwencje tak zwane Bier Restaurant albo Bierhalle /

W czasie wojny restauracje były otwarte do godziny 11 wieczorem musielismy się spieszyc aby zdążyc przed zamknięciem.

Mimo spoznionej pory sala restauracyjna była jeszcze przepełniona powietrze było gęste od dymu cygar i papierosow.

Usiedlismy przy stoliku na uboczu Obstalowałem jak dzis pamiętam sznicle po wiedensku , butelkę porteru angielskiego jakis apfelkuchen , kawę i konjak.

Nie zaczynałem rozmowy z moim towarzyszem, czekając co mnie powie widziałem że był oszełomiony tem co widział i słyszał.

- Hem - rzekł w koncu gdysmu po skonczeniu zapalili cygara .

- Hm - odrzekłem, przypominając sobie entuzjastyczne wywody Sir - Georges'a o duszy narodu rosyjskiego i miłosci dla angliczan.

Szkot siedział milczący i zamyslony.

Nie uważałem za stosowne opowiadac mu o moim obiedzie u ambasadora angielskiego , jak następnie mogłem sprawdzic był on dobrze powiadomiony przez swego kolegę o mojej bytnosci i lekcji pedagogicznej udzielonej mi przez Sir Georges'a

- Zapałaciwszy rachunki wyszlismy z restauracji na swieże powietrze.

- Dziękuje bardzo panu za dzisiejszą naszą wyprawę. Była bardzo - zajmująca - rzekł . Jak dla kogo - odpowiedziałem oziemble.

Rad byłem rozstac się z moim kompanem Pożegnalismy się sztywno i każdy poszedł swoją drogą, ja skierowałe się na ulicę Morską i piechotą doszedłem do Astorji.

W hallu zetknęłem się z Henisiami Platerami i Elą Sianożęcką.

- Miechu , bracie wyratuj bliznich od głodowej smierci , bo już
- restauracja zamknięta.
- Chodzcie do mego numeru, mam kilka butelek do-
- brego białego wina a chłodne mięso dostaniecie przy mojej protek
- cji.

Zadzwoniłem na służącego jakoż po kwadransie zjawił się z połmiskiem chłodnego rosbefu i cielęciny . Towarzystwo przesiadział u mnie aż do pierwszej w nocy. Henis Plater jako oficer zapasowy marynarki był powołany do jakiegos sztabu morskiego i chodził w w swym czarnym płaszczu i unifromie oficera marynarki.

Henrykowie Platerowie była to dobrana para. Oboje rosli przystojni. Pani Lola była rodem z Poznanskiego z domu Kalkstein. Henis był znany ze swej flegmy ale też i z braku lotnosci. Rozum Henisia był w stosunku odwrotnym do jego wzrostu. Był to zresztą bardzo miły kompan.

Przebywając przeważnie w Kronsztacie nie wiele nego do opowiadania. Tem nie mniej naet człowiek tak mało lotny jak Henis Plater zauważył że wsrod marynarzy szerzą się niepokoje i agitacja oraz coraz wyrazniejsze szemranie .

- Prosiłem Henrysia aby mnie udzielił noclegu gdyż chciałbym poje-
- chac do Kronsztadtu aby sprawdzic nastroje a to w związku z konwo
- jem statkow płynących pod szwedzką flagą ,ktore przewoziły niekt
- cięższe transporty ze Szwecji do Petersburga morzem .

Za następną jego bytnoscią w Petersburgu miałem się z nim umowic co

do dnia daty mego przyjazdu.

Będąc w kilka dni potem w Banku Ziemskim dowiedziałem się że nasz kolega Włayds Mineyko dostał się do Petersburga i urządził się w adjutanturze dowodcy petersburskiego okręgu wojskowego kniazia generała kniazia Tumanow , wuja księżnej Łukomskiej. Razem z Władysiem dostał sie i Stefan Siestrzencewicz , architekt brat malarz Stanisława. Osobistym zas adjutantem Tumanowa między innemi został Konstanty Komar z Rogowka sąsiad Otolan. Miałem więc na wszelki wypadek zapewnione poparcie . Pan Paweł Koncza zakomunikował mnie że z inicjatywy Władysława Grabskiego powstało przy Komitecie obywatelskim biuro rejest racji pozostawionego w Krolestwie dobytku i że Grabski proponował abysmy przyjęli w tem udział. Oczywiscie pan Paweł skwapliwie przyjął tę propozycję i obiecał przyjsc wraz z całym zarządem na pierwsze posiedzenie porozumiewacze .

Poszlismy więc ktoregos wieczora gremjalnie na zebranie komitetu Obywatelskiego. Zastalismy liczne grono osob i kilku naszych posłow Stanisława Wankowicza, Puttkamera i Swięcickiego.

Władysława Grabskiego i jego żonę poznałem w domu mego szwagra Żukowskiego. Należy mu przyznac że okazał się na posterunku prezesa Komitetu obywatelskiego jako pierwszorzędny organizator. Interesy obytale Litwy i Białej rusi w biurze regestracji strat mieli reprezentowac z ramienia banku pan Paweł Koncza, nasz prezes i Władys Meysztowicz z ramienia towarzystwa rolniczego wilenskiego wyznaczono mnie. Była to ze wszech miar potrzebna instytucja i jak się następnie okzało dzięki temu wartosc odzyskanego po wojnie dobytku przeszła kilka miljonow rubli / złotych /.

U Cubat na sniadaniu zetknełem się z moim szwagrem Żukowskim . Sie-
sdzaił przy oddzielnym stoliku we dwoje z Emanuelem Noblem.
Zobaczywszy mnie skinął był się przysiadł do nich.
- Dawno pana nie widziałem rzekł Nobel jak idą sprawy. Opowiedziałem
- więc między innemi moj obiad u Sir Georges'a i moją bytnosc na
- wiecu robotniczym na Ochcie.
A coż panscy anglicy - spytał Nobel.
- A no nic odrzekłem - żadnej reakcji - przyjęli to do wiadomosci
- a ambasadorowi lepiej nawet o tem nie wspominac , bo to groch o
- sianę. On jest tak przejęty swoją bytnoscią i przyjęciem urządzo-
- nym przez dumę moskiewską i nadanie mu honorowego obywatelstwa
- Moskwy , że o niczem więcej niechce rozmawiac , a mnie wyraznie st
o fował że nie znam głębokiej duszy ludu rosyjskiego.
- To wrzystko co pan mowi- rzekł Nobel nie jest nowiną ani dla mnie
- ani dla Władysława Władysławowicza , panskiego szwagra.
a co do ambasadora , to niech się niczego po nim nie spodziewa.
- Mowiąc politycznie - tu przerwał - niechcę mowic tego co o nim
- myslę.
- Proponuję panu abysmy pojutrze o piątej spotkali u Generała mmmmm
- Bronstroma jest to własnie dzien przyjec pani generałowej. Tam po
- damy dzis nie mam czau bo razem z panskim szwagrem jedziemy na po-
- siedzeni wojenno przemysłowego komitetu.
Wrociwszy do biura zastałem tam sekretarza mmmmm ewakuowanej kance-
larji powiatowego marszałka szlachty powiatu Swięcianskiego. Powia
tmmm moj dawno już był okupowany przez niemcow ale kancelarja funksc
nowała i sekretarz kancelarji co 10 dni zwykłe stawił się do mnie

Tym razem miał minę wystraszoną.

- Panie nie wiemc co mam robic od kilku dni przychodzi do nas hrabi
- na Kayserling z domu panna Narbutt z powiatu lisdkiego i wymaga od
- nas wydania jej zaswiadczenia o tem że została poszkodowana na kil
- kikadziesiąt tysięcy rubli ale kancelarja marszałka powiaty Święć
- cianskiego nie może przecie wydawac zaswiadczen dotyczących powiatu
- Lidzkiego a kancelraja marszłak powiatu Lidzkiego jest ewakuowana
- do Tweru. Hrabina Kayserling nie chce jechac do Tweru. I poleciła
- powiedziec panu pani marszłaku że wymaga aby pan jej te zaswiadcze-
- nie wydał.
- Proszę powiedziec pani Hrabinie mmmmmmmm żeby nie oczekiwała
- ode mnei abym jej to mogł zrobic.

Nagajutrz koło 8 mmmm wrociłem do Astorji. Własnie szwajcar wręczał mnie klucze od mego numeru gdy styłu usłyszałem głos.

- Panie Jałowiecki , to jest poprostu swinstwo z panskiej strony że
- pan nie chce mnie wydac zaswiadczenia. Pan jest obrzydliwym bźi-
- nownikiem , egoistą , tchorzem i wogole........

Trudno byłp reagowac na cały mmmmmm potok inwektyw ktore mmmmmmmmmm z anielskich ustek Heli Narbuttowny , obecnie hr Kayserling. pozostało mi jedyne wyjscie.

Proszę hrabiny - rzekłem wieczor jest ładny , sanna jeszcze dobra

- proszę Panią na kolację do Ernesta i tam pani wytłumaczę sprawę
- może cos uradzimy.
- Dobrz robię panu te ustępstwo i przyjmuję zaproszenie , ale niech
- pan mi obieca że sprawę załatwi. mmmm

- Nic pani nie mogę obiecywac co najwyżej skierowac panią tam
- gdzie potrzeba.
- To ja nie pojadę. - rzekła nadąsana
- To już rzecz pani , w takim razie ja pojadę do moich rodzicow.
- No to niech już tak będzie - rzekła po chwiwli namysłu.

Kazałem zawołac znajomego lichacza. Usadowiłem jp jak mogłem najwygod dniej w węskich sankach i umiesciełem się obok mojej przeciwniczki.
- Resoran Enrest - rzekłem do lichacza.
- Słuszajus Wasze sijatielstwo , prikażitie podożdat .
- konieczno rzekłem.

Noc była ciepła ale sanna jeszcze dobra , księżyc swiecił. Pmdqjmmmmm Szybko niosł nas woronoj " przez Morskę , Nadbrzeżnę , wjechlismy na most łączący miasto z " Petersburską Stroną " i pomknęlismy Kamienno-ostrowskim prospektem. Sanie nasze stanęły przed rzęsiscie oswieconym budynkiem w ktorym miesciła się restauracja Ennesta. Przed restaurac stało kilkanascie powozow san i kilka trojek.

mmmmmmmmmmmmmmmmmmmm Zdjąwszy okrycia zajrzałem do restauracji Sala była przepełniona. Zawołałem maitre D8hotela ktory poznawszy mnie kazał dostawic stolik w rogu sali. Kupiłem po drodze bukiecik roż ktore ofiarowałem mojej towarzyszce.

Nmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmm Przeprowadzani wzrokiem siedzącej na sali publicznosci olsnionej niepowszednią urodą mojej towarzyszki siedlismy przy naszym stoliku.

Co pan każe podac. Obstalowałemmmmmmm przekąskę i kolację
- A co do picia - spytał francuz- No coż kwas musujący francuski.
- rozumiem rzekł Dans une bouteille de limonade de cochons .
?
- Presisement - odrzekłem.

/Ponieważ w tym okresie wojny obowiązywała oficjalna prohibicja / pro ponewano zwykle kwas , otoż dowcipni francuzi nazwali ten [illegible] naro dowy napoj rosyjski " limonad de cochons ". W pierwszorzędnych restaura cjach podawano znajomym [illegible] gosciom wino przelane do boyetek od kwasu

- Dlczego w gruncie rzeczy pan mnie dzis zaprosił ? spytała Hela gdysmy
- usiedli przy naszym stoliku.

- Upewniam Panią bez żadnej innej myśli jak żeby z Panią porozmawiac
- poważnie.

- Oho co za moralizator. rzekła z przekąsem piękna moja towarzyszka.

- Tu nie chodzi o żadne morały , ale w obecnych czasach lepiej trzy-
- mac swoj temperament na woadzach bo można byc narażonym na wielkie
- przykrosci.

- Chodzi mnie nietylko o panią ale i męża panskiego hr Kayserlinga kto
- ry jest przy sztabie. Dzisiejsza scena ktorej padłem ofiarą mogła
- Pani i mężowi pani bardzo zaszkodzic , dobrze że pani trafiła na
- starego znajomego ktory zna panią od czasow gdy była pani jeszcze
- podlotkiem.

- Nich pani sobie przypomni jak pani rzuciła na mnie i mecenasa Sumoroka
- ktorzysmy byli sędziami polubownemi w pani sprawie z Wagnerem kałama
- rzem w hotelu Georges'a w Wilnie, a pamięta pani jak pani kazała
- rozciągnąc na ziemi swoim parobkom wojta i własnoręcznie wsypała mu
- nahajem kilkanascie dobrych batow.

- Teraz jest wojna i to co uchodziło płazem za czasow kiedy gubernato-
- rem był zacny Wieriewkin a marszałkiem Lidzkim pani sąsiad hr Grabo
- bowski to dzis może doprowadzic że w 24 godzin każą Pani wyjechac
- z Petersburga.

- A teraz radzę Pani niech pani nie zwlekając pojexie esoibiscie do
-

gdzie zdaje mi się przebywa hr Grabowski i tam pani w parę godzin za-
- ;atwi tę sprawę. Ja nie mam prawa wydawac swiadectw dla obywateli
powiatu Lidzkiego bo może mi grozic dochodzenie dyscyplinarne .
- No a teraz wypijemy na zgodę po kieliszku i zabierzmy się do przeką-
- sek a potem proponuję pani stelad i jarząbki a na słodkie niech Pani
- sama wybierze.
- Gdyby Pani potrzebowała na podroż z chęcią służę pani kredytem oczy
- wiscie za pezwoleniem małżonka Pani.
- Uprzedzam też że o ile Pani jeszcze raz nie opanuje sibie i zacznie
- mnie wymyslac publicznie , to moja rzecz aby panią poproszono o
- wyjazd.
- Co to jest grozba - rzekła Hela .
- Nie nie grozba ale prosba.
- No ale skonczmy ten temat i poproszę Pani o powrocie z Tweru o słowko
- wiadomosci jak się sprawa zakonczyła.
Jakos udało mi się udobruchac Helę - po kolącji przeprosiłem ją że musimy jechac , gdyż ja jutro muszą od rana byc w moim biurze.
Odwiozłem Helę do jej miaszkania w hotelu francuskim i około połnocy

Nazajutrz rano lewwom otworzył oczy [illegible] ozwał się się dzwonek telefoniczny . Poznałem głos mego znajomego szkota.
- Jalowiecki d'ont be cross with me - ja mam ważny interes . Będę o
- 10 rano w biurze panskim.
- All right - rzekłem.
Punktualnie o 10 Mikołaj oznajmił mnie że dokuchni zjawił się moj znajomy poleciłem poprosic go do mego gabinetu. Był ubrany po cy-

- Mam do pana dwę poważnych interesow. Chciałem przedwwrzystkiem spy-
- tac pana kiedy pan sądzi że lody na Newie ruszą i zatoka botnicka
- będzie wolna od lodow.
- Nie wczesniej jak w pierwszej połowie Kwietnia rzekłem w zależnosci
- od tego czy wiosna bdzie wczesna.
- Jak daleko od Terjok do Kronsztadtu.
- Obliczam odległosc na 25 kilometrow , a do Oranienbauma ?
- Sądzę że nie dalej jak 8 kl.
- Dziękuję panu - rzekł szkot a teraz sprawa najważniejsza.
- O co chodz ? spytałem
- Ja chciałbym się ztknąc z Rasputinem.
- Jakbo tete a tete.
- Nie wolałbym byc w szerszym gronie posłuchac jego i przyjerzec się
- tej osobistosci.
- -Zapewne pan chce poznac głębokę duszę rosyjską. Mam wrażenie że nikt
- lepiej nie zna Rosji od panskiego ambasadora Sir Georges'a On ma
- ogromne stosunki więc zapewne prędzej ode mnie ułatwi panu te intervi
- Przeiwnie cgodzi mnie o to aby Smmmm nie korzystac z pomocy sir Geor
- ge'a .Pan ma przecie rozległe znajomosci wsrod peterburskiego
" beaU monde 'u.
2 Niestety bywam w tych kołach ktore trzymają się daleko od Rasputina
" i nie mama zamiaru robic znajomosci wsrod przyjacioł nnnnnnn Raspu-
" tina , więc tą drogą nie obiecuję panu nic pomodz.
2 Czy mam rozumiec że pan odmawia mi swej pomocy - rzekł ze złoscią
" w głosie szkot.
" Nie własnie dlatego że mam panu byc pomocny nie mogę kompromitowac
" siebie i mego nazwiska.
" Zresztą niech pan mi da czas i nie nagli , to może znajdę inne drogi

- Skoro tylko wynajdę wyjscie z tej sytuacji w jaką mnie pan stawia
- nie omieszkam zawiadomic pana - rzekłem wstając z fotelu.
- Jalowiecki d'ont be cross - rzekł szkot - allons dejeuner au cham-
- pagne.
- Nie dzis nie mam czasu jestem zaangażowany na sniadanie - rzekłem
- przeciągając mu na pożegnanie rękę.

Rozstałem się z nim lodowato , byłem zły.

Na sniadaniu spotkałem się z Noblem. Wybrałem chwilę aby z nim po-
gadac na stronie.

- Czy pan cos ważnego ? spytał Nobel
" Co pan nazywa ważnym , chciałem panu bezposrednio zakomunikowac kilk
- spraw.
- Dobrze rzekł Nobel , czekam pana dzis o 4 w moim gabinecie.

W poczekalni pełno było osob wsrod nich paru generałow . Sekretarz
ujrzawszy mnie zapukał dyskretnie do drzwi gabinetu i za chwilę usły
szałem głos Nobla.

Proszę .

Sekretarz skinął na mnie i ku widocznemu niezadowoleniu czekających
mmmmm zniknąłem w otwartych drzwiach gabinetu .

- Panie nie mogłem wowczas byc u generała Bronstrema i poleciłem Panu
- o tem zakomunkowac , mmm
- Tak jest rzekłem . Chciałem się dowiedziec Panskich wiadomosci o
- naszej konkurencji w Helsingforsie.
- No co do tego nie mam dwuch zdan to jest biuro contre wywiadu nie-
- mieckiego ale tak się urządzili podstawiwszy tam kilku finland-
- że nie można je zlikwidowac bez wywołaniu skandalu.

- Tem nie mniej będziemy mieli najrozmaitsze zasadzki i dywersje
- trzeba działac bardzo ostrożnie szczegulnie jeżeli chodzi o tran-
- sporty morskie. Tymczasem zatoka botnicka jeszcze jest ~~mamam~~ po-
- kryta lodem i nawigacja jest utrudniona , ale w Kwietniu można
- się już spodziewac rożnych nieprzyjemnych spraw.
- Emanuił Ludwikowicz - chciałem jeszcze zakomunikowac panu poufnie
- ~~[illegible]~~ jeden szczeguł.

Opowiedziałem mu o spotkaniu z jego dawnym sekretarzem w towarzystwie nieznajomej przystojnej pani.

- Dziękuję panu za ostrzeżenie- rzekł Nobel - przyjąłem go na początku
- wojny wiedząc co robię. Wiem że szperał w moim biurku , ale pozo-
- stawił w szufladach rożne nibyto tajne dokumenty , ktore sam na-
- pisałem a ktore naprowadziły całą ~~[illegible]~~ szajkę na całkiem mylne
- drogi.
- Gdy nadeszła sposobna chwila pozbyłem się go. Rzecz oczywista że
- będzie się starał nas podejsc , chciał nawet parę razy uzyskac
- u mnie audjencję ale go zręcznie się pozbyłem.
- Nasz kontre wywiad jak i angielski contre wywiad jest o tym panu
- dobrze poninformowany. Mają go na oku i " prichłopnut " .
- Tymczasem niech pan będzie ostrożny.
- A propos - rzekł Nobel - Dzis otrzymałem telegram .

Niech pan przeczyta - telegram brzmiał.

- Le roi shassa dans les environs de Haparanda , envoyez caviar "
- Nie mogę sam tam jechac a wypada osobiscie wręczyc to krolowi
- czy pan nie mogł by byc mi pomocnym i wyskoczyc na dzien jeden z

- Petersburga , raczej na prawie pięc dni bo przecież podroż do
- Torrneo na samej połnocy Finlandji zajmie panu zgorą dobę.
- Mam tylko objekcję - odrzekłem że jestem w wojsku i że oficerowi
- wątpię czy przy wrzystkich nawet protekcjach udało by się prędko
- uzyskac paspoot zagraniczny. Po za tem z wielką przyjemnoscią sko-
- rzystam z panskiej propozycji.
- O pasport niech się pan nie kłopocze.- tu zadzwonił na sekretarza.
- Proszę natychmiast zadzwonic do Ministerstwa Spraw Zagronicznych
- aby [illegible] na jutro panu Jałowieckiemu wydano pasport dyploma-
- tyczny , pan Jałowiecki jako kurjer pojedzie z pismem do Krola Sz
- Szwecji.
- Słucham - rzekł sekretarz.
- Pociąg do Torneo wychodzi o 9 wieczorem. Przed szostą niech pan
- będzie w [illegible] hotelu Astorja i wręczy panu Jałowieckiemu pas-
- port i dosc ciężką przesyłkę dla krola.
- Ma pan zapewne cywilne ubranie - radzę wziąsc smoking , bo krol
- po polowaniu zawsze się przebiera , a może Krol zaprosi pana na
- polowanie , ma pan strzelby ? spytał Nobel.
- Mam wrzystko ale nie chciałbym tracici zbyt wiele czasu. Mam
- pilne interesa , a wolę nie narażac siebie na pokusę , bo jak po-
- wącham las i będę miał strzelbę w garsci zapomniec mogę o wrzy-
- stkiem.
- No to dobrze- rzekł smiejąc się Nobel. - Przyjedzie pan wieczorem
- do Torneo , przejdzie pan na tamtą stronę i przenocuje pan w
w hotelu w Haparanda. Dzis wyszlemy telegram aby pan miał wygodny
nocleg i kolację a nazjutrze około 11 wyruszy pan saniami do

- nocleg i kolację a nazajutrz wczesnym rankiemwyruszy pan do Gyliena
- gdzie się Krol zatrzymuje , mieszka on w domku mysliwskim ,
- Krolzapewne powroci dopiero o zmierzchu , będzie więc pan musiał
- cierpliwie poczekac na jego przyjazd ,
- Co do reszty nie wiem że nie potrzebuje pan żadnych instrukcji.
- Życzę powodzenia - i dziękuję panu rzekł Nobel wstając i podając mi na pożegnanie rękę.

Nazajutrz zapowiedziałem w biurze Nord Russe i w Banku Ziemskim że na cztery dni wyjeżdżam z Petersburga do Finlandji, oczywiscie nikomu nie wspominając o mojej kawiarowo- dyplomatycznej misji.

Wieczorem z pasportem dyplomatycznym w kieszeni ulokowałem się jako kurjer w osobnym przedziale wagonu sypialnego Beczułka z kawiorem była w worku kurjerskim opieczętowana pieczęciami Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Zaczynając od Helsingforsu pociąg nasz zwolnił biegu . Droga prowadziła ku połnocy przecinając zachodnią Finlandje przez Tammerfors Uleaborh aż do granicznej stacji Torneo Tor był jednotorowy. Dopiero w czasie wojny dobudowywano drugi tor. Postoj na stacjach był dosc długi. Większosc pasażerow opusciła pociąg w Helsingforsie pozostało paru szwedow i jakies mieszane międzynarodowe towarzystwo składające się z kurjerow dyplomatycznych , dyplomatow, przemysłowcow i kupcow.

Unikałem zanajamiania się z obcemi W owym czasie nie miało się gwarancji z kim się ma do czynienia.

Prosiłem konduktora aby mnie zarezerwowano miejsce przy osobnym stoliku w wagonie restauracyjnym. i poleciłem jego specjalnej uwadze opiekę nad moim przedziałem.

Była już pierwsza połowa Marca. W Helsingforsie czuc już było wiosną w miarę jednak posuwania się ku połnocy mroz tężał a snieg okrywał grubą warstwą lasy i pola.

Okolice Tamerforsu są bardzo malownicze poprzeżynane tysiącem jezior rzek i strumieni. Za Uleaborgiem okolica stawała się coraz pu pustsza i bezludno. Jak okiem sięgnąc ciągnęły się ciemne lasy jodłowe kraj był skalisty , pagorkowaty.

Mrok zapadał . Nie majoąc nic innego do roboty zagłębiłem się w powiesc Jack Londona " The call of the Wild . ktorej tresc dziwnie się nawiązaywała do otaczającego mnie krajobrazu.

A vaste silence reigned over the land , the land itself was a desolation , so cold and and lone that the spirit of it was not even the spirit of the sandness.

Nie wiem czemu wstęp do tej książki tak mnie utkwił w pamięci.

Około 10 Wieczorem stanęłem na koncowej stacji Torneo. Nemezys dziejowa przemieniła tę głuchą stację zapomnianą od ludzi a wysuniętą najdalej ku pułnocy w ruchliwę stację graniczną .

Załatwiłem szybko sprawy pasportowe i z moim bagażem przesiadłem d pociągu szwedzkiego oczekiwającego na przeciwległym torze.

Uderzyła mnie na wstępie czystosc i inna zachodnia atmosfera. W poł godziny dojechałem do Haparanda małej miesciny. Siadłem do san czekających na mnie przed dworcem i pjechałem do jedynego hotelu. Był to zapewne skromny hotel bo Haparanda była małym miasteczkiem , bodaj nawet nie powiatowym. Tem nie mniej czystosc komfort

były nadzywczajne a jedzenie pierwszorządne. Oczekiwano mnie w hotelu i byłem przyjęty z wielkiemi honorami przez samego własciciela , ktory mnie pokazał telegram podpisany przez Nobla.

- Ja ten telegram zachowam , bo to przecie nadzwyczajna rzecz otrzymac
- telegram podpisany przez samego Nobla.
- Nie umiałem po szwedzku za wyjątkiem kilku słow , ale jakos przy po-
- mocy angielskiego i niemieckiego mogłem się z nim rozgadac.

Do Gylien miałem około 60 kl drogi , Gospodarz zobowiązał
- się obudzic mnie przed szostą i zamowił konie wreszcie zatelefonował
-. do stacji pocztowych gdzie miałem zmieniac konie .

Była jeszcze ciemna noc gdym po dobrym szwedzkim sniadaniu i przepysznej kawie siadł do łekkich rozłożystych san zaprzężonych szydłem w parę orągłych szwdzkich mierzynkow . Włożyłem na korzuch moją dachę bo mroz był tęgi. Woznica moj cmoknął na konie i popopędzilismy po dobrze przetartej drodze.

W mroku szarego poranka rozsciełał się przede mnę falista rownina pokryta już rzadką karłowatą jedliną . Spotkalismy po drodze laplandczyka siedzącego a małych sankach ciągnionych przez reniferow . Był to dla mnie całkiem nowy widok . Przyglądałem się mu z ciekawoscię. Niestety nie mogłem się dogadac z moim stangretem ktory mnei cos stale tłumaczył czego zrozumiec nie mogłem. Pozostało mi jedno kiwac potakująco głową na wrzystko co mnie powiedział.

Kilka razy w czasie drogi widziałem czarną masę głuszca siedzącego w pobliżu drogi na wierzchołku jedliny ktora się uginała pod jego jego ciężarem.

Wskazałem memu woznicy ręką na głuszca.

- Konungen - rzekł celując rękami jak ze strzelby - paf , paf

Zrozumiałem że wiedział o tem że krol poluje w okolicy.

Około południa zajechalismy przed ładny zbudowany w szwdzkim wiejskim stylu domek mysliwski.

W domu była cisza a przed domem żadnej warty . Przeszło parę dziewcząt z donicami w ręku do pobliskiej obory.

Czystosc mmmmmmmm i przezroczystosc powietrza była nie do mmm pisania. Dzien był słoneczny a musiałem zasłaniac oczy przed oslepiającą białoscią sniegu.

Po pewnej chwili otworzyły się drzwi i stanął zapewne kamerdyner krola . Ubrany był w szarą strzelecką liberję z zielonemi wypustkami i kołnierzem. mmmmmmmmm Zaprosił mnie do hallu uwieszonego rogami reniferow. Zjawił się młody szwed zapewne ktorys z funkcjonarjuszy kancelarji krolewskiej. Mowił bigle po angielsku.

Jestesmy tu tylko we dwoje z kamerdynerem no i ze służbą kuchenną. Krol jest uprzedzony przez Emanuela Nobla o panskim przyjezdzie.

- Polecił mniemmmmmm mnie zaopiekowac się panem. Nie wiem jak
- daleko jest krol i w jakiej okolicy poluje. Jeżeli to panu dogadza
- i nie jest pan zmęczony. Po mmmmmmmmm lunchu proponuję panu jeżeli
- pan zna ten sport mmmmmm ponartowac po okolicy. Możemy wziąsc z
- sobą strzelby może gdzies mmm natrafimy na głuszca. Krol wroci
- zapewne już o zmroku. On strzela głuszce z Manlichera kulą
- a rzadko kiedy chybia.

- Może pan mi da swoj bilet wizytowy abym przedstawiając pana Krolowi
- poprawnie wymowił pana nazwisko.

Podałem szwedowi moj bilet wizytowy.

- To pan jest kamerjunkrem dworu cesarskiego - powiedział

- oczywiscie zawiadomię o tem Krola .

- No a teraz skorzystajmy z paru godzin czasu. Dzien jest piękny

- czy ma pan z sobą ubranie do nart , mmmm

- Oczywiscie - odrzekłem - tylko nart z sobą nie zabrałem .

- Mamy tu kilkanascie par , niech pan sobie wybierze.

- Umocowałem narty , wyruszylismy w drogę.

Przed nami rozsciałała się szeroka biała rownina . Gdzie niegdzie czerniały pojedyncze karłowate jodły.

Nie mogłem naycic oczu błękitem nieba i grą swiatła na sniegu.

- Pan wcale dobrze jezdzi na nartach - zauważył moj towarzysz

Początkowo szło mi dobrze. Znałem ten sport i w swoim życiu sporo jezdziłem , ale było to raczej abecadło w porownaniu z moim towarzyszem ktory sądzę że chyba prosto od piersi matki jezdził już na nartach. Wjechalismy na dosc stromy pagorek .

- No teraz możemy użyc - rzekł moj towarzysz , mamy przed sobą jakies cztery kilometry zjazdu.

Nie przeszło jednak paru minut gdy mi się noga podwinęła , narta zaczepiła o nartę i w jednej chwili leżałem nierochomo w sniegu.

Tymczasem moj towarzysz nie oglądając się po za siebie , pędził wprzod . Wstyd mi było woałac o pomoc . Z trudem wygrzebałem się ze sniegu jakos udało mi się stanąc na nogi , przymocowac narty.

Spojrzałem w dal moj towarzysz zniknął gdzies na widnokręgu Pusciłem się ostrożnie za nim . Dopiero po jakims czasie usłyszałem dalekie wołanie.

Szwed obejrzawszy się zauważył wreszcie zgubę i pospieszył z powrotem na ratunek.

- Zawczesnie pan mnie pochwalił - rzekłem
- To każdemu może się przytrafic " das kommt in den besten Familien
- for" rzekł ze smiechem.

Byłem ostrożniejszy i uważniejszy i zjechałem wdoł bez szwanku.

- W ostatniej chwili zapomniałem panu zaproponowac strzelbę.-
- rzekł widzi pan zdaleka na prawo te kilka czarnych plam na snie-
- gu to głuszce koguty. Zna pan te ptaki ? spytał
- Naturalnie odrzekłem polowałem wiele razy w swoim życiu na głuszce
- ale my polujemy na toki.
- Głuszce tu na połnocy nie prędko zaczną jeszcze swoją piesn, może
- dopiero w połowie Kwietnia . My nie polujemy na tokach , uważamy
- to nie za sportmanskie . Strzelamy ich teraz przed tokami w
- Marcu. Nie są one łatwe do podejscia . Krol jest mistrzem umie
- swietnie jezdzic na nartach i podjechac głuszca.
- Nie odważył bym się polowac na terenach krolewskich bez jego
- zezwolenia , a gdybym zabił obawiam się że popełnił bym nie-
- dyskrecje a gdybym spudłował miał bym wstyd.
- Krol mnie upoważnił zaproponowac gosciowi tę przyjemnosc , ale
- zupełnie rozumiem panskie skrupuły.
- Nasza etykieta jest zapewnie djametralnie rożna od etykiety dworu
- cesarskiego a nasz krol szczegulnie na polowaniu lubi zapominac
o swojej wysokiej godnosci jest prosty w obejsciu przyjazny i nawet
- na swoj sposob poufały. Jestem przekonany że pan będzie pod wraże
- niem osoby naszego krola.
- No ale już czas wracajmy , bo z powrotem będziemy mieli drogę pod
powrotem
- gorę. Musimy byc w domu przed ~~[illegible]~~ Krola.

-Niech pan się nie przebiera po przyjezdzie a pozostanie w swoim
- sportowym ubraniu.

- A w co mam się ubrac wieczorem we frak czy w smoking ? spytałem
- Krol będzie w smokingu więc niech się pan ubierze tak samo.
Wieczor się zbliżał. Słonce zniżało się ku zachodowi oswiecając czerwoną łunę cały zachodni strop nieba i kładąc na sniegu długie rożowe smugi. Zanim wrocilismy do domu słonce już zaszło tylko zachod gorzał jeszcze purpurą ktora coraz bladła przechodząc w jakies trudne do uchwycenia fjoletowe połtony.

- Niech pan teraz odpocznie - rzekł szwed oddajęc mnie pod opiekę
- kamerdynera. Udałem się do przeznaczonego mi pokoju było w nim
- ciepło czysto i wygodnie , obok była łazienka z gorącą i zimną
- wodą. Poproszę pana skoro nadejdzie chwila abym mogł pana przed-
- stawic krolowi , ale proszę teraz się nie przebierac , bo krol
- tego nie lubi.
- Przywiezioną " pocztę dyplomatyczną " [redacted] kazałem umiesci c
- w chłodnym miejscu- rzekł z usmiechem.
- W pokoju zastałem wypakowane moje walizki, smoking swieżo wypraso-
- wany na wieszaku , przybory toaletowe rozłożone symetrycznie .
- Za chwile zapukano do drzwi . W drzwiach stanęła młoda piękna
- szwedka - pokojowa , ktora zabrała się do przygotowania mi poscieli
- i wychodząc spytała czy czego nie potrzebuję.
- Tack [redacted] odrzekłem przypominając sobie te słowo z mego bardzo ograni
- czonego słownika szwedzkiego.

[redacted] Postanowiłem po powrocie do Petersburga zabrac się do nauki języka szwedzkiego.

Było około piątej gdy moj młody cicerone zapukał do drzwi.

- Krol prosi pana do siebie na filiżankę herbaty.

Zeszłem na doł. Szwed wprowadził mnie do obszernej komnaty umeblowanej z szwedzką wygodną prostotą.

Ujrzałem wysokiego chudego mężczyznę w ubraniu sportowym był to krol Gustaw V.

Powstał na moje spotkanie wyciągając uprzejmie rękę [illegible] [illegible].

- Dziękuję za przesyłkę dyplomatyczną ktorą pan szczęsliwie dowiozł
- rzekł po angielsku.
- Wasza krolewska Mosc pozwoli że wręczę mu pismo od pana Emanuela
- Nobla ktorego jestem wysłancem.
- Zacny nasz stary Nobel , rzekł krol , zawsze o mnie pamięta ale
- jakim cudem dowiedział się gdzie poluję , to już jego tajemnica.
- Siadajmy - rzekł Krol wskazując mi stojący obok fotel.
- Jestem głodny a zapewne i pan z przyjemnoscią wypije filiżankę
- herbaty.

[illegible]ie Kamerdyner w towarzystwie służącej wniesli na tacach ciasta , paszteciki, jakies wspaniałe sandwicze.

- Kawa czy herbata - spytał służący. - Proszę o herbatę odrzekłem
- Krol z apetytem zabrał się do sandwiczow i bułeczek popijając aroma
- tyczną herbatę z gęstą smietanką.
- Jak zdrowie Nobla ? spytał krol .
- Ze zdrowiem dobrze - odrzekłem jest tylko strasznie przepracowany
- bo tyle ma na głowie.
- A czy pan dawno zna Emanela Nobla - spytał krol.
- Exellencja Nobel jest od wielu lat przyjacielem naszej rodziny

- No to dobrze " les amis de nos amis sont nos amis " prawda ?
rzekł z usmiechem krol.

mmm - Moj sekretarz mi zakomunikował że pan jest kamerjunkier dworu
- jego cesarskiej mosci , czy pan jest w dyplomacji ? spytał krol.
- Wasza Krolewska mosc odrzekłem - Jestem zwyczajnym rittersgutsbesi-
- tzer" , rolnikiem i obecnie oficerem powołanym do wojska .
- Chwała bogu , nie potrzebuję się z panem bawic w żadne komplementa
- wolę zawod panski po nad wrzystkie inne zawody.

Krol zaczął mnie ropytywac skąd pochodzę, jaki system gospodarstwa
prowadzę , czy jestem mysliwym.
- To pan jest z zachodniej częsci rosji ,to może pan jest z pochodze-
- nia polakiem - spytał krol.
- Odrzekłem twierdzocą .
- Mam wiele sympatji dla narodu polskiego . Nie raz w historji my
- was tłuklismy i wy nas tłukliscie ale Szwecją z Polską łączy wie-
- le innych rzeczy po za dynastją i krwią jagiellonską.

Zauważyłem że tylko w tym jednym wypadku Krol poruszył kwestję na-
rodowosciowę. Ani razu w czasie mego pobytu nie wspomniał o rodzinie
carskiej a przecież jego mmm stedni syn Wiljam był ożeniony z
wielką księżniczką rosyjską Marją Pawłowną , corką Wielkiego Księcia
Pawła Aleksandrowicza stryja Cara.

Wielki książe Paweł Aleksandrowicz należał do jednego z najprzyzwoits
szych i najzacniejszych mmm członkow rodziny carskiej i był w nie-
łasce u cesarzowej Aleksandry i całej jej kliki.

W czasie rozmowy krol jednak zagabnął mnie jak to mowią mimochodem "

- Jako kamerjunkier dworu pan pewnie ma obowiązek częstej bytnosci - na dworze i pewnie się pan wiele obraca w sferach dworskich.

Wyjasniłem krolowi że moj tytuł jest czysto tytułem honorowym , że zostałem uhonorowany tym tytułem zaledwie w roku 1914 i że jedyny raz w życiu byłem na uadjencji u cesarza. Zapewniłem krola że będąc rolnikiem i ziemianinem siedzę na prowincji i nie biorę udziału w życiu politycznym.

Widziałem że krol był rad z mojej odpowiedzi i zaczął od tego wyjasnienia traktowac mnie po przyjacielsku .

Spędziłem z krolem około trzech kwadransow na rozmowie poczem krol wstał poklepał mnie po ramieniu żegnając mnie słowami .

- Do widzenia do obiadu - porobujemy panskiej poczty dyplomatycznej.

Oprocz krola było z nim jeszcze paru panow ktorym się przedstawiłem . Nazwiska ich nie pamiętam. Byli to mam wrażenie jego szambelanowie.

Wyszedłem pod wrażeniem tego nad wyraz prostego, miłego i przystępnego monarchy.

Udałem się do mego pokoju. Zdjęłem z sibie ubranie sportowe i wyciągnęłem się na sofie.

- Co za dziwne te moje życie pomyslałem sobie - niczem tasma filmowa i przeskoki od zebrania robotniczego na Ochcie do wizyty u krola Szwedzkiego.

O siodmej wieczorem przyszedł kamerdyner anonsując że obiad będzie o osmej .

Przebrałem się w smoking i przeprowadzony przez sekretarza Szweda znalazłem się znowu w tym samym pokoju będącym widocznie gabinetem krolewskim.

Zastałem tam te same towarzystwo ubrane w smokingi i oczekujące na nadejscie krola. Wrzyscy odnoslili sie do mnie z widoczną przychylnoscią. Dwiedziałem się że krol był w swietnym humorze , mmmmmm podszedł tego dnia i położył ze swego manlichera 5 głuszcow.

Za chwilę dwrzwi się otworzyły i kamerdyner zaanonsował Konungen.

Wrzyscy wstali ze swoich miejsc.

Krol ubrany w smoking wydawał mi się jeszcze szczuplejszy i wyższy.

Nandagonnnopaionnadnwiatnnamnmannoxpmnnmanzpnnn.

Cos bardzo miłego i dobrego płynęło z jego niebieskich oczu i spalonej na cegłę przez wiatr marcowy twarzy.

- Kiwnął na mnie uprzejmie.

- Czy pan już bywał w Szwecji.

- Opowiedziałem mu o mojej praktyce w kotłowniach w Jonkoping i o przygodzie z maszynistą, i o mmmmm hodowli nasion w Svalof i o oborach ktore zwiedziłem. Podano cherry i konajak. Po wypiciu paru kieliszkow przeszlismy do sali jadalnej.

Usadowiono mnie po lewej stronie krola , czułem się nieco zażenowany Towarzystwo było scisle męskie. Krol smiał się i pobudzał innych do smiechu. Rozmowa toczyła się w języku angielskim.

Podano przekąski wsrod ktorych na połmisku obłożonym lodem był przy wieziony przeze mnie kawior. Przywiozłem taki zapas tego kawiory z że nawet przy szwedzkich apetytach powinien był wystarczyc conajmniej na parę tygodni.

Czegi tam na mmmm Hors d'oeuvres nie było , łosos wędzony, homary jakis swietny pasztet.

Pamiętam że była jakas wietna zupa zdaje się Potage de Queue de Boeuf / Oxtail / Potem Pstrągi z wody z białym sosem. Rostbeuf , jarząbki wreszcie Glaces a la creme.

Krol jadł z apetytem a o apetycie innych nie mam co mowic. Szwedzi naogoł jedzą dużo a coż dopiero po dniu spędzonym na nartach .

Od czasu do czasu słychac były wybuchy smiechu ten i ow powiedział jakis dowcip i krol smiał się serdecznie.

Pilismy renskie potem burgund . Szampana nie było więc nie było żadnych toastow. , a tylko szwedzkie skol .

Krol rozpoczął skol przepijając w moją stronę.

Po skonczonym obiedzie krol wstał od stołu. Przeszlimy wrzyscy do jego gabinetu na kawę i cygara.

- Panie Jałowiecki - rzekł krol wymwiając poprawnie moje nazwisko.
- Mam nadzieję że jutro będzie pan moim gosciem i wezmie udział w po-
- lowaniu.
- Dziękuję Waszej Krolewskiej Mosci - odrzekłem ahm Jestem w wojsku
- mam rozkaz pojutrze stawic się u mego szefa więc za pozwoleniem
- Waszej Krolewskiej Mosci wyjadę jutro wczesnie aby trafic na pociąg
- idący do Petersburga.
- Bardzo żałuję ż rzekł krol , ale obowiązek jest obowiązkiem zupełnie
- pana rozumiem.
- Czy pismo do pana Nobla jest przygotowane - spytał sekretarza .
- Tak jest Majestat , proszę mi zaraz dac do podpisania osobiscie
- wręczę panu Jałowieckiemu a teraz moj baronie dziekuję panu za
- pasnką uprzejmosc , rad byłem poznac pana a bardzo mi się pan
- spodobał opowiedziawszy o swojej praktyce w Jonkoping - rzekł

smiejąc się.

- Czy pismo dla pana Nobla jest przygotowane- spytał krol zwracając się
- do sekretarza.

- Tak jest majestat.

- Proszę mi zaraz dac do podpisu zaadresowac kopertę i doręczyc baro-
- nowi., rzekł krol a teraz moj baronie dziękuję panu za panską uprzej-
- mosc , rad byłem poznac pana a bardzo mi trafiło de serca panskie
- opowiadanie o praktyce w Jomkoping - zakonczył podając mi na pożeg-
- nanie rękę. Pan doręczy to pismo Noblowi i proszę się mu kłaniac.
Pożegnawszy się z krolem ktory dnia następnego przed switem miał już wyjechac na polowanie udałem się do mego pokoju.

Zansnąłem snem kamiennym odurzony swieżym powietrzem , nartami ,
Nazajutrz o 7 rano rozbudził mnie kamerdyner. Sniadanie , te obfite szwedzkie sniadanie oczekiwało mnie.

Sekretarz był już na nogach i towarzyszył mnae przy posiłku.
- Jestem zupełnie oczarowany waszym krolem - rzekłem
- Tak to jest wyjątkowy człowiek , kochają go wrzyscy od robotnika aż
- do arystokracji , od konserwatystow do socjalistow włącznie.
- Krol czuję się tak bezpieczny w swoim kraju że nie mamy ani dedekty
- wow ani policji pilnującej jego osoby.
- Tak rzekłem szczęsliwy kraj ktory ma takiego monarchę i szczęsliwy
- narod ktory doprowadził kulturę do takiego s[illegible]
- wysokiego poziomu.
- Rad jestem zakomunikowac panu , że pan zrobił na krolu bardzo dobre
- wrażenie a kilkakrotnie podkreslił w rozmowie z nami że pan jest
- jest polakiem.

Konie czekały. siadłem do san.

Powietrze było miękie , minęlismy kilka razy laponczykow zdążających do Haparanda na swoich małych saneczkach zaprzężonych w renifery.

Pokazałem ręką woznicy na laponczykow .

- Market - Haparanda - odpowiedział mi.

Anim się obejrzał jakem zajechał przed stację kolejową w Haparanda. Z żalem pożegnałem mego woznicę dawszy mu suty napiwek za ktory podziękował mnie słowami - Tack sa mycket.

Siadłem do wagonu i w poł godziny znalazłem się na stacji granicznej w Torneo. Stacja była przepełniona wojskowemi, żandarmeją i urzędnikami. Powiało matuszką Rpsją i wschodem.

Po mmmmmm rewizji pasportowej ulokowałem się w mąłym przedziale wagonu sypialnegp.

Do odejscia pociągu mmmmm pozostawało jeszcze około godziny. Wyszedłem na peron. Mając pasport dyplmmatyczny byłem bodaj pierwszym ktory przeszedł kordony pasportowe. Sporo pasażerow czekało jeszcze swej kolejki. Były tam najrozmaitsze typy. Moją uwagę zwrociło kilku pasażerow o wyraznie semickim typie.

Byli widocznie zdenerwowani oczekiwaniem na oddanie im pasportow. Gdy się wreszcie ukazał żandarm z pliką pasportow w ręku, i zaczął wręczac osztemplowane pasporty podrożnym zwrocił się do nich z oznajmieniem odmowiono im wjazdu w granice rosji . Jakoż za chwilę wszedł na salę podpułkownik żandarmerji i wywołał głosno mmmmmm-smmm tych panow po nazwisku. O ile przypominam były to nazwiska o brzmieniu rosyjskim ale pochodne od jakichs miasteczek białoruskiej grodzienszczyny .

Jeden zdaje się nazywał Słonimski a drugi Szmulewicz.

- Rozmawiali po rosyjsku.
- Proszę panow panowie nie będą wpuszczeni w granice Rosji. Te
- pasporty aczkolwiek szwajcarskie niczego nie dowodzą.
- My przecież mamy wizę rosyjską wydaną przez konsulat rosyjski w
- Zurichu.
- To nic nie dowodzi , autentycznosc pasportow zostawia wiele do
- życzenie zarowno jak i wiza.
- Czy pan nas pomawia że podrożojemy za fałszywemi pasportami.
- Ja o nic panow nie pomawiam tylko daję pięc minut czasu . Panowie
- niezwłocznie siądą do stojącego tu szwedzkiego pociągu i
- i odjadą stąd skąd panowie przyjechali.
- To wozmutitielno rzekł jeden z nich.
- Jeżeli to jest wozmutitielno to nie pozostaje mnie nic innego jak
- aresztowac panow i odesłac do Petersburga - a tam razbierutsia.
- Czy panowie jestescie obywatelami szwajcarskiemi.
- Konieczno - odrzekli.
- Wachmistr - zawołał podpułkownik. Proszę odprowadzic tych panow
- do pociągu szwedzkiego a oddac im ich pasporta dopiero gdy pociąg
- ruszy.
- Widzi pan rzekł podpułkownik poznawszy mnie.
- My to prawie codzien mamy takich pasażerow ktorzy chcą dostac się
- do Rosji , to międzynarodowa swołocz , komunisci ,a jestem prze-
-konany rosyjscy poddani.
- Czemu pan ich nie aresztuje i nie wyszle do Petersburga , tam by
- ich przytrzymano gdzie należy.? spytałem podpułkownika.

- Z chęcią bym to uczynił a jeszcze z większą chęcią powiesiłbym
- obu tych panow na granicy.alemmmmmm można to było jeszcze uczynic
- w roku 15 dzis czasy się zmieniły. Przyaresztowanie takich dwuch
- drianiow wywoła interwnecję dyplomatyczną, dojdzie to do gazet
- szczegulnie angielskich i rozdmuchają całą sprawę.
- Mam wyrazne instrukcje - rzekł połgłosem aby się obchodzic z niemi
- jaknajgrzeczniej. muszę wogole byc bardzo ostrożny bo nie dalej jak
- w zeszłym tygodniu przepuscilismy za legalnym pasportem angielskim
- opatrzonym wszelkiemi możliwemi wizami , takiego izraelitę , ktory
- się okazał szpiegiem niemieckim.
- Nie zazdroszczę panu panskiej funkcji.
- Ja sam wolałbym tłuc kamienie na szosie niż siedziec w tym zacha-
- łustji . W każdym razie moi ludzie pilnują pociągu aż do Petersburga
- i jeszcze dwa razy sprawdzają dokumenta raz na granicy finlandzkiej
- a drugi raz na dworcu finlandzkim w Petersburgu.

Siadłem do swego przedziału, pociąg ruszył.
Pogoda się zepsuła , za oknami była sniežyca, dzien był szary mimowolnie i mnie opanowała jakas dziwna szarosc i ta znajoma mnie dziwna idjosynkrazja do wschodu.

Porownywałem szczęsliwą spokojną Szwwecję do tej olbrzymiej ponurej otchłani rosyjskiej w ktorą nas polakow i litwinow pogrążyła nemezys dziejowa. Kto wie czy nie lepiej by nam było związac swoją historję ze Szwecją jak to zrobiła Finlandja ktora pomimo wrzystkiego zachowała więcej kultury zachodniej . Jak by całkiem inaczej rozwinęła się zapewne nasza droga dziejowa , jak inaczej wyglądała by nasza Litwa i cała nadbałtyka pozostając pod wpływem Szwecji.

Nazajutrz o 10 rano wysiadłem na dworcu Filnladzkim w Ommmmmmmmmm petersburgu.

padał mokry snieg , mmmmmmm nad petersburgiem wisiało nisko szare ponure niebo. Prosto z dworca pojechałem do mego biura. Szczęsliwie przez te parę dni nie zaszło nic godnego uwagi. Było kilka telefonow ale dotyczących jedynie spraw ktore moj personel mogł załatwic bez mojej obecnosci. Zastałem bilecik od Luby Petrowo Sołowowo byłem pro szony mmmmmmmm do nich na obiad , poleciłem sekretarce by zawiadomiła że dopiero dzis wrociłem i że z podziękowaniem przyjmuję zaproszenie

Niezwłocznie połączyłem się telefonem z sekretarzem Nobla prosząc aby spytał swego szefa czy mogł bym się z nim zobaczyc.

W telefonie usłyszałem znajomy głos Nobla.

- Już pan wrocił , prędko się pan zawinął , proszę zaraz przyjechac
- do mnie.
- Zaraz będę - odpowiedziałem mam odręczne pismo Krola ktore mam oso-
- biscie wręczyc panu.
- Mikołaj zawołałem na woznego - proszę mi zaraz sprowadzic dorożkę.
- Nobel oczekiwał mnie w swoim gabinecie. Po przewitaniu wręczyłem
- mu pismo Krola.

otworzył kopertę i przeczytał list. Twarz jego rozjasniła się przyjaznym usmiechem.

- Mam podziękowanie krola i kilka bardzo miłych słow wypowiedzianych
- pod panskim adresem , krol był rad że moim zastępcą prawdziwego
- rolnika szlachcica.
- Dziękuję panu za tak pomyslnie spełnioną misję . Może na sniadaniu
- spotkamu się u Cubat , będzie pewne panski szwagier Władysław
- Władysławowicz.

Miałem jeszcze czas aby zajrzec do banku.

- Gdzie byłes Mieczysiu , parę dni ciebie nie widzielismy .
- A co słychac , kiepsko podobno wojna
- A tak niby wychodzi - rzekłem.
- Wyobraz sobie że mamy parę spraw do załatwienia w gubernji Pskow
- skiej , ale to twoj rajon , więc bez twojej wiedzy nie chcieli-
- bysmy nic poczynac. Trzeba tam wyjechac na kilka dni.
- Władysiu - rzekłem jak wiesz ja nie mam chwili czasu będąc już
- zmonilizowany , zapewne Jas Kiełłczewski z chęcią mnie zastąpi
- Naturalnie rzekł uradowany Kiełłczewski - chciałbym odetchnąc
- wiejskim powietrzem.
- A jak się nazywa majątek.
- Żerebcowo leży w powiecie Pskowskim a nazwisko włascicielki
- pomieszczyca Połnogrudowa .
- To akurat cos dla naszego pana Jana - rzekłem i miej się na bacz-
- nosci abys nie utonął.
- Nasz pan Jan to zawsze wypłynie - rzekł Meysztowicz
- Bardzo ci dziękuję Jasiu że mnie wyręczasz rzekłem.
- A ja ci jestem wdzięczny że wyrwę się choc na parę dni z tego
- obrzydliwego Petersburga.
- Nie wierz jemu - rzekł Meysztowicz , on się wcale niezle umie zaba
- wic. ale powiedz gdzie byłes.
- W Finlandji w Helsingforsie -
- A czy czasem nie na Imatrze - rzekł z usmiechem Meysztowicz.

Ależ nasi rodacy to mają długie języki nawet w Petersburgu nic się uchowac nie może pomyslałem . To kochana panna Iłła puściła zapewne wiadomosc

Aby uspokoic Władysia , opowiedziałem mu przyczynę mego pobytu na Imatrze chociaż w mysl przysłowia " qui s exusue s' accusen nie rozwodziłem się dłużej nad tym tematem.

U Cubat zastałem już Nobla w towarzystwie mego szwagra Władysława. Dali mnie znak ręką abym przysiadł się do ich stolika.

- Zniknęłes jak kamien w wodzie rzekł Władysław , dopiero Emanuił
- Ludwikowicz opowiedział mnie o twojej misji.
- Bardzo się dobrze ta misja udała - zauważył Nobel , dobrze to dla
- naszych interesow tranzytowych że nasz kurjer dyplomatyczny był
- przedstawiony krolowi.
- Wpadnij do nas - powiedział Władysław - zapomnilismy już jak wyglą-
- dasz, nawet rodzice telefonowali zaniepokojeni co się z tobą dzie-
- je.

Nie mogłem tego wieczora byc u Władysławow , bo własnie miałem byc wieczorem u [redacted] Luby Petrowow Sołowowo na obiedzie.

Na osmę wieczor stawiłem się ba Wyspie Bazylewskiej w mieszkaniu Luby. Oprocz gospodarzy i mnie był tam jeszcze sąsiad męża Luby obywtael z gubernji Orłowskiej , marszałek szlachty powiatu Orłowskiego.

Mąż Luby , goscinny i sympatyczne człowiek był zapewne młodszy od niej, wyglądał raczej na wątłego młodzienca , trochę przeintelektualizowanego , natomiast gosc przystpjny barczysty mężczyzna był typowym człowiekiem wsi.

Rozmowa przy obiedzie zeszła naturalnie na tory polityczne. Ich znajomy bynajmniej nie ukrywał swego krytycyzmy względem otoczenia cara i carowej, a między innemi Wyrubowoj i Rasputina.

- Nie siedz ty Misza rzekł do naszego gospodarza. Niech pan na niego
- spojrzy - blady , chudy, znudzony , prawdziwy biurokrata czy jak
- to powiedziec " kuryłka " / tak zwano czinownikow mmam palenia
-/ przez dzien cały papierosow kurit po rosyjsku znaczy palic. /
- Ja tobie powiem Misza tobie Petersburg nie służy , pamiętasz jak
- wyglądałes inaczej gdysmy z tobą galopowali po stepie orłowskim
- z naszmi chartami. / Kogda my s tobоj nosilis po orłowskoj stiepi
- z borzymi /
- Pierewieszat wsiu etu waszu swołocz wmiestie z Wyrubowoj i Rasputinym / powywieszac tę całą waszą swołocz razrm z Wyrubową i Rasputinem./
- Luba rzekł zwracając się do gospodyni - czemu ty przyjmujesz u siebie
- tę Wyrubową.
- Masz rację - rzekł Michał , już my kilka razy pogniewalismy się o
- to z Lubą.
- Co mam robic - rzekła Luba - unikam jej jak mogę a nie chcę narażac
- karjery męża.
- Co za karjera dla niego , twoje miejsce na wsi . Masz piękny majątek
- ziemia jedna z najlepszych w powiecie Orłowskim , towje miejce nie
tu a tam na wsi. Tymczasem twoj " prikaszczyk " rządca okrada ciebie
- Przyjdzie na was kolej biurokratow i patrzajcie żeby was nie czasem
- nie " priwieli w perpendikularnoje położenje " nie przyprowadzili do
- pozycji pionowej . Narod zaczyna się już burzyc , nie tyle z powodu
- wojny ile z powodu nieprawdopodobnych historjach opowiadanych o Raspu
- tinie , o carowej o Goremykinie, o zdradzie Suchomlinowa.
- Jak wiesz żyję dobrze z otaczającym chłopstwem ale od niejakiegos
- czasu nie mogłem nie zauważyc , że dzieje się cos niedobrego

- Ciągle krążą po [redacted] wioskach jakies podejrzane typy głosząc że
- trzeba skonczyc wojnę i [redacted] podzielic grunta obywtaelskie po-
- między chłopow. i palic usadby /[redacted] dwory /.

J[redacted] - Ja sam nieraz myslę że dalsze prowadzenie wojny w tych warunkach
- do niczego dobrego nie doprowadzi . Do czasu aż car będzie stał na
- czele wojska a carowa za plecami prowadzic tajne rozmowy z niemcami
- niczego nie możemy się spodziewac. Jest to dla mnie obrzydliwe mysl
- o zdradzie aljantow , ale zawarcie pokoju jedynie może wybawic Rosję
- Nie przeczę że gdybysmy dotrwali do konca i było by lepiej , ale w
- sprawy zaszły już zadaleko. Wy w Petersburgu nie zdajecie sobie
- sprawy co się dzieje na prowincji .
- Dalsze prowadzenie w tych warunkach wojny to zguba rosji.
- Jestesmy w rękach zdrajcow - rzekł.

Przesiedziałem u Sołowowych do połnocy.

[redacted] Opusciłem ich dom razem z marszłakiem orłowskim.

Mieszkał w leżącym niedaleko Astorji hotelu Angielskim mielismy więc wspolną drogę.

Siedlismy do dorożki. Ze względu na dorożkarza moj nowy znajomy rozmawiał po francusku. [redacted] w czasie drogi opowiedział mi kilka szczegułow tak zastraszających . Nie chciałem tego mowic przy Lubie bo i tak zastałem ją w stanie wielkiego przygnębienia.

Rozstalismy się na placu Isakjewskim.

W kilka miesięcy po naszej rozmowie spotkałem go znowu na zjezdzie przedstawicieli ziemstw i marszałkow szlachty. Zaimponował mnie wowczas swoją odważną rozumną przemową.

Co się z nim stało następnie wiem od Luby. W roku 1917 w Grudniu został w bestjalski sposob zamordowany w swoim dworze skąd się nie ruszył.

mimo że go zawczasu ostrzegano.

W parę dni po obiedzie u Łuby i jej męża dostałem bilecik od generałowej Bronstrem na obiad .

W salonie poselstwa spotkała mnie posłowa.-MęŻ moj zaraz przyjdzie - rzekła , obecnie ma jakąs pilną naradę z Emanuił Ludwikowiczem - Noblem ,mmmmmmm tymczasem nim panowie nadejdą niech pan mnie - opowie o swojej bytnosci w Szwecji i o spotkaniu się z naszym ko- - chanym krolem.

Opowiedziałem detalicznie o moim pobycie i o wrażeniu jakie na mnie zrobił krol.

- Powiem panu pod sekretem , że czeka go miła niespodzianka .

Własnie w tej chwili drzwi się otworzyły i ukazała się zacna twarz generała Bronstrema w towarzystwie Emanuela Nobla.

- Muszę panu powinszowac takiego dobrego spełnienia swojej misji - dyplomatycznej - a to jest pismo odręczne krola rzekł wręczając mi wielką kopertę. - Niech pan zaraz to odczyta bez krępowania się.

- Dziękuję - odrzekłem - jeżeli pani generałowa pozwoli odczytac - pismo krola zrobię to z przyjemnoscią , bo jestem bardzo zaciekawio - trescią.

Otworzyłem ostrożnie kopertę. Znalazłem w niej pismo podpisane przez krola z podziękowaniem za przywiezienie mu " poczty dyplomatycznej " list się konczył słowami że krol załącz mi mały podarunek jako wspomnienie pobytu w Laplandji.

- Odczytałem list głosno.

- Powiem panu - rzekł poseł - Krol przysłał panu bardzo piękny stroj - reniferowy laplandzki. - Jest to wielka paczka a choc bym chciał - bardzo pana ujrzec w tym stroju to nie chcę narażc pana na przebie-

przebieranie , zresztą zaraz pewnie zaanonsują obiad. Odeszlę to panu jutro do Astorji gdzie pan mieszka.

Nobel poklepał mnie poufale po ramieniu zaznaczając tym ruchem swoj miły stosunek do mnie.

- Kuchnia w poselstwie szwedzkim sądzą że była najlepsza ze wrzystkic placowek dyplomatycznych w Petersburgu.

Przysłuchiwałem się rozmowom prowadzonym przez Posła i Nobla. Spytali mnie co myslę o sytuacji.

Nie powtarzając nazwisk opowiedziałem o moim spotkaniu z marszałkiem [illegible] .

Poseł słuchał uważnie mego opowiadania . Oboje z Noblem zamyslili się zmienilismy dyskretnie temat. Rozmowa przeszła na rolnictwo, polowanie, przyrodę. Około 11 wieczor w towarzystwie Nobla opusciłe goscinny dom generała Bronstroma. Skorzystałem z propozycji i Nabel zboczył aby mnie odwiezc swemi konmi do Astorji. Była to wielka uprzejmosc gdyż mieszkał daleko za miastem na prospkcie Kamiennostrowskim w swej pięknej willi otoczonej olbrzymim parkiem willi.

Nadchodził koniec Marca 1916 roku. Zaczęły się już rostopy. Błoto zmieszna z topniejącym sniegiem zalegało ulice miasta. W powietrzu czuło się już pierwszy powiew wiosny.

Na froncie francuskim toczyły się krwawe walki pod Verdun. Niemcy rozczęli na nowo ofensywę startu po obu stronach były wielkie liczono do 350.000 zabitych .

Dowodztwo rosyjskie pod presją aljantow rozpoczęło po długich miesiącac wojny pozycyjnej ofensywe w celu ulżenia aljantom. Ofensywa rozpoczęła się nad Naroczą. Ciągnęła się ona prawie aż do konca Kwietnia

Rosjanom mimo wielkich strat po obu stronach nie udało się jednak przełamac na tym odcinku fronyu niemieckiego.

W każdym razie nie było narazie obawy zajęcia przez Niemcow Minska Miałem długi list od Juli. Była zdrowa i z upragnieniem oczekiwała początkow Maja kiedy miała z dziecmi przejechac do Terjok.

Od dłuższego czasu nie widziałem mego majora. W gruncie rzeczy nie miałem mu nic do zakomunikowania. Nie uważałem też za potrzebne odwiedzac ambasadora brytyjskiego. Bo coż miałem mu do powiedzenia. Tendencje pokojowe nurtujące społeczenstwo rosyjskie były dla każdego widoczne były też zapewne widoczne i zanen brytyjskiemu wywiadowi [illegible] w mysl więc niemieckiej zasady " Geh nicht zu dem Furst wenn du nicht berufen wirst " [illegible] mimo mojej obietnicy składania co tydzien ustnych raportow ambasadorowi w czasie mojej pierwszej wizyty trzymałem się z rezerwą zanim nie przewidziane wypadki nie skłoniły ambasadora do [illegible] koniecznosci wzywania [illegible]nie częsciej do ambasady.

Koniec tomu 6 .